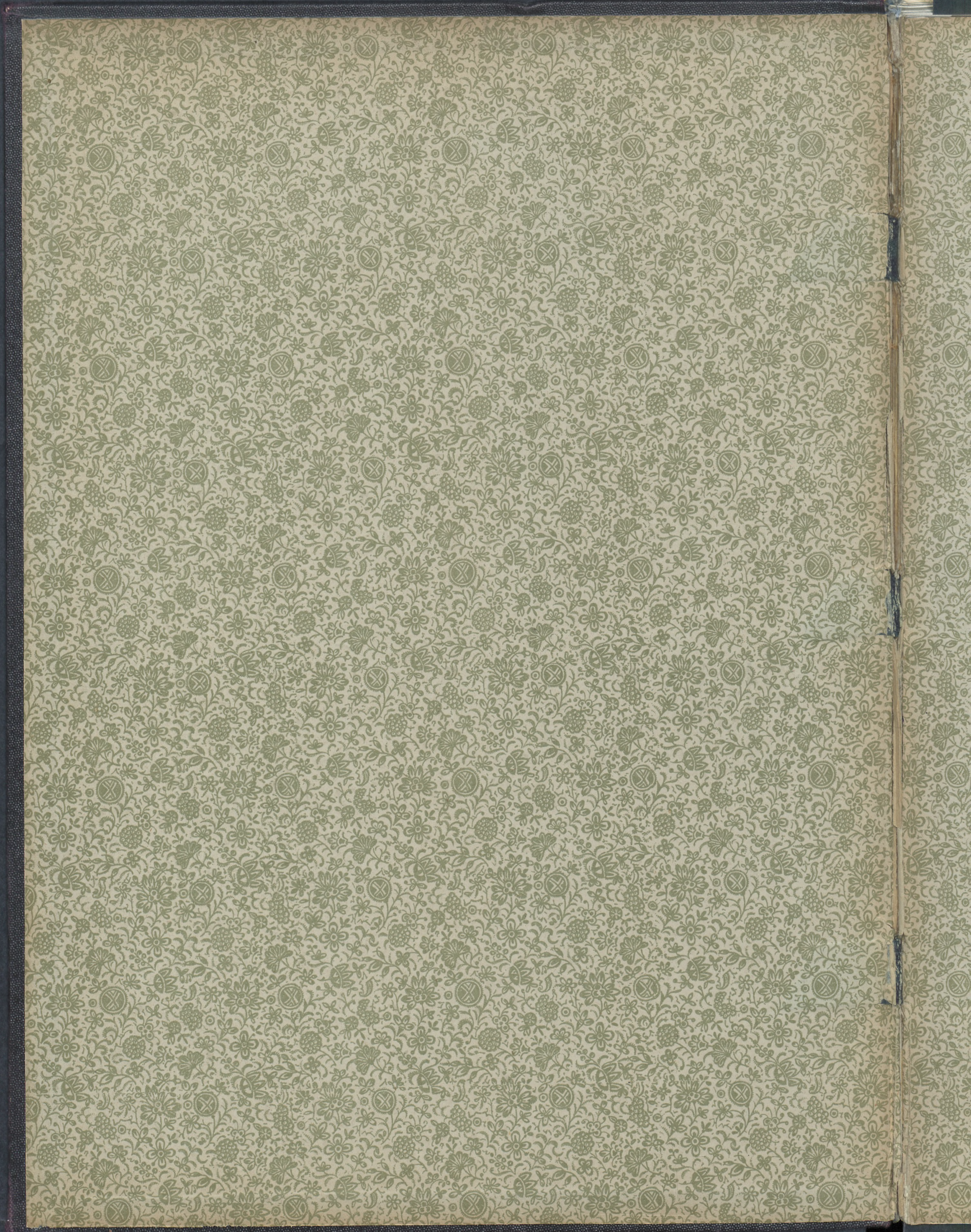
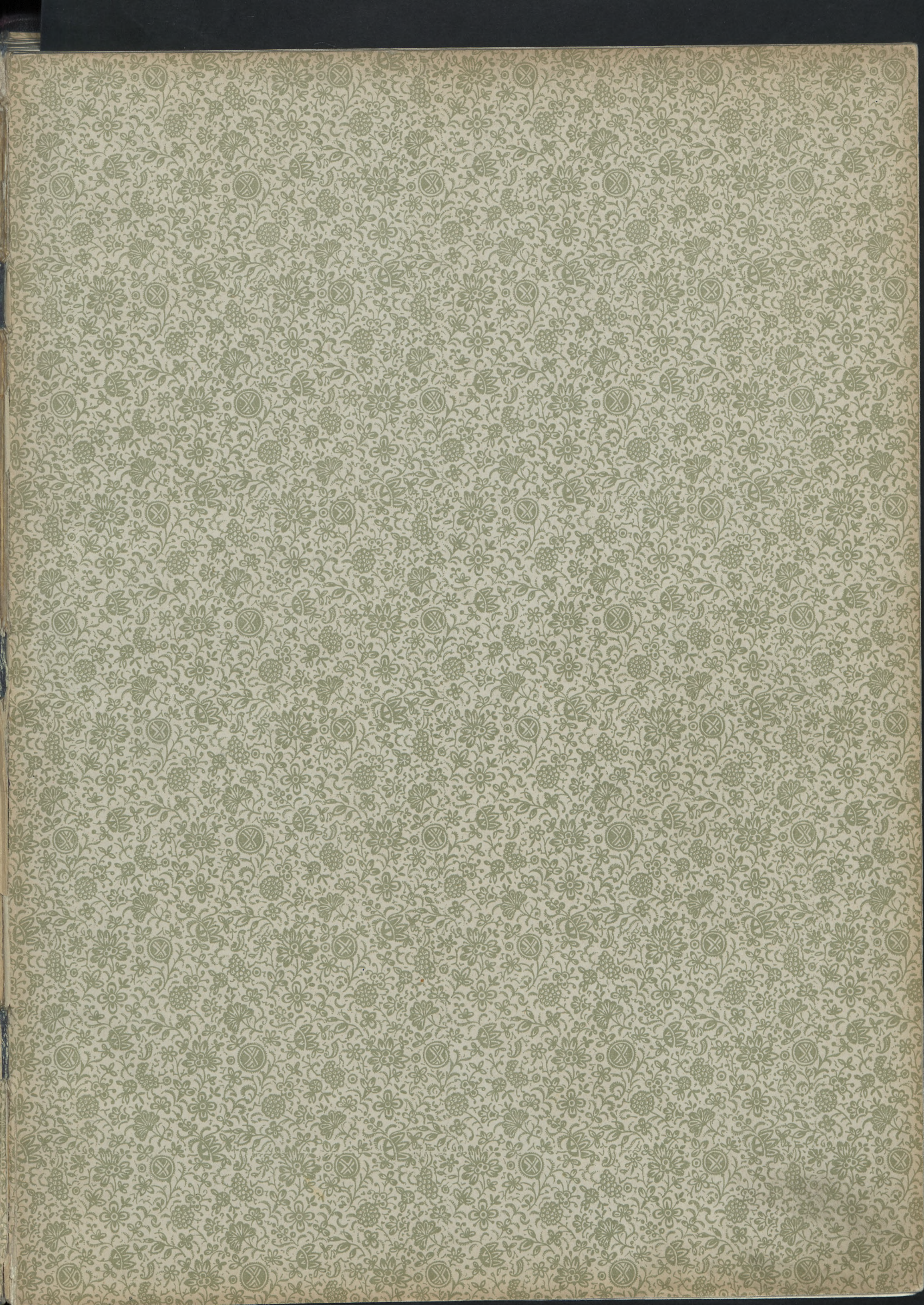
ARCHITEKT 1908. r. IX. P. S. S.





Okropnie oprawiona książka!!!

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU
I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

1908.

ROCZNIK IX.

KRAKÓW.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.
(DO LISTOPADA 1908 R. WŁADYSŁAW EKIELSKI).

NAKŁADEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO.
TEKST I TABLICE ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELL. W KRAKOWIE.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU
I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

1908.

ROCZNIK IX.

KRAKÓW.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.
(DO LISTOPADA 1908 R. WŁADYSŁAW EKIELSKI).

NAKŁADEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO.
TEKST I TABLICE ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELL. W KRAKOWIE.



INDEKS.

(Cyfry arabskie oznaczają stronnice, rzymskie — numery zeszytów).

ARTYKUŁY*).

*) Artykuły, nieoznaczone nazwiskien autora, pochodzą od redakcyi.

KRONIKA.

KONKURSY.

ILUSTRACYE W TEKŚCIE.

TABLICE*).

*) Cyfry arabskie oznaczają numery tablic, rzymskie numery zeszytów.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · STYCZEŃ 1908 R. · ZESZYT 1.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40. W KRAKOWIE.

O NAUCE ARCHITEKTURY.

Mówi się wiele w ostatnich czasach o wzroście kultury artystycznej w Polsce. Mówi się z chwalbą, albo ironią. Chwalić jest powód, jeśli się zważy, jak coraz szersze warstwy społeczeństwa obejmuje w zakresie sztuk plastycznych prąd zdrowej krytyki tego, czem do niedawna zapełniano nasze ulice, wystawy i domy mieszkalne. Ironia — jest formą walki przeciw zapleśniałości i bodźcem do poprawy.

Istotnie. Pomimo rozbieżności sądów, haseł, kierunków, cały ten ruch umysłowo-literacki płynie szeroką falą i zdawaćby się mogło, drogą jedynie właściwą. Tak zdawaćby się mogło. A jednak wystarczy przechodząc ulicą spojrzeć na domy, rosnące dzisiaj jak grzyby po deszczu, aby nabrać przekonania, że o wzroście kultury artystycznej w Polsce mówić jest z chwalbą za wcześnie, z ironią nadaremno, z rezerwą o wiele prawdziwiej, a najrozsądniej nie mówić wcale, jeżeli pomiędzy słowem a czynem istnieje przepaść tej smutnej prawdy, że, gdy na stu krytyków tak nieskończenie mało mamy zdolnych architektów — brzydotą słynąć nie przestaną polskie domy. Pomostem nad tą przepaścią nie będzie ani Rada artystyczna miasta Krakowa, ani żadna inna instytucya gwoli znęcania się nad maluczkimi ustanowiona.

O ile w malarstwie, rzeźbie, przemyśle artystycznym nowe idee znalazły swoje odbicie za pośrednictwem utalentowanych artystów, w architekturze ów osławiony wzrost kultury artystycznej objawił się dopiero połowicznie, po literacku, w formie nieustannego protestu przeciw wszystkiemu prawie, co się dziś u nas buduje, i jak dotychczas, dał rezultaty raczej negatywne. — Satyrycy przyszłych wieków zanotują skwapliwie ów znamienny fakt, że w czasie, kiedy deszcz artykułów i broszur głosił *elogium renesansu* sztuki w Polsce, kiedy jej sztuka odrębna ze skarbca za-

padłej wsi i dworów butnie do miasta weszła poprzez ulice, których stylową sylwetę czcić nam nakazano, — naonczas niejaki *magister murator* X »kafelkami« filary (!) domu zdobiąc, żył za pan brat z innym, który znów tworzył w »secesyi«; i tak śpiewali społem tryumf nieuctwa swego.

Dlatego wypada się zastanowić, gdzie leżą powody tego rozdźwięku pomiędzy wymaganiami krytyki a twórczością dzisiejszych architektów. Rzut oka na system nauki architektury w naszych szkołach rozwiąże w pewnej mierze zagadkę i da prawo do napisania słów kilku o przymusowem nieuctwie budowniczych polskich.

I.

Szkoła politechniczna we Lwowie jest ciągle jeszcze jedyną instytucyą w kraju, która daje architektom naszym zawodowe, na stopniu akademickim stojące wykształcenie*). Jej program wzorowany na programach podobnych zakładów zagranicznych obejmował zrazu cztero- potem cztero i pół letni kurs budownictwa lądowego.

Jeżeli z jednej strony brak wybitnych talentów obniżał rezultaty studyów, to w wyższym stopniu wadliwy program nauki w tej szkole uniemożliwiał zdobycie odpowiedniego wykształcenia, przy którem i mniejszym talentom udaje się wybrnąć zwycięzko z zadania przez umiejętne unikanie karykatury, bombastu, lub choćby tylko... plagiatu.

System przydzielenia wydziału architektury do szkół politechnicznych sam przez się jest chybiony i wady programu nauki są w znacznej mierze tylko konieczną konsekwencyą tego systemu*). Zrozumiano to za granicą dawno i zaradzono brakom zapomocą uzupełniających kursów architektonicznych przy Akademiach Sztuk pięknych, albo też jak we Francyi, przez utworzenie osobnej szkoły architektonicznej w łonie École des Beaux-Arts w Paryżu. – Zadaniem bowiem szkoły politechnicznej jest dać uczniowi w ciągu lat kilku całokształt wiedzy technicznej w sposób encyklopedyczny z szczególnem uwzględnieniem jego zawodu. Wyłania się przeto zaraz zasadnicza wada programu: Ogólnikowość politechnicznego a zarazem niedostatek zawodowego wykształcenia słuchaczów. I tak np. przyszły architekt-artysta słucha w ciągu niecałych lat 5-ciu 30 przedmiotów, z których zaledwo 10 rozwija w nim poczucie architektonicznej formy i wpływa bezpośrednio na uczuciową stronę wrażliwszego z natury ucznia. Pozostałych 20 przedmiotów, jak matematyka, geodezya, chemia, encyklopedya maszyn, encyklopedya inżynieryi itd... składają się na program nadmiernie obfity, w wyższym zakładzie technicznym konieczny i w zastosowaniu do szkoły mniej lub więcej racyonalnie ułożony. Po jej skończeniu można przy dobrych chęciach otrzymać zaszczytny tytuł »doctoris rerum technicarum«. Ale nie trzeba chyba dowodzić, że tytuł ów nie daje żadnej rękojmi, że jego właściciel posiadł dostateczne wykształcenie zawodowe i że jest dobrym architektem — artystą — chociaż z tą wiarą do szkoły uczęszczał.

Odrzucić balast przedmiotów encyklopedycznych, albo znów zwiększyć ilość lat studyów, znaczy tyle, co wykroczyć poza zakres szkoły politecznicznej i stworzyć odrębną szkołę architektury.

---

*) Krakowska szkoła przemyslowa w tytule swem charakteryzuje swe przeznaczenie: kształcenia praktycznych budowniczych na tle ustawy przemysłowej, a szkoła warszawska celem swym, założeniem i zakresem nauki nieodbiegająca od typu austryackich szkół przemysłowych nie wchodzi tu w rachubę. *Red.*

*) Zapomniano zdaje się o walnej różnicy między budownictwem — sztuką a zawodami ściśle technicznymi jak inżynierya, mechanika i chemia stosowana. *Red.*

W politechnikach strona techniczna teoretycznego wykształcenia wysuwa się siłą faktu na plan pierwszy z krzywdą dla artystycznego rozwoju młodych talentów. Niedostatek artystycznej strony wykształcenia — oto drugi błąd, wynikający konsekwentnie z założenia nauki architektury w szkołach politechnicznych. Przyjmijmy jednak to założenie jako zło konieczne: 36 lat temu, kiedy zakładano szkołę lwowską, społeczeństwo nasze znajdowało się w zbyt trudnych warunkach, aby módz otworzyć osobną szkołę architektury. Zwróćmy natomiast uwagę na wady niekonieczne i pewne specyalne błędy programu lwowskiej politechniki. Jaskrawością swą wywołały one w roku 1905 protest tem charakterystyczniejszy, że wyszedł z inicyatywy jej uczniów, ludzi młodych, którzy już jednak zrozumieli ogrom dysonansu pomiędzy tem, co daje im szkoła, a tem, co od nich wymagać będzie coraz ostrzejsza krytyka społeczeństwa.

We Lwowie owych 20 przedmiotów encyklopedycznych wykłada się z małymi wyjątkami w ciągu 3-ch pierwszych lat studyów. Zaledwo pozostałe półtora roku jest poświęcone nauce architektury. Stłoczony w ten sposób w obręb kilkunastu ostatnich miesięcy materyał wykładów i ćwiczeń architektonicznych jest niedostateczny i nawet zdolnemu uczniowi przy najlepszych chęciach profesora nie może dać odpowiedniej wprawy w rysunku, w kompozycyi, ani nawet w rzetelnem przetrawieniu stylów historycznych, które są właściwą podstawą tej nauki. Suma umiejętności stylów przeszłych da się dokładnie zważyć sumą kopij, rysunków i szkiców z natury lub też z dobrych wzorów wykonaną. Przyswajanie sobie formy, analizowanie jej myślowe zapomocą ustawicznego rysowania, jest jedyną drogą do zrozumienia architektury.

Na to w szkole lwowskiej nie ma czasu. Uczeń wypracowuje trzy do czterech projektów, a okres ich wykonania jest nieskończenie żmudny i nudny; nie mając wprawy w szkicowaniu formy, męczy ją biedny uczeń z ścisłością fotograficzną w skali małej — a tak utraca wzrok przedwcześnie i wycierając wielekroć razy ostrą gumą 1 cm^2 przepracowanego papieru, przepędza młode dnie w goryczy. I skądże zresztą nabędzie znajomości form architektonicznych, skoro pierwsze lata strawił na encyklopedyach, a przez posunięcie nauki form, oraz abecadła konstrukcyi na lata wyższe — rozpoczyna swój pierwszy projekt w roku studyów czwartym, to jest na kilkanaście miesięcy przed opuszczeniem zakładu. Do całości obrazu dodać jeszcze trzeba, że w szkole lwowskiej nie istnieje nauka architektury średniowiecznej! Grecya — Rzym — i od nich pochodny Renesans — oto w martwe cyfry Vignoli ujęty krąg pojęć, który ujarzmia wyobraźnię ucznia.

Jednym z najważniejszych środków wykształcenia architekty jest nauka rysunku. Dobry architekt, tworząc bryłę w przestrzeni, powinien nietylko umieć narysować ją samą, ale i wszystko, co dookoła niej widzi. W ten tylko sposób zrozumie i odczuje zależność wzajemną mas w naturze. — Szkoła politechniczna we Lwowie wydała już kilka pokoleń architektów, którzy rysunków się... nie uczyli! Bo »rysunkiem odręcznym I«*) nie jest żadną miarą skopiowanie ptaszka z wzoru Wasmutha na wyraźne żądanie profesora. Nie jest też rysunkiem odręcznym to, czego się nie rysuje. Bywały bowiem lata, w których nikt na katedrze rysunków nie zasiadał... Bo rysunkiem »ornamentalnym I-szym«*) ani rysunkiem »ornamentalnym II-gim«*) nie jest żadną miarą skopiowanie naraz kilku ptaszków z wzorku Wasmutha! Doprawdy, *difficile est*

*) Tak brzmią nazwy wykładów lub ćwiczeń.

satiram... a żądania uczniów szkoły zebranych na wiecu w r. 1905 w sprawie reorganizacyi nauki rysunków na wydziale architektury służą za dowód, że nie o częste zresztą »ujadanie« chodzi, ale o rzecz istotnie ważną i prawdziwą. Żądanie ucznia, aby naukę zmniejszono, należy przyjąć zawsze z wahaniem, jako jeden z objawów naszego lenistwa. Jeżeli jednak ten sam leniwy polski uczeń woła: »uczcie więcej!« — to to wołanie najobojętniejszego nawet bardzo zastanowić musi.

I tak obok powyżej wspomnianych braków zauważono jeszcze: niedostateczność w nauczaniu historyi sztuki, zupełny brak ćwiczeń z dekoracyi wnętrza, nauki o budownictwie drewnianem z uwzględnieniem budownictwa drewnianego w Polsce, wykładów o zakładaniu miast pod względem praktycznym i estetycznym i t. d.... Solidaryzując się z temi uwagami, niepodobna ich na tem miejscu motywować. W toku niniejszego artykułu mieszczą się one wszystkie w tych dwu ogólnej treści zarzutach: krótkotrwałości nauki architektury w szkole lwowskiej i przewagi ogólnotechnicznej strony wykształcenia. Jak długo braków tych się nie usunie, jak długo program tej szkoły nie podniesie się przynajmniej na poziom innych politechnik — trudno się będzie dziwić, jeśli nad sztuką budowania w Polsce zapadnie zwolna głucha ciemnia nocy. A nie rozjaśni jej nawet rzadki błysk talentu — samouka.

II.

Zapada jeszcze inna noc — prawdziwie letnia. Młody uczeń szkoły lwowskiej wraca po kilkogodzinnym spacerze po mieście z teką rysunków pustą i zniechęceniem w ruchach. Obszedł prawie wszystkie ulice, przeszukał Bajki, Zamarstynów, Krakowskie przedmieście, Wały i nic nie znalazł, na czemby oko jego spoczęło ciekawie. Tych kilka zabytków, pięknych bram parę — trochę zaułków ma już narysowane.

Dziś szukał nowych wrażeń — nadaremno.

Domy, pod którymi przechodzi, są raczej zaprzeczeniem piękna. W okrąg placu, na którym stoi, szerokie gardła ulic rozbiegają się w nieskończenie nudne perspektywy wiecznie banalnych linii. Setki, tysiące jednakowych okien, tu i ówdzie dowód natchnienia: okno ślepe — oto wszystko, co zebrał z wycieczki. Księga przeszłości na kilku kartach zapisana widnieje dalej pustką i nie przemawia doń niczem.

A teraźniejszość?... współczesne wysiłki twórcze? Nim to pytanie rozwiązał — wpada mu w oko »ktoś znany, niespodziewany«, gość »co z daleka a miał blisko« dom żywcem z Wiednia przeniesiony, jeden, drugi, trzeci... »Lemberger-wiener-barock-secessionsstil« — z czasów, kiedy secessya w powijakach była, tylko nieco tańszy, gdyż »co drogo kosztui, u Lwowi si nie podobi«. Wstrętne! Więc jakąż drogą iść samemu, co dać przyszłości? jaką twarz mieć będzie piękno jutra?.. I oto nagle nawiedza go ostra, gryząca myśl, że na Grodeckiem buduje się kościół świętej w... przejściowym gotyku. Amen!

Młody uczeń szkoły lwowskiej zaciska pięście i wraca do domu bez podniety do pracy, bez artystycznych wrażeń, pełen rozterki i zbłąkań. Aby dać wyraz żalowi swemu, bierze do ręki węgiel i rysuje fantazye smutnych twarzy, dając im nieudolną kreską w oczach wyraz dalekiej tęsknoty.

Bez żartu! Od pewnego czasu wystawy związku studentów architektury w szkole politechnicznej we Lwowie wykazały dobitnie przewagę dyletantyzmu malarskiego nad architektonicznemi studyami. Wina tego leży przedewszystkiem w samem mieście Lwowie. Ma ono ze wszystkich miast polskich najmniej zabytków architektonicznych,

a jego wygląd współczesny nie daje wrażeń estetycznych.

Nie potrzeba dowodzić długo, że środowisko wpływa ogromnie na rozwój i wychowanie architektów. Wszakże wszędzie zagranicą znajdują się szkoły w miastach, obfitujących w zabytki wielkich epok stylowych.

Unas miastem takiem jest Kraków. W niem przeszłość kraju pozostawiła skarbnicę motywów wysokiej wartości architektonicznej i malarskiej. I dlatego nauczanie architektury we Lwowie jest anomalią, której ujemne rezultaty są już dziś widoczne. Wycieczki naukowe, jakie młodzież co rok odbywa do cudzych miast, nigdy nie zastąpią trwałego wpływu atmosfery w artystycznem środowisku.

Koniecznem jest przeto w zasadzie, aby studyowanie pamiątek Krakowa wprowadzić jako czynnik do nauki architektury.

I oto wyłaniają się dwie strony omawianej sprawy, wzajemnie od siebie zależne. Z jednej wadliwa nauka we Lwowie, z drugiej brak nauki w Krakowie.

Drogi, któremi pójdzie reforma, mogą być różne. Najtrudniejszą ze względów formalnych i materyalnych jest ta, aby otworzyć w Krakowie przy Akademii Sztuk Pięknych, szkołę architektury. Mniej trudnemi byłyby starania o reorganizacyę programu szkoły lwowskiej i utworzenie uzupełniających kursów architektonicznych przy Akademii Sztuk pięknych w Krakowie*).

Ta ostatnia ewentualność wydaje nam się ze względu na możliwość szybkiego urzeczywistnienia, jedynie racyonalną. Na pośpiechu zależy bardzo, gdyż z roku na rok wychodzą ludzie uczeni we Lwowie tak właśnie, jak to powyżej było opisane — to znaczy nie uczeni wcale, i pobudują Polskę w twory dziwne, smutne, a takie smutne i dziwne, że niewiem, czy przyszłość je przebaczy.

Utworzenie natychmiastowe uzupełniającego kursu architektury w Krakowie i reformę programu szkoły lwowskiej — kładziemy gorąco na sercu tym, od których starań to zależy.

Tym zaś, co, narzekając na brzydotę domów sami dyktują warunki piękna — dajemy skromną odprawę, prosząc by sił swych użyli właściwiej — nawoływaniem w prasie do reformy nauki. Może tą drogą rzecz pójdzie skuteczniej i szybciej. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

*) W prasie codziennej niejednokrotnie pojawiały się podobne żądania, że wymienimy artykuł prof. J. Mehoffera w »Czasie« (1905 No 64), uwagi śp. K. Mokłowskiego w »Krytyce« (1904) wreszcie świeżo artykuł p. T. Stryjeńskiego w »Czasie« (1907 No 296). *Red.*

NOWA KSIĄŻKA O KRAKOWIE.

R. 1908. — FRANCISZEK MĄCZYŃSKI: »Ze Starego Krakowa« — Ulice — Bramy — Sienie.

»Kraków, to wielkie murowane dzieło sztuki«.

»Zajmowali się niem historycy, archeologowie, uczeni, artyści, zajmowali się pojedyńczo; zajmują Towarzystwa w tym celu zawiązane, a jednak Kraków — ginie. Znika powoli w szczegółach, jak portale i bramy, znika szybko, bo całemi powierzchniami przy przeróbkach domów lub budowie nowych w miejsce burzonych«.

Temi słowy wprowadza autor czytelnika w treść swego dziełka: zbioru szkiców, zdjęć i notatek architektonicznych, poczynionych w pośród zadań realnych.

Dziewiędziesiąt tablic tego zbioru rozpada się na ogólne widoki ulic śródmieścia, szkice bram i portali, wreszcie zdjęcia najciekawszych sieni dawnych do-

mów krakowskich; wszystko poprzedza wstęp rozumowany.

Autor stara się scharakteryzować typ fasady starego domu krakowskiego: »wrażenie domu, który stoi w szeregu innych, w ulicy, koncentruje się w płaszczyznach fasad, w formie gzymsu głównego-koronującego, oraz w sylwetce attyki: tam też skupia się najczęściej cała dekoracya. Po zatem rozprasza się ona w otoczeniu okien, w ich sprzęganiu, wreszcie w portalu i bramie«. W porównaniu do nowszych domów »dawne są niesłychanie wstrzemięźliwe w dekoracyi, skupiając ją w miejscach istotnie najodpowiedniejszych«.

»Jeżeli podziwiamy spokój, harmonię i pełne architektoniczne wrażenia tych szeregów domów w ulicach starego Krakowa, przyznać musimy, że środki służące do wywołania tego wrażenia są niesłychanie proste«. »Forma ogólna oraz proporcyonalność części składowych zestrojone są tak, że przy użyciu małej ilości dekoracyi nabierają one właściwego znaczenia, a mieszczą się tylko tam, gdzie istotnie działać mogą«. Nie wiele miałbym dodać do tej ogólnej charakterystyki: lecz dowodzi ona rzeczywistego monumentalnego zmysłu naszych przodków w sztuce, nie rozpraszającego się w luźnych dekoracyach i dowodzącego poraz nie wiem któ:y, że piękność fasad nie leży w dekoracyi, najczęściej zakrywającej właśnie złe rozłożenie otworów i płaszczyzn: — dobry układ otworów to sprawa w architekturze domu pierwszorzędnej wagi i... najtrudniejsza. Zresztą o piękną dekoracyę też bardzo trudno, o tem wiedzieli nasi w sztuce przodkowie.

Żałować wypada, że uchwycenie typu krakowskiego domu nie mogło być podparte odpowiedniemi zdjęciami, bo słusznem jest zdanie autora, iż »materyałem tym wartoby się zająć specyalnie: nie jest on do dziś dnia zebrany i czeka swego historyka architektury, który oby nie przyszedł zapóźno...:« w pracy swej p. Mączyński daje tylko szkice widoków niektórych ulic Krakowa, które jako takie, zbyt szkicowo naznaczają to, co czytamy jako objaśnienie — nie znający Krakowa nie otrzyma wiernego i zdecydowanego obrazu.

Nadto zdjęcia takie dopiero pozwoliłyby wniknąć w źródło na ogół korzystnego wrażenia domów i grup domów krakowskich, dałyby dopiero analizę bryły, jej wymiary i ich wzajemny stosunek do siebie. Za daleko poprowadzona szkicowość w przedstawieniu obrazu ulic krakowskich czyni te widoki mało użytecznymi.

W mniejszym daleko stopniu odnosi się to do przedstawionych portali dawnych domów krakowskich, choć i tu brak odpowiednich przekrojów stanowi niedostatek: rysunki te wreszcie nie reprodukują działania koloru, struktury i powierzchni materyału.

Za najlepszą część pracy p. Mączyńskiego uważam zdjęcia sieni, choć też nieraz zbyt ułomkowo przedstawione: kilka cyfer szerokości, długości i wysokości dają jednak doświadczonemu architekcie nie jedną wskazówkę, po której domyśli się wrażenia.

Zasługę p. M. będzie zawsze zwrócenie uwagi na te szczegóły starego Krakowa, które mogą niebawem zniknąć, a w których zamkniętą jest tajemnica ogólnego korzystnego wrażenia. Należałoby się co rychlej postarać o uzupełnienie zbiorów p. M. zdjęciami jak najdokładniejszymi, by nietylko zachować pomniki te pamięci późniejszych czasów, lecz by mogły tworzyć gruntowną podstawę tworzenia nowoczesnego, — mimo bowiem t. z. secesyi tradycya w miastach posiadających historyę, stanowić będzie zawsze punkt wyjścia dla przyszłości, jeśli ona nie ma stać w przykrym kontraście do przeszłości, — pora zaś taka może łatwo nastąpić z chwilą dalszego i na wielką skalę zamierzonego rozwoju miasta. Dzieło p. M.

stanowić będzie mały choćby, ale cenny drogowskaz, jak należałoby i nowe założyć miasto i jak go związać myślowo ze starem, — drogowskaz, jaśniejący szczerem umiłowaniem przedmiotu.

WŁADYSŁAW EKIELSKI.

KONKURSA.

PROTOKÓŁ

Sądu konkursowego w sprawie projektów architektów polskich na kaplicę, w myśl zamiarów hr. Maryi Zamoyskiej z Zakopanego, mającą stanąć nad Morskiem Okiem, dla upamiętnienia wyroku Sądu międzynarodowego, który grunta na prawym brzegu Rybiego potoku, wbrew roszczeniom Węgier, uznał jako należące do Galicyi.

Pierwsze posiedzenie pełnego Komitetu odbyło się dnia 19. grudnia 1907. r.

Obecni: Ksiądz Biskup Anatol Nowak, sufragan w Krakowie; Zygmund Hendel, architekt z Krakowa; Rogier Sławski, architekt z Poznania; Dr. Maryan Sokołowski, profesor uniw. Jag. z Krakowa; Ignacy Sowiński, architekt z Wiednia; Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa z Krakowa; Dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator zabytków z Krakowa.

Dr. Stanisław Tomkowicz, jako uproszony przez hr. Zamoyską do zajęcia się sprawą konkursu zagaja posiedzenie, wyjaśniając zmiany zaszłe od czasu ogłoszenia konkursu w składzie sądu: z pierwotnie zaproszonych, prof. Sławomir Odrzywolski z Krakowa, Bronisław Rogoyski, architekt z Warszawy, prof. Władysław Ekielski z Krakowa, z różnych powodów wymówili się od udziału.

W skutek tego uproszono dwóch nowych członków sądu konkursowego, w osobach pp. Ignacego Sowińskiego z Wiednia i Zygmunta Hendla z Krakowa. Następnie Dr. Tomkowicz przedstawił spis szczegółowy nadesłanych projektów i kopert z godłami, poczem zaproponował na przewodniczącego Ks. Biskupa Nowaka. Gdy Ks. Biskup odmówił przyjęcia wyboru, obecni obrali przewodniczącym Dr. Stanisława Tomkowicza, który na sekretarza zaprosił p. Zygmunta Hendla.

Po odczytaniu ogłoszonych drukiem warunków konkursu, przystąpiono do obejrzenia projektów, których nadesłano 33, pod następującymi godłami:

1. Stephanon; 2. Ars; 3. Granit; 4. Sfastyka; 5. Kosówka; 6. Kamienna; 7. Przełom; 8. Trzy rzeczy; 9. Oset; 10. Orla katedra; 11. Halny; 12. 3 (Trójka); 13. Anioł Pański; 14. Głaz; 15. Marya; 16. Na straży; 17. (ʊ); 18. O (zero); 19; Po swojemu; 20. Strażnica; 21. (W); 22. Szkic; 23. Memento; 24. Wycieczka; 25. Deus justus; 26. Dla nas wszystkich; 27. Pazdur; 28. Rybałt; 29. ; 30. (K); 31. ; 32. (2); 33. Mucha.

Sąd konkursowy jednomyślnie stwierdził niezwykle pomyślny wynik konkursu. Nie tylko nadesłano znaczną liczbę projektów, ale co ważniejsza znajduje się między nimi wielki procent prac dobrych, na baczną uwagę zasługujących i świadczących o podniesieniu się poziomu pojęć, wykształcenia fachowego i talentów.

Na wniosek pana Stryjeńskiego, ze względu na znaczną stosunkowo ilość projektów mających nie poślednią wartość, postanowiono wyznaczyć trzy nagrody, a po za tem pewną liczbę projektów odznaczyć zaszczytną wzmianką. Ustaliwszy następnie główne konkursowe warunki przy ocenieniu nadesłanych projektów, mianowicie:

1. Wyraźne cechy kaplicy, służącej do nabożeństwa; 2. Monumentalność bez użycia drzewa, trwałość, materyał głównie granit; 3. 20 do 35 m^2 wewnętrznej powierzchni; 4. Podcieniowy przedsionek; 5. Duży otwór drzwiowy; 6. Dzwon-

niczka; 7. Zakrystyjka; 8. Krypta grobowa; 9. Taras pożądany; przystąpiono do eliminowania projektów nie odpowiadających tym warunkom.

Przy pierwszym przeglądzie odpadły projekty:

1. Stephanon; 2. Ars; 3. Granit; 4. Sfastyka; 5. Kosówka; 6. 中 7. Trzy rzeczy; 8. Głaz; 9. Mucha; 10. Marya; 11. Na straży; 12. (ʊ̄); 13. O (zero); 14. Po swojemu; 15. Strażnica; 16. ◸; 17. (K); 18. (2).

Przy drugim przeglądzie ściślejszym, z pozostałych 15 projektów odpadły następne, mające wprawdzie architektoniczne zalety, jednakowoż nie zupełnie wszystkim warunkom odpowiadające:

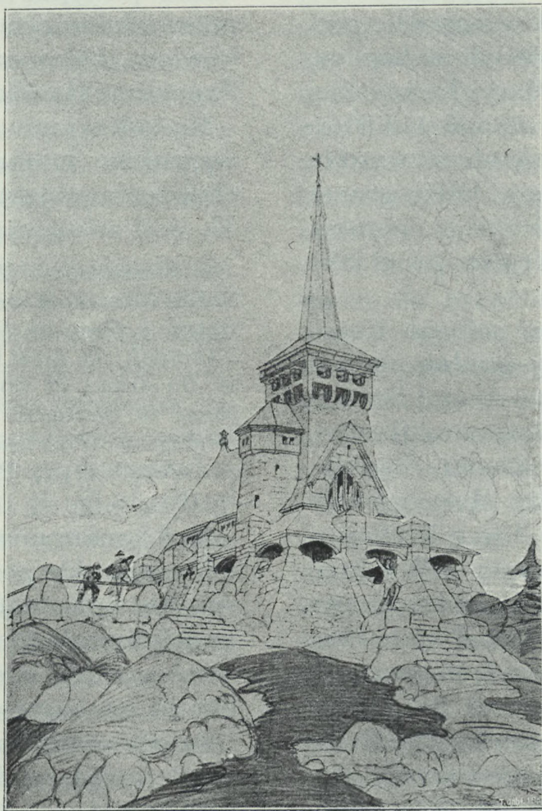
19. Kamienna; 20. Przełom; 21. Wycieczka; 22. Memento; 23. Oset; 24. Halny; 25. 3 (Trójka).

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie.

Na drugiem w dn. 20 grudnia 1907, jako najlepszy z pozostałych 8 projektów, na pierwszą zasługujący nagrodę uznany został jednomyślnie projekt pod godłem: »Anioł Pański«, a to z następujących względów:

1. W planie odpowiada wszelkim warunkom programu, tak co do parteru, jak podziemia [grobów].

2. Fasady przedstawiają monumentalnie pojętą z granitu zbudowaną kapliczkę, posiadającą przy swej kamiennej strukturze, wszelkie cechy swojskiej architektury polskiego Podhala. Swojskość i skromność z monumentalnością łączą się w tym projekcie w całość, która najlepiej odpowiada warunkom konkursu i intencyi fundatorów.



Kaplica przy Morskiem Oku.
III. nagroda. A. Budkowski.

Drugą nagrodę nadano projektowi »Dla nas wszystkich«, a to z następujących względów.

Jest on na wskróś monumentalnie pojęty, a choć w całości nie wiąże się ze swojskiemi, mianowicie podhalskiemi cechami architektonicznemi, to użycie motywu koronującego front: trzy krzyże (Golgota) jest tak pięknym i poetycznym, jak również przecięcie głównej arkady wchodowej trzema działowymi laskami tak dobrze przypomina okna kościołów zbudowanych w stylu polskiego gotyku, że projekt ten, jeżeli się opuści mniej właściwe dekoracyjne sępy na bocznych fasadach szkarp kaplicy, przyozdobić mógłby miejsce na którym ma stanąć, wyglądałby z dołu od »Morskiego Oka« jako prawdziwie idealna kaplica i grobowiec. Dodane u spodu kaplicy podziemia, tarasy i schody grupowały by się tak z blizka stojąc przy kaplicy, jak i z dołu od »Morskiego Oka« malowniczo i monumentalnie. Zasługuje również na podniesienie swobodne, artystyczne oddanie rysunku i perspektywy.

Nagrodę trzecią jednomyślnie przyznano projektowi: »Pazdur«, a to z następujących powodów:

Projekt ten jest na wskróś monumentalny, rośnie w formach swych kamiennych ze skały, w dolnych częściach wy-

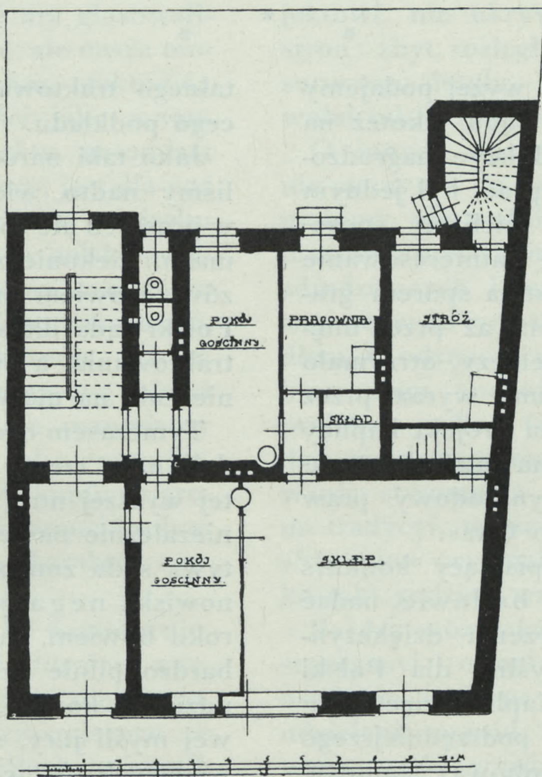
gląda jak wykuty w skale, ma charakter obronnej strażnicy. Z drugiej jednak strony trzeba zaznaczyć, że ma on cechy nie kaplicy, tylko kościółka parafialnego, a w szczegółach górnych zakończeń wiele drobiazgowości; wieża główna choć dobrze skonstruowana w konstrukcyi kamiennej, w ogólnym swym kształcie i proporcyi jest zupełnie drewnianą. Artystyczność oddania projektu i perspektyw jednomyślnie uznano.

Kwotę 1000 Kor. przeznaczoną przez rozpisujących konkurs na nagrody, do swobodnego rozdziału według uznania Sądu konkursowego, rozdzielono jednomyślnie w ten sposób, że na nagrodę 1-szą przeznaczono 500 Kor. na nagrodę 2-gą 300 Kor., a na nagrodę 3-cią 200 Koron.

Po otwarciu kopert z godłami okazało się, że autorem pracy, która otrzymała nagrodę 1-szą (»Anioł Pański«) jest p. Sylwester Pajzderski architekt w Berlinie; pracy, która otrzymała nagrodę 2-gą, p. Józef Piątkowski architekt we Lwowie, a pracy, która otrzymała nagrodę 3-cią p. Antoni Budkowski słuchacz politechniki we Lwowie.

Z dalszych pozostałych pięciu prac konkursowych uznano następujące prace za godne zaszczytnej wzmianki, w porządku w jakim niżej są wymienione:

1. »Rybałt«. Kompozycya monumentalnie pojęta, piękne rozwiązanie schodów prowadzących na taras, na którym stoi kaplica, doskonałe również oddanie widoku perspektywicznego z wszystkich projektów całego konkursu najwięcej artystyczne; jednakowoż cały charakter projektowanego budynku kopulasty (wschodni) nie odpowiada warunkom i stylowi naszej architektury, przyczem ugrupowanie całej budowy jest takie, że od »Morskiego Oka« z dołu patrząc, kaplica zupełnie zasłonięta terasą nie byłaby widoczna.



J. Pokutyński: Dom przy ul. Długiej l. 6.

2. »(W)«. Projekt tem godłem opatrzony, przy swej prostocie i zdobniczej skromności, przedstawia się jako całość harmonijna i ujmująca, a stosuje się do większej części warunków konkursu. Ujemną stronę stanowi brak jednolitości w formach stylowych i całkowita odrębność od motywów architektonicznych używanych na Podhalu. Budynek nadto wygląda raczej na pomnik grobowy, aniżeli na kaplicę.

3. »Szkic«. Budynek ma ogólne cechy wdzięcznie pomyślanej kaplicy, z którą dobrze łączą się masy dzwonnicy i tarasów oraz krużganków; projekt jednak wykazuje pewne zasadnicze błędy konstrukcyjne w planie (umieszczenie wieżyczki), ogólny zaś typ architektoniczny tego projektu jest północno-włoski lub południowo-tyrolski, zupełnie nie polski.

4. »Orla katedra«. Pomimo pomięsza-

nia form romańskich, gotyckich, renesansowych i barokowych, oraz nieco naiwnego architektonicznego rozwiązania przedsionka, ogólna sylweta łączy się szczęśliwie w proporcyach i masach w jednolitą wcale monumentalną całość.

Autorem projektu pod godłem (W) jest p. Wilhelm Winkler inżynier w Krakowie, projektów zaś dwóch, mianowicie pod godłami »Szkic« i »Orla katedra« jest p. Zbigniew Odrzywolski, były uczeń krakowskiej szkoły przemysłowej technicznej obecnie w Monachium.

Z. HENDEL m. p. sekretarz. — Dr. S. TOMKOWICZ m. p. przewodniczący.

* * *

Konkurs, z którego wyżej podajemy umotywowany wyrok sądu jakoteż na tablicach I i II reprodukcye nagrodzonych i odznaczonych prac, był jednym z ciekawszych, jakie mieliśmy sposobność oceniać. Żywe zainteresowanie się naszego społeczeństwa sporem granicznym rostrzygniętym aż przez międzynarodowy sąd rozjemczy, otrzymało swój ostateczny widomy wyraz przez rozpisanie konkursu na projekt kaplicy na spornym gruncie »na pamiątkę uznania przez sąd międzynarodowy praw polskich do Morskiego Oka«.

W tem zdaniu rozpisujący konkurs pragnęli zamierzonej budowie nadać cechę idealną: stworzenia dziękczynnego votum za pomyślne dla Polski rozwiązanie sprawy. Kaplica więc ta pamiątkowa (oprócz już podrzędniejszego przeznaczenia jako grobowa) stanowić miała po wieczne czasy jakoby graniczny słup, który — gdyby nawet i pisane miały zaginąć dowody — miałby prawa Polski w sposób monumentalny zaznaczać. Otóż na ogół wziąwszy uważamy, że konkurujący (z wyjątkiem może II. nagrody) tej strony zadania nie wysunęli naprzód, że jury swem wyrokiem jej też nie podkreśliła.

Jeśli to podnosimy, to nie dlatego, byśmy koniecznie wymagali objektu kolosalnych rozmiarów, który równie prawie, jak ten nie wielki wobec olbrzymów — sąsiadów musiałby zmaleć, ale dlatego, że brak nam w nadesłanych pracach tego idealnego i do monumentalnego traktowania sprawy skłaniającego podkładu.

Jako taki narodowy pomnik pragnęliśmy nadto widzieć wybudowanym w prostych ale i najszlachetniejszych formach, niekoniecznie wyrastający z głazów, bowiem najwspanialsza okolica Polski żąda dla siebie najwspanialszego traktowania, a nie opierającego się koniecznie na motywach okolicy.

Tymczasem ogół projektujących i jury dali nam rzeczy w większej części do tej wyższej nuty niedociągnięte, nadto, niezależnie nawet od tego względu, motywa sądu zmuszają nas do zajęcia stanowiska negatywnego. Motywa wyroku bowiem, same w sobie ważne, są bardzo pilnie czytane przez biorących udział w konkursie, jako wyraz zbiorowej myśli jury, są oceną prądów pojawiających się w społeczeństwie architektów i stanowią wreszcie pewną dyrektywę na przyszłość. Oceniając w zupełności trudność stanowiska, nie widzimy w orzeczeniach jury należytego skupienia wyobrażeń o rzeczy i ścisłości wypowiedzianego zdania, — natomiast zbyt często widzimy banalność określeń, i zgoła zbyteczną łaskawość i grzeczność wobec konkurujących, czem jednak całości wyroku nie zaczepiamy.

Lecz przejdźmy do prac nagrodzonych i odznaczonych:

P. Pajzderski otrzymał I. nagrodę »za dobry plan, fasady pojęte monumentalnie w strukturze kamiennej, posiadającej wszelkie cechy swojskiej

architektury polskiego Podhala«; my określilibyśmy projekt ten jako mający znamię surowej prostoty bez odrobiny monumentalności, scharakteryzowany jako kaplica — prawie wyłącznie — okrutnie prostą sygnaturką, a nie widzimy tu ani jednej kreski, którąby coś mówiła o swojskości.

Warto powtórnie przeczytać motywa udzielenia II nagrody: i my głosowalibyśmy za jej udzieleniem, ale nasze motywa byłyby krótsze; dobra, efektowna sylweta i pojęcie całości jako monumentu, są cechami projektu, natomiast to, co podnosi protokół jury, jest dla nas niezrozumiałe; nierozumiemy związku budowy okien kościołów polsko-gotyckich z ich prostymi laskami, z budową arkady wchodowej projektu, nierozumiemy dobrej rady opuszczenia orłów, ściśle zrośniętych z kompozycyą całości i charakterystycznych; nie rozumiemy też określenia projektu jako »prawdziwie idealnej (co to jest?) kaplicy i grobowca«, owszem całości zarzucićbyśmy musieli zbyt egzotyczny charakter użytych form.

I motywów udzielenia III nagrody nieuznajemy, bowiem znaleźlibyśmy między pracami wiele kaplic, a nie nagrodzilibyśmy »kościoła wyrastającego ze skały, który w szczegółach górnych zakończeń ma wiele drobiazgowości; wieża głównie, choć dobrze (zdaje się nie bardzo!!) skonstruowana w kamieniu, w ogólnym wszakże kształcie i proporcyi jest zupełnie drewniana«... *te ipsissima verba* protokołu chyba potępiają projekt w zupełności!.

Jakżeż dziwnie brzmią motywa odznaczenia »Rybałtu«, jakżeż odskakują od motywów I. a III. nagrody! — wszystko tam pochwalono i bardzo, lecz nie podoba się kopuła, bo ma charakter wschodni, no! chyba wszyscy wiemy, że kopuły urodziły się na wschodzie, one jednak przeszły przez kulturę Włoch i stały się »zachodniemi« i wten sposób odpowiadają warunkom i stylowi naszej architektury! Zarzut ten, choćby do pewnego stopnia umotywowany, nie może przeważyć zalet projektu: dobrej, sylwety, doskonałego rozwiązania zewnętrznych schodów i rysu monumentalnego tkwiącego w projekcie; stanowczo inne miejsce przyznalibyśmy temu projektowi, nie ukrywając jego ujemnych stron: zbyt rozległej terassy — i nadto surowego detalu, który na kopule wywołał tak dziwne określenie protokołu.

O innych odznaczonych projektach nie mamy nic do nadmienienia; lecz nie możemy nie podnieść, że z pomiędzy przemilczanych znalazłoby się kilka, zdradzających lepsze od wyróżnionych aspiracye; do tych zaliczamy projekt z godłem *K* odznaczający się stylowem traktowaniem, spokojną, piękną sylwetą; projekt z godłem *O* wykazujący wprawdzie nie dociągnięte, ale osobliwe usiłowanie stworzenia czegoś nie opartego na tradycyi, wreszcie projekt z godłem »Sfastyka« oryginalny i malowniczy i jako taki godzien wzmianki.

Bardzo zrozumiałem i korzystnem dla segregacyi i orjentacyi w wyborze było ustalenie tych pewnych 9 warunków udzielania nagród, tylko... że w motywach nagród i wyróżnień widzimy rozbieżność z nimi; jeśli bowiem kaplica miała mieć wyraźną cechę służącej do nabożeństwa, to jakim sposobem projekt (*W*) mógł znaleść wyróżnienie, skoro sam protokół oznacza go jako pomnik grobowy. Jeśli prostota jest jedną z cech monumentalności, to projekt (*W*) powinien był znaleść się już na II. miejscu, a nie na V. Dalszy podniesiony warunek 20—35 m^2 wewnętrznej przestrzeni jest tak rostrzygająco ważny, że winien był stanowczy wywrzeć wpływ na wyrok; przyjmując powierzchnię wnętrza na 20—35 m^2 dodając 10 m^2 na prezbyteryum, a 150% na grubość murów szkarp etc. otrzymamy powierzchnię

112 m², około której obracaćby się powinna powierzchnia zabudowana. Tymczasem projekta II. i III. nagrodą odznaczone wykazują prawie dwa razy większą powierzchnię; taka rozbieżność zasad dowodzi pobieżności w sądzeniu, w takim razie niedopuszczalnej. I niedopuszczalnem jest niezauważenie konstrukcyjnych niedoskonałości np. w projekcie p. Budkowskiego oznaczającym grubość murów podrzędnych aż do 2·5 m przy równoczesnem oznaczeniu grubości murów konstrukcyjnych na zaledwie kilkudziesięciu cm.

Spotykamy się też ze znacznie przestarzałem podnoszeniem strony rysunkowej, czy jak się protokół wyraża »artystycznej«, projektów wogóle. Rysunek architektoniczny winien być przedstawiony jak najprościej, aby możliwie zbliżył się do efektu rzeczy wykonanej, wszelkie »maniery i smaczki« rysunkowe są objawem niezdrowej konkurencyi zawodowej. Jeśli przyjrzymy się rysunkom architektonicznym wielkich mistrzów Odrodzenia, to zauważymy, że przedstawiali oni objekt sposobem bardzo prostym, poniekąd nawet rozmyślnie gorzej, wysuwając na geometrycznym rysunku perspektywicznie części wysunięte, aby tym sposobem uplastycznić masy i zdać sprawę z rzeczywistości. Jeśli zaś dawano rysunki perspektywiczne, tedy oddawano je po mistrzowsku, jednak bez nadzwyczajnych efektów, nie istniejących w naturze.

Podkreślone »swobodne artystyczne oddanie rysunkowe« przy np. projekcie p. Piątkowskiego nie zgadza się z naszymi w tej mierze wyobrażeniami; nie jest ono ani lepszem, ani gorszem od innych, więcej, metoda przedstawienia tego projektu jest prawie banalną bez odrobiny osobowości, jest to rysunek ręki wprawnej, lecz podobnie wprawnie są rysowane »Memento« »Kosówka« i inne. Sposobu przedstawienia projektu nie należy liczyć między czynniki dodatnie i wpływające na samą rzecz — nie ma on z treścią pomysłu nic wspólnego i gdybyśmy przeważnej ilości prac odjęli wszystkie sztafaże, które nie mają nic wspólnego z odwiecznymi głazami Rybiego Potoku i tym ogromem natury, a prócz tego wytarli wszystkie maniery rysunkowe i projekta przedstawili w liniach w naturze widocznych, wtedy uwydatniłyby się błędy i sztuczne ratowanie się rysunkiem i jego »sposobikami« tak cenione przez jury. Nadto pomieszczenie wśród dodatnich stron i jako zalety tego lub owego sposobu rysowania może uczestnika konkursu wprowadzić w błąd, zwracając jego uwagę na stronę mniej ważną; takie wysuwanie strony rysunkowej jest bałamuceniem opinii, szkodliwem także dla przyszłości instytucyi konkursów.

Na początku protokołu jednomyślnie przez jury stwierdzony objaw podniesienia się poziomu pojęć, wykształcenia fachowego i talentów znalazł zbyt małe potwierdzenie w przeglądzie prac nadesłanych wprawdzie licznie, lecz nie wykazujących nowszych idei; zbytni ten optymizm nie licuje z faktem, że już w pierwszym obejściu odrzucono 18 projektów, a w drugim 7: ta więc ogólnikowa uwaga protokołu jest co najmniej zbyteczna.

Nie dla czystej opozycyi, lecz w pragnieniu gorącem, by te nasze uwagi wpłynęły na ściślejsze traktowanie sądów konkursowych u nas, napisaliśmy tych parę uwag także w nadziei, że sędziowie tego konkursu uznają, że nie wszystko załatwili z pożytkiem dla rozwoju instytucyi konkursów i pożytkiem naszej sztuki, potrzebującej zdrowego, rozumnego i surowego oceniania jej dążeń. *Redakcya.*

KONKURS NA DWÓR WIEJSKI.

Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie ogłasza konkurs na projekt dworu wiejskiego, na warunkach następujących:

I. Dwór ma stanąć w Królestwie Polskiem w okolicy płaskiej, na wzniesieniu.

II. Właściciele posiadają wiele mebli i przedmiotów z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, pożądanem więc jest, aby przy projektowaniu domu z tem się liczono.

III. Dwór ma być murowany, tynkowany i kryty dachówką.

IV. Mają być zastosowane wszelkie najnowsze hygieniczne urządzenia (wodociągi, centralne ogrzewanie), dla których znajduje się stacya w stojącej już obok oficynie. Prócz tego piece: w sypialni, dwóch ubieralniach i w pokoju wspólnym mieszkalnym — na górze, a także w biblioteczce, pracowni pana i jadalnym — na parterze.

V. Maximum zabudowanej powierzchni, nie licząc podjazdu, ganków etc. — 650 metrów kwadr.

VI. Dwór składać się ma z:

A) piwnic,

B) parteru,

C) góry.

B) PARTER, rozdzielony halą na 2 grupy.

Przed halą: 1) podjazd, zaznaczający wejście główne, 2) wejście, 3) szatnia.

Hala (nie przez dwa piętra), zawierać ma:

a) Schody na górę drewniane, widoczne.

b) Kominek.

Grupa 1-sza parteru:

1) Biblioteczka pana i połączona z nią:

2) Pracownia pana, (nie od strony podjazdu); pożądana jest forma wydłużona.

3) Lawabo i W. C.

4) Pokój jadalny, który powinien przylegać bądź do hali, bądź do biblioteki.

5) Pokój kredensowy, w którym: umywalnia i kuchenka podręczna o 2-ch fajerkach z piecykiem do grzania talerzy.

6) Blisko kredensu sionka lub spiżarka zimna, w którejby stała pokojowa lodowienka.

7) Pokój jadalny dla służby, w którym będą szafy ze szkłem i porcelaną.

8) Skarbczyk.

9) Pokój służbowy.

10) Pokój na bieliznę.

11) Schody służbowe na górę.

Z ubikacyi 5) lub 6) — zejście do podziemnego korytarza, który będzie prowadził do stojącej już obok oficyny z kuchniami.

Grupa 2-ga parteru:

1) 4 pokoje gościnne dla rodziny, wygodne.

2) Łazienka.

3) W. C.

4) 1 pokój służbowy, (drugi na górze).

5) Miejsce do czyszczenia obuwia i ubrań gości.

6) Schody na górę.

C. GÓRA:

1) Pokój sypialny wspólny, duży.

2) Pokój wspólny mieszkalny.

3) 2 ubieralnie.

4) Pokój służbowy kamerdynera.

5) Pokój służbowy pokojówki.

6) 1 łazienka, obszerna.

7) Dwa W. C.

8) Pokój na bieliznę,

9) Pokój służbowy gościnny (patrz: 4, grupa 2-ga parteru).

10) Miejsce do czyszczenia obuwia i ubrań.

11) W. C. służbowe.

12) Stryszek do składania kufrów, skrzyń i t. d.

Pokoje na górze mają mieć wszystkie ściany murowane.

Nadto: werandy, ganek, podsienia i t. p. w miarę uznania projektującego.

VII. Wymagane są następujące rysunki:

1) sytuacya, w skali 1 : 500 oraz szkic związania domu z terenem i urządzenia zajazdu.

2) plan parteru }
3) plan góry } w skali 1 : 100.

Planu rysunkowego piwnic nie wymaga się, natomiast ma być zaznaczone na planie parteru zejście do piwnic.

4) przekroje potrzebne, w skali 1 : 100.

5) wszystkie fasady, w skali 1 : 100; fasada zaś od strony podjazdu w skali 1 : 50*).

6) perspektywa.

VIII. Plany sytuacyjny i niwelacyjny można otrzymać za zgłoszeniem się do T-wa: »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie (Wolska 14).

IX. Nagrody wynoszą: 1-a 1200 kor., 2-a 800 kor. Kwota przeznaczona na nagrody nie może być inaczej dzielona.

X. Nagrodzone prace stają się własnością ogłaszających konkurs.

XI. Sąd konkursowy stanowią ze stałej komisyi rozpoznawczej T-wa »Polskiej Sztuki Stosowanej« w Krakowie pp. Karol Frycz, Stanisław Kamocki, Józef Mehoffer, Ludwik Puszet, Ferdynand Ruszczyc, Henryk Uziembło i Jerzy Warchałowski, nadto zaproszeni architekci pp. Tadeusz Stryjeński i Władysław Ekielski z Krakowa, Władysław Marconi z Warszawy, oraz pp. właściciele.

XII. Prace nadsyłane na konkurs winny być opatrzone godłem, które ma się znajdować także na dołączonej zamkniętej kopercie zawierającej nazwisko i adres autora.

XIII. Termin nadsyłania projektów pod adresem T-wa: »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie (Wolska 14) upływu dnia 5 Maja 1908 o godz. 12-ej w południe. Dla prac zamiejscowych obowiązuje ten sam termin ostateczny do oddania przesyłki na pocztę.

XIV. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej w 2 tygodnie po terminie, poczem wszystkie prace zostaną wystawione.

W Krakowie, grudzień 1907.

---

*) Uwaga: Skale te ustalone są już po zrobieniu poprawki na skutek licznych żądań.

Z TOW. UP. M. KRAKOWA.

Z Towarzystwa upiększenia m. Krakowa komunikują nam: Dnia 11 grudnia odbył się konkurs projektów na budkę do wody sodowej.

Konkurs ten ogłosiło w swoim czasie Towarzystwo celem uzyskania trzech typów, któreby zastąpiły obecne budki na plantach. Przed kilku miesiącami nastąpiło rozstrzygnięcie, ale na wysokości zadań estetycznych i praktycznych stał tylko jeden projekt — p. Mączyńskiego — który też jedną z trzech nagród otrzymał. Dla uzyskania dwóch innych typów rozpisano konkurs powtórny. Tym razem ilość nadesłanych prac była dość znaczną, albowiem 22 artystów przedłożyło 24 projektów, opatrzonych godłami: trójnóg, »Cieśla«, NB (dwa projekty), »Sigma«, »2«, aspik, pytajnik, przeplecione trójkąty, »Sukiennice«, kółko w trójkącie, »Skarabeusz«, »Więzar«, »Sodówka« (dwa projekty), »Lubocza«, »Karczemka«, »cel«, »H_2CO_3«, »Budka«, »Zero«, kółko w kwadracie, »A« i zielony kogutek. Dyskusya toczyła się przeważnie nad sześciu ostatnimi oraz »Sodówką 1«. Za najlepsze uznano prace, opatrzone godłami zielonego kogutka i »A«.

Gdyby chodziło tylko o uznanie talentu projektodawców, Towarzystwo nie wahałoby się z udzieleniem nagrody tym dwom artystom. Jednakże nagroda pociągała za sobą konsekwencyę dla Towarzystwa bardzo ważną: wykonanie nagrodzonego projektu na plantach. Z chwilą, kiedy chodzi o dodanie nowego, choćby drobnego rysu do fizyognomii miasta, Towarzystwo musiało stanąć na stanowisku najściślejszej krytyki i nie dozwolić na ukazanie się rzeczy tylko względnie zadawalniającej. Towarzystwo pragnie postawić jasno zasadę, że gdy o publiczny budynek czy pomnik chodzi, nie wystarcza, aby członkowie sądu konkursowego uważali dany projekt za względnie najlepsze wybrnięcie z trudnego (a dla sędziów żmudnego) dylematu. Za wykonaniem głosować można tylko wtedy, kiedy naprawdę wedle szczerego przekonania z radością powitałoby się nową budowlę na tle starego Krakowa.

Tymi względami powodowany wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa uchwalił honorową wzmiankę projektom »A« i »zielony kogutek«, nagrody zaś nie udzielił wcale. Wobec tego nie otwarto kopert z nazwiskami.*)

*) W styczniowym numerze warszaw. »Przeglągu Technicznego« znajdujemy powyższy komunikat, opatrzony cierpkiemi uwagami z powodu, że żadna z prac nie otrzymała nagrody. »A nie przypuszczamy przecież — dodaje autor artykułu — żeby Wydział rzeczony mógł mniemać, że rozpisanie konkursu publicznego jest drogą do bezpłatnego pozyskania kilkudziesięciu prac«. O jakimże pozyskaniu mowa? Czyż który z tych projektów został lub zostanie zużytkowany przez Towarzystwo lub rozpisującego konkurs właściciela budek? Czyż rysunki nienagrodzone, więc nieużyteczne, nie są każdej chwili do odebrania? Prawda, że były wystawione na widok publiczny, ale to było wyraźnie w warunkach konkursu zapowiedziane, jak również to, że tylko nadająca się do wykonania praca nagrodę otrzyma. Więc cóż jest tem »pozyskaniem«? Czy otrzymanie i zaopiekowanie się 35 rulonami, wreszcie trud złączony z sądem i wystawą? Przewrotni ludzie z Wydziału T. U. K. dla tych przyjemności gotowi są przed niczem się nie cofnąć!

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · LUTY i MARZEC 1908 · ZESZ. 2 i 3.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40. W KRAKOWIE.

KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE.

Protokół sądu konkursowego w sprawie projektów architektów polskich na rekonstrukcyę gmachu ratuszego we Lwowie, spisany w dn. 14, 15 i 16 stycznia 1908 r.

Obecni: Prezydent miasta JWP. Stanisław Ciuchciński, I. Wiceprezydent miasta JWP. Dr. Tadeusz Rutowski, P. Emil Förster architekt i c. k. Radca ministeryalny w Wiedniu, P. Wincenty Gorecki Radca budownictwa miejskiego we Lwowie, P. Jakób Kroch budowniczy i Radny m. we Lwowie, P. Dr. Aleksander Lisiewicz adwokat i Radny m. we Lwowie, P. Sławomir Odrzywolski c. k. Radca budownictwa w Krakowie, P. Wincenty Rawski architekt i Radny m. we Lwowie, P. Stefan Szyller architekt w Warszawie, P. Hipolit Śliwiński budowniczy i Radny m. we Lwowie i P. Jan Zawiejski c. k. Radca budownictwa w Krakowie.

Po zebraniu się wszystkich sędziów konkursowych zagaił Prezydent Miasta posiedzenie, witając zebranych i dziękując zamiejscowym za trudy poniesione dla dobra stolicy kraju. Następnie Radca budownictwa W. Gorecki przedłożył protokół konstatujący nadesłanie 11 następujących projektów konkursowych w terminie oznaczonym:

1. Projekt opatrzony godłem »Na naszej ziemi« zawierający kopertę, opis i 16 planów. 2. Projekt opatrzony godłem »Rok pański 1340« zawierający kopertę, opis i 13 planów. 3. Projekt opatrzony godłem »A. D. 1700« zawierający kopertę, opis i 19 planów. 4. Projekt opatrzony godłem »Senatoribus« zawierający kopertę, opis i 14 planów. 5. Projekt opatrzony godłem »Nowa szata« zawierający kopertę, opis i 12 planów. 6. Projekt opatrzony godłem »Twardy orzech« zawierający kopertę, opis i 15 planów. 7. Projekt opatrzony godłem »W duchu ojców« zawierający kopertę, opis i 10 planów. 8. Projekt opatrzony godłem »Trzy kółka czerwone« zawie-

rający kopertę, opis i 14 planów. 9. Projekt opatrzony godłem »Ideał« zawierający kopertę, opis i 14 planów. 10. Projekt opatrzony godłem »S. P. Q. P.« zawierający kopertę, opis i 15 planów. 11. Projekt opatrzony godłem »Pro publico bono« zawierający kopertę, opis i 14 planów.

Po uproszeniu Wiceprezydenta Dra Rutowskiego na przewodniczego, zaś Radcę W. Goreckiego na sekretarza sądu konkursowego, przystąpiono do rozpatrzenia planów konkursowych rozmieszczonych w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Po pierwszem gruntownem zbadaniu projektów uznała komisya pojekty: pod godłem »Roku pańskiego 1340« i pod godłem »W duchu ojców« jako nie nadajace się do nagród i zakupna i uchwaliła usunięcie tychże z pod obrad.

Po dalszem rozpatrzeniu usunięto również następujące projekty: projekt pod godłem »Ideał«, projekt pod godłem »Pro publico bono« i projekt pod godłem »S. P. Q. P.«. Pozostało zatem do ściślejszego wyboru sześć projektów. Każdy z tych projektów poddano szczegółowemu wszechstronnemu zbadaniu. Po przeprowadzonej dyskusyi zalecono do nagród trzy projekty, jako najwięcej odpowiadające warunkom konkursu a to projekty pod następującemi godłami:

1. »Twardy orzech«, 2. »Trzy czerwone kółka« i 3. »Na naszej ziemi«.

Przeprowadzona w dalszym ciągu porównawcza dyskusya wykazała w odniesieniu do trzech wybranych projektów następujące zalety i wady:

1. Projekt pod godłem »Twardy orzech«.

Ogólne założenie rysu poziomego w szczególności hal wstępnych uznano za bardzo dobrze rozwiązane, chociaż klatka schodowa prowadząca do sali posiedzeń Rady miejskiej jest za obszerna a przeznaczona w projekcie dla publiczności mniej odpowiedna. Projekt posiada za wielką ilość schodów podrzędnych. W ogólności uznano, że założenie całe jest praktyczne i tylko pewnych małych zmian wymaga przy zrealizowaniu projektu.

P r o j e k t c a ł y o d z n a c z a s i ę n i e p o s p o l i c i e p o d w z g l ę d e m a r t y s t y c z n y m w y k a z u j ą c n a d z w y c z a j n ą ś w i e ż o ś ć i w y b i t n i e m a l o w n i c z y w y g l ą d i j u ż n a w s k r ó ś w d u c h u s w o j s k i m p o m y ś l a n y. Odnośnie do podcieni wyrażono życzenie ujednostajnienia arkad.

2. Projekt pod godłem »Trzy czerwone kółka«.

Rys poziomy tak w założeniu sali reprezentacyjnej i sali posiedzeń Rady m. z należącymi do nich westibulami schodami i z wystarczającemi garderobami, jak i w ogólnej dyspozycyi projektu uznano za zupełnie jasny, dobry i zgodny z programem. Użycie przejazdu przez wieżę uznano za niepraktyczne. Podjazd od strony północnej za długi, podcienie od południowej strony również zanadto rozciągnięte, czego ze względu n a z a c i e m n i e n i e l o k a l n o ś c i p a r t e r o w y c h n i e m o ż n a u w a ż a ć z a s z c z ę ś l i w e. Za ujemną stronę projektu uważa się brak od strony podcieni wejścia dla publiczności. Przełożenie siedzeń w sali posiedzeń uznano za pożądane.

Co do strony zewnętrznej projektu podnosi się jako zaletę dobry rozkład mas, c h a r a k t e r y s t y c z n y i h a r m o n i j n y w y g l ą d c a ł o ś c i, p i ę k n e s t o s u n k i a r c h i t e k t o n i c z n e; jednakowoż mało zaznaczony charakter swojski.

3. Projekt pod godłem »Na naszej ziemi«.

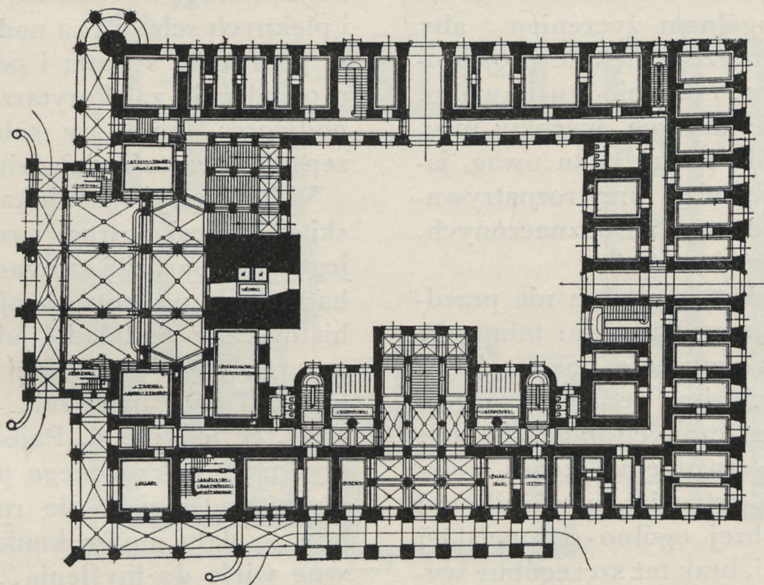
Wprawdzie myśl ogólnego założenia rysu poziomego jest dobra, jednak rozwiązanie nieosiowe, z jednego narożnika wejście do sali reprezentacyjnej, nieodpowiedne usytuowanie klatki schodowej głównej i brak w myśl żądań programu osobnych schodów głównych w pobliżu sali posiedzeń Rady m. należy uważać za poważne usterki. Również nie uznano

za praktyczne przecięcia dziedzińca głównego krużgankiem komunikacyjnym. Z powodu niżej przytoczonych motywów nadaje się ten projekt najmniej do wykonania.

Jakkolwiek autor zużytkował wiele motywów swojskich, jednakowoż nie osięgnął w zupełności artystycznej rodzimej cechy.

Na podstawie jednomyślnego osądzenia tych projektów przyznano projektowi pod godłem:

»Twardy orzech« nagrodę pierwszą,



Konkurs na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie. — I. nagroda: Roman Bandurski. — Plan parteru.

»Trzy czerwone kółka« nagrodę drugą i »Na naszej ziemi« nagrodę trzecią.

Po otwarciu kopert okazało się, że przyznano

I. nagrodę Romanowi Bandurskiemu z Krakowa, II. nagrodę Józefowi Handzelewiczowi z Darmstadtu i III. nagrodę Sylwestr. Pajzderskiemu z Friedenau.

Sąd konkursowy w myśl programu zakupił jeszcze trzy projekty a mianowicie: projekt pod godłem »Nowa Szata«, »Senatoribus« i »A, D. 1700«.

Pierwszy projekt ze względu na artystycznie przeprowadzoną fasadę, chociaż rozwiązania rysu poziomego nie uznano za szczęśliwe.

Drugi projekt »Senatoribus« za oryginalną myśl założenia sali posiedzeń Rady miejskiej w podwórzu. Trzeci projekt »A. D. 1700« ze względu na malowniczą fasadę, chociaż nie posiadającą charakteru ratusznego i za pomysł wykonania w podwórzu hali ludowej przy zabudowaniu całego podwórza, którego w programie rekonstrukcyi nie żądano.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

We Lwowie, dn. 16 stycznia 1908.

* * *

Oceniając rezultat ostatniego tego architektonicznego turnieju, stwierdzamy przedewszystkiem niezwykle mały udział konkurujących, co zastanawia tem więcej, że konkurs ten był wyposażony hojnie, pojęty szeroko, przedstawiał bardzo interesujące monumentalne zadanie i dawał współubiegającym się dużo czasu do pracy. Fakt ten jednak łatwo wytłumaczyć: warunek konkursu, z góry od-

bierający konkurentom wszelką nadzieję udziału w wykonaniu swych projektów, działał zniechęcająco. Już w 8 zeszycie ubieglego rocznika omawialiśmy tę sprawę, nie rokując konkursowi należytego powodzenia, dziś z prawdziwą przykrością stwierdzić możemy, że nasze przewidywania się sprawdziły. W interesie bowiem rozpisującego konkurs leżeć zawsze będzie liczny udział konkurujących, do czego jednak potrzeba zachęty, a będzie nią zawsze nadzieja otrzymania nie tyle nagrody, jak budowy, co zresztą jest zupełnie naturalnem i godzi się chyba z ogólnem życzeniem, aby się nie tylko dobrze i pięknie projektowało, lecz dobrze i pięknie b u d o w a ł o.

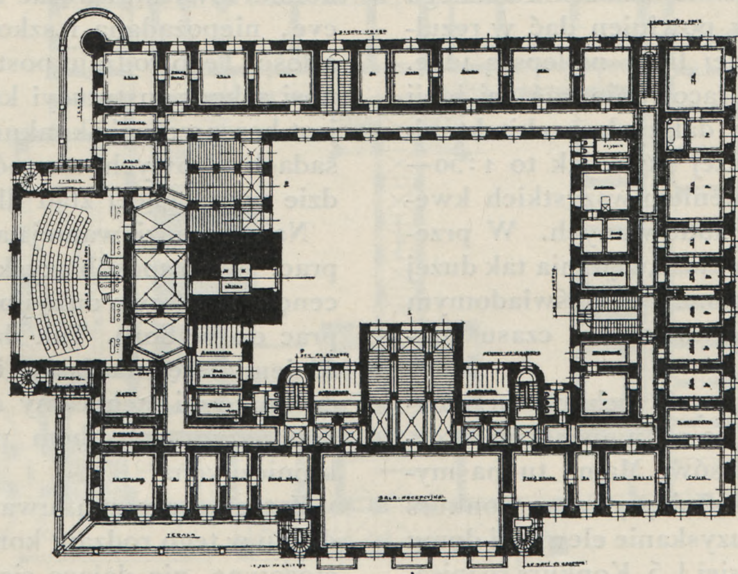
Nie poddając krytyce wyroku jury, pozwalamy sobie podać kilka uwag, jakie nam się nasuwają przy rozpatrywaniu prac nagrodzonych i odznaczonych, i motywów wyroku.

Na ogół rezultat konkursu nie przedstawia szczególnego interesu: mimo, że nie jeden plan wykazuje nawet dobre rozwiązanie, widzimy jednak u nagrodzonych i odznaczonych pracach zbyt mało usiłowań stworzenia czegoś, coby prace naszych artystów wyróżniło od przeciętnie dobrej ogólno-europejskiej charakterystyki, brak też szczególnie wybitnych prac.

W rzutach poziomych p. Handzelewicza widzimy najwięcej rutyny, rozwiązanie najdojrzalsze i najwięcej architektoniczne, sale reprezentacyjne i radna bardzo ładnie położone i skomponowane. Dał on ten szkielet budowy, który we wszystkich swych częściach doskonale do siebie przystaje, plan ma całą masę światła i powietrza i dozwala w dnie uroczyste rozwinąć się należycie tłumowi gości. Nie możemy się atoli oprzeć wrażeniu, że motywa planu (westybule, a zwłaszcza klatki schodowe) są już dziś tylekroć użyte i zużyte, że nie ukrywając bynajmniej trudności zadania, chętnie widzielibyśmy jakiś nowszy pomysł. Rzuty p. Bandurskiego nie dochodzą do doskonałości rzutów p. Handzelewicza: mając na oku sytuacyę Ratusza na Rynku lwowskim, uważamy wysunięcie dobudowy na najwęższą jego część za nieszczęśliwe, przezco ta część Rynku się zacieśnia, nadto punkt ciężkości budowy usuwa się od jego środka: w skrzydle zaś wschodnim pozostał korytarz ciemny i duszny. Usiłowania by jak najmniej burzyć istniejących murów, poprowadził p. Pajzderski za daleko, przez co zamknął sobie niejako drogę do rozwinięcia wygodnych i pięknych schodów a nadto wprowadził w plan mało światła i powietrza, przeprowadzenie zaś korytarza przez środek podworca, samo w sobie bezcelowe, zepsuło zwartość dziedzińca.

W koncepcyi fasad okazał p. Pajzderski najwięcej powagi i rutyny. Fasady jego są najbardziej zrównoważone, pełne harmonii i prostoty: mają one pewien historyczny podkład i jako takie przystosowałyby się najlepiej do charakteru miasta i jego pamiątek. Podnieść musimy, że jedynie p. Pajzderski szczęśliwybrnął z narzuconego programem pomysłu podcieni... nie robiąc żadnych: one to dały innym konkurentom zapewne wiele do myślenia... bez rezultatu: rzecz taka, jeśli nie ma uzasadnienia w planie, zawsze wypadnie nienaturalnie, będzie przyczepioną, wtłoczoną gwałtem. Fasady p. Handzelewicza mimo, a może właśnie z powodu zbyt bujnego i rozrzutnego użycia obcych dekoracyjnych form, zatraciły nasz charakter i prostotę należną tak poważnemu budynkowi, jakiem jest bezsprzecznie ratusz. O fasadach p. Bandurskiego, w porównaniu zwłaszcza z pracami poprzedniemi, trudno jest coś korzystnego powiedzieć; nie przedstawiają one organicznej całości, są przebudową i dobudową z nieszczęśliwie pomyślanemi narożnemi kolosami-figurami, przygniatającemi skromny nad wyraz zrąb budowy.

Na tab. 6 podajemy wreszcie dwie fasady z odznaczonej pracy pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego, które z pomiędzy wszystkich wykazują najwięcej usiłowań wprowadzenia świeżych motywów. Widać to w układzie IV piętra, rozkładzie otworów, skromności w ich dekoracyi, a tem efektowniejszej architekturze portali: natomiast niepokój w budowie kopułek, niedociągnięcie motywów wieży głównej, a nadewszystko rzuty poziome, w których motyw stworzenia z podwórza wielkiej oszklonej halli schodowej, sam przez się interesujący, zbyt jednak odbiegający od myśli przewodnich programu, oto szkopuły, które niedozwoliły projektowi temu się wybić.



Konkurs na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie. — I. nagroda: Roman Bandurski. — Plan I-go piętra.

Pragniemy by najbliższe konkursy dały nam prace równie dojrzałe, z którychby jednak widocznym był, co najmniej, wysiłek stawienia architektury polskiej na odrębniejszem, niż ogólno europejskie, stanowisko.

Porównując motywa wyroku jury z naszem zdaniem zauważyć łatwo ich rozbieżność. I my pożądamy, by polska architektura wyodrębniła się i zyskała »swój« charakter, jednak w pracach nagrodzonych, a więc i w pracy p. Bandurskiego, którą pod względem kompozycyi fasady uważamy za najsłabszą, dopatrzeć się nie możemy. W tym wypadku — gdzie szło o ratusz w starem mieście — przystosowanie objektu do otoczenia, uważamy za ważniejsze, niż rzekomą »swojszczyznę«. Dlatego nie rozumiemy dytyrambu wyśpiewanego pracy p. Bandurskiego, a zbyt lekkiego traktowania pracy p. Pajzderskiego, opartej zresztą na motywach rodzimych, jako kompozycya zupełnej. REDAKCYA.

W SPRAWIE PRYWATNYCH KONKURSÓW.

Unormowanie warunków konkursowych architektonicznych staje się kwestyą palącą. Śledząc konkursa, w ostatnich czasach rozpisane, przychodzimy do przekonania, że wypadają one po części na niekorzyść samych architektów, raz dla-

tego, że wysokość nagród jest nieodpowiednia, powtóre, że tych nagród jest za mało. Konkurs nie powinien być wyzyskiem sił chętnych do pracy, lecz owszem powinien pobudzać do jaknajliczniejszego współudziału sił fachowych, ku zadowoleniu obydwoch stron.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć pewnę niekonsekwencye w koncepcyi zasadniczych pojęć w programach. Do tych uchybień przedewszystkiem zaliczyć należy wymagania zbyt wielkiej skali rysunkowej (1:50 lub 1:20). Chybia to zupełnie założeniu samego konkursu, który powinien dać w rezultacie w pierwszej linji, najlepszą ideę. Szczegółowe opracowanie zaś tej ideji należy do prac dalszych architektonicznych w większej skali, jak to 1:50—1:20 z uwzględnieniem wszystkich kwestyi techniczno budowlanych. W przeciwnym bowiem razie, żądania tak dużej skali staje się poniekąd nieświadomym wyzyskiem i marnowaniem czasu konkurujących.

W interesie samych architektów należałoby uchylać się od niewłaściwie rozpisanych konkursów. Mamy tu na myśli zwłaszcza ostatni prywatny konkurs w Krakowie na uzyskanie elewacyi domu przy ulicy Brackiej l. 5. Konkurs rozpisany na tego rodzaju warunkach, wykazuje bardzo wiele krępujących uchybień, których interesowane czynniki bez zastrzeżeń przyjmować nie powinny. Branie udziału w takich konkursach nietylko obniża wartość sił, lecz ponadto krzywdzi zawód jako taki. Dla wyjaśnienia naszych zarzutów, warto przypomnieć, genezę konkursu. Wypracowany pierwotny projekt na tę elewacyę nie uzyskał sankcyi Rady artystycznej. Wobec tego sprawę tę postanowiono załatwić drogą prywatnego konkursu, wyznaczając jedną (?) nagrodę w kwocie 400 koron, za względnie najlepszą pracę. Pominięcie przy ogłoszeniu konkursu pośrednictwa poważanych Towarzystw fachowych, jak również przejście do porządku dziennego, nad ogólno przyjętymi warunkami konkursowymi, uważać należy za inowacyę, niepożądaną i szkodliwą na przyszłość. Tego rodzaju postępowanie przynosi szkodę instytucyi kulturalnej, jaką jest bezsprzecznie konkurs, opartą na zasadach zdrowych, nie mówiąc już o szkodzie wynikającej ztąd dla samej rzeczy.

Najniespodziewaniej nadeszło dziewięć prac. W ten sposób uzyskano za tak małą cenę stosunkowo dużą ilość oryginalnych prac do wyboru. Tak dalej postępując, zdajemy się na łaskę interesowanych czynników i zachęcamy do uzyskiwania najtańszym sposobem planów architektonicznych.

Z tych przyczyn uważamy branie udziału w tego rodzaju konkursach za niestosowne, nie dające się niczem wytłumaczyć. Biorąc czynny udział w rozwoju i szerzeniu kultury artystycznej w kraju, dbajmy przedewszystkiem o to, aby prace odpowiednio do ich wartości artystycznej były cenione i wynagradzane.

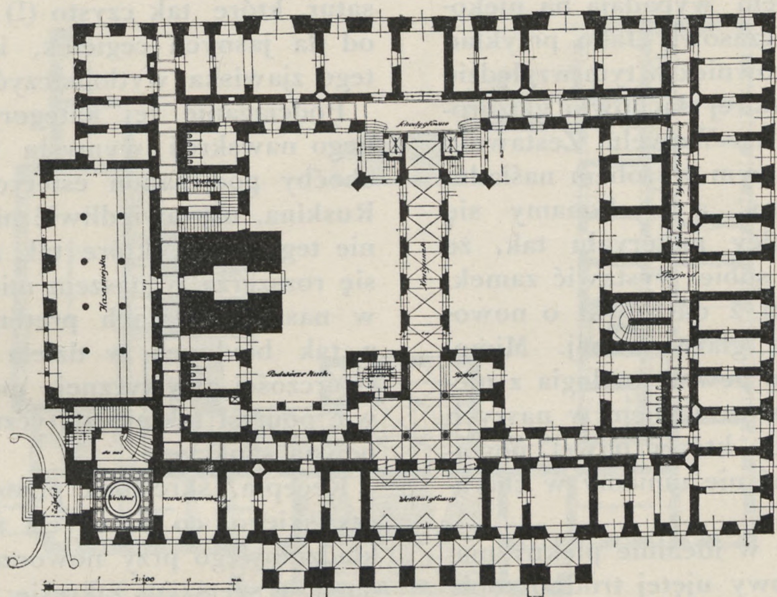
REDAKCYA.

MATERYAŁ OKŁADZINOWY NA FASADACH NOWOCZESNYCH DOMÓW.

W numerze grudniowym »Architekta« ukazał się artykuł p. architekta Franciszka Mączyńskiego p. t.: »Materyał okładzinowy na fasadach«. Wobec ważności tej sprawy, gdzie zdobienie okładzinowym materyałem domów krakowskich przybiera coraz szersze rozmiary, chciałbym dorzucić kilka słów w tej kwestyi, ponieważ z zapatrywaniami autora powyższego artykułu w zupełności

się nie zgadzam, a z drugiej strony rzecz sama co do swej istoty wymaga bliższego objaśnienia.

Technika wyrabiania kafli, czy majoliki jest bardzo stara. Począwszy od sztuki assyryjskiej, perskiej, przez cały szereg wieków znajdowała swe praktyczne zastosowanie przy architektonicznych pomnikach. Wszędzie jednak szafowano tym materyałem bardzo ostrożnie. W assyryjsko-perskiej sztuce, w mauretańskiej, pomimo tak wysokiego rozwoju techniki, płyt majolikowych, czy kafli nie uważano za odpowiedni materyał zewnętrzny, w którymby dało się wypowiedzieć myśli architektoniczne. W tych czasach ograniczano się jedynie do wykładania wielkiemi płaszczyznami korytarzy, zdobienia fryzami wewnętrznych ubikacyi, przy których chodziło o wywołanie tylko efektów dekoracyjnych. W wysokim stopniu tego rodzaju dekoracyjność zauważyć możemy n.'p. w sławnej Alhambrze, gdzie gra światła w zamkniętych dla siebie dziedzińcach, lśniąca się tęczą barw również z powodu wielkich płaszczyzn majoliką pokrytych, sprawia wrażenie, jakoby sale te były obwieszone kapiącemi od złota makatami. Ostatecznie w bliższych nam okolicach możnaby odszukać pewnych analogii co do sposobu zastosowania materyału okładzinowego. Mam tu na myśli grupę gotyckich budowli marchii brandenburskiej, w której cegła glazurowana, użyta jednakowoż tylko w celach dekoracyjnych, choćby na zewnątrz, odgrywa wielką rolę. U nas ślady tej maniery spotykamy również, choć dekoracya ta w przeważnych wypadkach została zredukowaną do prostych pasów, znaczonych główkami czarno glazurowanej cegły.



Konkurs na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie. — III. nagroda: Sylwester Pajzderski. — Plan parteru.

Ta właśnie tradycya skromnego używania tego rodzaju materyału okładzinowego, jedynie w celach dekoracyjnych, nasunęła mi pewne wątpliwości, czy wogóle materyał ten dzisiaj może mieć praktyczne swe zastosowanie przy fasadach nowoczesnych domów, w tych granicach, jakie mu zakreślił p. arch. Fr. Mączyński. Odpowiedź, z mej strony wypadłaby przecząco z następujących powodów.

Zestawienie przez p. Mączyńskiego techniki okładzin marmurowych w Lom-



bardyi, w których stosowaniu dopatruje się najwięcej analogii z dzisiejszym systemem okładzinowym, nie da się utrzymać. Barwy istotnej materyału szlachetnego, jakim jest marmur, nie da się zastąpić produktem sztucznym, w tym wypadku kaflami, czy majoliką. Nie trzeba zapominać w dodatku o tem, że dzisiejsza polewa glazurowa wykazuje znaczne różnice w przeciwstawieniu do glazury średniowiecznej, noszącej jeszcze wybitne cechy i ślady wielkiej kultury ceramicznej wschodu, różnice, które pod każdym względem wypadają na niekorzyść naszych czasów. Jako przykład posłużyć nam również w tym względzie mogą szczątki starej dachówki glazurowanej z zamku na Wawelu. Zestawmy te resztki z nowym wyrobem naśladującym pierwotny, a przekonamy się o wielkiej różnicy materyału tak, że wprost trudno sobie wystawić zamek, pokryty dachem z dachówki o nowoczesnej polewie glazurowanej. Mimowoli nasuwa się pewna analogia z niekulturalnem zastosowaniem w naszych czasach mozaiki, której nawet porządnie naśladować nie umiemy w charakterze.

Ulicy, choćby w idealnie piękny materyał okładzinowy ujętej trudno sobie wyobrazić. — Monotonność płaszczyzn w perspektywie mimowoli budzi obawę przed nudą stylu fabrycznego. który posiada wprawdzie zaletę czystości szpitala lub łazienki, ale zarazem zionie zimnem odstraszającem. Choćbyśmy sobie pomyśleli fasadę, wyłożoną jak najodpowiedniego formatu okładzinami, wrażenie ogólne niesympatyczne pozostanie to samo. Jeśli zaś dzisiaj jeszcze jest rzeczą niemożliwą utrzymać pewną ulicę w jednym charakterze, co z taką maestryą w epokach dobrego smaku i wysokiej kultury architektonicznej robiono (przykład: ulica Kanonicza w Krakowie), to utrzymanie wielkich i długich płaszczyzn w harmonijnej barwie nastręczałoby jeszcze więcej trudności estetycznej natury.

Na wprowadzanie cegiełek kaflowych (o nie przedewszystkiem chodzi, jeśli śledzi się obecny ruch budowlany w Krakowie) mogły się tylko zdobyć nasze czasy, wciąż goniące za »nowymi tanimi« efektami. Podkreślić to trzeba, że w Krakowie używa się niestety tego materyału prawie wyłącznie w celach dekoracyjnych i estetycznych. Wobec pozostawiania wielkich płaszczyzn otynkowanych, przylepiania bez miary gipsatur, które tak czysto (!) odcinają się od tła jasnych cegiełek, inaczej sobie tego zjawiska wytłomaczyć nie można.

Podciąganie tej kategoryi nowożytnego nawskroś wymysłu fabrycznego, choćby pod kanon estetyczny samego Ruskina, usprawiedliwić nie jest w stanie tego złego, które tak zastraszająco się rozszerza w naszem mieście. Tylko w naszych czasach pretensyonalnych, a tak biednych w dzieła prawdziwej twórczości artystycznej, mógł się pojawić pomysł tak nieestetyczny i uzyskać pewną sankcyę.

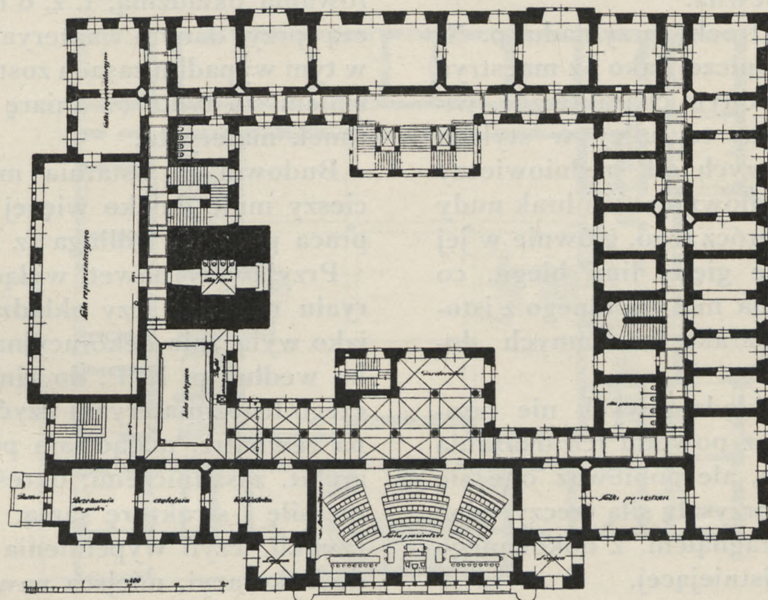
Recepta, skreślona przez p. Fr. Mączyńskiego, co do użycia materyału okładzinowego przy nowoczesnych fasadaeh w szerszym zakresie, nie zawiera nic nowego. Z zadowoleniem podnieść należy, że w poważnych kołach na zachodzie myśl tę nową, zrazu zapalczywie podjętą, rychło porzucono. Mam tu na myśli Niemcy południowe. Profesor H. Billing np. po wykonaniu licznych prób swego czasu w myśl zasad artykułu p. Fr. Mączyńskiego, zmierzających do usunięcia wszelkich występów, pilastrów czy szkarpowania, zaniechał zupełnie sposobu okładzinowego, jako nie dającego rezultatu pomyślnego w kierunku uzyskania estetycznego wrażenia powagi całej fasady. Szereg willi w Ks. Badeńskiem i Wirtemberskiem, przy których użyto właśnie różnobarwnych płyt w rodzaju gładkich kafli z odpo-

wiedniem uwzględnieniem ozdób i akcentów architektonicznych za pomocą barw i najprostszych działowych przepasek zamiast gzymsów itd., świadczy wymownie o tem, że materyał ten nowy okładzinowy nie jest w stanie wyrazić powagi płaszczyzn zewnętrznych, której domagamy się od architekta, pracującego w bryle.

U nas w Polsce, niestety jak zawsze, kulturalnie się spóźniamy, a próba poprawienia tego, z czem na zachodzie pomimo korzystniejszych warunków uporać się nie zdołano, wydaje mi się conajmniej ryzykowną, choćby dlatego, że »nieładu i prób« w naszej architekturze ostatnich czasów mamy aż nazbyt wiele. W każdym razie nie świadczy to pochlebnie o talentach naszych architektów, którzy »muszą być odpowiedzialni za ostateczny efekt architektoniczny przez użycie takiego, a nie innego materyału w tej a nie innej formie«.

To cośmy wyżej powiedzieli, nie dowodzi. abyśmy występowali przeciwko całej twórczości, wchodzącej w zakres »kafli i majoliki«, owszem popierajmy ją na swojem miejscu z całą energią i stanowczością. Czyżby nie największy czas był zwrócić większą uwagę na nasze piece, na posadzki, wogóle na okładziny wnętrza, jak westibulów, i t. d., które pod względem estetycznym i artystycznym pozostawiają tak wiele do życzenia. »Nie hypnotyzujmy się jakąś historyczno-stylową tradycyą«, — ale chwytając się nowych sposobów dekorowania naszych fasad, zważmy wprzódy, czy surogat materyału, rzekomo nowego, wogóle nadaje się »swoją naturą i charakterem« do tej lub innej funkcyi w twórczości architektonicznej. Okładziny kaflowe, czy majolikowe, powinny nadal pozostać materyałem dekoracyjnym »interieuru«, to ich właściwe i naturalne przeznaczenie.

NIKODEM PAJZDERSKI.



Konkurs na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie. — III. nagroda: Sylwester Pajzderski. — Plan I-go piętra.

* * *

Na powyższe uwagi komunikuje nam p. Mączyński co następuje:

Porównując system okładzinowy architektury Lombardzkiej z techniką ce-

gły okładzinowej, oczywiście nie miałem na myśli zastąpienie materyału jednego drugim, marmuru gliną polewaną, lecz chodziło mi o ten sam zasadniczy rodzaj t e c h n i k i w strukturze, i do tego poruszyłem aż Sir Ruskina.

Przesądzać o tem, że ulica z domami majolikowemi wypadnie nudno i szablonowo fabrycznie, nie śmiem, bo ani ulice nie powstają u nas odrazu, ani są budowane przez tych samych ludzi — na szczęście — ; o ile są pod sznur proste to mniej więcej będą nudne z majoliką lub bez — to pewna.

Nierozumiem trochę przykładu p. N. P. o ulicy Kanoniczej jako »z maestryą utrzymanej w jednym charakterze«, widzę bowiem domy tej ulicy w stylach najróżnorodniejszych od średniowieczy do Empiru, a malowniczość i brak nudy tej ulicy widzę prócz tego, głównie w jej falistej i pięknie giętej linii biegu, co co znowu nie ma nic wspólnego z istotą »jednego charakteru« samych domów.

O płytkach okładzinowych nie pisałem dytyrambu z powodu ich ukazania się w Krakowie, ale ponieważ one się u nas ukazały, przyszły siłą rzeczy, zdać sobie sprawę pragnąłem, z dokonanego faktu z rzeczy istniejącej.

Dziś ten materyał istotnie jest surogatem, ale gdy z za lat niewiele ukaże się materyał nowy, lepszy będzie z pewnością od licówki dzisiejszej; może nie będzie on się nazywać arystokratycznie np. Rouge Royal i nazwa jego brzmieć będzie demokratyczniej, niemniej okaże się on pięknym i dobrym. Wtenczas trzeba bardziej coś z tego zrobić, trzeba się będzie nad jego użyciem zastanowić. Wszystkiego materyału tego gatunku do »interieru« zapychać nie można.

Co do profesora H. Billinga (zapewne z Karlsruhe) to nie znam jego prób z fasadami wil i domów, ale znam jego nowy pałac sztuki w Sztutgardzie, i jestem przekonany, iż aby ten wybudować napewno nie próbował nawet majoliki, ale użył kamienia, wprost i bez zastrzezeń tak na zewnątrz, jakoteż i do interieru.

Podałem w moim wywodzie przykład istotnie budowli monumentalnej prof. O. Wagnera we Wiedniu, która oczywiście nie majoliką jest wyłożoną na zewnątrz, lecz płytami marmurowemi. Ale ponieważ mnie chodzi o słuszną technikę operowania okładziną, t. z. o rzecz zasadniczą przy danym materyale, sądzę że w tym wypadku zasada zostanie ta sama, zmieni się tylko (w miarę kosztów) gatunek materyału.

Budowla ta ostatnia monumentalna cieszy mnie daleko więcej niż ostatnia praca prof. H. Billinga (z Karlsruhe).

Przyjąwszy nawet wyłączność materyału mojaliki, czy okładziny ceglanej, jako wyłącznie dekoracyjną, zdatną tylko według p. N. P. do »interieru«, dlaczego tegoż materyału użyć nie możnaby na zewnątrz, mając tam po za formami archit. zasadniczemi, określającemi wyraz siłę i strukturę samą, miejsca spoczynku, czyli wypełnienia nadające się do dekoracyi, miejsca nawet konieczne do dekorowania: myślę więc, że i pod tym względem mniemanie p. N. P. nie jest słusznem, a jak przykłady świadczą zupełnie nawet mylnem.

Pisząc o okładzinach nie myślałem o tem, co jest w tej chwili, lecz o tem co łatwo być może za niedługo, a budowle assyryjskie i Alhambra napełniają mnie tylko nadzieją, że może być w tym gatunku coś tak wytwornego, tak trwałego; lecz użyte winno być godnie i architektonicznie słusznie.

FR. MĄCZYŃSKI.

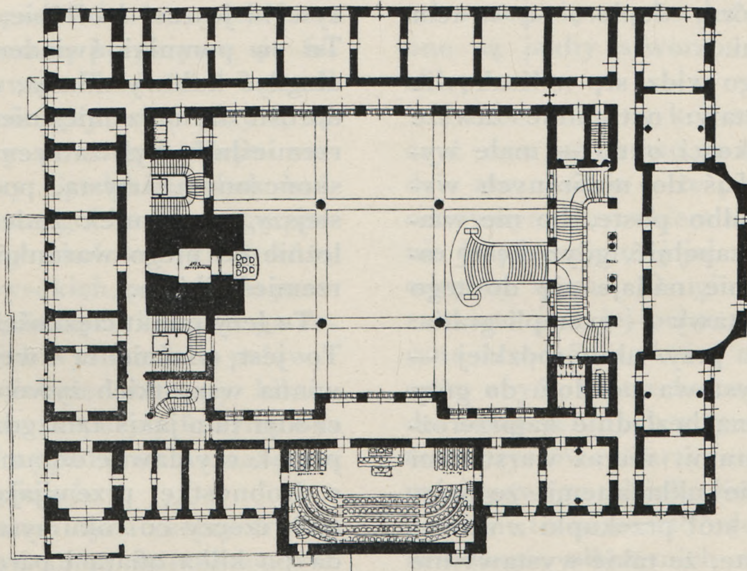
KRAKOWSKIE WYSTAWY SKLEPOWE.

Kto pamięta Kraków z przed lat piętnastu, albo dziesięciu i porówna go z dzisiejszym, ten zadziwi się zmianą, jaka zaszła w jego zewnętrznym wyglądzie, bardzo niekorzystną; miasto z dniem każdym zmienia i zaciera swój dawny charakter. Rozmyślnie i bezmyślnie niszczy się na każdym kroku odwieczną jego kulturę, najchlubniejsze i najcenniejsze świadectwo naszej przeszłości. Nad tem trzeba się raz wreszcie poważnie zastanowić i złemu koniecznie zaradzić. Ogół mieszkańców powinien zrozumieć, że tu chodzi o rzecz bardzo poważną, że niszczenie kultury miasta, tego żywego świadectwa wysokiej cywilizacyi w dawnych wiekach jest zbrodnią, w ścisłym słowa znaczeniu, tem cięższą, bo w przeważnej mierze wypadków, nie dającą się już naprawić.

Jednym z takich wrzodów, toczących stary Kraków, jest mania urządzania wystaw sklepowych na »wielką skalę«, która w ostatnich paru latach przybrała przerażające wprost rozmiary. Proszę się przejść i zobaczyć, jak wygląda ulica Floryańska i Grodzka, Szewska i Rynek, nic tylko jeden nieprzerwany szereg wystaw sklepowych, aż pod pierwsze piętro wysokich, jednych od drugich w niczem się absolutnie nie różniących — chyba w gatunku wystawionych towarów — a przez to aż do obrzydzenia nudnych.

Przeciwko samym wystawom sklepowym, w ścisłym słowa znaczeniu, nie można występować — one były i będą, są dla handlu konieczne – ale przeciw ich urządzeniu. Wystawa sklepowa jest reklamą i jako taka powinna mieć w sobie coś oryginalnego, powinna czemś indywidualnem, odrębnem przemawiać do przechodnia, musi się odrazu rzucać w oko, przyciągać i zmuszać niejako do wstąpienia do środka. To jest główny i jedyny cel wystawy. Za urządzanie takich wystaw Amerykanie płacą bajońskie sumy, dochodzące istotnie do 50000 dolarów rocznie, doskonale oceniając to kolosalne znaczenie ich.

Przypatrzmy się teraz krakowskim wystawom. Z przykrością trzeba powie-



Konkurs na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie. — Projekt zakupiony: T. Stryjeński i Fr. Mączyński.

dzieć, że nie ma tu prawie ani jednej, którаby na prawdę spełniała swój cel. Smutny to fakt, ale oglądając tutejsze wystawy odnosi się to wrażenie, że marzeniem krakowskiego świata handlowego jest jak największe okno wystawowe, bo czem większe od sąsiada, tem efektowniejsze na pozór czyli »ładniejsze«. Na osiągnięciu jednak takiego okna kończy się zwykle ambicya pana pryncypała, gdyż o urządzenie wystawy w przeważnej części już się nie troszczy, zostawia to panom subjektom, którym nie wiele na tem zależy, albo chłopcom sklepowym, którzy dopiero są w tem nie kompetentni.

I wskutek tego widzi się w Krakowie dwa typy wystaw: naturalnie zawsze kolosalnej wielkości okno — małe wystawy należą dziś do nielicznych wyjątków — jest albo puste, bo nie wiadomo czem go zapełnić, gdyż często rodzaj towarów nie nadaje się do tego zapełnienia wystawy — exempli gratia: sklep masarski przy ul. Grodzkiej — albo znowu wystawa od dołu do góry jest tak zapchana bezładnie najprzeróżniejszemi towarami, nieraz warstwami wprost na sobie układanemi, że przypomina bardzo stół przekupki z warzywami. Oczywiste, że takie wystawy nie spełniają swego zadania. W pierwszym wypadku nic nie widzimy, bo nic nie ma, w drugim panuje w tych wystawach taki chaos, że nie wiemy poprostu co tam jest, czyli także nic nie widzimy. I przytem charakterystyczna rzecz to utarty szablon tych wystaw. Mamy tu zawsze jedne i te same, olbrzymie drewniane futryny z żelaznemi roletami w najwyższym stopniu niegustowne, niesmaczne, na włos absolutnie się niczem od siebie nieróżniące, chyba tyle tylko, że jedna od drugiej jest nieco wyższa lub niższa.

I wskutek tego cóż się dzieje? Przezto miasto zwolna zmienia swój charakter odwieczny. Tą drogą znikają szybko piękne portale kamienne, charakterystyczne obramienia okienne, to pociąga za sobą dalsze konsekwencye. Zmienia się i przerabia dawne sienie domów — olbrzymie, wyniosłe, wspaniałe sienie, tak nadające się na większe sklepy — przez wyrzucanie, nieraz bardzo pięknych sklepień, jako rażących oko swą starzyzną. I przytem nikt nie pomyśli, nikt się nie zastanowi nad tem jaką niesłychaną krzywdę wyrządza się miastu, że jest istotnie zbrodnią niszczenie tych rzeczy, których podobnych my dziś nie potrafimy zrobić, że to jest poprostu wiwisekcyą na żywym jeszcze kadłubie starego miasta. To są pomniki świadectwa wysokiej, niegdyś kultury miasta, do których nie dorośli nasi rzemieślnicy, bo dawniej rzemieślnik był zarazem doskonałym, skończonym artystą, podczas gdy dzisiejszy — wskutek zmienionych niezależnie od niego warunków — jest tylko rzemieślnikiem.

Tu leży punkt ciężkości tego artykułu. To jest właśnie ta kwestya, która powinna wszystkich żywo zająć, gdyż nie chodzi tu o jakiś tam gdzieś wyrzucony portal, czy dawne obramienie okna, nie o drobnostkę, przemijający grymas, bo tych rzeczy co roku systematycznie pada po kilka ofiarą i parę lat jeszcze upłynie, a znikną one zupełnie z powierzchni dawnego Krakowa.

Zaiste jest to smutną ironią losu, gdy się widzi potem w Rondlu lub w lapidaryum Muzeum Czapskich — tem cmentarzysku kamiennem starego Krakowa — dawne portale tam przeniesione, które — za to, że nikomu nie zawadzały, ale przeciwnie tym, co je wyrzucili mogły oddać wielkie usługi i korzyści — zostały brutalnie ze swej — nieraz pięcio wiekowej siedziby — wyrwane. Bo przytem trzeba sobie uzmysłowić i to, że portal taki raz usunięty z domu, jakkolwiek potem przeniesiony do muzeum, nie jest już tem, czem był. Tu był on niejako odźwiernym, starym sługą domu, z po-

wagą i majestatycznie pełnił swój urząd, nadawał ton i charakter całemu domowi — przeniesiony tam pozbawiony swego otoczenia, wyrzucony poprostu ze swego stanowiska, staje się zimnym, nic nie mówiącym głazem.

Smutny bardzo ten fakt jeszcze się pogorszył w ostatnich latach. Nie wyjmuje się już i przenosi całych portali, ale tylko ich części. Ponieważ dawne wieki — to nie dzisiejsza tandeta — więc też rozebranie takiego portalu nie jest rzeczą łatwą. Dlatego te części jego, — rzekomo najwięcej zawadzające się usuwa, resztę zaś w barbarzyński istotnie sposób zciosaną przykrywa się futryną wystawową. Taki fakt zaszedł właśnie parę miesięcy temu przy urządzaniu wystawy pewnego sklepu masarkiego w ulicy Grodzkiej. Nad rozebraniem przepysznego, barokowego portalu, wzniesionego z kolosalnych bloków, półtora metra wysokich, pracowało przeszło miesiąc pięciu ludzi i zdołali go rozebrać po wielkich wysiłkach do połowy. Reszta zaś haniebnie zciosany kikut, sterczy w murze, przykryty futryną wystawy. Takich wypadków możnaby jeszcze więcej naliczyć.

Niszczeniu zatem tych rzeczy trzeba w końcu położyć tamą stanowczą, raz ze względu na ich bardzo wielką wartość artystyczną i znaczenie, po drugie, że te portale i dawne obramienia okienne są jakby umyślnie planowane na wystawy sklepowe. Wystawa sklepowa — jak już wiemy — musi mieć w sobie na zewnątrz coś odrębnego, musi się czemś oryginalnym rzucać w oko zdaleka. Tego jej nie dadzą dzisiejsze szyldy i futryny, gdyż te są — jak widzimy — absolutnie jednakowe, w niczem się od siebie, ani na włos nie różniące. To można w starych domach osiągnąć jedynie przez zastosowanie do wystaw dawnych portali i obramień okiennych. W krajach zachodnich, gdzie do niedawna także panował ten bezmyślny wandalizm, ludzie się już opamiętali i nauczyli się cenić te rzeczy z praktycznego ich znaczenia. Dlatego dziś ich już nikt nie niszczy, ale przeciwnie sklep z dawnym portalem, obróconym na wystawę, przedstawia daleko większą wartość pod względem czynszowym. Odnośne warstwy mieszkańców naszego miasta muszą to we własnym interesie zrozumieć nareszcie, że dawne portale domów krakowskich, z których każdy tak inny, każdy swym indywidualnym wyrazem, tak rzuca się w oko już zdaleka, — że one są jakby stworzone na wystawy sklepowe.

Trzeba sobie w końcu raz wytłumaczyć — co już dawno na zachodzie wszędzie zrozumiano — że pierwszym i nieodzownym warunkiem dobrej wystawy, nie jest bynajmniej jej wielkość, ale jej odrębny wyraz. Drugim głównym warunkiem jest jej pełne smaku, artystyczne urządzenie, które nie można byle czem zbyć. Tu trzeba zasięgać rady ludzi kompetentnych w tym kierunku a zatem artystów-malarzy, napewno nie odmówią swego udziału. Kupcy krakowscy powinni to nareszcie odczuć, że mania urządzania olbrzymich wystaw, w tak barbarzyński sposób niszczących miasto, zupełnie chybia celu i rozpocząć na tym polu reakcyą.

Z tą kwestyą łączy się także sprawa szyldów, owych niemożliwych tablic, zakrywających już nie same portale, ale w niejednym wypadku dosłownie całe, piękne fasady. To taksamo nie jest drobnostką. Szyld powinien oryginalnym swym pomysłem uderzać oko zdaleka. I tu przedewszystkiem konieczną jest rola artysty, którego współudział w codziennym życiu praktycznym jest — jak widzimy — niezbędnym.

FR. KLEIN.

* * *

Piekącą sprawę wystaw sklepowych, poruszoną przez p. Kleina, pragniemy uzupełnić kilku uwagami. Najsampierw odróżnimy stworzenie obramienia wystawy sklepowej od zawartości wystawy sklepowej od zawartości wystawy t. z. układu towarów wystawionych. Co do obramień w domach nowych to najłatwiejszą i najlepszą drogą będzie nie robić żadnych czyli najskromniejsze, chyba że chcemy i możemy zrobić prawdziwe dzieło sztuki*). Jak postąpić w domach starych przy przeróbkach i t. d., oświetla rzecz zupełnie jasno artykuł p. Kleina: skonstatować tylko możemy, że do takich przeróbek wyjątkowo tylko architekt bywa wzywany; zwykle załatwia je murarz na spółkę ze stolarzem-specyalistą (!!!) od wystaw: w ten sposób giną bezpowrotnie portale starych naszych domów. Tu rola konserwatora jest pierwszorzędną, byleby nic ze swego nie ustąpił. Ta sprawa winna być nadto ustawą czy rozporządzeniem na zawsze ustalona, iżby urząd budownictwa miejskiego nietylko miał podstawę do należytego wkroczenia, ale także by go uwolnić od przykrych nieraz postronnych wpływów na jego zarządzenia. Odnośnie do urządzenia wystawy towarów, to początek w tym kierunku dał Związek turystyczny, który pod egidą Tow. Upiększenia Krakowa rozpisał niedawno konkurs na najpiękniejszą wystawę sklepową; powtarzany co roku wpłynąć może korzystnie na zwrot w ich urządzaniu.

REDAKCYA.

*) Odstraszająco zły przykład: z wielkim sumptem nowo stworzona wystawa sklepu Henryka Schwarza przy ul. Grodzkiej.

Z WARSZAWY.

WYSTAWA SZTUKI STOSOWANEJ.

Krakowskie Towarzystwo »polskiej sztuki stosowanej« urządziło w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystawę, której otwarcie odbyło się 1. Lutego b. r. Od czasu pierwszej wystawy, z jaką wystąpiono w Warszawie, upłynęło z górą 5 lat. Jak wiadomo, celem Towarzystwa jest praca nad rozwojem przemysłu artystycznego polskiego, wyzwolenie go z niewoli obcych wzorów i obcych gustów, skupienie i skierowanie artystów polskich do pracy na tem polu, celem wydobycia własnej odrębnej nuty i w tej dziedzinie twórczości. Atmosferą, która wykołysała marzenia i pierwsze wysiłki garstki entuzyastów w Krakowie, był bogaty, olśniewający przepychem barw i oryginalnością kształtów świat sztuki ludowej, której motywa ornamentalne, i architektoniczne zaczęto skrzętnie zbierać i gromadzić, dołączając, jako materyał zasadniczy, do obfitych już podówczas zabytków, znalezionych na Podhalu. Był wielki zapał, było zahypnotyzowanie pięknem i prostotą prymitywnej rodzimej sztuki, ale nie było wówczas ani warsztatu pracy, ani doświadczonych pracowników. Był to teren całkiem prawie nowy dla polskich artystów. To też pierwsza wystawa warszawska miała z konieczności charakter niezdecydowany, niezrozumiały dla niewtajemniczonych, budzący najsprzeczniejsze sądy o zamiarach i celach Towarzystwa. Była to nie tyle wystawa okazów sztuki stosowanej, których znalazło się bardzo jeszcze niewiele, ile przegląd wspaniałych zbiorów z zakresu sztuki ludowej.

Obecna wystawa przemawia zupełnie inną mowę. Sztuka stosowana polska — jest! Jest już cały szereg artystów, którzy kilkoletnią świadomą celu pracą dowiedli, że w zakresie urządzenia wnętrz mieszkalnych, a więc przedewszystkiem w meblarstwie i dekoracyi

ścian, można i u nas własnymi środkami, na gruncie rodzimym, zająć stanowisko samodzielne i artystyczne w całem tego słowa znaczeniu. Wystawa warszawska jest tego wymownem świadectwem. Daje 8 pokoi całkowicie urządzonych, co więcej, nie tylko urządzonych, ale niemal na nowo zbudowanych, ze ścianami, sufitami, oknami. Jednym z powodów tak daleko idącego wysiłku, były wady lokalu, jaki Towarzystwo dostało do swego rozporządzenia. — Ogromny pretensyonalny pałac warszawskiej »Zachęty«, zbudowany przed 8-miu laty zaledwie, kiedy architekt mógł był zapoznać się z potrzebami nowoczesnych wystaw sztuki, jest może godnym pomnikiem pseudoerudycyi swego twórcy, wcieleniem gustów szerokiego ogółu, »chlubą« Warszawy, ale z pewnością z idealnym lokalem na wystawy sztuki nie ma nic wspólnego. Zbyt wysokie sufity, złe oświetlenie, stanowczo za mała ilość sal z górnem światłem, zupełny brak nowoczesnych urządzeń, jak przesuwalnych ścian, sufitów i t. d., a przytem przestarzały, niewygodny pseudopałacowy system planu, przy zupełnym braku gustu, a cóż dopiero prostoty, w wewnętrznem architektonicznem wyposażeniu, czyni gościnę prawdziwej sztuki w tym gmachu naprawdę nieznośną a zawsze połączoną z ogromnym wysiłkiem w celu zamaskowania i zgubienia atmosfery, jaka tu panuje.

Komitet, urządzający wystawę, a złożony z artystów pp.: Józefa Czajkowskiego, Karola Tichego, Edwarda Trojanowskiego, i prezesa Towarzystwa »polskiej sztuki stosowanej« p. Jerzego Warchałowskiego, przejął się jak widać architektoniczną myślą planu wystawy. Z czterech dużych bezkształtnych sal, z których trzy miały światło boczne (tym razem wyjątkowo na rękę) uczyniono lokal o miłym mieszkalnym charakterze przez podział ściankami na niewielkie pokoje, sztuczne obniżenie sufitów do wysokości 3 metrów i znaczne zmniejszenie olbrzymich pałacowych okien, którym nadano kształt zbliżony do kwadratu.

Na wystawę wchodzi się przez specyalnie zbudowaną sień, o kształcie przedłużonego półkola, z której dwa duże łukowe otwory prowadzą do dalszych pokoi na prawo i na lewo. Wyzyskanie miejsca, rozkład ścian, drzwi, okien, stosunek ścian do sufitów i do rozmiaru pokoi, wreszcie ustawienie mebli, dowodzą usiłowań wchodzących w zakres zadań architektonicznych, rozwiązanych w danych warunkach jaknajlepiej. Artyści nie ograniczają się do tworzenia luźnych sprzętów i ornamentyki, lecz szukają architektonicznego porządku w całokształtcie pokojowego wnętrza i logiki w planie mieszkania. W zakres zadań architektonicznych wchodzi również pewna z umysłu zaakcentowana innowacya, która budzi największe nieporozumienia i protesty, a mianowicie wprowadzenie niskich 3 metrowych ścian.

W Niemczech, a co za tem idzie, i u nas, bo u nas wciąż jeszcze obowiązuje estetyka i moda niemiecka, architekci, starają się budować mieszkania możliwie wysokie, opierając się głównie na wymaganiach hygieny. A jednak, w całym tym sposobie budowania do ostatnich niemal czasów, w tych obrzydliwych współczesnych pudłach, w których mieszkamy, czuć najwyraźniej echo epoki renesansowej, a raczej skarykaturyzowane odbicie pałaców z olbrzymiemi sieniami, wysokimi pokojami i całym aparatem »porządków» architektonicznych wewnątrz mieszkania.

Kształtowanie się gustów naszych na wzorach niby klasycznych via Berlin, doprowadziło do tego, że z całego tego klasycyzmu i renesansowej zewnętrznej harmonii pozostała nam tylko niczem dzisiaj nieusprawiedliwiona — pretensyonalność.

Ta tradycyjna niemal pretensyonalność

natrafiła na nowoczesne wymagania hygieny: dużo światła, dużo powietrza. Tak, jakżeby jedynie wysokie 4, 5-cio metrowe pokoje i wysokie, zawsze te same, nieskończenie nudne wydłużone okna, rozwiązywały postulat hygieny w sposób decydujący. Tymczasem okno może być duże i dawać dużo światła, a nie koniecznie być banalnego kształtu. Tak samo, wysoki pokój niekoniecznie jest hygieniczny i nie zawsze zawiera dostateczną ilość świeżego powietrza. Hygiena pokoju, przy określonem minimum kubicznem, zależy raczej od doskonałej wentylacyi sztucznej, o czem się u nas zapomina, od dobrego rozmieszczenia drzwi, okien i pieców, co umożliwia wentylacyę naturalną, od nieznanego u nas zwyczaju wietrzenia pokoju parę razy na dzień, a wreszcie i co bardzo ważne, od utrzymania w czystości nie tylko mebli, sprzętów, podłogi, ale i ścian, a zwłaszcza sufitów. Taką wszechstronną czystość utrzymać najłatwiej właśnie w pokojach niskich. Zrozumieli to praktyczni Anglicy, których mieszkania przeciętne nie dosięgają nawet trzech metrów. Ale poza hygieną, są względy inne, przemawiające za takiem mieszkaniem: niski pokój da się daleko łatwiej harmonijnie urządzić; niski pokój daje wreszcie wrażenie miłego zacisza, do czego dążymy niewątpliwie w życiu prywatnem. Oczywiście, różne mogą być upodobania, ale warto i pod tym względem poddać krytyce i rewizyi narzucane nam przez przedsiębiorców budowlanych pojęcia o mieszkaniach. Kwestyę tę porusza wystawa warszawska w sposób poglądowy.

Wszyscy wystawiający artyści zgodzili się na jednakową wysokość pokoi. Stylową, oryginalną sień, o której już wspomniano, urządził Karol Tichy, zdobiąc ją barwnym witrażem, jasnymi kilimami i ażurową dekoracyą w gipsie nad wejściem głównem. Na prawo wchodzimy do zacisznego gabinetu z drzewa dębowego w połączeniu z mahoniem, wykonanego podług pomysłu Edwarda Trojanowskiego. Dalej pokój z oryginalnemi krzesłami i odpowiadnimi obrazami Stanisława Wyspiańskiego; pełen wdzięku pokój stołowy z jasnego mahoniu, przez Ludwika Wojtyczkę: (wzdłuż ścian biegną jasne kilimy), w końcu pokój sypialny przez Edwarda Trojanowskiego, z drzewa jaworowego w połączeniu z dębem, zdradzający największy może niepokój i zbyt forsowne szukanie oryginalnych kształtów. Na lewo od sieni — mamy wykwintny przedpokój, właściwie »sitting room« urządzony przez Józefa Czajkowskiego, elegancki i prosty; dalej jasny salonik z pełnymi wyrazu meblami Stanisława Wyspiańskiego, wreszcie pokój jadalny, przypominający najbardziej styl mebli w dworach polskich z 30-tych lat ubiegłego stulecia, na nowo przetrawiony i rozwinięty przez Józefa Czajkowskiego. Na końcu amfilady pokoi — izba, poświęcona całkowicie pracom dekoracyjnym Józefa Mehoffera, ozdobiona 2-ma wspaniałymi witrażami. W korytażach — przedmioty różne: rysunki, kilimy, w oknach — witraże. Wszędzie na ścianach wiszą odpowiednio dobrane obrazki i rysunki. Na stołach i oknach — pełno świeżych kwiatów.

Osobną salę poświęcono wystawie wytwornych druków i projektów dekoracyjnych. W dziale drukarskim królują: Wyspiański, Bukowski i Mehoffer.

Wśród projektów dekoracyjnych szczególnie interesujące: Jana Bukowskiego śliczna polichromia drewnianego kościółka w XVI wieku w Skrzyszowie pod Tarnowem, utrzymana dobrze w charakterze epoki, a przytem pełna świeżych pomysłów i motywów; Franciszka Bruzdowicza — polichromia i całkowite wewnętrzne urządzenie kościoła w Cimkowiczach gub. mińskiej, któremu artysta nadał charakter surowej prostoty, rozwiązując doskonale zadania archite-

ktoniczne wnętrza; Karola Maszkowskiego — interesująca polichromia kościoła w Pilznie pod Tarnowem z subtelnie pojętą ścianą z róż nad tęczą, wreszcie barwny fragment kościoła w Sosnowcu — przez Henryka Uziębłę.

Niezwykły talent dekoracyjny Wyspiańskiego reprezentuje, prócz wspomnianych dwóch pokoików, jeszcze cały szereg fotografii i rysunków, projektów urządzeń wnętrz, jak »Świetlicy», Domu lekarskiego, pomysłów dekoracyi i kostiumów do własnych dramatów artysty, wśród których na szczególną zasługują uwagę stylowe kostiumy figur występujących w Bolesławie Śmiałym.

Oprócz wymienionych biorą udział w wystawie (kilimy, druki) pp.: J. Czekierski, E. Dąbrowa, St. Dębicki, K. Frycz, A. Gramatyka-Ostrowska, Stan. Kamocki, A. Procajłowicz, T. Rychter, J. Szczepkowski, Jerzy Warchałowski i inni.

Z architektów znajdujemy tylko trzy nazwiska: wymienionego już Ludwika Wojtyczkę, autora wystawionej jadalni, Franciszka Mączyńskiego, który dał witraż, i Stanisława Noakowskiego z Moskwy, który nadesłał szereg oryginalnych pomysłów architektonicznych i niezwykle interesujące rysunki odtwarzające wnętrza kilkunastu komnat królewskich na Wawelu.

P. Noakowski, skupiony w sobie artysta, doskonały profesor architektury i dekoracyi w znakomitej szkole Stroganowa w Moskwie, rzadko daje znaki życia. Czasem przypomni go nam jaki świetny rysunek, reprodukowany w »The Studio«- Nie mogę się wstrzymać na tem miejscu od uwagi, że pozyskanie tego architekty dla kraju, teraz zwłaszcza, gdy jak naprzykład w Krakowie, słychać o projekcie utworzenia katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych, byłoby bardzo na czasie.

Przedmioty, wystawione w Warszawie, zostały wykonane częściowo na miejscu w Warszawie (przez fabrykę mebli Szczerbińskiego, stolarza B. Drążkiewicza; jeden witraż z zakładu Fr. Białkowskiego), częściowo w Krakowie przez stolarzy Michała Pielę i Andrzeja Sydora. Większość witraży — pochodzi z krakowskiego zakładu S. G. Żeleńskiego, wszystkie kilimy — z pracowni p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie pod Krakowem.

Wystawa, jak zgodnie podnosi opinia sfer artystycznych i kulturalnych Warszawy, która znalazła wyraz w obszernych a nader życzliwych sprawozdaniach kilkunastu pism, jest dowodem żywotności zorganizowanej w Krakowie pracy reformatorskiej i twórczej w dziedzinie polskiego przemysłu artystycznego. Życzyć by tylko należało, żeby więcej architektów polskich próbowało swych sił na nowem polu, ażeby nastąpiło jakieś bliższe porozumienie pomiędzy tymi, którym przypada w udziale budowanie domów a artystami wnętrza, którymi są, jak dotąd, przeważnie malarze.

VARSOVIENSIS.

KRONIKA.

WYSTAWA Towarzystwa artystów polskich »Sztuka« w Wiedniu. 5 lutego b. r. została otwarta w gmachu wiedeńskiego »Hagenkundu« pierwsza osobna wystawa polskiego malarstwa i rzeźby, staraniem krakowskiego Towarzystwa »Sztuka«. Znajdujemy wśród wystawców wszystkie wybitne nazwiska polskich artystów wraz z niedawno zmarłymi: Stanisławskim i Wyspiańskim. Obszerne sprawozdanie, na które świetna ta wystawa ze wszech miar zasługuje, przekracza zakres naszego pisma. Tu zanotować tylko pragniemy, że pomijając niezwykłą wartość wystawowych dzieł, całość została urządzona wykwintnie,

ze smakiem i wielkiem poczuciem dekoracyjnem. Odtworzono też »świetlicę« Wyspiańskiego z siedliskami, portierami, gwiazdami i boazeryą, znanemi z dawnych reprodukcyj w naszem piśmie. Sień udekorowano podług projektu Józefa Czajkowskiego. Wystawa stała się prawdziwym wypadkiem dnia w świecie artystycznym Wiednia.

KOŁO ARCHITEKTÓW w Warszawie urządziło niedawno w swym lokalu wystawę rysunków i fotografij zabytków budownictwa drzewnego w Polsce, na które się składają liczne zbiory pp.: Zygmunta Glogera, Bronisławy Kondratowiczowej, Antoniego Porczyńskiego, Jana Heuricha i krakowskiego Towarzystwa »Polska sztuka stosowana« które zbiory swe na czas krótki wypożyczyło kołu Architektów.

NOWE »Collegium physicum«. Ogród tz. jagielloński, leżący między Biblioteką Jagiellońską, dawnem Collegium Nowodworskiego i Collegium minus ma zniknąć i być zabudowany nowym gmachem uniwersyteckim mieszczącym w sobie pracownie fizykalne. Nie zaprzeczając potrzeby nowego gmachu nieobojętnem dla Krakowa będzie nad wyraz szczelne obudowanie plantacyj, którymi słusznie tak bardzo się chlubimy i cieszymy. Sprawę tę poruszył na Zgromadzeniu Tow. mił. Krakowa p. Dr. Henryk Uromski, dowodząc, że gmach dla celów nauki, coraz to szersze obejmującej widokręgi winien mieć możność powiększania się, nadto blizkość linii tranwayu może czynić wszelkie magnetyczne doświadczenia niewykonalnemi. Z punktów więc widzenia realnych gmach ten fizykalny rzeczywiście może się okazać źle położonym — a cóż dopiero ze względów artystycznych! Opozycya zaręczała, że nowy ten gmach to będzie nowy przecudny »gotycki salon« my jednak wiemy, jakie to arcydzieła nasz rząd w naszem postawił mieście — że wspomnimy tylko Seminaryum duchowne według planów radcy Hawryszkiewicza we Lwowie — i stanowczo w ten »salon« nie uwierzymy. A może dostaniemy dalszy ciąg architektury Collegium Novum, na swój czas i odnośnie zwłaszcza do wnętrza nawet wybitnego budynku; — czyżbyśmy już nic innego nie potrafili postawić, choćby też i w tym gotyku Księżarskiego? Zaprawdę sprawa budowania stoi u nas źle!! Cała ta nasza biedna architektura kryje się w zadaniach na miarę domu czynszowego, a lepsze zadania wykonuje rząd swymi urzędnikami, którzy z natury swego stanowiska nie mają w sprawach architektonicznych inicyatywy. Gdybyż przynajmniej tenże rząd chciał uszanować tradycye śpiące w naszych dawnych ulicach i placach, gdybyż przynajmniej zapytał tych, co głębiej, ukochali tę — spuściznę przodków. Zabudowanie ogrodu Jagiellońskiego oto żywy przykład, jak negliżuje się wygląd starego Krakowa nie nadając mu nowej a pięknej szaty. Sprawa ta o tyle dziwniej jeszcze wygląda, że nie brak placu na postawienie właśnie tego rodzaju instytutu: w ogrodzie botanicznym.

NA JEDNEM z posiedzeń Rada miasta Krakowa odstąpiła Tow. mieszkań urzędniczych kompleks gruntów pofortyfikacyjnych leżących poza kościółkiem św. Salwatora na Zwierzyńcu. Że wspomniane Tow. potrzebujące tanich gruntów zrobiło bardzo wątpliwej wartości interes to wyświetlił dokładnie artykuł »Czasu« (Nr. 63) z naszej strony dodamy szczegół, że grunta te swem na wszelkie wiatry wystawionem położeniem zupełnie nie nadają się na budowę domków z natury rzeczy tanich: — lecz byłaby to już rzecz samegoż Tow. Zapytać tu musimy o inną tej sprawy stronę: — dlaczego ta sprawa nie była traktowaną na Radzie artystycznej? Jeśli bowiem jakie sprawy do jej kompetencyi należeć powinny, to przedewszystkiem obmyślenie przeznaczenia wszystkich gruntów będących w posiadaniu Gminy, od tego bowiem fizyonomia przyszłego miasta zależeć będzie.

Grunta o które chodzi, zapewne będą mogły być zabudowane domami mieszkalnymi, ale np. wylot drogi z rejonu wałów i fos fortyfikacyjnych, a prowadzącej na Kopiec powinien być wolny, architektonicznie rozwinięty i akomodować się do istniejącego otoczenia (kościółka i kaplicy): część ta powinna zostać wolną od budynków, zwłaszcza o tak skromnych formach, jakie odznaczać będą tanie domy urzędnicze. I wiele innych pytań mogłoby być poruszo-

nem na Radzie Artystycznej — tymczasem rzecz załatwiono bez jej interwencyi. Jeśli sama w sobie ta Rada nie jest tak skonstruowaną, jak sobie to wyobrażaliśmy (zeszyt 12 1907), to pomijanie jej w tak zasadniczo ważnych sprawach uczyni jej istnienie zupełnie niepotrzebnem.

LIST Z WIEDNIA. Swojego czasu zamieszczono w »Architekcie« krótką wzmiankę o VIII międzynarodowym kongresie architektów w Wiedniu. Kongres ów odbędzie się w dniach między 18—24 maja b. r. w połączeniu z międzynarodową wystawą sztuki budowniczej. W przekonaniu, że wielu zainteresuje się tą uroczystością architektonicznego zawodu warto nadmienić, iż Komitet przygotował program obszerny i obfitujący w poważne obrady, a urozmaicony przytem szeregiem bankietów i zabaw, które zwłaszcza w tym jubileuszowym roku wypadną imponująco*).

Oto treść obrad:

I. Unormowanie opieki państwowej nad sztuką. Treść rezolucyi jest następująca:

»Wzywa się rządy do utworzenia ministerstw sztuk pięknych, lub co najmniej sekcyi zajmujących się sprawami sztuki.

Skład tych ministerstw, względnie sekcyi, stanowić będą wybitni artyści, przyczem architekci powinni przeważać liczebnie, jako przedstawiciele sztuki, jednoczącej wszystkie jej działy.

Zadaniem tych ministerstw, względnie sekcyi, jest zachęta i opieka nad sztukami pięknemi we wszelkich ich przejawach«.

II. Unormowanie prawa własności artystycznej odnośnie do dzieł architektonicznych.

III. Unormowanie warunków międzynarodowych konkursów architektonicznych.

IV. Prawne kwalifikacye i dyplomowanie państwowe architektów.

V. Opieka nad zabytkami budownictwa.

VI. O budowlach żelaznobetonowych.

Komitet kongresu uprasza o nadsyłanie krótkich uwag lub motywowanie referatów na temat I, które to zdania będą na pierwszem walnem posiedzeniu kongresu posegregowane, a wynik ogłoszony. Dla każdego z pozostałych tematów zaproszonych został specyalny referent, który z nadsyłanych w odnośnych materyach zdań, poczyni odpowiednie wyciągi.

Podczas obrad kongresu wygłoszone zostaną następujące odczyty:

1) »O wpływie współczesnego kierunku sztuki na architekturę« przez prof. arch. Karola König'a z Wiednia.

2) »O wpływie stylów historycznych na rozwój nowożytnych form tektonicznych« wygłosi arch. Leopold Bauer z Wiednia.

3) »Rys porównawczy przepisów budowlanych miast: Berlina, Londynu, Paryża, Rzymu i Wiednia i odnośny wpływ ich na architektoniczne ukształtowanie poszczególnych budowli i całokształtu miasta« przez prof. arch. Karola Mayreder'a z Wiednia.

4) »O sposobach zdjęć i pomiarów zabytków budownictwa« wygłosi prof. dr. A. Meidenbauer z Berlina.

5) »O duchowem prawie własności architektonicznej« wygłosi architekt dr. praw Sandor Erös z Budapesztu.

6) »Budowa niemieckich miast średniowiecznych i ich znaczenie dla teraźniejszości« arch. Bodo Ebhardt z Berlina.

Za języki, mające debit na kongresie, przyjęto: angielski, francuski, niemiecki i włoski, w których to językach drukowane będą wszystkie referaty i rezolucye zjazdu.

Uczestnicy kongresu, wnoszący 25 koron wpisowego (panie 15 koron) otrzymują: 1) kartę legitymacyjną, 2) znaczek kongresowy, 3) odbitki wszelkich referatów, 4) ogólne rezolucye kongresu, 5) zaproszenie na uroczyste otwarcie kongresu przez cesarza w c. k. Burgu, 6) zaproszenie na uroczyste otwarcie wystawy architektonicznej i wolny wstęp na takową, 7) zaproszenie na raut dworski, 8) zaproszenie na przyjęcie przez burmistrza m. Wiednia w ratuszu, 9) zaproszenie na przyjęcie w klubie artystów, 10) zaproszenie na zabawę wieczorną na Kahlenbergu, urządzoną

*) Bliższe informacye, karty zaproszeń, jakoteż program uroczystości otrzymać można za pisemnem zgłoszeniem się pod adresem sekretarza Komitetu: Architekt Franz Freiherr von Krauss. Wien I. Eschenbachgasse 3. Telegram: Akongress Wien. Telefon 733.

przez związek austryackich inżynierów i architektów.

Równocześnie urządzona wystawa sztuki budowniczej obejmować będzie niezmierną ilość objektów z całego świata, a składać się na nią będą nie tylko plany i modele architektoniczne, ale i przemysł artystyczny, rzeźba i malarstwo, o ile te z architekturą w związku stoją. Wystawcami mogą być tylko żyjący architekci, a wystawione prace mają pochodzić tylko z 10 lat ostatnich.

Tak więc wystawa zyska bardzo na aktualności. Zdumiewającym jest spryt, z jakim pokonano trudności całej wstępnej akcyi przy takim rozmiarze przedsięwzięcia, jednakże najpilniejszą moją uwagę zwrócił pewien szczegół w przepisach wystawy, który opiewa, że pożądanem jest, aby architekt, wystawiający swój plan, nadesłał większą ilość prac swoich w formie albumu lub książki. Dla krytyka będzie więc możliwem, obok przeglądu projektów wogóle, zajęcie stanowiska względem poszczególnego artysty, czego na tak wielkim targu prac trudno jest dokonać. W tej chęci podkreślenia indywidualności jednostki w stosunku do szematycznego podziału na grupy lub kraje dopatruję się myśli nawskróś współczesnej, warto też będzie ją w wykonaniu zobaczyć.

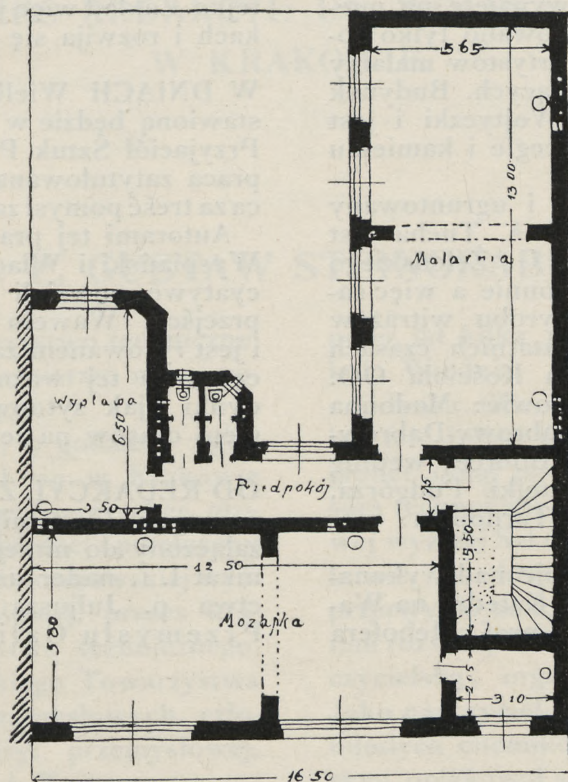
Chcąc dalej parę uwag o Wiedniu dorzucić, wezmę za punkt wyjścia słowo: współczesność. Tej bowiem Wiedniowi nie brak, a jego zdolność szybkiego przyswajania nowych prądów stanowi żywy kontrakt z ciszą i powolnem osuwaniem się pamiątkowych tynków w drogim Krakowie. Tem da się wytłumaczyć, że w ciągu niespełna lat 50-ciu architektoniczny charakter Wiednia zmienił się gruntownie, i przeszedłszy wszystkie fazy zawsze współczesnych dążeń — świetność swej przeszłości zgniótł i zatłumił potrzebą innej, której powszechnie na imię ani sztuka, ani artyzm, ale... wielkomiejski handel. A tak kosztownej wartości zaułki rozmieniał na drobną monetę szerokich jak Dunaj ulic, po których bokach, w myśl hasła »ausrotten« wre do dziś dnia walka domów nowych z starymi — aż wkońcu stare ulegną. Jednak »umierać musi, co ma żyć« — powiedział Wyspiański.

Gdy to się u nas dzieje, piszemy satyry i bolejemy. Dramat wiedeński nikogo u nas nie boli, przeciwnie, jeździmy doń chętnie na zabawę, a mamy wstręt do jego architektury, czy też nie wiem, do jego wyświeconej współczesności, co byłoby pomieszaniem pojęć. Właśnie wstręt. Ale dlaczego? Otóż wydaje mi się, paradoksalnie mówiąc, że Wiedeń popełnił pewien gruby błąd względem Galicyi, to znaczy przeszedł przez dreszcz secesyi wówczas, kiedy u nas był głód i posucha — i w tej secesyi miał rozmach »wiedeńskiego fiakra«. Że więc silniejszy słabszemu imponuje, — od Oświęcimia aż po Kołomyję, (sic po Kołomyję!) z zapałem odszukano motywów twórczości w Wiener-Neubauten-Albumach, a owe brzydkie formy, rodzimie jeszcze bardziej zbrzydzane, wywołały względem ich źródła słuszny odruch niechęci i potępienia. I dziś jeszcze, kiedy u nas na prowincyi*) powstają domy w »secessyi« (vide Hôtel Bristol w Tarnowie) słyszy się głosy, że »to z Wiednia idzie«**). Nie! To już niestety z Wiednia nie idzie. To idzie, ale po naszemu, powoli, z albumów filtrowanych przez rodzimość vice-autorów, podczas kiedy Wiedeń, ów wesoły Wiedeń już w głos się śmieje z dawnej secessyi swojej. Tu już dziś inny prąd zawiał: zabawek malowanych na szaro kwadratów, dążeń stworzenia typu wielko-miejskiego domu kupieckiego i... tęsknoty za Wiedniem z przed 50-ciu laty. To także rys współczesny. Taki już bowiem niepojęcie sprzeczny jest ten duch czasu pełny brutalnych krzyków, a zarazem baśniom z przed laty braterski i oczarowany wspomnieniem widm.

Niech będzie obecna sztuka Wiednia przedmiotem innych rozmyślań — bez szkiców i fotografii mówić o niej próżno. To tylko zaznaczę, że ktokolwiek by najniechętniej patrzył na jakość tej twórczości musi jej przyznać odrębność lokalną... to właśnie o co w naszej współczesnej pracy ubiegamy się z takim trudem. Pragnę jednak idąc za tęsknotą przeszłości ku starym domom, pozbyć się niechęci do »Niemca« i dopatrzyć związku pomiędzy podobnem szukaniem starości u nas. Szukanie jest

*) któżby przypuszczał, że w miastach!
**) »Hotel Bristol« rzeczywiście »przyszedł z Wiednia«!! *Red.*

trudne, z powodu rozrzuconego w odległe przestrzenie materyału, i to jest także jeden z motywów, dla których konwencyonalne widoki z Wiednia i wrażenia pierwsze są dla polskiego oka, przyzwyczajonego do malowniczych krzywizn starości obce i suche do znudzenia. Ale po czasie przekonać się można, że istnieje związek zasadniczy: w podobieństwie szukanego przedmiotu. Spokojny, lekki barok podmiejskich ongiś



L. Wojtyczko: Krakowski Zakład Witrażów.

domków, dzisiaj wtłoczony w ramy pozłacanych głupstw, skromne domy mieszczańskie z I-szej połowy XIX wieku z czasu »Biedermeier«, którego echo tak głośno u nas dzisiaj się odzywa — o to materyał obserwacyi, w którym romantyk polski swobodnie poruszać się może i bez obawy, że się zarazi czemś obcem. A jeśli znajdzie odmianę lokalną, różną od formy naszych ówczesnych domów, to tem skwapliwiej zanotuje to z korzyścią dla poznania wpływów danej epoki. Ta z umarłych epok stylowych w przeszłości najbliższa słusznie dziś wraca do praw swoich. Wszakże żądając obecnie prostoty i abnegacyi w »zdobieniu« stoimy na gruncie tamtych czasów i — (niewiem czy mimowiednie?) składamy hołd tej właśnie epoce z przed neo-gotyku i innych trupów wskrzeszanych partacko sztucznymi środkami.

W Wiedniu materyału jest dużo — bardzo dużo. Ale trzeba umieć szukać, bo Wiedcń ma kilkaset kilometrów obwodu, i przez ulice Wiednia pędzi na kwadratowo centkowanym koniu reklama współczesności.

Jako miasto z wielkich środowisk najbliższe Krakowa, a celujące oprócz wszystkiego w znakomitych robotach tynkowych, które u nas obecnie z winy warunków materyalnych i stosownych do tego potrzeb estetyki mają jedyne prawo obywatelstwa — powinno być często i sumiennie zwiedzane. W. K.

NA TABL. 8 podajemy widok zewnętrzny »Krakowskiego Zakładu Witrażów,

Oszkleń i Mozaiki« jednej z niewielu u nas pracowni sztuki stosowanej. Podany na str. 35 plan I. piętra wskazuje układ i przeznaczenie przestrzeni; jest tu więc pracownia malarzy na szkle, mozaistów i salka wystawowa 6 m wysoka o ogromnem oknie, w którym osadzić można w całości już pokaźnej wielkości witraże; na parterze mieszczą się pracownie szklarskie, biura i piece do wypalania malowania na szkle, w suterenie magazyny szkła. Drugie piętro jest częściowo i czasowo wynajęte na mieszkanie; — tu zarezerwowano tylko obszerną pracownię dla artystów malarzy stale dla zakładu pracujących. Budynek jest dziełem Ludwika Wojtyczki i jest wykonany w surowej cegle i kamieniu mikołajowskim.

Zakład ten założony i ugruntowany przez W. Ekielskiego i A. Tucha jest obecnie własnością S. G. Żeleńskiego i rozwija się wszechstronnie a więc zarówno w kierunku wyrobu witrażów jakoteż mozaiki. W ostatnich czasach wykonano witraże: dla Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie: Madonna według kartonu E. Dąbrowy-Dąbrowskiego, do Kościoła w Bóbrce: według kartonów Stefana Matejki Podgórza, Mystkowa, Tarnowa, Tarnopola: mozaiki dla Chyrowa.

Obecnie zakład pracuje nad wykonaniem dwóch okien dla Katedry na Wawelu: według kartonu prof. Mehofera do kaplicy Radziwiłłów, według kartonu Jana Bukowskiego do kaplicy ks. Czartoryskich. Zamierzonem jest wykonanie witrażów według kartonów ś. p. Wyspiańskiego: Św. Salomea dla Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie (w miejsce dotychczasowej postaci S. Rossowskiego) tudzież trzy wizye: Kazimierz Wielki, Św. Stanisław, Henryk Pobożny. Jan Bukowski ma powierzone sobie ogólne artystyczne kierownictwo Zakładu, w którym stale pracuje S. Matejko. Zakład więc jest w najlepszych rękach i rozwija się pomyślnie.

W DNIACH Wielkiego Tygodnia wystawioną będzie w Salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie praca zatytułowana: Akropolis, mająca za treść pomysł zabudowania Wawelu.

Autorami tej pracy są: śp. Stanisław Wyspiański i Władysław Ekielski. Inicyatywę powzięli autorowie z chwilą przejścia Wawelu na własność kraju i jest rysowanem zapatrywaniem współczesnych tej ważnej chwili, jakie budynki i jak sytuowane mogłyby z biegiem czasów na tem wzgórzu powstać.

OD REDAKCYI. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników Architekta, na załączony do niniejszego zeszytu komunikat l. 1. nader użytecznego wydawnictwa p. Juljusza Weissa: Rocznik Przemysłu Galicyi.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · KWIECIEŃ 1908 · ZESZYT 4.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40.

W KRAKOWIE.

Ś. P. GUSTAW STEINGRABER.

Krakowskie Towarzystwo techniczne, a z niem i wydawnictwo nasze poniosło stratę bolesną...

Dnia 5 maja r. b., o godzinie 2-giej po południu, rozstał się w Krakowie z tym światem Gustaw Steingraber, profesor technologii chemicznej i przełożony wydziału chemicznego krakowskiej wyższej Szkoły przemysłowej, prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego, wiceprezes austryackiego Towarzystwa profesorów Szkół przemysłowych, członek krajowej Komisyi przemysłowej, oraz wielu rozmaitych Towarzystw.

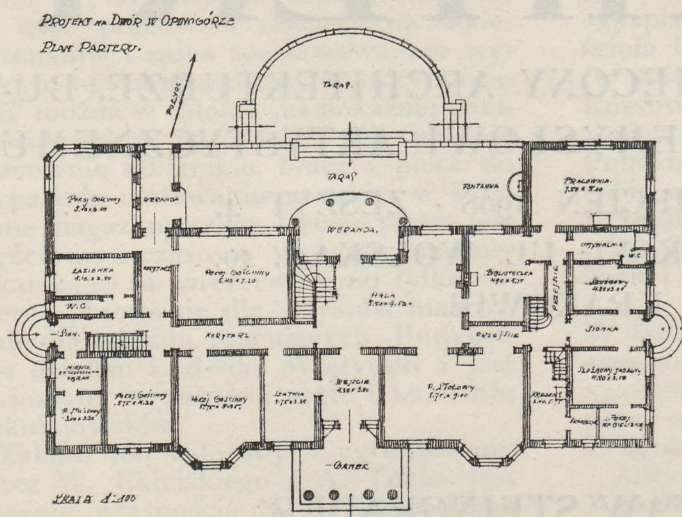
Zmarły należał do rzędu tych wyjątkowych osobistości, których zgon pozostawia po sobie próżnię, niełatwą do zapełnienia.

Urodzony w r. 1852. w Żółkwi, ukończył gimnazyum w Samborze, a następnie wydział chemiczny politechniki w Wiedniu. Obdarzony wybitnemi zdolnościami i zamiłowany w obranej gałęzi wiedzy, po ukończeniu studyów politechnicznych był przez lat sześć asystentem chemii na politechnice wiedeńskiej, później zaś, pragnąc wykształcenie swoje oprzeć i na praktycznych podstawach, przez lat kilka pracował we fabrykach koło Wiednia.

Gdy w r. 1882. zmarł znakomity technolog Dr. Juljan Grabowski, ś. p. Steingraber objął po nim stanowisko profesora technologii chemicznej w państwowej wyższej Szkole przemysłowej w Krakowie, na którem pracował już bez przerwy do końca życia. Na stanowisku tem rozwinął znakomitą działalność nauczycielską, organizacyjną i naukową. Jako nauczyciel wykształcił całe zastępy młodych chemików i technologów, którymi opiekował się ze serdeczną życzliwością, nietylko w czasie ich studyów w Szkole przemysłowej, lecz i później, gdy stawiali pierwsze kroki w życiu zawodowem. Wielu z nich, zajmujących zaszczytnie ważne posterunki chemiczne i przemysłowe, zawdzięcza je ś. p. Steingraberowi.

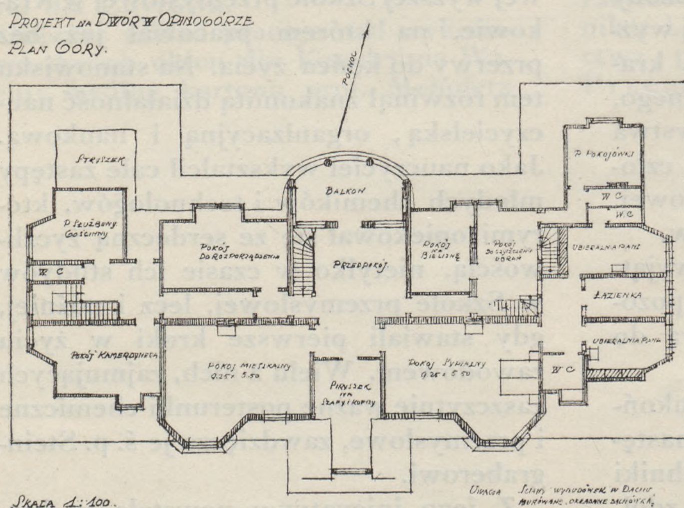
Z jego inicyatywy powstała w krakowskiej Szkole przemysłowej stacya doświadczalna dla gorzelni i innych pokrewnych przemysłów, której był on organizatorem i kierownikiem; jednym i drugim znakomitym; to też instytucya ta wyrobiła sobie wkrótce nader po-

ważne iwpływowe stanowisko, zyskując powszechne uznanie w szerokich kołach interesowanych.



Józef Gałęzowski. Dwór w Opinogórze. I nagroda.

Zajęcie profesorskie w Szkole przemysłowej nie wyczerpywało jego działalności nauczycielskiej; miewał także wykłady w Studyum rolniczem Wszechnicy Jagiellońskiej i był chętnym, a mile słuchanym prelegentem w róż-



Józej Gałęzowski. Dwór w Opinogórze. I nagroda.

nych towarzystwach, jak n. p. w Towarzystwie rolniczem, a przedewszystkiem w krakowskiem Towarzystwie technicznem. Chętności jego w tym względzie, nie zmniejszyło zwiększenie czynności profesorskich w Szkole, w której został przełożonym wydziału chemicznego w roku 1907.

Na polu technologii chemicznej pracował ś. p. Steingraber tak naukowo, jak i praktycznie z nadzwyczajnem zamiłowaniem, nader pomyślnie i owocnie. Poczynił doniosłe wynalazki i uzyskał kilka patentów. Na prace prowadzone w tym kierunku, nie szczędził wydatków i trudów. Przedsiębrał liczne i dalekie podróże, między innemi do Danii, Szwecyi i Norwegii, gdzie zajmowały go znakomicie urządzone browary, oraz fabryki azotanów, czerpanych z powietrza atmosferycznego.

Wszelkie kwestye technologiczne i wogóle chemiczne, mające na celu dobro społeczeństwa, obchodziły go niezmiernie żywo, a nasz przemysł krajowy miał w nim gorącego orędownika i niestrudzonego pracownika. W krajowej Komisyi przemysłowej należał do najczynniejszych i najgorliwszych członków, pracując w niej z poświęceniem, a nawet z narażeniem sił i zdrowia swojego.

Obszerna działalność jego na polu przemysłowem znaną była i poza granicami kraju. Rozumiejąc doniosłość naszego przemysłu spirytusowego, chciał znaleść dla niego nowe sposoby i drogi zbytu; z tego powodu zajmował się gorliwie wystawą przemysłu tego w Wiedniu i za znakomite urządzenie oddziału galicyjskiego otrzymał zaszczytne odznaczenie francuskie »pour le mérite agricole«.

Z naszem Towarzystwem technicznem łączyły ś. p. Steingrabera serdeczne i ścisłe stosunki. Wkrótce po objęciu posady profesorkiej w Krakowie, bo już w r. 1883, wstąpił w szeregi naszego Towa-

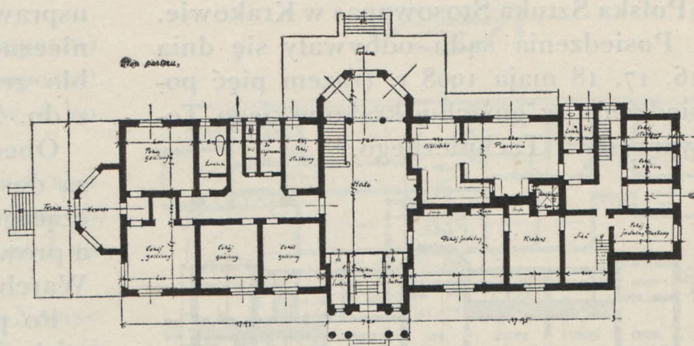
rzystwa i zaraz stał się jego bardzo chętnym i użytecznym członkiem, jużto jako znakomity prelegent, już jako chętny i poważny delegat na zjazdy, do ankiet i Komisyi rozmaitych, wreszcie jako członek Redakcyi dawnego »Czasopisma krakowskiego Towarzystwa technicznego«.

Wybrany w. r. 1901. prezesem, okazał się tak znakomitym przewodnikiem Towarzystwa, tak dzielnym i gorliwym kierownikiem spraw naszych, iż odtąd wybierano go stale, z roku na rok, na to zaszczytne stanowisko, na którem stał się niezbędnie potrzebnym.

W czasie siedmioletniego przeszło piastowania godności prezesowskiej, ś. p. Steingraber postarał się o powiększenie liczby członków z półtory setki na czterystu blizko, a równocześnie roztoczył przed nami nowe widnokręgi, wskazał nam nowe drogi i sposoby działania. Strzegł pilnie, zazdrośnie, rzec można, powagi i znaczenia Towarzystwa, starając się je powiększyć i ustalić, a wszystko to czynił opierając swą działalność nie na słowach i szumnych programach, ale na pracy i zabiegliwości.

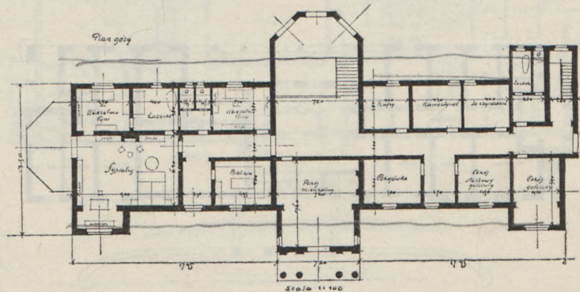
Pragnąc oprzeć Towarzystwo na widomej materyalnej podstawie, doprowadził do skutku, z podziwu godną wytrwałością, budowę własnego domu, a chcąc rozszerzyć działalność naszą i związać ją z pożytkiem dla przemysłu krajowego, postarał się o założenie nieustającej wystawy budowlanej, nad której rozwinięciem i ulepszeniem myślał bezustannie, opiekując się nią z ojcowską pieczołowitością.

Jeżeli rozważymy to, cośmy wyżej w grubych zaledwie zarysach powiedzieli o różnostronnej działalności ś. p. Steingrabera, dziwić się nie będziemy, iż zdrowe i pogodne życie jego tak szybko się wyczerpało — organizm, chociaż silny, przy tak wytężającej pracy musiał się szybko zużywać, to też choroba sercowa, która go już od dłuższego czasu nękała, wzmagała się coraz bardziej, aż powaliła na łoże boleści i położyła kres czynnemu i użytecznemu życiu.



Józef Czajkowski. Dwór w Opinigórze. II nagroda.

Towarzystwu naszemu przewodniczył ś. p. Steingraber do ostatnich niemal chwil życia swego i jeżeli nie umarł przewodnicząc na posiedzeniu Towarzystwa, to przecież rzec można, że zaczął na niem umierać, gdyż na doroczne walne zgromadzenie, w dniu 31 marca r. b., przybył już mocno chory, przewodniczył mimo to wytrwale, nie dając po sobie poznać złego stanu zdrowia, a powróciwszy późno w nocy do domu, doznał silnych ataków sercowych, które powtarzając się odtąd coraz częściej, nie do-



Józef Czajkowski. Dwór w Opinogórze. II nagroda.

zwoliły mu już więcej opuścić mieszkania i w 35 dni później, położyły kres jego życiu.

Żegnaj nam Druhu! Niechaj Ci lekką będzie ta krakowska, ta polska ziemia, dla której pracowałeś niestrudzenie, kochając ją serdecznie.

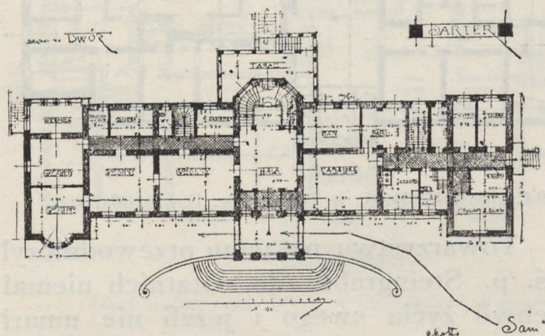
E. ŚMIAŁOWSKI.

KONKURS.

PROTOKÓŁ

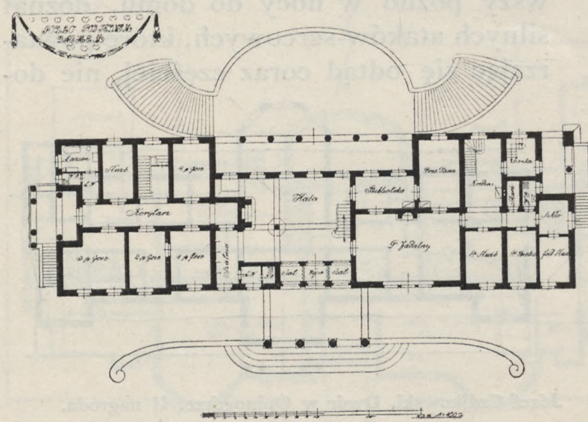
Sądu w sprawie konkursu na dwór wiejski, ogłoszonego przez Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie.

Posiedzenia sądu odbywały się dnia 16, 17, 18 maja 1908 r. (razem pięć posiedzień) w gmachu krakowskiego Towarzystwa Technicznego.



Wacław Krzyżanowski. Dwór w Opinogórze. I zaszczytna wzmianka.

Obecni: pp. Ordyn. Hrab. Adamostwo Krasińscy, na życzenie których konkurs ogłoszono, prof. Władysław Ekielski, architekt w Krakowie, Stanisław Kamocki, art.-malarz w Krakowie, Władysław Marconi, architekt w Warszawie, prof. Józef Mehoffer, art.-malarz w Krakowie, prof. Ferdynand Ruszczyc, art.-malarz w Krakowie, radca bud. Tadeusz Stryjeński, architekt w Krakowie i Jerzy Warchałowski, prezes Towarzystwa: »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie.



Henryk Uziembło i Kazimierz Wyczyński. Dwór w Opinogórze. II zaszczytna wzmianka. Parter.

Pp. Karol Frycz i bar. Ludwik Puszet usprawiedliwili swoją nieobecność koniecznością wyjazdu. P. Henryk Uziembło zrzekł się udziału w sądzie listem z dn. 5 kwietnia 1908 r.

Obecni sędziowie uznali skład swój za dostateczny, poczem na przewodniczącego sądu wybrano p. Wł. Marconiego, a prowadzenia protokołu podjął się p. J. Warchałowski.

Po przyjęciu protokołów, konstatujących nadesłanie 23 prac konkursowych w terminie oznaczonym, pokazało się, że przedmiotem sądu są prace o następujących godłach:

1. »Dwór polski« (8 rysunków, koperta i list z objaśnieniem).
2. »Z nad Wisły« (6 rysunków i koperta).
3. »Dwa przecinające się trójkąty« (3 rysunki, koperta i opis).
4. »Trzy przecinające się czerwone kółka« (10 rysunków i koperta).
5. »Sam« (9 rysunków i koperta).
6. »Na wschód« (6 rysunków i koperta).
7. »Dwór« (4 rysunki, 1 model gipsowy i koperta).
8. »P. S. S.« (10 rysunków i koperta).
9. »Pod jednym dachem« (8 rysunków, 2 pastele i koperta).
10. »O« (6 rysunków i koperta).
11. »S. S.« (10 rysunków i koperta).
12. »Cokolwiek będzie« (12 rysunków, koperta i opis).
13. »Swój« (9 rysunków i koperta).
14. »Noris« (10 rysunków i koperta).
15. »O poranku« (10 rysunków i koperta).
16. »Nasze dwory i dworki« (11 rysunków i koperta).
17. »Kość« (3 rysunki, koperta i opis).
18. »Ttrójkąt żółty z 3-ma trójkątami

niebieskimi w środku« (8 rysunków i koperta).

19. »Dwór«, w ołówku (8 rysunków, koperta i opis).

20. »Z Bogiem w drogę« (10 rysunków, koperta i opis).

21. »O-góra« (8 rysunków i koperta).

22. ○ = kółko (8 rysunków i koperta).

23. »Biały dwór« (9 rysunków i koperta).

Po zbadaniu wszystkich prac i dyskusyi, uznano za nienadające się ani do nagród ani do wyróżnień prace pod następującemi godłami:

1. »Z Bogiem w drogę«. 2. »Noris«. 3. »Swój«. 4. »Biały dwór«. 5. ⊙ = kółko. 6. »Z nad Wisły«. 7. »Dwa przecinające się trójkąty. 8. »Trzy przecinające się kółka«. 9. »S. S.«.

Po następnej dyskusyi, usunięto z pośród pozostałych następujące prace:

1. »Nasze dwory i dworki«. 2. «Cokolwiek będzie«. 3. »Dwór polski«. 4. »P. S. S.«.

W dalszym ciągu usunięto prace:

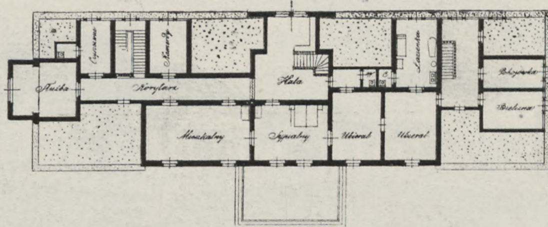
1. »Na wschód«. 2. »Dwór«, w ołówku (8 rysunków).

Pozostałe ośm projektów: 1. »O poranku«. 2. »Dwór« (z modelem). 3. »Sam«- 4. »Pod jednym dachem«. 5. »O-góra«, 6. »Trójkąt żółty z trzema trójkątami niebieskimi w środku«. 7. »O«. 8. »Kość«, poddane zostały ponownemu rozpatrzeniu i dyskusyi.

Wyrok:

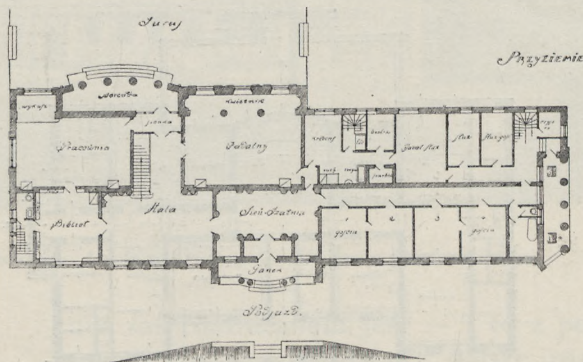
Sąd konkursowy, w duchu ogłoszonego przez Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« programu, przy ocenianiu projektów, miał głównie na myśli charakterystyczny wyraz wiejskiego dworu polskiego.

Najbardziej w tym charakterze pomyślany jest projekt pod godłem »O poranku«. Łączy on w sobie wdzięk naszych dworów wiejskich z doskonałymi pomysłami architektonicznymi; w szczególności zasługują na podniesienie: ganek, werandy, podsienia, a w planach: formy pokoju sypialnego i gościnnego na górze z odpowiadającymi im pokojami na parterze. Projekt ten godzi zarazem skromny zewnętrzny wygląd



Henryk Uziembło i Kazimierz Wyczyński. Dwór w Opinogórze. II zaszczytna wzmianka. Góra.

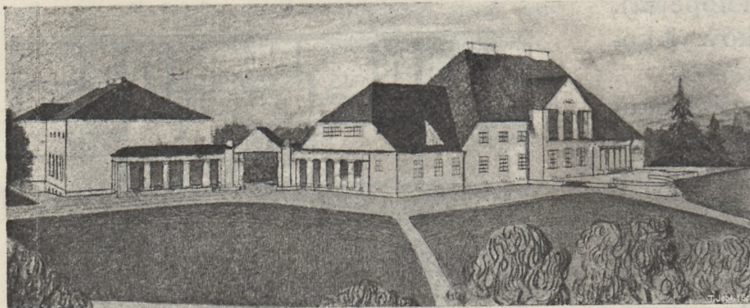
z wygodnym rozkładem, umożliwiającym prawdziwy komfort. Zaleca go oprócz tego dobre rozwiązanie architektoniczne planów i konstrukcyi i utrzymanie się ściśle w granicach programu co do rozmiaru zabudowanej powierzchni. Wobec tych wybitnych zalet, sąd



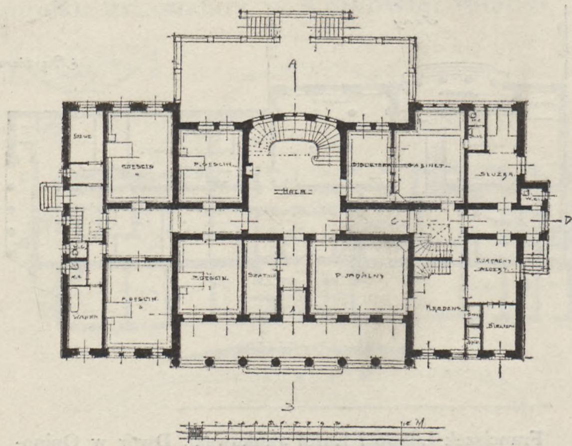
Franciszek Lilpop i Karol Jankowski. Dwór w Opinogórze. III zaszczytna wzmianka.

konkursowy większością głosów (6 na 2, które oddane zostały na projekt pod godłem: »Dwór«, z modelem) przyznał pracy pod godłem: »O poranku« nagrodę I-szą (1200 koron). Po otwarciu odnośnej koperty pokazało się, że autorem jest p. Józef Gałęzowski, architekt w Dreznie.

Wysoce artystyczny pomysł skomponowania dworu wraz z otoczeniem dał autor projektu »Dwór« (z modelem). Pełen sentymentu polskiego, śmiały w rozkładzie mas, wykwintny w szczegółach (ganek i weranda), o ślicznej interesującej fasadzie od ogrodu, dwór ten doskonale związany jest z terenem i otoczeniem ogrodowem, co należy uważać za szczególną zaletę domu na wsi. Rzuty jednak poziome wykazują, że autor projektu znacznie przekroczył daną powierzchnię, stworzył nie dość zręczny układ poszczególnych przestrzeni i utrudnił wybudowanie pokoi górnych o ścianach murowanych przez to, że wiele ścian na górze nie odpowiada ścianom na parterze. Wobec tego, mimo pierwszorzędnych wymienionych wyżej zalet projektu, sąd konkursowy stawia pracę nadesłaną pod godłem: »Dwór«, (wraz z modelem), na drugiem miejscu, udzielając jej, większością głosów (7 na 1, który oddany został na korzyść projektu pod godłem: »Sam«), nagrody drugiej (w kwocie 800 koron). Po otwarciu odnośnej koperty pokazało się, że autorem tej pracy jest p. Józef Czajkowski, art.malarz w Krakowie.


Franciszek Lilpop i Karol Jankowski. Dwór w Opinogórze. III zaszczytna wzmianka.




Józef Handzelewicz. Dwór w Opinogórze. IV zaszczytna wzmianka.

Pozostałe sześć projektów sąd konkursowy postanowił wyróżnić w sposób następujący:

1-sza zaszczytna wzmianka przyznaną zostaje pracy pod godłem »Sam«.

2-ga zaszczytna wzmianka przyznaną zostaje pracy pod godłem »Pod jednym dachem«.

3-cia zaszczytna wzmianka przyznaną zostaje pracy pod godłem »O-góra«.

4-ta zaszczytna wzmianka przyznaną zostaje pracy pod godłem: »Trójkąt żółty z 3-ma trójkątami niebieskimi w środku«.

5-ta zaszczytna wzmianka przyznaną zostaje pracy pod godłem »O«.

Oprócz tego, sąd konkursowy uważa za wskazane podnieść wielkie zalety rozwiązania rzutów poziomych projektu pod godłem »Kość«.

Kraków, dnia 18 Maja 1908 r.

Z Twa »Polska Sztuka Stosowana«, donoszą nam, że autorem 1-szej zaszczytnej wzmianki jest p. Wacław Krzyżanowski arch. w Krakowie, 2-giej pp. Henryk Uziembło art.-malarz i Kazimierz Wyczyński arch. w Krakowie, 3-ciej pp. Franciszek Lilpop i Karol Jankowski arch. w Warszawie, 4-tej p. Józef Han-

dzelewicz arch. z Warszawy, 5-tej p. Ludwik Wojtyczko arch. w Krakowie, zaś autorem pracy pod godłem »Kość« wyróżnionej za rzuty poziome jest p. Oskar Sosnowski arch. w Warszawie.

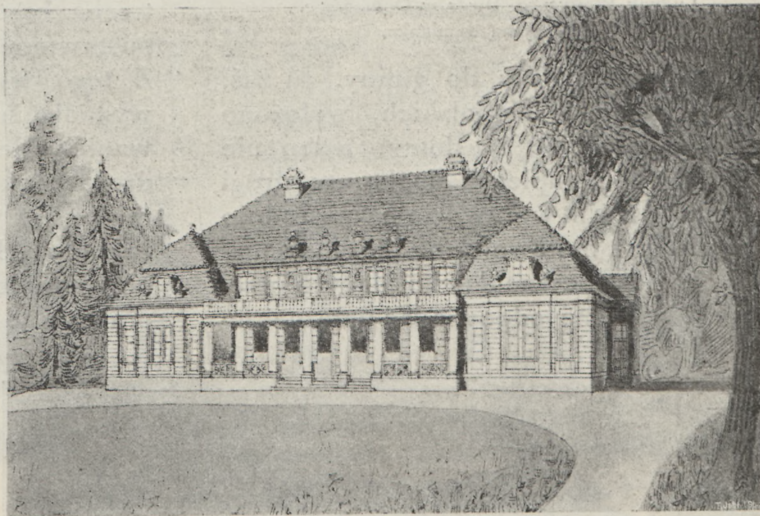
Ze względu na to, że większość Redakcyi naszej brała udział w konkursie bądź w charakterze sędziów, bądź konkurujących, pożądanem byłoby, ażeby z koła przyjaciół naszego pisma odezwała się opinia o tym konkursie.

REDAKCYA.

RATUSZ W KRAKOWIE.

W r. 1903 rozpisała gmina m. Krakowa konkurs na plany ratusza: konkurs ten poruszył polskich architektów i dał w rezultacie szereg prac poważnych, z których mogło było powstać dzieło co najmniej interesujące. Widocznie budynek zajmowany wówczas przez Reprezentacyę i Urzędy miejskie był za szczupły, skoro gmina postanowiła nowy postawić gmach; a jednak budowa nowego ratusza w krótkim czasie zgoła została zaniechaną. Nie jest zupełnie dobrze wiadomem, co mogło spowodować takie postanowienie Zarządu miasta: słychać, że plac Św. Ducha na tę budowę przeznaczony okazał się za szczupłym. Wzgląd ten przedstawia nam się conajmniej wątpliwym, albowiem projekta konkursowe dały w tym kierunku zadowalniające rozwiązania t. z. wypełniły ułożony przez gminę program odnośnie do wielkości poszczególnych ubikacyj, nadto w razie rozszerzenia się agend miejskich, istniejące miejskie budynki (szkoły) przy ul. Św. Marka mogły były bardzo łatwo i dobrze uzupełnić nowy gmach.

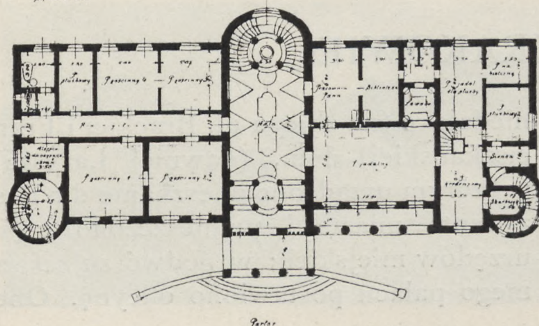
Zamiast budowania nowego ratusza postanowiono jednak pozostać w dawnym pałacu Wielopolskich, i uzupełniać się dokupywaniem sąsiadujących z pałacem parcel i domów; nadto kupiono niedaleko (na zbiegu ul. Brackiej i Franciszkańskiej) dom, (dawniej Larysza), w którym urządzono mieszkanie dla Prezydenta miasta i pomieszczono część urzędów miejskich; w podwórzu zaś samego pałacu postawiono oficynę. Obecnie zaś rozważanem jest — i to z poradą Rady artystycznej — dalsze rozszerzenie budynku przez zabudowanie parcel własnych i zużytkowanie dokupionych domów.



Józef Handzelewicz. Dwór w Opinogórze. IV zaszczytna wzmianka.

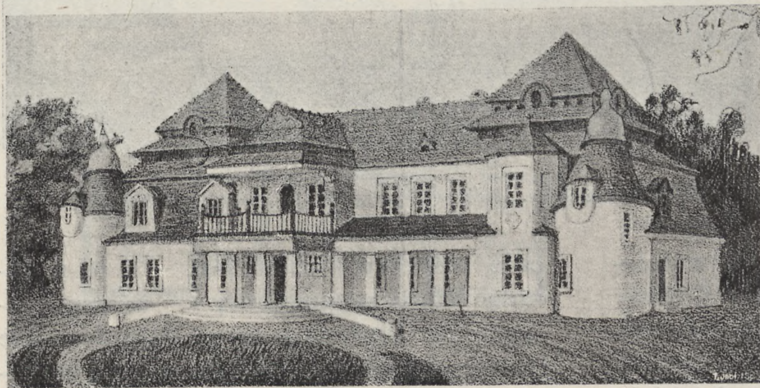
Sprawa rozszerzenia obecnego Magistratu ma swoją historyę. Jeszcze przed rozpisaniem wspomnianego wyżej konkursu Urząd budownictwa miejskiego rozważał ją i wypracował plany, które jednak uznane zostały za niedostateczne przez specyalnie zwołaną ankietę: stąd to może wypłynął ów konkurs.

Nie wchodzimy tu w ocenę finansowej strony załatwienia sprawy powiększenia Magistratu, nie mamy bowiem pod ręką potrzebnych dat; lecz już powierzchowny rzut oka przechyla szalę na stronę nowej budowy. Plac Św.



Ludwik Wojtyczko. Dwór w Opinogórze.
V zaszczytna wzmianka.

Ducha cały należy do gminy, tu zaś, przy pałacu Wielopolskich, wyłożono ciężkie pieniądze za domy: jeden nie należący do kompleksu Magistratu, drugi sąsiaduje z nim wprawdzie bezpośrednio ale nie jest budowany na biura, wymagać będzie zapewne daleko idących przeróbek, jeśli ma odpowiadać przeznaczeniu; oprócz tego postawiono już jedną oficynę, a zamierza się stawiać dwie, dalej domy frontowe od ul. Poselskiej i placu WW. Świętych. Lecz przypuściwszy nawet korzyść finansową z takiego załatwienia sprawy, pozostają jeszcze dwa pytania: 1) czy sprawa należytego rozłożenia urzędów przy takim kompleksie budynków może być dobrze załatwioną, i 2) jak należy ocenić ten sposób rozwiązania kwestyi z punktu widzenia architektonicznego.



Ludwik Wojtyczko. Dwór w Opinogórze. V zaszczytna wzmianka.

Odnośnie do pierwszego pytania nie wahamy się twierdzić, że w granicach nawet najbardziej nieregularnej parceli da się znaleść rozwiązanie zadawalniające, że zatem urzędy mogą być korzystnie ułożone. Mamy dobry przykład z konkursu na plany Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, a zwłaszcza w projekcie pp. Piątkowskiego i Maciałka*).

Konkurs ten udowodnił jednak i to, że trzeba bardzo jasnego umysłu, by tak postawione zadanie dobrze rozwiązać. Z tego wypływa, że w tak trudnych wypadkach tylko najszersze zainteresowanie rozległego koła architektów, czyli droga konkursu, jedynie do celu zbliżyć może. Nie wątpiąc o zdolnościach ludzi zajmujących się ex effo tą sprawą, przypomnieć pragniemy, że już raz wypracowane plany rozszerzenia Magistratu spotkały się z ujemną oceną wspomnianej ankiety, że i dziś Rada artystyczna nie dała jeszcze swego placet dotychczasowym studyom urzędników Magistratu.

Tym razem sprawa utknęła na zasadniczym sposobie zabudowania sąsiedniej parceli z frontem ku placowi Franciszkańskiemu. Wyłoniło się pytanie, czy i o ile dawny zrąb pałacu Wielopolskich może być przez mającą tu powstać nową budowę zasłonięty, a więc wzgląd pierwszorzędnej wagi. Zapytywaną jest o to Rada artystyczna, jako

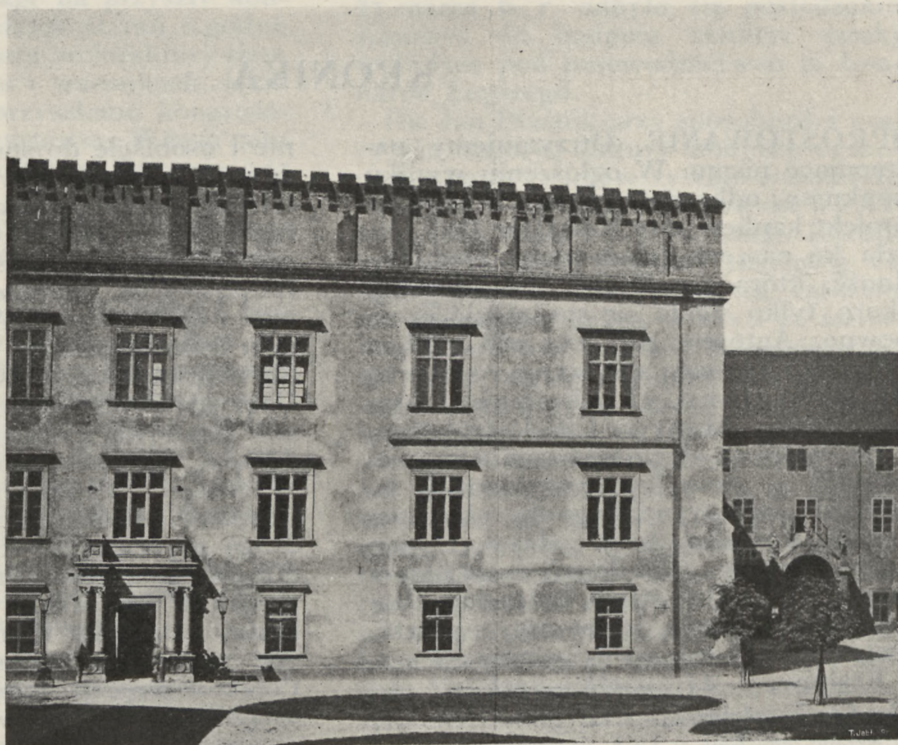
*) Porównaj VIII rocznik naszego pisma zeszyt 7.

organ doradczy. Rada artystyczna może tutaj zająć jedynie stanowisko krytyczne. Tymczasem chodzi tu o nie łatwy problem, który najlepiej rozwiązać może współudział lub współzawodnictwo szeregu architektów. Wypływa ztąd niezłomnie, że jedynie droga konkursu jest w tym wypadku wskazaną.

Niemniej jednak i to niezłomnie skonstatować trzeba, że budowa nowa, a więc na rozległym placu, otoczona ze wszystkich stron powietrzem i światłem, wolno stojąca, rozwiąże tego rodzaju zadanie najlepiej, natomiast przy całym wysiłku pracy i planowej inwencyi, budynek, jaki na tamtym nieregularnym powstać by miał placu, będzie nosił piętno większego lub mniejszego zawikłania, co z pewnością nie będzie korzystnem dla urzędników trawiących 1/3 część swego życia w Magistracie.

Rys poziomy przyszłej przebudowy będzie podstawą projektu, rozwiązując zadanie praktyczne. Życzyć by jednak należało, by równolegle uwzględnioną została strona architektoniczna.

Trudność tkwi w tem, że główny kórpus ratusza stoi: stary poważny pałac Wielopolskich, poważny blok murów z monumentalnie rozłożonymi i monumentalnie traktowanymi otworami, o poważnych wysokościach pięter. Nie cieszy się on dostatecznem uznaniem jako dzieło sztuki, a jednak jest niem bezsprzecznie i jako ratusz jest piękniejszym i lepiej sytuowanym od wielu, nawet okrzyczanych. Użycie stosunkowo wielkiej ilości kamienia ciosowego w ramach okien i portali dowodzi monumentalnego zmysłu u architekta twórcy, jak i u architekta-restauratora*), który w r. 1866 pałac zamienił na ratusz; dowodzi ono wreszcie monumentalnego zmysłu ówczesnego Zarządu miasta. Architektura podwórza odpowiada zupełnie zewnętrznej, ma więc ten sam monumentalny charakter.



Ratusz w Krakowie. Widok główny.

Już przed stawianiem oficyny w podwórzu Ratusza podnosiły się głosy wzywające do traktowania sprawy więcej

*) Był nim Kowalski, ówczesny budowniczy miejski.

architektonicznie*), jednak nie przekonały one większości Rady**): dziś sprawa, ówcześnie aktualna, nie istnieje: oficyna stoi***).

Trudności mnożą się bezustannie: od strony placu Franciszkańskiego tuż obok korpusu pałacu Wielopolskich ma stanąć nowa część: jak ma wyglądać, jaką będzie jej wysokość, jak dalece może zasłonić część pałacu, oto pytania godne publicznej i możliwie rozległej dyskusyi, jaką dla sprawy pożytecznie można prowadzić tylko rysunkowo, w konkursie.

Z powodów więc ściśle praktycznych i architektonicznych, do rozpisania takiego konkursu wzywamy naszą miejską Reprezentacyę!

REDAKCYA.

KRONIKA.

SPROSTOWANIE. Otrzymujemy następujące pismo: W ogłoszeniu wyniku konkursu, odbytego w grudniu z. r. na projekt kaplicy przy Morskiem Oku, zaszła ku naszemu ubolewaniu niedokładność, którą sprostować pospieszamy, skoro tylko udało się stwierdzić ją na pewne. Autorem projektu pod godłem (W) odznaczonego zaszczytną wzmianką jest p. Stefan Cybichowski, inżynier dyplomowany w Charlottenburgu, a nie osoba w owem ogłoszeniu wymieniona****). Pomyłkę spowodowało to, że dwa projekty miały godła, nieco podobne, a nadto, przy jednym z nich brakło koperty z godłem i nazwiskiem autora. Wszystkie pisma, które o wyniku konkursu doniosły, upraszamy o powtórzenie niniejszego sprostowania.

Kraków, d. 23 kwietnia 1908.

Dr. St. Tomkowicz — *przew. sądu konk.*
Zygmunt Hendel — *sekr. sądu konk.*

PRZYSZŁY IX MIĘDZYNARODOWY kongres architektów. W sprawie przyszłego kongresu architektów zebrało się w Wiedniu przeszło 30 uczestników kongresu VIII-go, Polaków z pod zaboru rosyjskiego i z Galicyi, którzy do dłuższej dyskusyi postanowili: odnieść się pisemnie i osobiście do stałej delegacyi zjazdów międzynarodowych architektonicznych; do zredagowania pisma i ewentualnych innych kroków wybrali Komisyę złożoną z pp. Rawskiego Wincentego (prezesa Tow. politecznicznego we Lwowie) i Zachariewicza Alfreda, radcy bud. jako reprezentantów Lwowa, profesora Sławomira Odrzywolskiego i Stanisława Gabryela Żeleńskiego jako reprezentantów Krakowa, Franciszka Lilpopa i Tadeusza Szaniora jako reprezentantów Warszawy. Wybrani po kilkorazowych obradach wspólnych tudzież wywiadach drogą prywatnych układów z reprezentantami komitetu, zredagowali pismo w języku francuskim i opatrzone podpisami członków Komisyi tudzież prawie wszystkich uczestników kongresu Polaków wręczyli komitetowi. Narazie, osiągnięto tyle, że w miejsce jednego ze zmarłych członków stałego komitetu kongresów architektonicznych ze strony Rosyi ma być w jego miejsce powołany Polak z pod berła rosyjskiego. O ile wogóle przyjdzie do skutku wystawa podczas najbliższego kongresu w 1911 r. w Rzymie, jest nadzieja, że Polacy otrzymają dla siebie zupełnie oddzielną salę.

Tekst podania:

Do stałego Komitetu Kongresów Architektonicznych
w Paryżu.

W imieniu architektów, którzy należą do Towarzystw inżynierów i architektów w trzech dzielnicach Polski, mamy zaszczyt złożyć stałemu Komitetowi następujące oświadczenie. Z powodów od nas niezależnych, obecna organizacya VIII-go kongresu nie dała możności

*) Porównaj: Polski Kraków 1906. 1. artykuł p. R. S. p. t. »Noblesse oblige«.

**) Wspomniany zeszyt Polskiego Krakowa ukazał się na półkach księgarskich po zapadnięciu uchwały.

***) »Niejeden turysta zachęcony zewnętrzną architekturą naszego Ratusza zapragnie zobaczyć jego wnętrze... i pomyśli zapewne z goryczą, że przed 40 laty panował jeszcze w Krakowie zmysł monumentalny, który dziś zupełnie zamarł«. R. S.

****) P. Wilhelm Winkler. Dziwne, że tak długo kazał na wyjaśnienie czekać! P. R.

utworzenia osobnego działu polskiego, a wspólnego dla trzech dzielnic Polski. Prace kilku zaledwie jednostek są rozproszone po wystawie i nie mogą robić wrażenia charakterystycznej całości. Stara kultura, niewyczerpane bogactwa motywów swojskich, poważne szeregi zabytków minionej, a kiedyś świetnej przeszłości, sprawiają, że w myśl pielęgnowania naszej artystycznej kultury zamierzamy, z uwagi na przyszły kongres, dołożyć wszelkich starań o godne przedstawienie światu architektury ziem polskich w zakresie i warunkach, jakie będą postawione przyszłemu kongresowi i ewentualnej wystawie. W tym celu prosimy stały komitet o poparcie naszych usiłowań, a między innemi — o zestawienie dla przyszłego IX-go kongresu międzynarodowego — sekcyi polskiej w szeregu sekcyi narodowych trzech państw: Austryi, Niemiec i Rosyi. Uprzejmie prosimy o odnośnej decyzyi stałego Komitetu, w tej tak dla nas ważnej sprawie, zawiadomić jednocześnie następujące Towarzystwa: Lwów, »Tow. Politechniczne«; Kraków, »Tow. Techniczne«; Warszawa, »Stow. Techników — Koło Architektów«, Poznań, »Tow. Przyjaciół nauk«.

W imieniu delegacyi Towarzystw technicznych i polaków uczestników VIII międzynarodowego kongresu.

Wiedeń, 21 maja 1908 r.

(około 40 podpisów).

»SZTUKA STOSOWANA« zeszyt X. r. 1907, wielkie 4-o, wydawnictwo Towarzystwa »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie. Zeszyt ułożyli: Jan Bukowski, Józef Czajkowski i Jerzy Warchałowski.

Jest to dalszy ciąg wychodzącego od roku 1902. wydawnictwa. Zawiera 14 plansz z reprodukcyami mebli, kilimów i okazów drukarskich, między innemi: Józefa Czajkowskiego przedpokój w mieszkaniu Prezydenta m. Krakowa, Józefa Mehoffera salę posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Stanisława Wyspiańskiego salon i pokój jadalny w mieszkaniu prywatnem w Krakowie, dalej kilimy Kazimierza Brzozowskiego, Edwarda Trojanowskiego i prace drukarskie Jana Bukowskiego, Eugeniusza Dąbrowy i Stanisława Wyspiańskiego. Zeszyt odbito w drukarni W. L. Anczyca, klisze wykonano u T. Jabłońskiego w Krakowie, K. Zadrażila na Zwierzyńcu pod Krakowem i B. Wierzbickiego w Warszawie.

Wykwintny ten zeszyt, znajdujący się w handlu księgarskim, przeznaczyło Towarzystwo na premjum bezpłatne dla swoich członków za rok 1907.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Dnia 27 marca b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce pod przewodnictwen p. Leonarda Lepszego.

Dr. Jan Ptaśnik przy sposobności pracy nad historyą kultury średniowiecznego Krakowa zebrał wszystkie ważniejsze inwentarze mieszczan krakowskich z XV w. z ksiąg sądów wójtowskich. Inwentarze te z tego względu zasługują na szczególniejszą uwagę, że są zarazem prawie najdawniejsze u nas i że stanowią prawdziwą kopalnię szczegółów do życia nie bogatych panów, ale przeciętnego mieszczanina krak., dostarczając wiadomości o jego strojach, książkach, obrazach i sprzętach, potrzebnych w życiu codziennem. Pisane są w języku łacińskim lub niemieckim, przy wielu jednak nazwach są objaśnienia polskie, to też inwentarze te przynoszą zarazem cenny materyał do historyi naszego języka. Następnie sekretarz Komisyi przedłożył komunikat p. Gumowskiego o medalu Aleksandra Pesenti'ego dworzanina królowej Bony i znakomitego muzyka. Znany humanista XVI w. Piotr Aretino wspomina o tym medalu w swoich listach jako o pracy Jakóba Caraglia. Odlew tego medalu, będącego własnością muzeum berlińskiego, przedłożył już swego szasu p. Leonard Lepszy na jednem z posiedzeń Komisyi.

Drugi komunikat p. Gumowskiego dotyczył medalu Dantyszka. Klocek, który służył do wykonania formy tego medalu, znajduje się w muzeum berlińskiem.

W końcu sekretarz Komisyi p. Julian Pagaczewski przedłożył komunikat X. A. Brykczyńskiego o ornatach gobelinowych katedry płockiej, wykonanych przez Glaize'a w Warszawie w latach 1743 i 1746 a ofiarowanych katedrze przez biskupa Andrzeja Załuskiego. Komunikat ten ilustrowany był dobrymi fotografiami.

STARANIEM I NAKŁADEM Wydziału urządzeń zdrowotnych użyteczności publicznej przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie wyszło obszerne dzieło p. t. »Wykład hygieny miast z uwzględnieniem stanu zdrowotnego i potrzeb miast polskich «przez Dra med. Józefa Polaka.

W obszernem 554 stron dużej ósemki obejmującem opracowaniu, ilustrowanem licznemi planami, rysunkami i tablicami, autor omawia rozwój historyczny urządzeń zdrowotnych miejskich, przytaczając nader ciekawe szczegóły, następnie zaś przedstawia obecny stan miast w ogóle, a polskich w szczególności, pod względem urządzeń hygienicznych.

Dzieło Dra Polaka jest pracą bardzo poważną, zasługującą na baczną uwagę każdego, kto interesuje się budową miast, lub budownictwem wogóle w jakimkolwiek kierunku.

IŻN. STANISŁAW HERSCHTHAL, inspektor c. k. austr. kolei państwowych wydał dziełko: »Wstęp do Tachymetryi i pomocnicze tabele do zdjęć tachymetrycznych«.

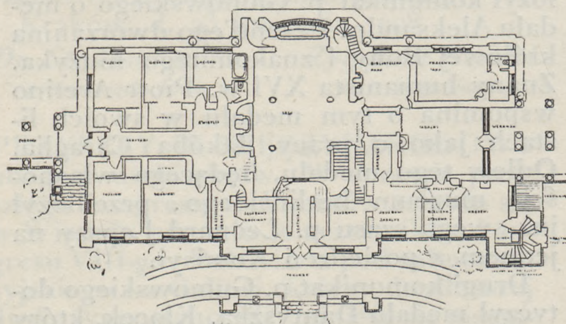
Dziełko to składa się ze wstępu, zawierającego zasady szybkiego dokonywania zdjęć niwelacyjnych terenu, oraz z tablic, mających zastąpić logarytmiczną przesuwnicę (Rechenschieber).

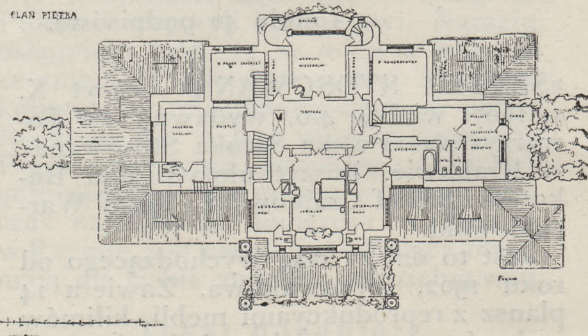
Autor wykazuje, iż obliczenie zredukowanych do poziomu odległości i wysokości, zapomocą przesuwnicy, jest niedokładnem i daleko pewniej da się uskutecznić przy pomocy z matematyczną dokładnością obliczonych tablic.

Tablice te obliczone są dla odczytanej na tachymetrze odległości od 1 do 200 metrów, oraz dla rozmaitych pochyleń lunety, od 1^0 do 29^0 50′.

Dziełko inż. Herschthala obejmujące XX stronnic wstępu zwykłej ósemki i 145 stron tablic, jest owocem żmudnej i sumiennej pracy, może oddać znakomite usługi przy tachymetrowaniu i zasługuje na bliższą uwagę każdego, kto ma do czynienia z niwelacyą; obchodzi więc i architektów, o ile ci zajmują się praktycznem wykonaniem budowy, lub też zdjęciami terenu pod budowle, które mają być projektowane.

PRZYSZŁY ZESZYT naszego pisma obejmować będzie »Akropolis«, projekt zabudowania Wawelu, po zburzeniu zabudowań wojskowych, — jako rezultat przemyślań Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego nad architektoniczną przyszłością Wawelu. Oprócz tego zamieścimy sprawozdanie z narad i uchwał VIII międzynarodowego kongresu architektów w Wiedniu.





Oskar Sosnowski. Dwór w Opinogórze. Wyróżniony za rzuty poziome.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · MAJ — CZERWIEC 1908 · ZESZ. 5—6.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA l. 40.
W KRAKOWIE.

AKROPOLIS

PROJEKT ZABUDOWANIA WAWELU

obmyślany przez

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO I WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO.

W jesieni r. 1904 — zatem w parę tygodni od chwili, kiedy Zamek Królewski na Wawelu przeszedł na własność kraju, wezwał mnie Stanisław Wyspiański do siebie i zaproponował wspólną pracę nad obmyśleniem przeznaczenia całego Wzgórza i sposobu jego zabudowania: wiadomem bowiem już było, że wojska opuszczą nietylko Zamek Królewski, lecz także i inne na Wawelu znajdujące się budynki, przeważnie szpitalne.

W tej ważnej dla społeczeństwa polskiego chwili, kiedy starożytny Królewski Zamek, wogóle całe Wzgórze po 100 latach, naszem znów nazwać mogliśmy, zrodziło się w umyśle Wyspiańskiego pytanie, jak — w następstwie czasów — może całe wzgórze wyglądać, jakie mieścić budynki, jak one mogłyby wyglądać i być rozłożone.

Powszechnie znaną jest głęboka cześć Wyspiańskiego dla naszej przeszłości, w szczególności dla Wawelu: wszakże tłem jego poematu: »Akropolis« jest Wawel, na Wawelu odgrywa się »Bolesław Śmiały«, »Legenda« i »Wyzwolenie«, w tekach jego szkiców znajdziemy mnóstwo szczegółów Zamku i Wzgórza. Podobnie jak na ateńskiej Akropolidzie, mieszczącej w sobie wszystką wiarę i wszystkie świętości Greków, Wawel mieści w sobie wszystkie nasze świętości i nasze wiary...

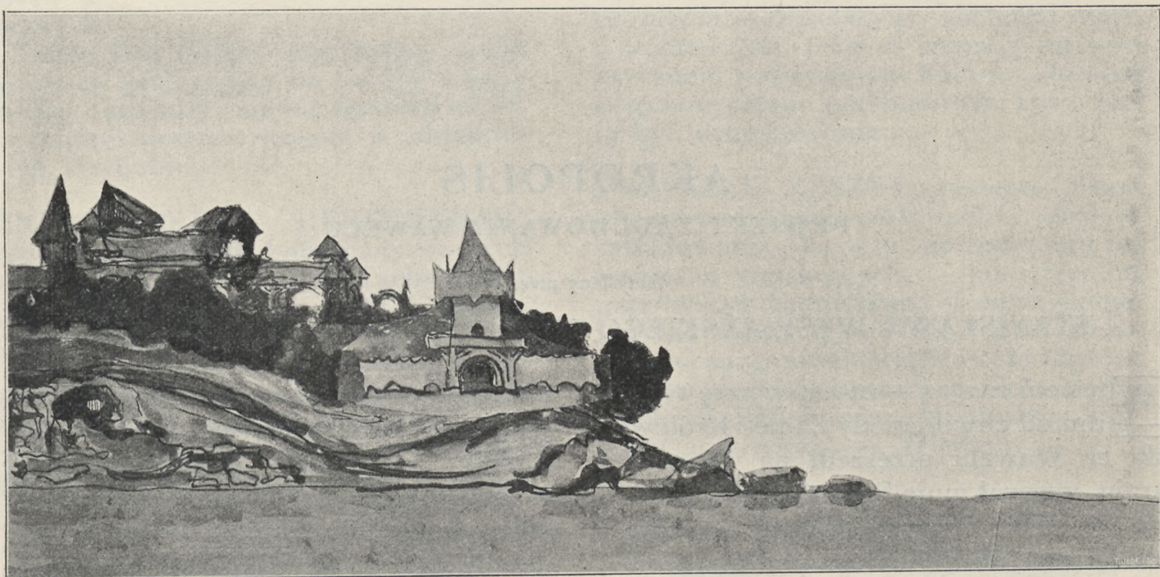
Twierdził on, że obowiązkiem współczesnych ewakuacyi Wawelu artystów jest dać widomy, rysowany wyraz, jak sobie można wyobrazić przyszłe zabudowanie Wawelu.

Pytanie takie było wprawdzie niejednokrotnie przedmiotem także i moich rozmyślań, jednak do rysowanej odpowiedzi nie przyszło. Gdy jednak człowiek tak wysokiej miary, tak zawsze wysokiego wzlotu, tak fanatycznie gorącego umiłowania naszej przeszłości i jej zabytków, zrobił mi propozycyę wspólnej

pracy nad Wawelem-Akropolem polskim, podjąć ją było serdecznym obowiązkiem.

Postarałem się więc — ile można było — o dokładne zdjęcia istniejącego stanu rzeczy, niejeden szczegół na miejscu sprawdziłem; wyrysowane to zdjęcie stanowiło tło, na którem można było dopiero rozważać, co i jak ugrupować na miejscu istniejących budynków wojskowych. Zdjęcia te — aczkolwiek zapewne w niektórych szczegółach niezupełne — uważam za wystarczające dla naszego celu: stworzenia obrazu przyszłej grupy zabudowań na Wawelu.

Nasz plan przedstawia wszystkie na Wawelu znajdujące się budowy; na nich czarno nałożone: katedra *F* ze skarbcem *E*, wieżą Zygmuntowską *G*, wieżą srebrnych dzwonów *I* i zegarową *H*, Zamek Królewski *C* z podwórzem arkadowem *D*, terasami *A* i basztami B_1 B_2 B_3 B_4, muzeum dyecezyalne *M* niedawno przez arch. Zygmunta Hendla restaurowane*), dom Wikarych katedralnych *N* i częściowo budynki *O*, *Y* i *W*, wreszcie baszty P_2 i P_4 pozostają przez nas nienaruszone. Istniejące budynki szpitalne, szopy etc. oznaczone są tylko w ogólnych zewnętrznych granicach, zaś projektowane przez nas są zakreskowane. Na Wawel prowadzą dwie drogi, jedna od strony północnej z miasta od ul. Kanoniczej, druga jako wyjazd, od strony południowej od kościoła Bernardynów.



Stanisław Wyspiański. »Gród Bolesławów« na Wawelu. Akropolis.

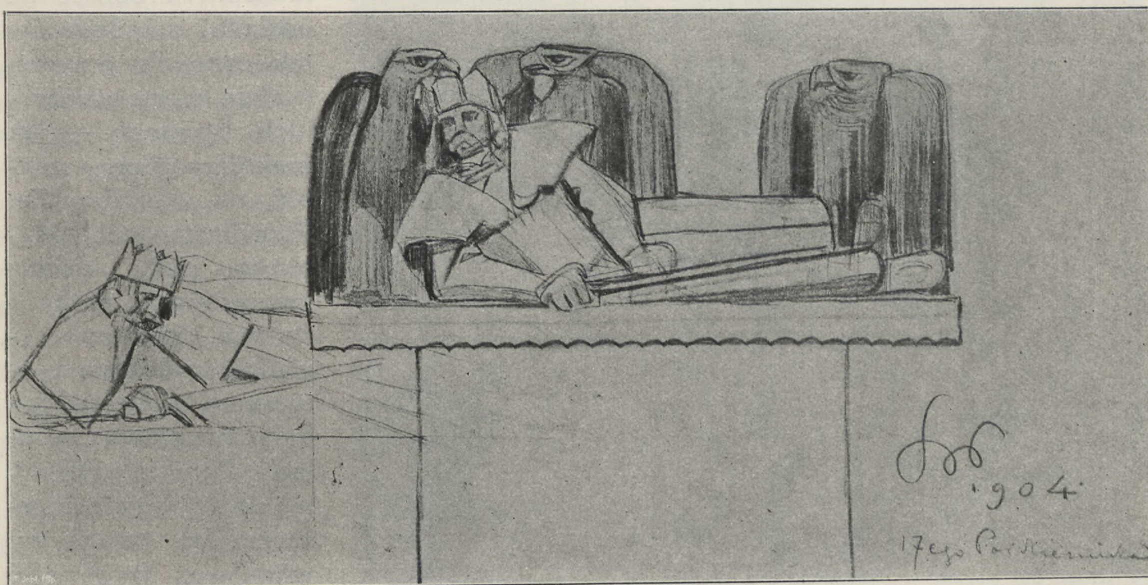
Na tle więc wspomnianych zdjęć rozpoczęliśmy pracę, szkicując każdy z osobna, a na wspólnych naradach ustalając ostatecznie treść i położenie przyszłych budynków, przyczem następujące przewodnie myśli uznaliśmy za słuszne:

1. Praca nasza nie ma podkładu restauracyi istniejących budynków, jakkolwiek niektóre projektujemy w starych murach: uważaliśmy, że Wawel zogniskować winien życie narodu, najidealniejszy wykwit jego państwowej i umysłowej kultury i być jej widomym znakiem w formie szeregu budowli, które wzniesie żywy jego organizm. Nie mniej przeto restytuujemy niektóre już nie

*) Patrz: Architekt r. 1905.

istniejące budowy z pietyzmu dla przeszłości, jednak tylko o tyle, o ile one mogły nam służyć dla celów artystycznych (kościoły św. Michała i św. Jerzego).

2. Zamek Królewski nie był przedmiotem naszych narad, ani nie myśleliśmy go w jego istotnych formach bynajmniej naruszać: wiedzieliśmy, że będzie restaurowany, uważaliśmy, że ta sprawa istnieje sama dla siebie, osobna, w sobie zamknięta i dlatego w naszych planach



Stanisław Wyspiański. Projekt Sarkofagu Bolesława Śmiałego na Wawelu. Akropolis.

tylko o tyle jest dotknięta, o ile sąsiedztwo przez nas projektowanych budowli tego wymagało, — o ile nasze obrazy tego związku wymagały; to samo odnosi się do Katedry i do Muzeum Dyecezyalnego*). Nie dotykając rozległości projektowanej restauracyi Zamku Królewskiego i jego artystycznego wyposażenia, mamy przekonanie, że Zamek Królewski tym starożytnym królewskim zamkiem pozostać powinien i innym celom służyć nie powinien: i na niego przyjdzie czas kiedy odmłodnieje...; tymczasem pamięci minionych górnych i smutnych chwil, jakich bywał świadkiem, nie powinno zatrzeć z natury czasów, na krótką metę obliczone nowe przeznaczenie: uważamy, że niesłusznem jest zmieniać charakter i przeznaczenie budynku starożytnego: odnieść to musimy w najwyższej mierze do tak ważnego monumentu narodowego, jakim jest Zamek.

Jego struktura, jego rozległe sale, czynią go na cele np. Muzeum Narodowego nieprzydatnym.

Rozważmy, jakim to warunkom odpowiadać powinno nowoczesne muzeum o przeznaczeniu, jak nasze Narodowe. Doświadczenia, jakie w tym kierunku już porobiono, dadzą się streścić w kilku postulatach, z których żaden nie może być dopełnionym w Zamku Królewskim, bo... to Zamek Królewski.

A więc dobrze urządzone muzeum powinno mieć piętra nizkie: obraz czy

*) Kilka szczegółów poruszonych w naszych planach: rozwinięcie teras ogrodowych A, uzupełnienie czworoboku Wielkiego Podwórza D, stworzenie portalu Katedralnego K i inne drobne, są to myśli, które bez zobowiązań, prawie mimochodem, się nastręczyły.

inny przedmiot muzealny, umieszczone na wysokości większej nad 2·50 m., nie mogą być dobrze oglądane, nie mówiąc już o rzeźbie, która w przeważnej ilości wypadków i tej wysokości nie znosi.



Stanisław Wyspiański. Plac Zwycięstwa. Akropolis.

Sale muzealne muszą dalej być płytkie; głębokość większa nad 4 m. powoduje, że oświetlenie należyte przedmiotów muzealnych staje się niemożliwem.

Cenność zabytków muzealnych czyni dalej ogniotrwałość stropów budowy warunkiem *sine qua non*.

Tak zbudowane muzeum daje przedmiotom swoim to, czego potrzebują, daje możliwą przejrzystość i tę zaciszność, która podnosi ich wrażenie i daje sposobność spokojnego ich studyowania.

Gdybyśmy jednak nawet — co niedopuszczalnem — te istotne warunki budowy muzealnej mieli pominąć, to i tak rozległe sale już i z tego powodu nie nadają się na cele muzeum, że z natury rzeczy nasze Muzeum Narodowe nie posiada przedmiotów tak cennych, a materyalnie biorąc tak wielkich, by mogły — jak niektórzy chcą — zdobić te wielkie sale. Prześliczne meble empirowe lub biedermayerowskie naszych starych dworów wyglądają cudownie w otoczeniu, do jakiego były tworzone, w salach Zamku robiłyby wrażenie prawie śmieszne. Jak mogłyby właściwie wyglądać komnaty Zamku Królewskiego, o tem dobre wyobrażenie dają fantazye arch. St. Noakowskiego z Moskwy. Jak dotąd, posiadamy jeden tylko objekt, który do takich sal by się nadawał: Hołd pruski Matejki...*).

Z tych więc powodów wolimy Zamek Królewski raczej pustym...

3. Olbrzymi plac, powstały przez zburzenie budynków wojskowych, podzielony jest na 3 części, jakby osobne

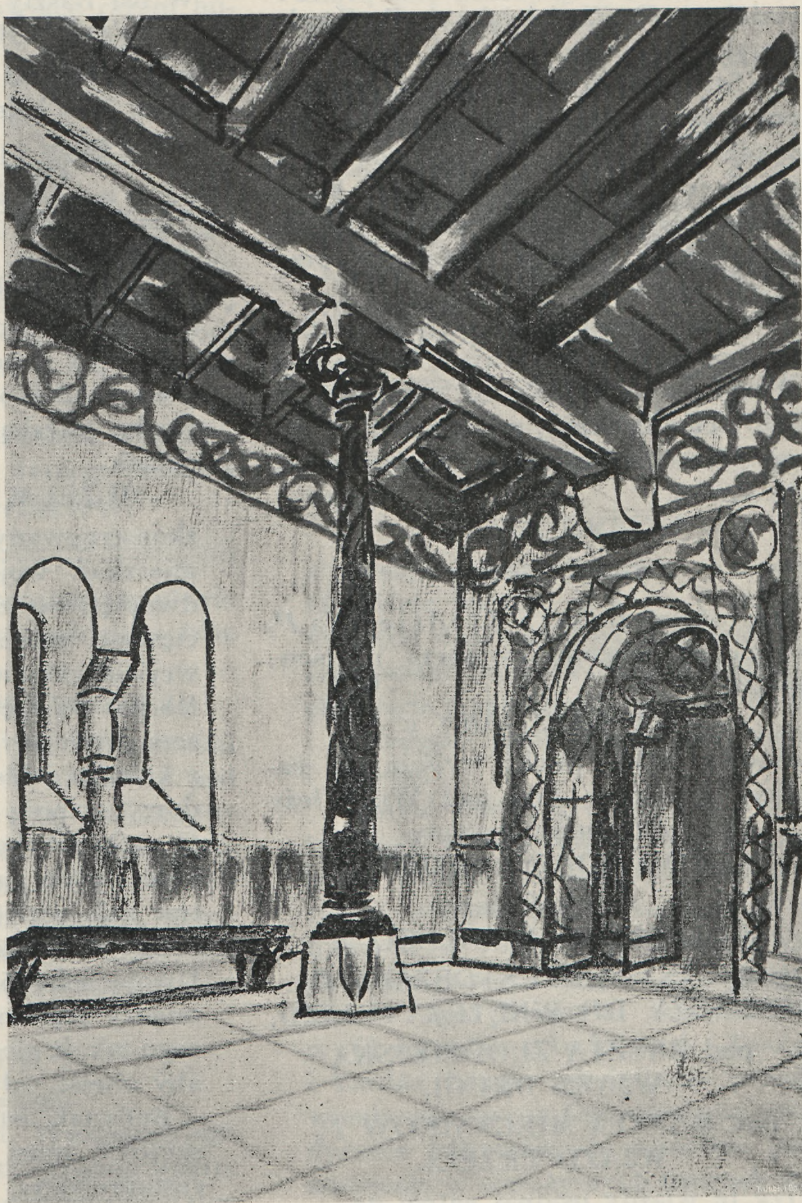
*) Śp. Wyspiański projektował zespół artystów malarzy, którzyby poszczególne sale dekorowali.

podwórza: plac Katedralny, plac Zwycięstwa i plac Izby posłów — przez co uzyskać można dla oka korzystne odległości.

4. Pomysł restytucyi dwóch kościołów: ŚŚ. Michała i Jerzego, których położenie i najogólniejsze kształty w rzutach dokładnie — przypuszczamy — ustalone znaleliśmy na planie Zamku z r. 1796*) powstał z pietyzmu dla przeszłości, a dał nam osobliwe — sądzimy — architektoniczne motywa układu: Ś. Michał stoi prawie centralnie i stanowi ważne ogniwo ujęcia placu przed Katedrą, położenie kościoła Ś. Jerzego asymetryczne łagodzi ścisłość układu placu Zwycięstwa.

5. Począwszy od Zamku Królewskiego (od strony Bernardynów) aż do baszty P_1 proponujemy obejście podcieniami, a to ze względu na przecudny krajobraz roztaczający się w tych stronach.

6. Utrzymujemy istniejącą ogólną sylwetę Wawelu, nie zatracamy preponderancyi Zamku Królewskiego, leżącego zresztą na cyplu wzgórza; nowe budynki leżą prawie dokładnie na miejscu istniejących wojskowych, a ich wysokość zgadza się — mniej więcej — z wysokością tychże. Tylko tam, gdzie motyw planu tego wymagał, budujemy wyżej*).



Stanisław Noakowski. Fantazya na temat komnaty królewskiej na Wawelu.

7. Dla ożywienia sylwety, utrzymania

*) S. Odrzywolski: Zamek Królewski na Wawelu i tegoż autora pomiar Katedry, ogłoszony w »Architekcie 1901«, oto nasze ważne źródła: inne były nam niedostępne.

*) Dach nad Izbą Poselską, kopuła nad Izbą Senatorską, której potężna masa zdała nam się być pożądanym ekwiwalentem grupy Zamku Królewskiego.

charakteru zamku i jako expiacyę błędu r. 1820, restytuujemy w kształtach dwie obronne miejskie baszty na wzór wtedy zburzonych, baszty P_1 Spustoszałej i P_3 Mieczników*), zachowując istniejące P_2 Złodziejską i P_4 Sandomierską.

8. Styl Odrodzenia z gęstem użyciem motywów attykowych nada przyszłej grupie budynków odrębny charakter; istniejące zamki w Baranowie, Krasiczynie, zdają się przemawiać za uchwyceniem tego właśnie charakteru przyszłych budowli.

Wyznać musimy, że na wprowadzenie modernizmu na Wawel brakło nam odwagi, co naturalnie nie przesądza, że i on z chwilą, kiedy przestanie być polem prób i doświadczeń, uzyska wszelkie prawa.

TREŚĆ PROJEKTU.

Starożytna Baszta Złodziejska P_2 leżąca na legendą owianem miejscu, opodal

SMOCZEJ JAMY μ

stanowi jakby punkt wyjścia dla całości: naprzeciw niej nad Wisłą leży z fantazyi wysnuty

GRÓD BOLESŁAWÓW λ,

z sarkofagiem

BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO $\varkappa$;

pod BASZTĄ SPUSTOSZAŁĄ P_1

PIERWSZY DO WNĘTRZA WJAZD,

pod BASZTĄ ZŁODZIEJSKĄ

WJAZD DRUGI,

pod BASZTĄ MIECZNIKÓW P_3

WJAZD TRZECI.

Trzy te wjazdy osiowo patrzą na

KOLUMNĘ δ

stojącą pośrodku podwórza,

PLACU ZWYCIĘSTWA,

na jej szczycie skrzydlata

NIKE, BOGINI ZWYCIĘSTWA;

*) A. Grabowski: Skarbniczka naszej archeologii.

postument Kolumny na rozległem podmurowaniu: na jednym narożniku

ROSTRA mównica ε.

W osi Baszty Złodziejskiej i Nike

KOŚCIÓŁ ŚW. MICHAŁA α,

pomyślany na wzór S. Chapelle w Paryżu, jako jednopiętrowy, kamienny: — przed nim

OŁTARZ POLNY γ.

Z boku

KOŚCIÓŁ ŚW. JERZEGO ϑ

z kształtu planu jako dwunawowy*).

Stańmy przed Ołtarzem Polnym: po prawej od Domu Wikaryuszów N, wązką uliczką oddzielony roztacza się gmach

MUZEUM NARODOWEGO O,

skonstruowany w murach istniejących mieszkań wojskowych jako budynek dwupiętrowy z dobudową na Placu Zwycięstwa, mieszczącą w parterze, oprócz wejścia głównego, kancelaryę Zarządu. Korpus tej części złączony jest z korpusem istniejącym za pomocą korytarza, z którego widok na Katedrę. Treść budowy: szereg długich a nie szerokich (5 m.) sal korytarzowych, sale większe i małe gabinety; na drugiem piętrze sale wyłącznie z górnem oświetleniem: to założenie dało motyw attyki. Dwoje schodów stanowi komunikacyę między piętrami i prowadzi zwiedzającego tak, iż nie wiele potrzebuje wracać, aby obejść cały dom.

Budynek istniejący jest bardzo zniszczony, musi być bardzo gruntownie restaurowany, będzie go więc można

*) na wzór św. Krzyża; kształt planu nawy kwadratowy prowadzi na założenie dwunawowe, jak wiadomo, często używane w Polsce. Jedno z marzeń Wyspiańskiego, by można raz powtórzyć kościół św. Krzyża: niejednokrotnie, mówiąc o dziełach architektury, wyrażał się, że lepiej dobrą starą rzecz skopiować, niż nową źle postawić; zdanie niewątpliwie brzmiące oryginalnie w ustach modernisty!

łatwo zastosować do wymogów Muzeum wyżej omówionych.

W okrąg Placu Zwycięstwa układają się budynki stanowiące razem budowę

POLSKIEGO SEJMU:

Q SENATU

i *S* IZBY POSELSKIEJ,

pomiędzy nimi leży apartament Króla *R* w chwilach czy to Mów Tronowych, czy Obrad Senatu. Izba Poselska podzielona symetrycznie na Prawicę i Lewicę; kancelarye głównie w budynku Senatorskim i na drugich piętrach.

Półkole arkadowe z łukiem tryumfalnym η, tuż obok św. Jerzego zamyka

PLAC IZBY POSŁÓW.

Baszta kształtu zachowanego w planie z r. 1796 (Tenczyńska) oddziela Izbę Poselską od

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI *U*:

jest to budowa, którą śp. Wyspiański nazywa Kapitolem, Walhallą: jest więc poświęcony czci tej najszanowniejszej naszej Instytucyi, a więc przeznaczony na Doroczne Uroczyste Zebrania i Posiedzenia Komisyj, mających związek z przeszłością. Zaraz obok ku podwórzu zwrócone arkady, rodzaj starożytnego

GYMNASIUM *T*

dla naszych adeptów nauki.

Jeden ze szkiców St. Wyspiańskiego przedstawia widok na te części projektu, inny zaś na podwórze monumentalne i fasadę Akademii Umiejętności; nad wejściem płaskorzeźba: reprodukcya Grunwaldu Matejki.

Naprzeciw Katedry, z Zamkiem Królewskim złączony, leży dziś budynek bardzo przeistoczony: po odcięciu zeń kawała zbytnio w podwórze wystającego, przerabiamy go na

PAŁAC BISKUPI *Y*

jako oficyalną Curia Episcopi, mieszczącą salę biskupią, a obok cele kanoników ϱ (na I. piętrze).

Dalej utrzymujemy stare, dziś nadbudowane

STAJNIE KRÓLEWSKIE *W*

z wozowniami i podwórzem *X*: z powodu mało znanego wnętrza, forma ich utrzymana tylko ogólnikowo.

Jeden ze szkiców Wyspiańskiego przedstawia

PLAC KATEDRALNY.

Z czarującym widokiem na okolicę, Tatry i Babią Górę zbudowaliśmy następnie

TEATR GRECKI ν

z 700 siedzeniami, wykutemi w skale. — Osobiście wierzę, że ś. p. Wyspiański wszelkie miał dane, by wskrzesić tragiczne postaci naszych dziejów i legend, lapidarnym językiem przemawiać do dusz i wstrząsać nimi tragicznym węzłem i słowem.

Pomysł teatru greckiego ma u nas tradycyę w Łazienkach w Warszawie, nadto istnieje współcześnie ruch w kierunku wskrzeszenia przedstawień teatralnych na wolnem powietrzu. Wystarcza nam powołać się na szereg artykułów w tym kierunku umieszczonych w VI roczniku »Architekta«. Znane są i bardzo licznie odwiedzane przedstawienia pasyjne w Oberamergau, peryodycznie odbywają się podobne przedstawienia w starożytnych teatrach w Nimes, Beziers i Orange; kompleks budynków Uniwersytetu fundacyi miss Phoebe Hearst w Berkeley w Kalifornii obejmuje reprodukcyę starożytnego teatru w Epidaurus, gdzie na wolnem powietrzu grane bywają starożytne dramaty. Stworzenie tak skonstruowanego teatru odpowiadałoby także kulturze

naszego społeczeństwa, które jak wiadomo z wielkim interesem śledzi przebieg greckich dramatów inscenizowanych przez naszą młodzież.

Przedstawiamy jedynie ogólny plan takiego teatru: w kierunku wyposażenia i urządzenia sceny oczekiwałem wskazówek od Wyspiańskiego, który w swej rozprawie o Hamlecie tak osobliwe rzucił światło na urządzenie sceneryi tego dramatu: niestety choroba i śmierć nie dozwoliły na opracowanie szczegółów tej budowy.

U dołu przy Bernardynach wznosi się

STADION SOKOLE *π*

na którem młodzieńce po laury sięgną, bo silnym na ciele i umyśle ma być nasz naród...

Myślimy, że brama wojskowa w fortyfikacyi, a prowadząca do Katedry powinna być zastąpionią

INNĄ *K*,

na wzór może bramy do św. Andrzeja.

Dzisiejsze mury forteczne Wawelu utrzymujemy w całości; zapewne tylko blanki (krenelaż) będą zbyteczne, zwłaszcza w miejscach, z których na miasto i okolicę roztacza się piękny widok: tam należałoby tworzyć balkony w rodzaju takiego, jaki przed wejściem ku katedrze proponujemy. Istniejące przy fortyfikacyach rondle łatwo zużyć jako

LAPIDARIA *L*.

jedno z nich wyposażyliśmy na kształt Barbakanu floryańskiego.

Tu kończy się nasza praca: nierozwiązaną pozostała sprawa stoków Wawelu: myślę jednak, że oświadczylibyśmy się za utrzymaniem ich w stanie obecnym, pół dzikim.

Gdyby nie przewlekła choroba, a wreszcie śmierć Wyspiańskiego, praca nasza mogłaby być dojrzalszą i więcej skończoną; nie jedno potrzebaby jeszcze przemyśleć! Z chwilą jego śmierci zastanowiłem całą rzecz: zupełnie zresztą gotowe rysunki potrzebowały tylko utrwalenia: całość uzupełniają szkice śp. Wyspiańskiego.

Dodać muszę, że projektowaliśmy wykonanie modelu w gipsie lub drzewie, a nadto podaję tu pomysł Wyspiańskiego odnoszący się do sprawdzania efektu projektowanych monumentów, placów i miejsc obranych na postawienie pomników, studzien itp. Myślał on mianowicie o wykonaniu prospektów teatralnych z przedstawieniem n. p. już zabudowanego Wawelu, a więc grupy, jakaby powstała przez wykonanie naszego pomysłu, przyczem ustalić by można było ostatecznie wielkość niektórych objektów, jak baszt, kopuły itd. albo z przedstawieniem naszego Placu Katedralnego, Placu Zwycięstwa lub Placu Izby Posłów — jako dekoracji do odpowiednio dobranych dramatów — wszystko w pewnej do prawdy zbliżonej skali.

Na pierwszy rzut myśli idealny projekt nasz ma jednak zupełnie realne podstawy: wszystkie projektowane budowy mają swoje realne przeznaczenia i cele, które dlatego tylko wydają się idealnymi, że są... dalekimi.

Przychodzi mi dzisiaj na myśl owa wspaniała manifestacya w dniu 3 maja b. r., do której jakże inne ramy stanowiłyby mury przez nas projektowane, a i płomienna mowa rektora Morawskiego jakże inaczej by brzmiała z naszej mównicy, niż z okna Wikarówki!

Czyżby to wszystko miało tylko pozostać marzeniem!!?...

A gdyby nawet urzyczywistnienie pomysłów naszego projektu miało być bliżkiem, siły i życie jednego architekty nie starczyłyby na wykonanie wszystkiego — i byłoby to nawet źle: taki kompleks budynków wymaga różności w pojęciu szczegółów.

Gdy zastanawiać się będą, co i jak na Wawelu postawić, myślę, że w rachubę wejdzie to, co już przemyśleliśmy.

Poświęciliśmy wiele czasu i trudu dla celu, cennego każdemu artyście: projektowania dzieł wielkich. Może kiedyś w kształtach przybliżonych staną podobne budowle na naszem

NAJDROŻSZEM MIEJSCU,

na naszej

POLSKIEJ AKROPOLIDZIE,

która pamięta nasz początek, naszych Królów, nasze Zwycięstwa, nasze Klęski i Nadzieje, i która — da Bóg — naszej

LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

będzie świadkiem.

WŁ. EKIELSKI.

VIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES ARCHITEKTÓW W WIEDNIU — MAJ 1908.

REFERAT I.

Wzywa się rządy państw najgoręcej, aby przystąpiły do stworzenia ministerstw sztuk pięknych, lub co najmniej do stworzenia osobnych sekcyj, któreby się sprawami sztuki zajmowały. Do ministerstw tych względnie do sekcyj należeć mają wybitni artyści.

Ponieważ architektura jest przodowniczką wszystkich innych sztuk pięknych, winni architekci znaleść się w większości. Zadaniem tychże ministerstw, względnie sekcyj, jest popieranie i opieka nad wszystkiemi sztukami pięknemi. *A. Wurm.*

REFERAT II.

Ochrona praw autorskich odnośnie do dzieł architektury.

Referent p. Bressler przedstawił cztery opinje, które w ciągu kongresów wyłoniły się w tym przedmiocie.

1) opinję p. Trélat'a z VII-go kongresu w Londynie, który własność autorską uważa raczej za sprawę natury etycznej, niż prawnej i radzi sprawą tą się nie zajmować, zanim się utrwali stały w tym kierunku pogląd.

2) opinję Stałej Delegacyi kongresów w Paryżu, która ma swój wyraz we wniosku adw. Harmand'a w Paryżu w następującem brzmieniu:

a) rysunki architektoniczne: plany fasad, przekroje i szczegóły dekoracyi zewnętrznej i wewnętrznej są pierwszym ujawnieniem myśli architekta i już stanowią dzieło architektoniczne,

b) sama budowa jest tylko reprodukcyą rysunku architektonicznego,

stąd wyłania się potrzeba prawnej ochrony dzieła architektonicznego: wszystkich rysunków jako całości i każdego z osobna,

3) opinję p. Salvat'a w Barcelonie, sformułowaną we wnioskach:

a) należy odróżnić projekt architektoniczny od samej budowy,

b) architektoniczny projekt należy prawnie ochronić,

c) budowa wykonana, której prawa autorskie mają być strzeżone, powinna stanowić przedmiot szczegółowego studyum.

4) opinię p. Boethkego w Berlinie opierającego się na ustawie z d. 1 lipca 1907 obowiązującej w cesarstwie niemieckiem.

Referent przychyla się do zapatrywań Boethkego i radzi zaprowadzenie ustawy wzorowanej na ustawie niemieckiej.

REFERAT III.

obejmuje normy Międzynarodowych Konkursów architektonicznych.

REFERAT IV.

Ustawowe uzdolnienie i państwowe dyplomy architekta. Izby Architektów.

Tytuł »Architekt« nie ma dotąd ustawowej ochrony: każdy rysownik, budowniczy, cieśla i t. d. albo każdy przedsiębiorca mający związek ze sztuką stosowaną, jak tapicer, dekorator, stolarz, ogrodnik i t. d. nadają sobie ten tytuł, aby się otoczyć aureolą technicznej wiedzy i artystycznego uzdolnienia; łudząc i wyzyskując publiczność, poniżają w ten sposób stan architekta bardzo dotkliwie.

Rządy państw, od szeregu lat zajęte waśniami społecznemi i narodowościowemi, w walce o swoje stanowisko i egzystencyę, nie mają ani czasu, ani sposobności do wkroczenia w tę sprawę.

Ochrona stanowiska, jakiej od państw doznają lekarz, prawnik i inżynier, a to przez ścisłe przepisy co do studyów i dowodu złożonych egzaminów, nie jest dla architekta wystarczającą, gdyż uzyskanie kwalifikacyi do zawodu architekta nie może i nie powinno być uzależnionem od pewnego porządku studyów, ani od egzaminu (dyplomu).

W ten sposób bowiem, mówi Gaston Trélat, byłaby jednostka powstrzymywaną i krępowaną w swych usiłowaniach około sztuki, która, jak architektura, obejmuje tak rozległy zakres ogarniający do pewnego stopnia całokształt publicznej sztuki. A wiadomo, że w naszych tak expanzywnych czasach, ta publiczna sztuka zdolną byłaby opanować całego ducha czasu. Sztuka, która polega na osobistej pracy i indywidualnem pojęciu, podobnem do stawiania hypotez w umiejętnościach, musi być z natury swej wolną, pozbawioną jakiejkolwiek kontroli i jakiejkolwiek stopniowanej oceny.

Zastosowanie naszej sztuki i naszego zawodu znajduje się w ścisłym związku z osobistem naszem doświadczeniem. Tylko wtedy odda się sztuce przysługę, jeśli pozostawi się jej swobodę inicyatywy, jakiej wymaga różnorodność jej zakresu.

Tyle o sztuce i swobodzie jej uprawiania. Jest ona jednak z drugiej strony rezultatem technicznych uzdolnień i osobistego wykształcenia. Wymaga nauki wspólnej w audytoryach, a wykształcenia indywidualnego w pracowniach, dostępnego tylko pewnej ilości osobników dopiero po osiągnięciu wiadomości potrzebnych.

Niechby państwa stworzyły wyjątkowe urządzenia, które powinny spocząć w rękach osobistości tak wybitnych, iżby stały ponad podejrzeniem t. z. hierarchicznej stronniczości. Te wyjątkowe urządzenia powinny służyć do badania wartości studyów, prowadzących do osiągnięcia dyplomu, tak, iżby ten był symbolem tychże studyów i niczem więcej. Wtedy dzięki wolnej konkurencyi różnych szkół architektonicznych rząd przyczyniłby się do podniesienia wartości dyplomu. I wtedy tylko to wmieszanie się rządu możnaby pochwalić z punktu widzenia postępu, któremu się służyć winno.

Zawsze pojawiać się będą jednostki, których przyrodzone zdolności skierują się ku twórczości architektonicznej, które jako samouki przyswoją sobie wiadomości techniczne i w praktyce dokonają rzeczy doskonałych, nawet wzorowych na polu architektury. I miałyżby te jednostki pozbawionemi być charakteru i tytułu architekta tylko dlatego, że nie odbyły przepisanych studyów i nie posiadają dyplomu?

Albo czyż są już zupełnymi architektami ci, którzy z wielką pilnością posiedli przepisaną umiejętność, lecz nie mają ani talentu rysunkowego,ani zmysłu kształtu lub przestrzeni, tylko dlatego, że im dyplom ten nadaje tytuł?

Tu może i powinno wkroczyć państwo w związku z architektami.

Z jednej strony państwo — przez reorganizacyę szkół architektonicznych, przez odrzucenie wykładów zbytecznych, przez wprowadzenie potrzebnych, a brakujących, z drugiej strony architekci — przez utworzenie organizacyj autoryzowanych przez państwo Izb Architektów, które wyłącznie byłyby powołane przyjęciem do swego grona nadawać tytuł »architekta« i uprawniać do wykonywania zawodu. Przytem tytuł ten przysługiwałby tylko tym, którzy zawód wykonują praktykując i samodzielnie.

Tu leżałoby rozwiązanie kwestyi ochrony przez państwo tytułu architekta. Gdybyśmy stali na tem stanowisku, że architekt jest wolnym artystą, tedy tytuł byłby, jak dotąd, każdemu dostępny i sprowadzilibyśmy powoli upadek całego stanu. Państwo i społeczeństwo nie miałyby, skutkiem braków wykształcenia technicznego i artystycznego tych wolnych artystów, żadnej pewności przeprowadzenia budowli konstrukcyjnie i artystycznie i wkrótce zrzekłyby się współpracownictwa architektów, którzyby niemogli przyjąć żadnej odpowiedzialności, ani zobowiązań. Rysownicy i budowniczowie zajęliby ich miejsce. Takie rozwiązanie nie oddałoby usługi sprawie.

Trzeba sobie uprzytomnić, że zawód architekta jest może najtrudniejszym i najwyżej stojącym z pośród wszystkich technicznych i artystycznych zawodów. Artysta musi tu opanować cały zakres architektury, aby nie zginąć za pierwszym jednostronnym powiewem mody i doróść do każdego zadania. On musi być konstruktorem, by swoją budowę z uwzględnieniem statyki i natury materyału dobrze zaprojektować i wykonanie poprowadzić; i właśnie w tem określeniu »poprowadzić« leży przyszłe stanowisko architekta, jego wpływu, jego znaczenia wobec władz, społeczeństwa, i rzemieślnika. Architekt musi pojąć ducha czasu, musi być myślicielem i, przy rozwiązywaniu swych zadań, kroczyć kulturalnie naprzód: on ma pokazać nie, jak je rozwiązać można tylko, jak się je rozwiązać powinno. On musi dalej opanować konstrukcyę i materyał wszystkich rzemiosł budowlanych.

Architekt jest doradcą techniczno-prawnym budującego i w granicach swego zadania zawiadowcą jego majątku. Oddaje on za honoraryum swój honor i wszystkie wiadomości na usługi budującego.

Musi też architekt znać się na interesie, by dla budującego uzyskać wszystko możliwie dobrze i tanio; musi znać się na kontraktach, by z przemysłowcami budowlanymi umiał je słusznie zawrzeć i budującego od wyzysku uchronić. Wreszcie zawód jego nie jest ani spekulacyjnym, ani przemysłowym, ale wyłącznie architektonicznym; z chwilą, kiedy wykonuje przemysł budowlany, nie może nazywać się architektem, choćby nawet na mocy swych studyów był do tego uprawnionym.

Tytułu Architekta nie wolno używać li tylko na podstawie ukończonych studyów, lub nabytych, albo w siebie wmówionych artystycznych wiadomości — on ma służyć tylko tym, którzy na podstawie udowodnionej technicznej wiedzy i artystycznych umiejętności, wreszcie na podstawie obowiązkowej praktyki zostali do tego uprawnieni przez państwo i architektoniczną społeczność (Izby Architektów), przyczem pierwszym warunkiem tego uprawnienia ma być to, by zawodem uprawnionego był wyłącznie zawód architekta.

Do tego celu służyłoby: ustalenie tych teoretyczno-technicznych podstaw wykształcenia, których wymaga państwo i ustalenie dowodu artystycznych umiejętności kandydata (przez Izbę Architektów).

Do uzyskania tytułu Architekta będą nadto bezwarunkowo potrzebne:

1) dowód odbytej praktyki, jako kie-

rującego budową, ustalony przez Izbę Architektów.

2) złożenie egzaminu na »prowadzącego budowy«, który nadaje państwowe uprawnienie na prowadzenie budów pod własną odpowiedzialnością, a zatem samodzielnie; egzamin składałoby się przed państwową Komisyą, do której zastępcy Izby Architektów byliby też wezwani.

3) dowód przyjęcia do Izby Architektów. *L. Baumann.*

REFERAT V.

Utrzymanie starożytnych pomników architektury i sztuki stosowanej.

W tym przedmiocie złożono 3 główne prace:

1. Referat p. Besnard'a, członka Société Centrale architektów francuskich, który po omówieniu dotychczasowego na tem polu ustawodawstwa, zwłaszcza francuskiego i włoskiego, i propozycyj dotychczasowych kongresów, uważa za nadzwyczaj ważne:

aby rządy ustanowiły prawo wywłaszczania w celu utrzymania starożytnych pomników;

aby bez zgody i kontroli organów mających nad tymi pomnikami pieczę, nie przedsiębrano żadnych zmian na pomnikach historycznych i artystycznych;

aby przy ustalaniu biegu ulic i linij regulacyjnych zważano na starożytne budowle tak, iżby ich wyraz i wrażenie nie doznały ujmy;

aby budowle, których nie można utrzymać, zachować przyszłości w fotografiach i zdjęciach, składając je w odpowiednich archiwach, czy muzeach miejscowych;

aby budowle, ile możności, dawnemu swemu przeznaczeniu służyły;

aby starożytnych budowli nie oblepiano plakatami:

aby wszystkie pomniki starożytne były jednolicie inwentaryzowane;

aby przy restauracyach ustalano program odbudowy na tle dokładnych zdjęć istniejącego stanu;

aby wreszcie rządy dbały o budzenie zmysłu artystycznego i historycznego u młodzieży już w szkołach i popierały towarzystwa zakładane w celu ochrony starożytnych zabytków i subwencyonowały odnośne publikacye.

2. Dr. Hanns Kellner w Bernie austr. proponuje:

a) założenie katastrów pomników i to osobnego dla państwa, osobnego dla krajów i osobnego dla gmin, stosownie do tego, jakie znaczenie ogólne lub lokalne może przedstawiać historyczny pomnik,

b) stworzenie centralnej Komisyi w formie odpowiednej sekcyi przy ministerstwie i referentów przy wydziałach krajowych i większych gminach, a to celem inspekcyi, sprawozdania i stawiania odnośnych propozycyj; centralna Komisya rozstrzyga i przyzwala na odpowiedne koszta, w których partycypuje w odpowiednim stosunku państwo, kraj i gmina,

c) Zarządy państwa i krajów mają dostarczyć środków pieniężnych, aby można nabywać pomniki będące prywatną własnością.

3. P. Gaston Trélat proponuje stworzenie urzędów, których zadaniem byłoby:

a) zrobienie dokładnego spisu wszystkich monumentalnych dzieł sztuki.

b) wypracowywanie projektów celem ich utrzymania,

c) trzymanie tych projektów ciągle w pogotowiu,

d) sporządzanie modeli z tychże, aby ich piękność lepiej ocenić można,

e) czynienie ciągłych studyów nad zabytkami i ich dalszem utrzymaniem.

Referent p. Jul. Deininger ustala następujące wytyczne przy ochronie starożytnych pomników:

Co się tyczy samychże pomników, to bez względu na to, czy znajdują się

one w stanie dobrym, czy złym, panuje powszechne mniemanie, że trzeba je zachować możliwie bez zmian. Odnosi się to nadewszystko do ogólnego wyglądu, a więc nietylko do szczegółów, ale do ogólnego nastroju, jaki otacza pomnik wskutek jego historyi i wieku. Dążenie do przywrócenia pomnikowi jego dawnej fizyognomii uważa się dziś za niepożądane, a nawet za bezwzględnie złe. Co się tyczy dobudowań, nieraz nieodzownych, to czy mają one być dokonane w stylu samegoż pomnika, czy nie, opinie są jeszcze nieustalone; jednak zdaje się przeważać zdanie, że dobudowy takie w swych kształtach mają być swobodnie komponowane w duchu naszych czasów i tylko swymi stosunkami, zarysem i sylwetą mają się artystycznie dostosować do ogólnego wrażenia pomnika. Naśladowanie dawnych stylów uważa się coraz bardziej za nieartystyczną kopię, jeśli nie za mniej lub więcej udane fałszerstwo.

Odnośnie do organizacyi ochrony starożytnych pomników, to ta, któraby się dała najlepiej rozciągnąć na cały obszar państw, byłaby najlepszą. Referent poleca uwadze projekt do ustawy opracowany w ministerstwie wyznań i oświaty w Wiedniu.

REFERAT VI

obejmuje pogląd na budowy żelaznobetonowe, zarówno pod względem konstrukcyjnym, jak i artystycznym.

Dr. Fryc Emperger.

* * *

Prawo własności autorskiej odnoszące się do dzieł architektury w państwie niemieckiem.

(Referat p. Boethkego na VIII międzynarodowym kongresie architektów w Wiedniu — do referatu II, str. 57).

1. Pierwotnie dozwolonem było każdemu naśladowanie, rozpowszechnianie i zużytkowywanie wszelkich dzieł literatury i sztuki. Właściwego prawa własności autorskiej nie było, nieuznawano też potrzeby jej strzeżenia.

2. Odczucie potrzeby zastrzeżenia prawa własności nastąpiło dopiero po wynalazku druku, miedziorytu i drzeworytu i odtąd mamy początki prawa autorstwa w formie nadawanych przywilejów, a później praw ogólnie-państwowych.

3. Rozleglejsze zastrzeżenie prawa własności autorskiej wprowadzonem zostało w Niemczech dopiero w r. 1870. Dla sztuki plastycznej ustalono to zastrzeżenie dopiero ustawą z dnia 9 stycznia 1876.

4. Ustawa z roku 1876 obejmowała wprawdzie sztukę plastyczną, wyłączała jednak wyraźnie sztukę budowlaną (§ 3) i nie odnosiła się do przemysłu artystycznego. Jednak plany architektów były przed naśladownictwem chronione. Wyłączenie sztuki budowlanej z ustawy, spowodowało dowolne naśladowanie wykonanych budowli.

5. Ustawa państwowa z 9 stycznia 1907 – prawomocna z dniem 1 lipca 1907 — rozszerzyła prawo własności autorskiej także na sztukę budowlaną (§ 2).

6. Zastrzeżone są wyłącznie budowle o charakterze artystycznym, nie zaś zwyczajnej użyteczności, które nie urzeczywistniają żadnej myśli artystycznej. Zastrzeżonym jest nie tylko budynek, jako całość, lecz także pojedyncze jego części, o ile służą celom artystycznym.

7. Prawo własności autora polega na wyłącznem upoważnieniu do powielania dzieła, rozpowszechniania i przedstawiania go publicznego z pomocą mechanicznych i optycznych przyrządów i wyciągania zysku z tychże czynności. Budowanie wedle cudzego planu bez ze-

zwolenia autora stanowczo jest zabronionem.

Zabronionem jest również odtworzenie jakiegoś dzieła przez odrysowanie, odmalowanie lub odfotografowanie — dopuszczalnem jest jedynie odtworzenie zewnętrznego widoku, gdy budynek wznosi się na publicznej ulicy lub na publicznym placu.

8. Odtworzenie dopuszczalnem jest również dla celów naukowych, do umieszczenia w samodzielnych pracach naukowych lub pismach przeznaczonych do użytku szkolnego, o ile ilustracye budowli służą do wyjaśnienia treści.

9. Autorem i właścicielem jest architekt. Umieszczone na gmachu nazwisko lub znak wyraźny architekty każą przypuszczać, że on jest projektodawcą. Autor może prawo swe przenieść na kogo innego, n. p. na budującego. Nie stanowi to jednak reguły.

10. Zajęci u architekta pomocnicy nie mają prawa autorstwa dzieła wykonanego z ich pomocą. W braku innej umowy, posiada architekt prawo autorstwa nawet wtedy, gdy projekt wykona na zlecenie lub w służbie nie architekta n. p. przedsiębiorcy budowlanego lub towarzystwa akcyjnego.

11. Treścią prawa własności autorskiej jest zastrzeżenie, iż naśladownictwo rozpowszechnianie i zużytkowanie dzieła może być zabronionem, że może być też ono odstąpionem, że naruszenie prawa własności autora jest karanem i upoważnia do żądania odszkodowania.

12. Prawo własności autora ustaje w 30 lat po śmierci tegoż.

13. Dla każdego państwa Rzeszy utworzoną ma być Izba rzeczoznawców, która na zlecenie sądów lub prokuratoryi wydaje opinię, lub działa jako sąd rozjemczy.

KONKURS.

Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, w imieniu JW. p. Wacława Skibniewskiego, ogłasza konkurs na fasadę domu mieszkalnego dla danego rzutu. Ubiegać się o nagrodę mogą jedynie słuchacze politechniki i Wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie.

Prace zaopatrzone być mają w godła, nazwiska zaś umieszczone, w zamkniętych kopertach z takimiż godłami. Prace przysyłać należy pod adresem: Lwów — Politechnika — Tow. Bratniej Pomocy słuch. politechniki, najpóźniej do dnia 1. sierpnia 1908. roku o godz. 12. w południe. Nagrody konkursowe dwie: pierwsza w kwocie 200 koron, druga 100 koron.

Projekty nagrodzone stają się własnością ogłaszającego konkurs. Co do pozostałych może nastąpić porozumienie ogłaszającego konkurs z twórcą projektu.

Po odbitki rzutu poziomego należy się zwrócić pod wyżej wymienionym adresem.

Wymiary podane są w sążniach rosyjskich (1 sążen = 3 arsz = 2·13 m).

W skład jury konkursowego wejdą: prof. politechniki lwowskiej, artysta malarz, reprezentant Związku architektów, reprezentat Bratniej Pomocy sł. politechniki.

Bliższe szczegóły patrz ogłoszenie na 1. stronie wewnętrznej okładki.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU
ROK IX · LIPIEC 1908 · ZESZYT 7.
ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40.
W KRAKOWIE.

ODBUDOWA DAWNEGO RATUSZA W KRAKOWIE.

Ciekawy i bardzo charakterystyczny moment przeżywa obecnie Kraków. Z jednej strony mamy przed sobą nierozstrzygniętą sprawę zburzenia starych zabudowań koło kościoła św. Idziego, z drugiej wyłoniła się kwestya odbudowy dawnego ratusza na rynku krakowskim. Obie te sprawy były i są przedmiotem obrad Rady miasta. Tylko gdy pierwsza niejako schodzi już z pola, druga na nie wstępuje. I o ile względem pierwszej Rada miasta zachowuje się z dziwną obojętnością, bo jakkolwiek pod presyą sfer miłujących stary Kraków, zawiesiła pierwotną swą uchwałę o zburzeniu zabudowań koło kościoła św. Idziego, obecnie jednak pozwala tym budynkom rozpaść się w gruzy samym, nie myśląc zgoła o ich ratowaniu, — to znowu względem drugiej sprawy, projektu odbudowy dawnego ratusza, zdaje się przybierać postawę raczej sympatyczną. Zestawienie to jest tem ciekawsze, że jedno jest antytezą, przeciwnym biegunem drugiego. I trudno by wymyśleć silniejszy kontrast, większą sprzeczność, bardziej rażący brak konsekwencyi, jak w stanowisku wobec tych dwu spraw.

Dla osób, mających wyrobiony sąd w tego rodzaju kwestyach, nie przedstawiają one żadnego problemu. Są zupełnie proste. W kwestyi zniesienia budynków koło św. Idziego ma już opinia krakowska jasny pogląd. Wiemy, że nie są to pierwszorzędne pomniki architektury, ale że mają silne piętno epoki, która je stworzyła, i że razem ze starym kościółkiem i z przepysznie piętrzącym się królewskim zamkiem w górze tworzą jeden z najbardziej malowniczych punktów miasta. I dlatego trzeba je zachować.

Zburzenie dawnego ratusza dokonane w 1820 – 1821 r. powinno być dla nas w tym wypadku poważną przestrogą. I wtedy bowiem w r. 1817, gdy uchwała zapadała, były dwa obozy. Z takich samych zupełnie powodów, jakie się dziś przytacza za zniesieniem budynków przy św. Idzim, zburzono ratusz, jako nieużyteczny, bezwartościowy dom, chcąc przez to osiągnąć wolną przestrzeń w rynku. A teraz, po stu latach widzimy,

jaką niepowetowaną stratę poniosło przez to miasto, że nawet powstaje myśl naprawienia tego błędu przeszłości.

Czyż trzeba długo dowodzić, że każdy kamień, mówiący o tej przeszłości, powinien być nietykalnym. Tymczasem patrzmy, co się dzieje — i to nie gdzieś w zapadłej prowincyi, ale w tem istotnem sercu Polski, w tym pysznym grodzie piastowskim, który widział całą przeszłość i wielkość narodu. Patrzmy, jak obdzierają z blasku i przepychu królewskiego stare miasto. Smutne świadectwo kultury i postępu. Na pogardę, z jaką się spotykamy u innych narodów, zupełnie zasłużyliśmy. Bez przesady, zniesienie tych budynków byłoby jeszcze jedną więcej zbrodnią, w ścisłem słowa znaczeniu.

Ale wróćmy do ratusza. Czy da się odbudować? Naszem zdaniem, nie. Budynek ten nie podobna już wskrzesić do dawnego życia. Pierwszą przeszkodą jest brak planów. Istnieje wprawdzie plan poziomy i widok ogólny, robione przed zburzeniem. Są nawet podobno zachowane w ziemi całe fundamenty, jednak jest to właściwie kroplą w morzu, zerem wobec całego mnóstwa planów, rysunków, zdjęć, przekrojów i pomiarów całości i detali, jakich wymaga każda monumentalna budowla, jeśli ma być istotnie pomnikiem architektury. Każdy, kto poznał bliżej podobne sprawy, wie dobrze, jaki ogromny warsztat pracy czysto technicznej i rysunkowej jest potrzebny w takich razach. Proszę pomyśleć, że n. p. teka Wawelu Prylińskiego, na której w znacznej mierze opiera się obecna restauracya zamku, obejmuje kilkadziesiąt olbrzymich kartonów, a jeszcze nie wyczerpała zupełnie materyału. Teka dawnego ratusza, gdyby była w ten sam sposób przed jego zburzeniem wykonana, napewne nie byłaby mniejszą. I w takim razie dopiero możnaby się poważniej zastanawiać nad rekonstrukcyą budynku. Z chwilą kiedy tego niema, kiedy istnieje tylko plan poziomy i widok fasady, robione pobieżnie, po to tylko, aby pozostawić przecież jakiś ślad dawnej pretoryi krakowskiej — z tą chwilą nie można nawet marzyć o odbudowie. Całe mnóstwo bowiem detali architektonicznych nie da się w żaden sposób dokomponować, jeżeli odbudowę traktujemy poważnie, gdyż w najlepszym razie rzecz cała będzie tylko kiepską kopią. Jeżeli więc chcemy mieć parodyę tego, co było przedtem, dom ucharakteryzowany w stylu gotyckim, to budujmy, bo to z łatwością możemy osiągnąć.

Ale inicyatorom tego projektu, zdaje się, nie o to chodziło. Ze szlachetnych pobudek naprawienia błędu przeszłości, chcąc usunąć przykrą pustkę, jaką odczuwa się na widok samotnie stojącej wieży, podjęli tę myśl. Jest to myśl marzycieli, którzy nie widzą żadnych trudności i przeszkód, ale przeciwnie sądzą, że »nie będzie łamigłówką odbudowanie gotyckiego lub renesansowego gmachu w jego właściwym charakterze«. I nad tą największą trudnością przechodzą lekkomyślnie do porządku dziennego. Tymczasem to nie »łamigłówka«, lecz poprostu — marzenie.

Ale nawet i tem być przestało, bo przekonano już się na zachodzie Europy po wielu próbach, że są to próżne wysiłki. Obok bowiem formy zewnętrznej każdy styl, szczególniej w architekturze, ma jeszcze coś więcej, ma duszę, która go ożywia. I o tem także nie wolno zapominać, że styl jest wyrazem uczuć, nastroju i pojęć, panujących w pewnym okresie czasu. Wyrasta z najgłębszego podłoża kulturalnego i ekonomicznego danej epoki. Architektura właśnie, najtrudniejsza ze sztuk pięknych, jest tem najwyższem skrystalizowaniem się ducha czasu w widomej formie artystycznej. Dlatego więc raz umarłego stylu nie podobna wskrzesić, bo trzebaby całą cywilizacyę cofnąć do odnośnej epoki.

Tylko w naszych czasach, w tym dziwnym okresie dziecinnego marzycielstwa i tytanicznych zapasów z przyrodą mogły powstać tego rodzaju poglądy i pomysły. Zrodził je brak stylu, t. j. brak przyjętego kanonu form, którymby się posługiwała cała twórczość artystyczna i rzemieślnicza we wszystkich dziedzinach pracy. Nie widząc drogi naprzód, zwrócono się wstecz do minionych epok. Olbrzymi rozwój nauk technicznych pozwolił posługiwać się dawnymi stylami. I zdawało się przez chwilę zachodniej Europie, że nastał czas najwyższej doskonałości twórczej, gdyż przy pokonaniu trudności technicznych można odtwarzać z matematyczną ścisłością dawne formy. Stworzono zatem całe szeregi na pozór monumentalnych budowli, które są i pozostaną nieudałą kopią lub kiepskim naśladownictwem minionych stuleci. Ale nie upłynęło pół wieku, gdy poznano błąd. W odtwarzaniu dawnych stylów szukano nowych dróg; przekonano się, że te leżą nie poza nami, ale w nas samych. Dzisiejsza epoka musi zrodzić nowy styl, odmienny od poprzednich tak, jak odmienną jest nasza kultura od dawnych. W obecnej chwili architektura znajduje się w tym samym przełomie, co malarstwo francuskie w połowie XIX w. Jak malarstwo, które przebiegło wszystkie dawne szkoły, zanim wydało nową: plenerystów i impresyonistów, tak również architektura przebyła już tę drogę i weszła teraz w okres nieustannych twórczych prób i wysiłków.

Projekt więc odbudowy dawnego ratusza niema żadnego uzasadnienia, najpierw dlatego, że ratusz nie da się odbudować, powtóre, że — gdyby nawet to było możliwem — to rekonstrukcya byłaby istotnie świadectwem wielkiej indolencyi artystycznej narodu, umiejącego się zdobyć tylko na kiepską kopię, a właściwie falsyfikat dawnego budynku.

Jeśli nas razi pustka koło samotnej wieży na rynku krakowskim, jeśli odczuwamy brak czegoś usuniętego, w takim razie naprawmy ten błąd stworzeniem rzeczy nowej. A jeżeli się przekonamy, że nasze siły nie stoją na wysokości zadania, to widocznie j e s z c z e n i e c z a s na podjęcie takiego dzieła, któreby wartością artystyczną dorównało usuniętemu. Wtedy czekajmy.... Ale nigdy, przenigdy nie wracajmy do myśli odbudowy dawnego ratusza w Krakowie.

FRANCISZEK KLEIN.

NOWE DOMY W KRAKOWIE.

Ogromny ruch powstały w ostatnich latach w Krakowie, pomimo najokropniejszych warunków bijący coraz żywiej i obejmujący sztukę jak najszerzej pojętą, wniósł, zdaje się, nieco odświeżającego powietrza i do architektury. Refleksami słabymi tego ruchu, ale dla swego pierworodztwa godnymi uwagi są dwa nowo powstałe domy: dom p. Czynciela w Rynku, projektowany przez p. L. Wojtyczkę i dom p. Strenka na rogu ul. Karmelickiej i Plant, projektowany przez p. K. Wyczyńskiego. Pierwszy zasługuje tembardziej na uwagę i na pierwszeństwo, że jest owocem zjednoczonych sił kilku Towarzystw krakowskich, które tak dobry dały początek, aby bronić piękny stary Kraków od zalewającej go coraz bardziej tandety. Narażony jest temwięcej on i jego autor na krytyki bardzo ostre, mogące ostudzić i zniechęcić ludzi do podobnego początku, który jak każdy początek jest trudny i nie zawsze daje rezultaty olśniewające. Powinno się rozważyć zupełnie spokojnie, czy rezultat konkursu, ogłoszonego z takim wysiłkiem, dał wynik obiecujący przyszłość następnym?

Mojem zdaniem, dał. Dałby daleko większy i lepszy, gdyby autor rozwinął był należycie swoją myśl, gdy przyszło do wykonania. Projekt na konkursie odznaczał się prostotą i dobrem opanowaniem całości, wypływających z przeznaczenia domu. Prostota narzucała się sama przez sąsiedztwo kościoła Maryackiego o bardzo strzępiasto zakończonych masach. Niestety architekt zagubił zalety projektu w opracowaniu, zapominając o dostojnem sąsiedztwie i wynikło to, co wynika z niewłaściwego zachowania się człowieka w dobrem towarzystwie — pewien niesmak. Autor postrzępił niemiłosiernie już i tak ryzykowną attykę nasadzonymi kwiatonami, innymi z frontu, innymi z boku; do tego boczna attyka przez różną wysokość potęguje uczucie niepokoju, tak że dom ten robi poprostu wrażenie ruchliwego płomienia, co chyba nie mogło być celem budynku. Attyka od strony Rynku i częściowo od kościoła przybiera kształty szczytów, poza którymi napróżno szuka oko dachów, których niema.



Ludwik Wojtyczko. Wejście do domu p. Czynciela w Rynku od strony kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

Niezrozumiała u nas ogólna idée fixe płaskiego dachu, tak przeciwnego naszym warunkom klimatycznym, podkreśla jeszcze bardziej wady zakończenia. Powraca zakorzeniały nałóg, że domu nie buduje się na masę i proporcyę, ale robi się byle jakie pudło, które trzeba ukryć pod ornamentem, oczywiście z gipsu, bo na nic innego niema pieniędzy. Mści się to w straszny sposób. Olbrzymie opady naszego klimatu, nie mogąc opaść same, psują i dach włoski i piękne ornamenty i tynk, wskutek czego dom po kilku latach wygląda jak stara ladacznica w łachmanach.

Szczegóły domu, jak fryz nad oknami I. piętra, kraty w oknach parteru, ławy pod oknami i t. d. dowodzą dużego talentu zdobniczego u autora. Z wyjątkiem jednak pięknego i harmonijnego wejścia od strony kościoła, wszędzie w ornamentacyi wielki brak spokojniejszego opanowania tematu i materyału, wskutek czego n. p. kraty w oknach za cienkie, a rzeźbiony fryz z gipsu rwie się cały w oczach, zdradzając przytem w sposób dla oka przykry nietrwałość użytego materyału.

Poza tem dom ten posiada duże zalety, wybitnie wyróżniające go z pośród nowo budującej się tandety już wprost rozpaczliwie wiedeńskiej — z okolic Leopoldstadtu, z kafelkami i nieodzowną od lat kilku »główką secesyjną«.

Szlachetnie pomyślany dół i I piętro

tembardziej godne uwagi ze względu na trudność pomieszczenia wystaw sklepowych, zdradzają nie po raz pierwszy*) i talent i myśl i pragnienie wydostania się z szablonu. Pozwalają spodziewać się, że nie będzie to pierwszy i ostatni przykład, gdzie i właściciel i architekt postawią sobie za punkt honoru, ażeby dom nie był pudłem tekturowem, ale naprawdę domem, który się nie boi deszczu i śniegu i w którym każdy pragnąłby zamieszkać.

(d. c. n.).

JÓZEF CZAJKOWSKI.

ODCZYT EKS. HR. KAROLA LANCKOROŃSKIEGO.

19 Czerwca odbył się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odczyt hr. Karola Lanckorońskiego p. t. »O różnych poglądach na pomniki historyczne i artystyczne w rozmaitych czasach i w rozmaitych krajach«**). W barwynm wykładzie, nacechowanym wielką erudycyą, ilustrowanym trafnymi przykładami, skreślił prelegent historyczne koleje i zmiany, jakim ulegały w szeregu wieków poglądy ludzkie na pomniki przeszłości lub dzieła innych narodów. Interesujące zestawienie i krytykę dwóch głównych, a przytem skrajnych kierunków, z których »jeden negatywny, niszczący to, co nie z własnej chwili, nie z własnej gleby powstało, i drugi, uznający, broniący, uwielbiający, naśladujący to, co inne czasy albo inne nieba wydały« doprowadza autor do naszej epoki, która po wielu doświadczeniach i błędach, wskazuje nam jasno drogę: przeszłość należy przedewszystkiem »rozumieć«, to znaczy, »dawne dzieła kochać i otaczać najtkliwszą opieką, ale zarazem zaniechać ich kopiowania i odbudowywania«; w nowej zaś twórczości należy zastosować się do warunków, wśród których żyjemy i »pogodzić wymagania klimatu i tradycyi z nowoczesnemi pojęciami i postępem środków technicznych«. Słowem, w pięknym swym odczycie hr. Lanckoroński stanął na wysokości poglądów dzisiaj w świecie kulturalno-artystycznym Zachodu teoretycznie najbardziej uznanych i bronionych z największym talentem i siłą przekonania. Słusznie jednak zaznacza, że »ilekroć teoryę wprowadzamy w praktykę, zaraz spostrzegamy, jak daleką jeszcze jest od tego, aby ogólnie być zastosowaną«. A przedewszystkiem — konsekwentnie.

Wprawdzie z tytułu odczytu nie można było wnosić, by autor miał specyalny zamiar mówienia o rzeczach naszych, jednakowoż — mówił. Potrącił i o zamek wawelski i o sprawę budowania nowych kościołów w Polsce. Z wielkiem więc zainteresowaniem śledziliśmy bieg myśli prelegenta, spodziewając się, że skoro już poruszył tak ważne dla nas sprawy, tak aktualne, tak coraz bardziej elektryzujące pewne sfery, wypowie myśli swoje jaśniej. Bo cała wartość dla nas czyjejś erudycyi, inteligencyi, talentu i stanowiska polega na tem, ażeby otrzymać jasną wskazówkę, jak należy postępować w najbliższych nam sprawach, czego się strzedz, w czem pomocną może być nauka, a czego — najsłuszniejsza nawet teorya dać nam nie potrafi.

Jest w odczycie mowa o tem, jak obco wyglądać dziś będzie nowy »gotycki kościół we wschodniej Galicyi, nie tak z gruntu wyrosły, jak nasze miłe kościołki z XVIII wieku, których naśladowanie zawsze mutatis mutandis podług

*) Dom tegoż autora przy ul. Swoboda l. 2, gdzie się mieści krakowski Zakład witrażów, zasługujący ze wszech miar na uwagę. Reprodukowany był w 2—3 numerze Architekta.

**) Wydrukowany w »Czasie« w numerach z d. 23—27 Czerwca b. r.

dzisiejszych potrzeb gorąco zalecić można«. A trochę wyżej: »z form przeszłości u nas, jak wszędzie, najwięcej będzie można użyć tych z ostatnich dziesiątek XVIII i z pierwszych XIX stulecia, to jest z epoki poprzedzającej bezpośrednio wyprawę po tak zwane historyczne style, a to dlatego, że te sposoby budowania zaspokoiły potrzeby pokoleń, mających z nami jeszcze dosyć wspólnych cech«.

Zapewne, jest pewien sentyment bardzo szczery, który czyni dla nas epokę tę blizką i sympatyczną. Przejawiać się on będzie w twórczości artystów, i ile razy się uwydatni w nowych budowlach, tyle razy krytyka, post factum, będzie musiała to usprawiedliwić i podnieść, jako dobrą reminiscencyę, jako nawiązanie dobrej tradycyi, o ile naturalnie, po za tem, rzecz sama będzie dobrem dziełem sztuki, o ile będzie twórczą i artystyczną.

Ale narzucać z góry artystom pewną epokę, której mają się trzymać, »gorąco zalecać naśladowanie«, chociażby nawet z dodatkiem, »mutatis mutandis«, wydaje mi się niewłaściwem. Takie rady obracają w niwecz całą piękną teoryę o tem, że sposób budowania danej epoki wyrasta zawsze ze współczesnych potrzeb i (dodaćby należało) z tego, jak się te potrzeby uzmysławiać i krystalizować będą w duszach twórczych artystów. Tradycya? Zapewne. Ale żadna teorya jej nie zaszczepi, jeśli jej poczucia w narodzie niema. A już wprost szkodliwym jest przepis: naśladujcie koniec XVIII i początek XIX w., (z odpowiedniemi zmianami), ponieważ macie dużo jeszcze wspólnych cech z pokoleniem owej epoki. Trzeba raczej powiedzieć, i to zgodnie, zdaje się, z istotą poglądów prelegenta, tak: budujcie jak chcecie, byleście tylko byli szczerzy, byleście rozumieli i odczuwali istotne potrzeby waszego pokolenia, byleście nie naśladowali niczego z rozmysłem, byle dzieła wasze były jednocześnie dobremi dziełami sztuki. A już potem, rzeczą krytyki będzie, w każdym poszczególnym wypadku, wyjaśnić, o ile na danem dziele odbiła się dobra rodzima tradycya, czy przeważył wpływ pewnej kultury, studyów na gruncie obcym, czy też raczej indywidualne pojmowanie zadania stanowi cechę wybitną dzieła. Streszczam się: o ile chodzi o wytyczne dla twórczości nowej, tyle razy krytyce zalecić trzeba jak największą rezerwę, — rezerwę, której nie zachował prelegent, gdy po świetnem uzasadnieniu słusznej teoryi na przykładach obcych, przeszedł do wskazówek praktycznych na naszym gruncie. Tutaj, nie krytyka, lecz artyści powinni mieć głos pierwszy.

Co innego w kwestyi stosunku naszego do dawnych zabytków. Tu krytyczna teorya, filozofja i historya sztuki, wogóle wiedza i wykształcenie powinny wystąpić z jak największą śmiałością, mogą i powinny wkraczać aż w sferę szczegółów.

Jest w odczycie hr. Lanckorońskiego mowa o zamkach »przez długie lata zaniedbanych, które są jeszcze w znośnym budowlanym stanie, a czasem, jak nasz wawelski, świadkami promiennej przeszłości«. Tu uwaga słuchacza skupia się i — niecierpliwi. Mowa o Wawelu. Znaczenie najsłuszniejszej nawet teoryi zblednie wobec jednego bodaj dopuszczonego naprawdę błędu. Wawel jest nam drogim, robota koło jego restauracyi mało znaną, a odbywa się wśród niepokojącej ciszy. Czekamy wskazówek konkretnych, czekamy wniosków praktycznych, pewnych, postawionych śmiało, stanowczo, konsekwentnie... Lepiej nie mówić o Wawelu, niżli mówić rzeczy niedopowiedziane, rzeczy, które można sobie tłómaczyć różnie.

Bo czytamy dalej: »trzeba więcej niż gdziekolwiek, poszanowania tego, co jeszcze stoi i co jeszcze żyje ze wszyst-

kich epok« (więc — nie wolno zmieniać barokowych hełmów na wieżach zamkowych? nie wolno zmieniać kierunku, nachylenia i wysokości dachu?) »z wyjątkiem czysto utylitarnych i szpecących dodatków z epoki, gdy taki budynek służył podrzędnym celom«. Więc trzeba wyburzyć mury z czasów austryackich, w krużgankach, — czy nie? Bo i tu nawet, w imię pietyzmu dla każdej epoki, słychać z niektórych kół fachowych zdanie, że mury te trzeba zostawić. Czy mury te należy uważać za dodatki z epoki, gdy budynek służył podrzędnym celom?... Te i inne pytania nie mogą zbyt długo czekać na odpowiedź ze strony tych, którzy w sprawie restauracyi zabytków głos zabierają, którzy o Wawelu mówią, bo sprawa zbyt wielka, pilna i zajmująca, bo naprawdę wobec gwałtownej potrzeby rozstrzygnięcia i uzasadnienia gruntownego tej kwestyi, najpiękniejsza teorya pozostanie ogólnikiem, frazesem.

A dalej: »trzeba będzie także się strzedz, o ile można, używania starych części takiego gmachu do nowych potrzeb, dla których przeznaczonym nie był, zwłaszcza o ile dla takiego celu potrzebaby daleko sięgających przeróbek«. I znów nasuwa się wątpliwość, przychodzi niepokojące a pilne pytanie, czy słusznem jest, wobec tej słusznej teoryi, użycie starego gmachu zamkowego, przystosowanie komnat królewskich do potrzeb Muzeum Narodowego, które może zawierać najwspanialsze pamiątki królewskie, ale przez to nie przestanie być nowoczesną instytucyą muzealną, dla której zamek, gdy powstawał i rozrastał się, przeznaczonym nie był?

Może zapowiedziane na wstępie odczytu, »o ile czas i okoliczności pozwolą« za kilka miesięcy, wyjaśnienie w szczegółach za pomocą obrazów świetlnych tego, o czem teraz tylko w ogólnych rysach się mówiło, da nam odpowiedź na te pytania i wątpliwości...

Ustęp o pewnej rezygnacyi, którą zaleca prelegent restauratorom zabytków, a dalej apel do młodego pokolenia, które ma z naszych błędów nauczyć się, jak »polskie zabytki chronić od upadku, a więcej jeszcze czasem od płynącej z dobrych intencyj, ale szkodliwej opieki« — pięknym jest i słusznym. Razi tylko czysto akademicki jego charakter. Razi także zbytni spokój w stosunku do polskich zabytków. Niech się młode pokolenie uczy z naszych błędów. Tak. Ale cóż mu pozostanie, gdy zabraknie zabytków, a zostaną tylko nasze błędy, lub gdy zabytki będą zeszpecone i zepsute szkodliwą naszą opieką? Trzeba raczej głośno wołać: nie popełniajmy błędów, przeciwko którym chronić powinno już dotychczasowe doświadczenie, nasze i obce. Wówczas przekażemy młodzieży nie tylko, by się strzegła naszych grzechów, ale z większą dumą i z większem prawem przemawiania do niej, powiemy jej, by z naszych czynów się uczyła, by naśladowała nasz dobry przykład!

JERZY WARCHAŁOWSKI.

KRONIKA.

UDZIAŁ POLAKÓW w przyszłych międzynarodowych kongresach architektów. Donosiliśmy już o akcyi rozpoczętej w Wiedniu podczas ostatniego kongresu celem zapewnienia osobnego działu ogólno-polskiego na kongresach i wystawach międzynarodowych. Wówczas uchwalono zawiązywanie w tym celu we Lwowie, Krakowie, Warszawie i ewentualnie w Poznaniu »kółek architektów«, któreby wspólnie wybrały stałą delegacyę architektów polskich w celu porozumienia się z delegacyą kongresów międzynarodowych.

Wskutek tej uchwały, dn. 22 Czerwca Koło architektów w Warszawie wybrało komisyę, mającą na celu zaprojektowanie przedstawienia polskiej architektury na przyszłym kongresie, a to na podstawie porozumienia z innemi organizacyami polskich architektów. Do komisyi tej powołano pp. J. Dziekońskiego, Fr. Lilpopa, Wł. Marconiego, K. Skórewicza, T. Szaniora, na zastępców pp. T. Wiśniowskiego i J. Wojciechowskiego.

We Lwowie w łonie Towarzystwa politechnicznego utworzono sekcyę »Koła Architektów polskich we Lwowie«, która postawiła sobie za cel popieranie sztuki i architektury, wspólną obronę własnych interesów, urządzanie wystaw dorocznych, porozumiewanie się z innemi Kołami architektów polskich, wybór delegacyi celem porozumiewania się z kongresami i wogóle reprezentowanie swego Zarządu. Ogólne zebranie dnia 24-go Czerwca b. r. uchwaliło regulamin »Koła« i wybrało następujący Zarząd: przewodniczący W. Rawski, zastępca przewodniczącego L. Ramułt; członkowie Zarządu: A. Broniewski, I. Kędzierski, W. Lewiński, Wł. Obmiński, A. Zacharjewicz; zastępcy: J. Kornung, Wł. Dordacki.

WYSTAWA W MONACHIUM 1908. Niezwykłą wystawę otwarto w Monachium, w parku na »Theresienhöhe«. Sztuka stosowana w najrozleglejszem zakresie zgodnie z programem, odzwierciedla tu »życie w jego tysiącznych objawach dążenia do piękna i szczerości w dziedzinie formy i materyału«. Wystawa, prawie wyłącznie lokalno-monachijska, zajmuje część parku i szereg hal, zbudowanych z trwałego materyału (żelaza i betonu), mieszczących kilkaset całkowicie urządzonych pokoi.

Zasada pokazania rzeczy takiemi, jakiemi się przedstawiają w życiu, przeprowadzoną tu została konsekwentnie nie tylko we wnętrzach mieszkalnych, lecz i w oddziałach poświęconych poszczególnym gałęziom handlu i przemysłu. Jest to zupełną nowością. Gdy bowiem dawniej starano się wystawiać pewien okaz w jaknajwiększej ilości, dbając tylko o ogólny efekt, chociażby się miało bardzo mało miejsca i musiało budować całe piramidy i obeliski z rękawiczek. śledzi lub mydła, — obecnie postarano się, by każdy przedmiot w tym dziale mógł być obejrzanym z osobna, dokładnie, uwidoczniając wszystkie właściwości, bodaj najprostsze, jak barwę materyału lub sposób opakowania.

Niezwykle poważnym jest udział rzeźbiarzy. I tu panuje jaknajwiększa naturalność. Rzeźb nie wtłoczono do hal na sprzedaż, lecz ozdobiono niemi park, gdzie wśród zieleni lub w wodach sadzawek, w naturalnem ugrupowaniu, znalazły trwałe umieszczenie.

Sprawozdawca E. W. Bredt, w artykule p. t. »Wystawa, jako całość artystyczna« (Dekorative Kunst, Lipiec 1908, Nr. 10), podnosi ważny moment reformatorski w uplanowaniu całości. Podczas gdy dotychczasowe wystawy, oparte czy to na systemie wielkiej hali, czy to poszczególnych pawilonów wzdłuż nieskończonych paradnych ulic, zawsze miały na celu pewną sensacyę, wrażenie, obliczone na efekt, a z drugiej strony narzucały z góry nudny system oglądania, wystawa obecna zrywa z tem zupełnie, dając przedewszystkiem artystyczną kompozycyę całości. Również napotykana zwykle tendencya prześcigania się w efekcie, konkurencyi wzajemnej poszczególnych budynków, zastąpiona została zasadą podporządkowania szczegółów głównej idei. Zasługa to naczelnego architekta Wilhelma Bertsch'a i takich jego współpracowników jak: Flossman, Grässel, Rehlen, Riemerschmidt, Schachner.

Kilka dużych hal, połączonych przejściami, arena, teatr, kawiarnie, restauracya i t. d., w artystycznem ugrupowaniu dokoła placów o zawsze interesującej formie, nie nużą monotonią ani wrażeniem wielkich męczących przestrzeni, ale też nie rażą brakiem harmonii. Na tle prześlicznego parku tworzą jakby małe miasto, powołane do życia naczelną wolą, która przy podziale pracy, pozwoliła jednak rozwinąć się swobodnie rozmaitym artystycznym temperamentom.

OPIEKA NAD ZABYTKAMI SZTUKI. Minister oświaty dr. Marchet zapowiedział na posiedzeniu komisyi budżetowej Izby posłów projekt ustawy o opiece nad zabytkami sztuki i historycznymi. Równocześnie nastąpi także nowa organizacya »centralnej komisyi

dla badania i utrzymania zabytków«, tudzież prowincyonalnych urzędów konserwatorskich.

Projekt nowej ustawy składa się z dwóch głównych części. Pierwsza zajmuje się zabytkami artystycznymi i historycznymi wogóle, druga zaś tymi, którym się należy szczególna opieka ze strony państwa. Zaliczają się do nich nieruchome i ruchome zabytki, tudzież wykopaliska. Na równi z nieruchomymi zabytkami państwo będzie otaczać opieką te wszystkie przedmioty, zwłaszcza przynależności w myśl ustawy cywilnej, które w związku z zabytkami budownictwa posiadają znaczenie historyczne, kulturalne lub estetyczne w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Poszczególne paragrafy zawierają następujące przepisy, mające ogólniejsze znaczenie: Wszystkie zabytki artystyczne i historyczne będą otoczone co najmniej taką opieką, jakiej dotychczas używały, a która polegała na ingerencyi państwa w prawa prywatnego właściciela. Szczególniejszą opieką będą otoczone te zabytki, od których powstania upłynęło co najmniej 60 lat, a których utrzymanie z powodu ich znaczenia historycznego, kulturalnego lub artystycznego jest pożądane.

Przedsięwzięcie jakichkolwiek zmian w stanie takich zabytków nieruchomych może nastąpić tylko za wyraźnem zezwoleniem namiestnictwa.

Jeżeli władza odmówiła zezwolenia bądź częściowo, bądź w zupełności i jeżeli skutkiem przedsięwziętych zmian nastąpiło zmniejszenie materyalnej wartości nieruchomego przedmiotu, w takim razie poszkodowany właściciel przedmiotu, ma prawo do odpowiedniego odszkodowania ze strony państwa. W razie koniecznej potrzeby, jeżeli grozi szkoda niepowetowana skutkiem zwłoki, może właściciel przedsięwziąć odpowiednie zmiany w przedmiocie, jednakże o tych krokach musi równocześnie zawiadomić władzę. Nawet roboty, mające na celu wyłącznie utrzymanie w dobrym stanie pomnika historycznego, albo zapobiegające jego uszkodzeniu, mogą być przedsięwzięte li tylko za zezwoleniem władzy.

Jeżeli przedmiot nieruchomy zostanie uszkodzony, albo jeżeli zajdą okoliczności, wymagające pewnych zarządzeń dla utrzymania zabytku, w takim razie powołany do opieki konserwator, względnie właściciel, ma obowiązek zawiadomić natychmiast urząd konserwatorski i zezwolić na zbadanie zabytku, zarządzone przez konserwatora. Również o wszelkich przypadkowych zmianach ma właściciel obowiązek zawiadomić konserwatora. Prace wedle stanu prawnego rzeczy odbędą się albo kosztem państwa, albo kosztem właściciela prywatnego. Jeżeli tego wymaga utrzymanie zabytku, może nastąpić wywłaszczenie na rzecz państwa za odpowiedniem odszkodowaniem.

Budynki, będące własnością prywatną, mogą otrzymać takie zniżenie podatku domowo-czynszowego, że właściciele ich, mimo zaniechania przebudowy, korzystać będą z tych samych ulg podatkowych, z jakich korzystają właściciele domów przebudowanych. Ulgi te przyznaje państwo pod warunkiem, że w księdze hipotecznej będzie zaznaczone zobowiązanie, mocą którego właściciel zabytku architektonicznego nie może w ciągu najbliższych 50 lat bez zezwolenia ze strony państwa ani zburzyć, ani przebudować owego zabytku. Przy budynkach, które nie mogły uledz zburzeniu aż do gruntu, ponieważ państwo co do pewnej części budynku odmówiło pozwolenia na zburzenie, właściciel mimo to ma prawo do czasowego uwolnienia od podatku. Także przy budowaniu lub przebudowach w sąsiedztwie zabytku architektury, przysługuje władzy konserwatorskiej prawo protestu, jeżeli grozi niebezpieczeństwo samemu zabytkowi, albo jeżeli zagrożony jest jego charakter artystyczny w związku z otoczeniem.

Państwo będące właścicielem zabytków ruchomych, nie może się ich pozbywać, znajdujące się zaś w rękach prywatnych zabytki nieruchome, będące pod opieką konserwatorów, nie mogą być ani sprzedane, ani zastawione bez zezwolenia władzy. O wykopaliskach ma znalazca lub właściciel gruntu zawiadomić starostwo, a zarazem zaniechać wszelkich zmian w stanie wykopalisk i miejsca znalezienia aż do przybycia komisyi, w każdym razie co najmniej przez 4 dni od chwili zawiadomienia władzy. Termin ten za odszkodowaniem władza może przedłużyć do 6 tygodni. Państwo ma prawo pierwszeństa kupna wykopalisk w przeciągu 3 miesięcy. Kopanie, celem odkrycia i odsłonięcia zabytków architektury, lub przedmiotów historycznych i artystycznych, można przedsiębrać tylko za pozwoleniem władzy państwowej.

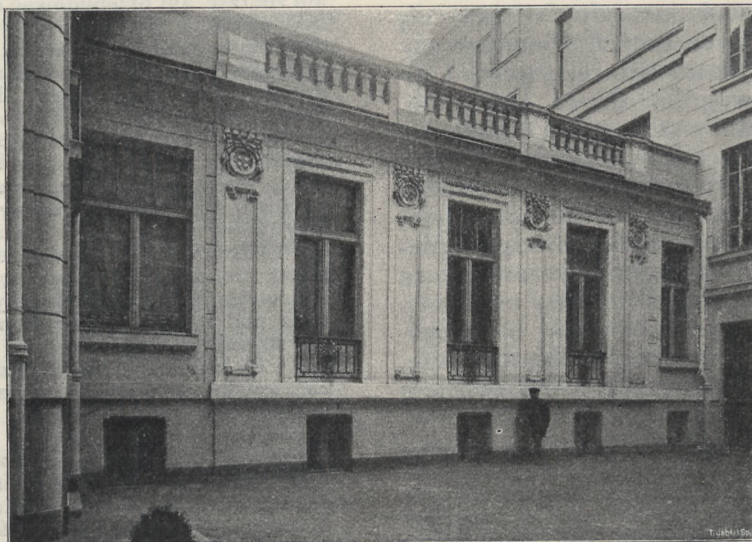
Projekt zawiera wreszcie przepisy karne, przewidujące grzywny aż do 100 tysięcy koron i areszt aż do trzech miesięcy.

»DIE WOCHE«, tygodnik wychodzący w Berlinie. rozpisał konkurs na urządzenie ogrodów domowych i ozdoby ogrodowej (n. p. ławki i t. d.) — jako dalszy ciąg niezwykle udanego konkursu (z r. 1906), na domy podmiejskie (nagrodzono wówczas 61 prac, reprodukowanych w 2-ch specyalnych zeszytach »Die Woche« w r. 1907). Obecnie razem przeznaczono na nagrody 10.000 marek. Projektów nadeszło 299. Sąd konkursowy składali między innymi Hermann Muthesius, Bruno Paul, Richard Riemerschmidt, Paul Schultze-Naumburg. Nagrodzono 10 projektów całości i poszczególnych ozdób 32. Wynik doskonały. Po rozstrzygnięciu konkursu w lutym (20/II 1908) reprodukowano prace w specyalnym numerze wiosennym »die Woche«, który polecamy czytelnikom do przejrzenia.

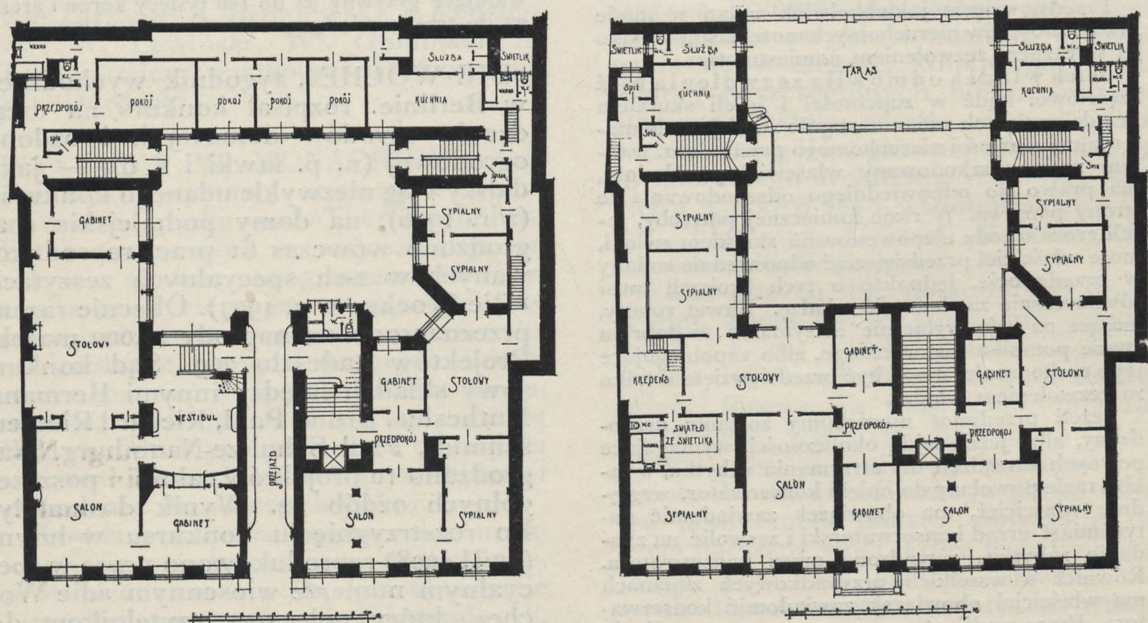
Z T-WA »POLSKA SZTUKA STOSOWANA« w Krakowie. Dnia 21-go Czerwca b. roku odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem wybrano nowy Wydział. Dnia 2-go Lipca b. r. Wydział ukonstytuował się, wybierając ponownie:

prezesem — p. Jerzego Warchałowskiego, wiceprezesem — p. Józefa Czajkowskiego, sekretarzem — p. Jana Bukowskiego, skarbnikiem — Dra Stanisława Golińskiego.

NOWA KAMIENICA w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich, własność p. A. J. Strzałeckiego, podług projektu Władysława Marconiego, szlachetnością linij i dobrym smakiem mile odbija od sąsiedniego pseudogotyckiego budynku, przenosząc nas ogólnym swoim charakterem w ostatnią dobę dobrego budowania u nas, a mianowicie w lata 1820 — 1830, w epokę, której jesteśmy o wiele bliżsi, niż późniejszej dobie ślepego naśladowania dawno już przeżytych »czystych« stylów historycznych.



Władysław Marconi. Oficyna w podwórzu domu p. A. J. Strzałeckiego w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.



Władysław Marconi. Dom p. A. J. Strzałeckiego w Warszawie: plan parteru i I piętra.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · SIERPIEŃ 1908 · ZESZYT 8.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40.
W KRAKOWIE.

GRUNTA POFORTYFIKACYJNE.

Dnia 22 czerwca 1908 r. w lokalu Towarzystwa »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie odbyło się wspólne posiedzenie delegatów 10-ciu zaproszonych Towarzystw i Instytucyi, celem zajęcia stanowiska w sprawie, będącej przedmiotem studyów i narad Zarządu miejskiego a mianowicie w sprawie urządzenia i zabudowania nabytych przez gminę terenów pofortyfikacyjnych wraz z przyległymi gruntami.

Na posiedzenie to wysłały delegatów wszystkie zaproszone Instytucye:

1. Akademię Sztuk Pięknych reprezentował prof. T. Axentowicz.

2. Grono konserwatorów Dyr. Z. Hendel.

3. Muzeum Narodowe Dyr. F. Kopera.

4. Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa Dyr. Z. Hendel.

5. Tow. upiększenia miasta Krakowa i okolicy bar. L. Puszet.

6. Tow. »Sztuka« prof. F. Ruszcyc.

7. Muzeum Przemysłowe J. Czajkowski.

8. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych Dr. K. Górski.

9. Tow. Techniczne K. Wyczyński.

10. Tow. »Polska Sztuka Stosowana« J. Warchałowski.

Na posiedzeniu tem po dłuższej dyskusyi uchwalono:

1. Zorganizować się jako stała delegacya, mająca na celu zajęcie się artystyczną stroną gruntów pofortyfikacyjnych wraz z Błoniami.

2. Wybrać ze swego grona Komitet ściślejszy, do którego weszli pp. J. Czajkowski, Z. Hendel, L. Puszet, J. Warchałowski, K. Wyczyński.

Wybrany Komitet ściślejszy po bliższem zbadaniu sprawy ułożył memoryał, który doręczony został Prezydentowi m. Krakowa Drowi J. Leo w imieniu wszystkich 10-ciu Instytucyi.

Treść memoryału:

Z chwilą nabycia przez gminę miasta Krakowa gruntów pofortyfikacyjnych

stanęła na porządku dziennym ważna sprawa urządzenia i zabudowania najbliższej okolicy miasta. Przyłączenie sąsiednich gmin ułatwi znakomicie przeprowadzenie planu regulacyjnego przyszłego Wielkiego Krakowa, na podstawie szerszej idei.

Prace specyalnego Biura gruntów pofortyfikacyjnych, które wykonało już znaczną część planów sytuacyjnych i niwelacyjnych, zajmuje się obecnie projektem kanalizacyi i przygotowuje projekt urządzenia części nowonabytych terenów miejskich wraz z Błoniami dowodzą, że Zarząd miasta przywiązuje wielką wagę do zdrowej polityki w tym kierunku.

Nie ulega już chyba wątpliwości, że nie mając jednolitego, z góry zakreślonego planu, żadne nowoczesne miasto, bez szkody dla swych mieszkańców obecnych i przyszłych, rozwijać się nie może. Taki plan zawierać będzie wytyczenie nowych ulic i połączenie ich z obecnymi ulicami Krakowa i nowoprzyłączonych gmin, urządzanie parków i miejsc przeznaczonych na sporty, zaprojektowanie dzielnic z willami i t. d.

Ostateczny plan regulacyjny, który zostanie przyjęty do wykonania, będzie w rezultacie skojarzeniem warunków natury finansowej i technicznej z wymaganiami hygieny, wygody i estetyki.

Wszystko to wymaga z jednej strony gruntownego, wszechstronnego i szczegółowego opracowania, z drugiej ogólnej myśli i idei przewodniej, którąby przyświecała studyom i pracom szczegółowym.

Z wielką korzyścią będzie dla miasta, gdy do wypowiedzenia tej ogólnej myśli zachęcić zdoła zawczasu jak najszersze zastępy ludzi fachowych: techników i artystów. Prace bowiem i studya dotychczasowe posunięte są już tak daleko, że z jednej strony stanowią dostateczny materyał do powzięcia ogólnej idei planu regulacyjnego i przyszłego wyglądu najbliższej okolicy miasta, z drugiej strony — wymagają skrystalizowania się tej idei już teraz, aby dalsze prace szczegółowe postępowały według ustalonej myśli przewodniej i najbardziej zmierzały do celu.

Konkurs ogłoszony przez gminę na podstawie istniejącego już materyału: planów sytuacyjnych i niwelacyjnych, z oznaczeniem przybliżonego terenu, o najbardziej ogólnikowych warunkach, bez wymagania szczegółów, da z pewnością znakomity materyał i oświetli rzecz wszechstronnie; zapewniając organom urzędowym współudział wybitnych sił artystycznych i technicznych, które w konkursie niewątpliwie się odznaczą. Bez takiego współudziału w tak ważnej sprawie, jak uczy zresztą najnowsza praktyka miast zagranicznych, postępować niepodobna.

Konieczność ogłoszenia takiego konkursu została uznaną przez krakowskie Towarzystwo Techniczne już 12 lat temu i wyrażoną w memoryałach, przedłożonych Radzie miejskiej w dn. 29. V. 1896 i 28. XI. 1898.

Ogromne zainteresowanie się obecnie tą sprawą szerokich kół kulturalnych, technicznych i artystycznych Krakowa i chęć służenia miastu radą i pomocą znalazły wyraz we wspólnem w tej sprawie odbytem posiedzeniu dnia 22 Czerwca b. r. delegatów 10-ciu Towarzystw i Instytucyj, których imieniem, jako specyalnie wybrany Komitet ściślejszy, mamy zaszczyt przedłożyć do uznania JW. Pana Prezydenta względnie do przedłożenia Radzie miejskiej, następujące wnioski:

1. Rada miasta Krakowa ogłosi w najbliższym czasie dla techników i artystów ideowy konkurs na projekt skomponowania planu najbliższej okolicy Krakowa.

2. W ułożeniu warunków takiego konkursu a także w juri Rada zapewni

udział reprezentacyi wymienionych niżej Towarzystw i Instytucyj.

Pismo niniejsze wnosimy w imieniu:

1. Akademii Sztuk Pięknych.
2. Grona Konserwatorów Galicyi zachodniej.
3. Muzeum Narodowego.
4. Muzeum Techniczno-przemysłowego.
5. Towarzystwa Technicznego.
6. Towarzystwa »Sztuka«.
7. Towarzystwa Upiększenia miasta Krakowa i okolicy.
8. Towarzystwa Miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa.
9. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.
10. Towarzystwa »Polska Sztuka Stosowana«.

Kraków, dnia 8 Lipca 1908.

Komitet ściślejszy:

J. Czajkowski, Z. Hendel, L. Puszet, J. Warchałowski, K. Wyczyński.

Prezydent Dr. Leo przyjął deputacyę i memoryał i obiecał przedłożyć go uznaniu Rady miejskiej.

Do akcyi, wytkniętej w powyższym memoryale przyłączyło się także Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury.

NOWE DOMY W KRAROWIE.

(Ciąg dalszy).

Drugim domem zaszczytnie się wyróżniającym, jest dom p. Wyczyńskiego przy ulicy Karmelickiej. Pierwszą rzeczą, która uderza i mile do domu tego i jego autora usposabia jest celowość, z której jasno i poprostu wypływają motywy artystycznie zużyte. Rzecz to w Krakowie bardzo rzadka. Widać że to jest dom do wygodnego mieszkania, duży, mocny, a bez udawania czegoś, czem nie jest. Jednak i tu spotykamy znowu wady wyżej wspomniane t. j. brak opracowania i opanowania tematu głównego. Dom składa się bowiem z kilku różnych elementów nie stopionych w jeden rytm i jedną całość. Fasada od ul. Dunajewskiego, z bardzo ładnym szczytem doskonale związanym z dachem według obecnej mody w Niemczech, ma pod wykuszem konsole za grube, wprost z innego świata, ma balkony już zupełnie ciężkie, masywne i tak obce, że niezrozumiałą jest rzeczą jak się tam znalazły.

Wykusz od strony ul. Karmelickiej cierpi na podobną chorobę. Oprócz tego, jak na ironię, konsole podtrzymujące go w formach, zdawałoby się umyślnie prostych sąsiadują tak blizko z balkonem o wyszukanych renesansowych formach, że robią wrażenie, jakby czekały na dalsze obrobienie. Wykusz ma nadto nieszczęśliwe zakończenie i związanie z dachem, który szczególnie z tej strony traci dużo przez równoległość swych linii profilu.

Na koniec jeszcze mała uwaga co do pilastrów dekorujących III-cie piętro. Przypomina się tu na szczęście umierająca już zasada w architekturze: nigdy za dużo. Pilastry te posiadają profilowane wnęki i są ozdobione nadto boniami już gwałtem zupełnie wtłoczonemi mimo, iż miejsca dla nich niema. Po co? — próżno się dusza ludzka biedzi, aby odgadnąć. Najsłabszym i najbanalniejszym jest sam dół kamienicy, który jednakże jak się dowiadujemy nie jest wykonany podług planów autora fasady.

JÓZEF CZAJKOWSKI.

Rzuty poziome omawianego domu wykonał budowniczy Aleksander Biborski. K. Wyczyńskiemu powierzono jedynie opracowanie fasady domu na podstawie ustalonych rzutów. Jednakże autor fasady nie miał nic wspólnego z dekoracyą wnętrza kawiarni w parterze, którą urządzić zamierzono już w ciągu budowy kamienicy.

Uwagi p. J. Czajkowskiego o tym domu i o domu pp. Czyncielów w Rynku głównym są wyrazem subiektywnych wrażeń estetycznych, jakie widz odnosi z dokonanego już dzieła, a tem samem nie mogą zajmować się przyczyną, dla której tych a nie innych form użyto, ani też nie obejmują istoty powstawania kształtu, który wywołał ujemne wrażenie wzrokowe.



Konstanty Laszczka. Madonna z portalu domu pp. Strenków na zbiegu ul. Karmelickiej i Dunajewskiego.

Gdy jednak głównym motywem tych wrażeń autora jest zarzut braku jednolitej całości w obu domach, a one obydwa powstały w sposób podobny, to znaczy fasadę dorabiał ktoś inny do cudzych rzutów bez możności ich zmiany, przychodzi chęć zbadania, czy w tej dysharmonii współpracownictwa, czy w pewnej niekonsekwencyi faktów, której ulega architekt — nie leży przypadkiem częściowy powód ujemnego rezultatu pracy.

Zastrzegając sobie w tej sprawie głos na przyszłość — po zebraniu większej sumy materyału dowodowego z domów, będących jeszcze na ukończeniu — uważamy za stosowne zaznaczyć, że 1) dorabianie fasady przez architekta do niearchitektonicznych rzutów przedsiębiorcy, 2) odjęcie autorowi władzy w czuwaniu nad artystycznem, ścisłem wykonaniem swego pomysłu i 3) podporządkowywanie względów architektonicznych względom ubocznym kaprysów osób zamawiających projekt — skazują dzieło zgóry na brak jednolitej artystycznej całości i przy najlepszym nawet składzie sił współczynnych jest niewłaściwą gospodarką w architektonicznym wyglądzie miasta.

Przykładów ciekawych znalazłoby się mnóstwo.

Dość wspomnieć, że na domu przy ul. Karmelickiej i Dunajewskiego »wymaganą« była... wieża (!?)

W. K.

KONKURS NA SIEDZIBĘ W OPINOGÓRZE.

Alea jacta est — rozstrzygnięto jeden z konkursów, które stać się mają podwaliną przyszłej naszej architektury. Na konkurs niewiele prac nadeszło, a wyniki jego zawiodły pokładane w nim nadzieje.

Projekty nagrodzone lub wyróżnione zamykają się prawie wszystkie w ciasnych granicach naśladownictwa i niewolniczego korzystania z nielicznych wzorów »Polskiej Sztuki stosowanej«.

Konkurs ten jasno wykazał, iż »sztuka« architektoniczna u nas polega jedynie na skromnem (czasami zaś nawet wcale nieskromnem) kopiowaniem istniejących wzorów i pomysłów, idea zaś, cel, który »Sztuka stosowana« podając owe motywa, wytknęła w dołączonym artykule, mówiąc o talencie, zamiłowaniu i szczerych uczuciach adeptów sztuki i t. d., pracujących nad rozwojem i wyodrębnieniem architektury naszej — u całego zastępu projektodawców konkursowych nie znalazł szczerego oddźwięku.

Rzuty projektów nagrodzonych lub wyróżnionych nie stoją wcale na wysokości żądań współczesnych. Być może, iż zjawisko to da się wytłumaczyć dosyć niezręcznie zestawionym programem, który prawdopodobnie wielu architektów zniechęcił lub odstraszył od współudziału w konkursie; być może też, iż prócz tego, »wciśnięcie« warunków programu w ramki »naprzód przyjętej koncepcyi« — spowodowało takie następstwa.

Praca wyróżniona nagrodą pierwszą daje rzut słaby. Schody główne, oznaczone w programie jako »widoczne« wymagają daleko efektowniejszego rozkładu; dlaczego zresztą pomijać wogóle przy projektowaniu wnętrza szczegół, który sam przez się jest wdzięcznym tematem. Forma hali jest sztywna, a pokoje »reprezentacyjne« państwa przerwane poprzecznym, słabo oświetlonym korytarzem. Przejście do pokoju pana widzimy przez bibliotekę, lub też ciemnym korytarzem, idącym prostopadle do innego, również licho oświetlonego. Niezręczne to rozwiązanie było spowodowane, być może, warunkiem konkursu, aby pokój pana nie znajdował się od strony podjazdu. Pokoje gościnne, właśnie wskutek naprzód przyjętego pomysłu, zostały rozlokowane symetrycznie do »grupy« przeznaczonej dla państwa. Oczywiście, forma symetryczna rzutu, lubo odmiennych wymagań programowych, możc być przy projektowaniu przyjętą, lecz zważać zawsze należy, aby nie działo się to kosztem swobody w rozłożeniu danych ubikacyi. Tak więc, zdaje mi się, iż u wszystkich nagrodzonych, lub wyróżnionych projektów brak w rzutach przedewszystkiem tej swobody w rozbiciu apartamentów, co właśnie przy projektowaniu siedziby wiejskiej przedewszystkiem winno być uwzględnionem. Lubo nie można negować projektodawcy talentu, który wszak i w powtarzaniu lub przejmowaniu form danych objawiać się może, zaznaczyć jednak należy, iż ewelacye nawet w rozbiciu mas za niewolniczo kierują się reprodukcyami fotograficznemi, podanemi swego czasu w zeszycie »Polskiej Sztuki stosowanej«.

Należy podkreślić, iż prawie wszystkim nadesłanym na konkurs projektom brak wyrażonego należycie »rozbudowanego« drugiego piętra (parter biorąc za piętro I.) Program powiada: »wszystkie ściany piętra mają być murowane« — przedewszystkiem więc w ten sposób muszą być wyprowadzone mury zewnętrzne budynku. Tak, ale niestety »Polska Sztuka Stosowana« nie dała dotąd typu swojskiego domku wyraźnie »dwupiętrowego«, więc też prawie wszyscy projektodawcy w obawie utraty tej swojskości, na ten zamach stanu zdecydować

się nie ośmielili. Wtem zaś cały »nervus rerum«.

Nie w skromnem przejmowaniu znanych już rozwiązań architektonicznych, które są wiernem odbiciem czasów i warunków minionych, lecz w wprowadzaniu tych szczegółów, które dany objekt warunkują, leży cała przyszłość naszej architektury i poważny obowiązek fachowca-architekta.

Dany budynek winien być przedewszystkiem wiernym wyrazem tych potrzeb, które powstanie jego zawarunkowały. Nie uwzględniając takowych, nie doczekamy się faktycznego postępu w naszych dążeniach, i sądzę, iż nie pójdę wcale zadaleko, mówiąc, iż tego faktycznego postępu brak u wszystkich »en masse« projektodawców konkursowych. Charakter projektów jest swojski, zdaje mi się jednak, że u niektórych projektodawców »swojskość« ta nie potrafiła przekroczyć dość skromnych zresztą granic, zakreślonych przez autorytet »Sztuki Stosowanej«.

U wszystkich prawie projektodawców prawie brak widocznego dążenia do stworzenia stylu i jednolitości w całokształcie form.

Weźmy n. p. sztukę finlandzką, która także obecnie pierwsze stawia kroki na polu wyzwalania się z pod form obcych. Tam poza gołemi płaszczyznami i paru wreszcie kolumnami bez kapitelu — sztukę podobną uprawiał już Egipt — widzimy coś jeszcze więcej: przeprowadzenie jednolitych form przez szczegóły architektoniczne przy zachowaniu całości. Problemat to wiekowy; jeżeli jednak nad rozwiązaniem jego nie będą pracowały bezustannie, celowo i wytrwale umysły zdolnych fachowców, to nagość ścian naszych pozostanie jedynym wyrazem całej »swojskości«.

Projekt, wyróżniony nagrodą drugą, rzut ma niemniej i zupełnie słaby.

»Drugie piętro« pozostało także pominięte, a swojskość tego projektu posiada charakter zanadto naiwny. Naiwność w architekturze jest w pewnej mierze pożądaną, musi być jednak uszlachetnioną przez odpowiednią »stylizacyę«.

Projektowi wyróżnionemu nagrodą pierwszą, przyznać należy kulturę w wyborze i zapożyczaniu form, kompletny zaś brak kultury mimo całej »swojskości« uderza w projekcie, wyróżnionym nagrodą drugą. W dalszym ciągu zauważyć wypada, iż dwa frontony po obu stronach elewacyi głównej — projektu wyróżnionego nagrodą drugą — są właściwie formą bez głębszej treści, nie pełnią bowiem właściwie żadnego zadania wewnętrznego; a nie są nawet w stanie zadowolnić naszego zmysłu estetycznego.

Omawiając konkurs na siedzibę w Opinogórze odpowiadam jedynie na wezwanie Redakcyi »Architekta« do ogółu czytelników, święcie będąc przekonanym, iż poruszenie i szczegółowe roztrząsanie wyników konkursu w jak najszerszych kołach fachowych, może tylko przyczynić się do spełnienia zadań, ciążących na naszych konkursach architektonicznych.

Zaznaczyć jednak należy, iż niezależnie od szczegółowego, krytycznego omówienia prac samych, nadesłanych na konkurs »jury« powinna każdorazowo wydawać jakby pewien »manifest«, zawierający wytyczne prace dla architekta, a określające pewne niveau, na którem powinno stale się utrzymać rozwiązywanie przyszłych projektćw konkursowych.

Wszak konkursy powinny być wskaźnikami na przyszłość, powinny logicznie i konsekwentnie podkreślać to, co będąc wspólną cechą i wyrazem ducha danego środowiska, może się stać zadatkiem przyszłości.

Aby zaś konkursy nasze pełnić mogły swą misyę ewolucyjną, muszą mieć stały

kontakt z całym zespołem sił fachowych, kontakt, opierający się na rzeczowej a sumiennej ocenie wyroków konkursu i tegoż rezultatu. W tych warunkach konkursy nasze, w zupełności będąc wyrazem danej chwili, będą zarazem dźwignią postępu i kultury.

Karlsruhe w lipcu 1908.

ADAM BALLENSTAEDT.

* * *

Drukujemy powyższy artykuł, czyniąc z trudem zadość zaproszeniu naszemu, aby w sprawie konkursu na dwór w Opinogórze odezwał się głos z poza redakcyi pisma. Ktokolwiek bowiem interesował się tym konkursem i zna jego rezultat, odrazu spostrzeże, że artykuł jest pisany dla sprawy nieżyczliwie. — Konkurs nie »zawiódł pokładanych w nim nadziei«, gdyż na nasze warunki i w stosunku do nagród współudział był niezwykle liczny, a suma prac dobrych znaczna. Jedynie ta jest u nas w kraju uznana o konkursie opinia.

Autor krytykując program i prace używa określeń za mało rzeczowych; niczem też nie dowodzi swoich zarzutów, lecz wraca w każdym prawie ustępie monotonną zwrotką: ironii przeciw Towarzystwu »Polska Sztuka Stosowana«, jakgdyby na nią spadało odium za prace, które nie uzyskały uznania krytyka. Ten zasadniczo błędny punkt wyjścia winniśmy mocno zaakcentować.

Być może, że z czasem wyrazem potrzeb współczesnych obywatela polskiego stanie się forma dworu wiejskiego wręcz odmienna od tej, jaką nam pozostawiła przeszłość. Dziś jeszcze w braku formy nowej, pojęcie polskiego dworu jest retrospektywne. Ponieważ zaś cały materyał fotograficzny i reprodukcyjny znajduje się jedynie w muzeum i wydawnictwach Towarzystwa »Polskiej Sztuki Stosowanej« — przeto dobrze jest, iż z tego źródła czerpano motywa, jakie nam pozostawiło budownictwo ubiegłych stuleci. W danym wypadku mowa o »autorytecie Sztuki Stosowanej...« jest bałamutną i szkodliwą gdyż autorytetem była tu tylko: przeszłość. Tę zresztą nawet niesubtelną różnicę należało jasno zrozumieć i przetrawić przed napisaniem artykułu. Namysł byłby też niewątpliwie podyktował autorowi cofnięcie swego projektu o »manifestach«, które radzi wydawać sądom konkursowym. Naszem zdaniem najlepszym manifestem jest sumienne, motywowane rozstrzygnięcie konkursu. Na tem kończyć się winna praca sądu, jeżeli nie ma krępować swobody talentu artysty.

Z trudem czyniąc zadość zaproszeniu naszemu — pozostawiamy resztę uwag czytelnikom pisma.

REDAKCYA.

KOŚCIÓŁ ŚW. FLORYANA W KRAKOWIE. 1905—1907.

Kiedy zakończono restauracyę zewnętrzną kościoła, roboty stanęły, przyszli nowi ludzie, inne stosunki — a praca restauracyjna jako ciąg dalszy ograniczyła się do wnętrza kościoła.

Wywołaną została ona przez to smętne dla rzeczy i ludzi słowo »opuszczenie«.

Rzeczy, koło których utrzymania zaczyna ręki opiekuńczej brakować — nad któremi nie czuwa pilne oko włodarza codziennie, koło których nie czyni się codziennych starań i porządków, idą siłą czasu ku ruinie.

Każda restauracya ma za zadanie rzecz z gruntu do porządku doprowadzić i dalszej ruinie zapobiedz — ale najważniejszy środek do tego celu znajduję w tem codziennem utrzymaniu i w tej konie-

cznej opiece zapobiegawczej, aby na przyszłość do restaurauracyi niedopuścić. Może zbyt rzadko u nas o tem się pamięta po dokonaniu czynności architekta-restauratora, a u niego te uwagi przychodzą ze zdwojoną siłą przekonania podczas roboty. Uwagi te wynikają z dokonanej restauracyi i po opisie tejże przyjść winny—jednak kładąc nacisk większy i pragnąc tę skromną a wiadomą wszystkim zasadę podkreślić silniej, a może tylko przypomnieć, piszę ją na czele.

Zwyczajem i formą dawniejszych ksiąg, zapisków i wydatków zapiszę pod każdym rokiem restauracyi odpowiednie prace wykonane.

Pod rokiem 1905, należy zapisać tylko wykończenie Ogrojca z tyłu Prezbiteryum oraz wykonanie tej samej rzeźby, więc Chrystusa na krzyżu i dwóch figur: Matki Bożej oraz Św. Jana — sposobem narzucanego tynku w wielkości naturalnej. Rzeźbiarz: St. Veith, uczeń krakowskiej Akademii. Zawieszono miedzianą latarkę na światło i zamknięto Ogrojec żelazną kratą. Wydano 2.000 koron.

Rok 1906.

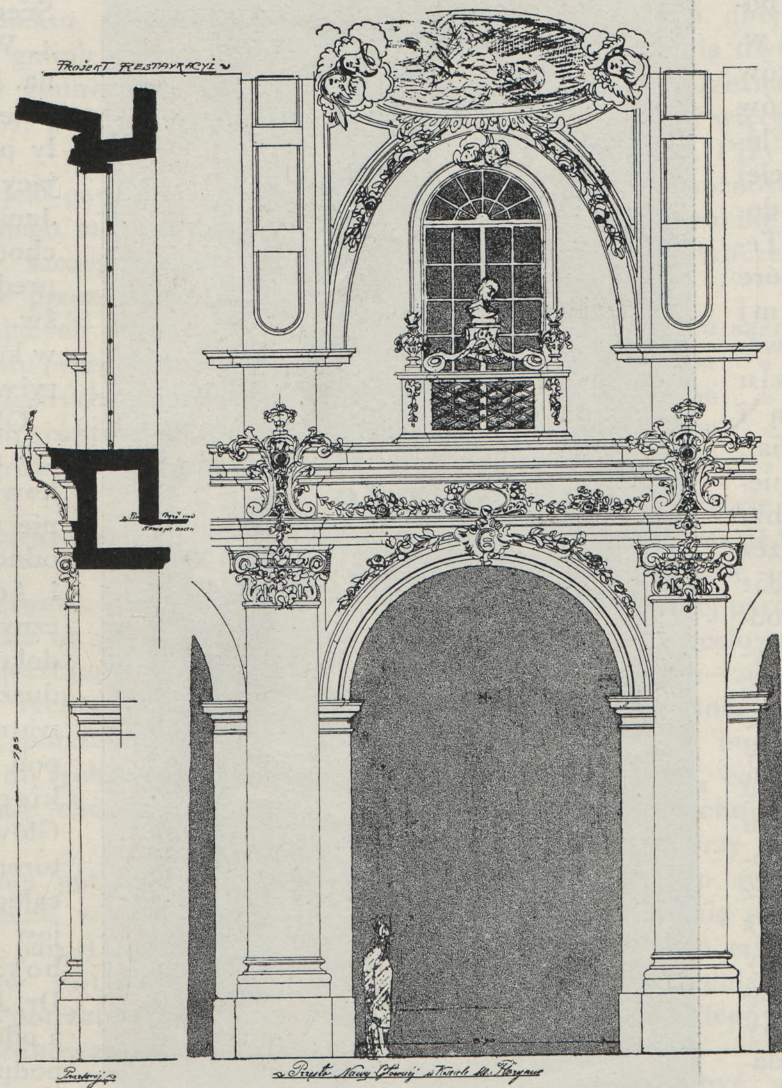
Przystąpiono do odnowy wnętrza presbiteryum. Całe to wnętrze wypełniają stalle drewniane pięknej roboty, Wielki Ołtarz oraz 2 ołtarze (bez menzy) po dwóch bokach Wielkiego Ołtarza ustawione przy ścianie, nadto z prawej sedes z baldachem rzeźbiony, z lewej otoczenie marmurowe drzwi do zakrystyi wiodących.

Sklepienie jest beczułkowe z gurtami i lunetami oraz 9 okien, koło których piękne stylowe ozdoby drewniane, złocone—na gzymsie głównym spoczywają We fryzie gzymsu głównego biegną festony z drewnianych wisiorów — oraz przewiązki gzymsu całego również z drzewa i jak wszystkie ozdoby złocone na gruncie kredowym czerwonym. — Tak przewiązki gzymsu jak i festony odszukać się udało we fragmentach i resztkach po dziurach na strychu i nad nawami, a odtworzono co brakowało wiernie i w tej ilości jak było. W ten spo-



J. Szczepkowski: Rzeźba na sklepieniu nawy głównej w kościele św. Floryana w Krakowie.

sób przywrócona do dawnej formy dekoracya gzymsu i okien domagała się, aby lunety sklepień odpowiedziały bodaj trochę swą dekoracyą zdobnej ścianie. — Wynikła ztąd konieczność podkreślenia lunet sklepienia oraz dekoracya reszty sklepienia. Całość ścian pomalowano na kolor jasny, odczyszczono stalle, oraz Wielki Ołtarz bez najmniejszej restauracyi. Robota ta trwała 2 i pół miesiąca, wydano 10.000 koron.



Franciszek Mączyński: Odnowione przęsło nawy głównej w kościele św. Floryana w Krakowie.

Rok 1907.

Stanęły rusztowania w nawie głównej i bocznych. Na sklepieniu składającem się z 4 pól, umieszczono dekoracye jak w Presbiteryum, w polach środkowych sklepienia umieszczono 4 ewangielistów, rzeźby silnie wypukłe, które wykonał J. Szczepkowski uczeń Akademii krakowskiej. Dekoracya okien i gzymsu głównego tak samo jak i w Presbiteteryum została uzupełniona i doprowadzona do stanu właściwego. Sklepienia pomalowano kolorem jasnym w nawie głównej, niebiesko w nawach bocznych, zaś płaszczyzny ścian jasno — w całym kościele. Krzyż w tęczy pozostał ten sam lecz odświeżony, tak samo jak i ambona; zrestaurowany organ odsunięto od ściany z powodu wilgoci muru. — Ścieśniony w ten sposób chór, okazała się potrzeba powiększyć o 1/2 metra — co uskuteczniono, powiększając podłogę i przesuwając równocześnie balustradę ściśle według jej dotychczasowej esowatej formy barokowej.

Okna łukowe znajdujące się w galeryach nad nawami bocznemi, oddzielono od głównej oknami stolarskiemi i szkłem zachowując podział poprzeczek i ich szerokość ściśle wedle jedynego, zachowanego wzoru.

Czas trwania prac powyższych: 3 i pół miesiąca a wydano 22.000 K.

Rok 1908.

Restauracya postępuje dalej. Wnętrze

kościoła w całości przedstawia się schludnie i jasno — ściany dają dobre tło dla szeregu drewnianych, czy marmurowych epitaphiów z końca XVII-go i połowy XVIII-go w. oraz pomników dawnych rządców kolegiaty św. Floryana, najczęściej profesorów i doktorów św. Teologii — niektóre z portretami tychże malowanymi w owalu na blasze. Są i pomniki parafian Kleparza — niektóre jednak zbyt uszkodzone przez pożar ostatni 1851 roku. Od tak odnowionego wnętrza odbijają najsmutniej piękne konfesyonały z XVIII-go wieku w zniszczeniu stojące pod filarami nawy. Lecz i na nie kiedyś czas naprawy przyjdzie; a tymczasem wartoby zająć się zbadaniem skąd pochodzą te piękne szczątki kościelnych mebli.



Konfesyonał z XVIII w. w kościele św. Floryana w Krakowie.

Na filarach nawy głównej, — zawieszono i uwadze szerszej publiczności uprzystępniono 4 obrazy z cyklu św. Jana — pędzla Jana Suessa z Kulmbachu*) — malarza przebywającego w Krakowie w latach 1514—1517. Cztery te sceny przedstawiają 1. Wieczerzę Pańską. 2. Męczeństwo św. Jana. 3. Scenę z otrutymi. 4. Wizyę św. Jana. Do tej całości należy obraz mały przedstawiający śmierć św. Jana który znachodzi się jako predella w ołtarzu św. Stanisława w kościele P. Maryi w Krakowie**).

Obraz restauracyi nie byłby całkowitym, gdyby nie wspomnieć o odnowie ołtarzy i ścian w bocznych kaplicach dokonanej już funduszem osób prywatnych, jednak pod tem samem kierownictwem. Głównym promotorem odnowy całego kościoła jest obecny proboszcz Ksiądz Dr. J. Kulinowski a odnową kieruje podpisany:

FR. MĄCZYŃSKI.

Kraków, dn. 20 lipca 1908.

---

*) Monografie o tym malarzu pisali Łuszczkiewicz i prof. M. Sokołowski.

**) Notatka J. Pagaczewskiego, Muzeum Rok I. Zeszyt I.

KONKURS
NA PARCELACYĘ GRUNTÓW POD KRAKOWEM.

Zarząd Towarzystwa »Urzędników budowy tanich domów mieszkalnych« rozpisuje niniejszem konkurs na sporządzenie projektu parcelacyi gruntu, nabytego od gminy miasta Krakowa, położonego w gminie kat. Zwierzyniec l. kat. 548 i 551, pod następującymi warunkami:

Art. 1. Projekt parcelacyi gruntu wyżej wymienionego ma być sporządzony na podstawie szczegółowych planów, dostarczonych przez Zarząd Towarzystwa, obejmujących sytuacją i zdjęcia terenowe gruntu przeznaczonego do parcelacyi i okolicznych gruntów, jakoteż rezultaty badań gruntowych, przeprowadzonych na gruncie, przeznaczonym do parcelacyi.

Art. 2. Projekt parcelacyi ma obejmować;

a) Podział gruntu, przeznaczonego do rozparcelowania na parcele budowlane wraz z rozmieszczeniem domów mieszkalnych na tychże parcelach, i parcele drogowe, potrzebne do utworzenia komunikacyi do tychże parcel i domów.

b) Urządzenie chodników przy drogach.

c) Oznaczenie potrzebnych nasypów i wykopów ziemi w celu splantowania pojedynczych parcel budowlanych, zasypania dołów fortyfikacyjnych wraz z ewentualnie potrzebnymi murami podporowymi, brukowaniami skarp i rowów i tp.

d) Potrzebną ilość przekroi poprzecznych z uwidocznieniem terenu obecnego, projektowanych robót ziemnych i ubocznych, jak niemniej wysokości domów w liniach szematycznych.

e) Przybliżony kosztorys wszystkich robót, połączonych z projektem, jak również opis techniczny projektu.

Art. 3. Grunt, przeznaczony do parcelacyi, nie może być zabudowany sposobem zwartym, i przeznaczony jest do budowy will parterowych lub jedno albo dwupiętrowych, obejmujących najwyżej mieszkania dla dwu rodzin.

Art. 4. Parcele, przeznaczone pod budowę nie mogą mieć więcej powierzchni niż 400 sążni kwadr. Przy rozdziale parcel należy o ile możności uwzględnić dotychczasowe zgłoszenie członków Towarzystwa na pojedyncze parcele mianowicie:

4	parcel	po	400	sążni	kwadr.
5	»	»	300	»	»
1	»	»	250	»	»
11	»	»	200	»	»
2	»	»	100	»	»

Prócz tego jedną parcelę na dom z czytelnią i kasynem oraz jedną parcelę na pomieszczenie sklepów i to oddzielnie albo razem na jednej parceli. Pozostałą część gruntu rozparcelować na dowolną ilość parceli po 100—200 sążni kwadr.

Art. 5. Powierzchnia zabudowana pojedynczych parcel budowlanych nie może przenosić 50% całej parceli, przy parcelach o powierzchni niżej 200 sążni kwadr.; zaś 35% przy parcelach o powierzchni od 200 do 400 sążni kwadr. Z parcel utworzyć się mających można jednak dwie parcele zabudować w całości celem postawienia na nich domu na pomieszczenie sklepów, kasyna, czytelni i tp.

Wille powinny być wolno stojące, mogą jednak być i po dwie łączone, lecz w takim razie muszą być tak sytuowane, by mogły przedstawiać na zewnątrz jednolitą architektoniczną całość.

Art. 6. Droga, prowadząca na Kopiec Kościuszki ma być zaopatrzoną obustronnie, zaś droga krajowa do Bielan jednostronnie na długości gruntu, do Towarzystwa należącego, w chodnik

2.5 m. szeroki z krawężnikiem i 1.0 m. szerokim brukowanym rynsztokiem.

Drogi projektowane na gruncie do parcelacyi przeznaczonym, mają być 10—14 metrów szerokie, w które-to szerokości wliczone są obustronne chodniki.

Art. 7. Na parcelach, przytykających do dróg, nie mogą być sytuowane domy i wille tuż obok granicy parceli, przytykającej do dróg, lecz winny posiadać przepisany odstęp.

Art. 8. Mury i parkany graniczne, oddzielające sąsiednie grunta nie mogą przenosić 2 metrów wysokości. Urządzenie ogrodzeń, murów i parkanów ma być w projekcie parcelacyjnym tylko zaznaczone, i nie ma być w kosztorysie uwzględnione.

Art. 9. Projekt parcelacyi ma być w ten sposób przeprowadzony, aby na zasypać się mających rowach fortyfikacyjnych nie były o ile możności sytuowane domy mieszkalne.

Art. 10. Projekt parcelacyi winien obok warunków poprzednimi artykułami objętych uwzględniać postanowienia ustawy budowlanej dla miasta Krakowa.

Art. 11. Projekt parcelacyi ma być wykonany w jednym egzemplarzu na płóciennej kalce, stosownie kolorowany i na planie sytuacyjnym i terenowym w ten sposób przytwierdzony, aby mógł być każdej chwili odjęty bez uszkodzenia planu i projektu. Na planie projektu ma być trwale wrysowaną cała sytuacya z planu sytuacyjnego, bez warstwic, znamion niwelacyjnych i tachymetrycznych. Przekroje poprzeczne mają być narysowane na papierze lub płóciennej kalce.

Art. 12. Planów, wymienionych w art. 1, jakoteż jeden egzemplarz niniejszych warunków dostarczy Zarząd wymienionego na wstępie Towarzystwa bezpłatnie za zgłoszeniem się w biurze Towarzystwa w nowej oficynie magistratu, parter (na lewo) drzwi Nr. 17 w poniedziałki i w czwartki od $5^1/_2$—$6^1/_2$ wieczór.

Art. 13. Plany projektu i wszystkie załączniki mają być opatrzone godłem. Temsamem godłem ma być zaopatrzoną koperta opieczętowana, zawierająca wewnątrz nazwisko i adres autora projektu. Plany projektu mają być przedłożone lub przesłane najdalej do dnia 1 września b. r. godz. 12 w południe pod adresem Zarządu Towarzystwa Kraków, Magistrat, nowa oficyna, parter (na lewo) drzwi Nr. 17.

Art. 14. Za wypracowanie najlepszych projektów przeznacza Zarząd Towarzystwa dwie nagrody: pierwszą w kwocie 400 koron, drugą w kwocie 200 koron.

Art. 15. Powyższe nagrody przyzna Sąd konkursowy, w którego skład wchodzą przez Zarząd Towarzystwa zaproszeni członkowie, a mianowicie: P. P. Wandalin Beringer, architekt i radca miejski, Józef Czajkowski artysta-malarz, Władysław Kaczmarski, architekt, Zygmunt Maywalt, inspektor c. k. kolei państw. i radca miejski, Józef Mehoffer, prof. Akademii Sztuk Pięknych, Gabryel Niewiadomski, nadinżynier c. k. Starostwa, Dr. Julian Nowak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Pakies, architekt, Ksawery Pietraszkiewicz, nadinżynier c. k. Expozytury budowy dróg wodn., Ludwik bar. Puszet artysta rzeźbiarz, Józef Sare, Wiceprezydent miasta Krakowa, Stanisław Świerzyński, Radca budownictwa miejskiego, Dr. Feliks Twaróg, Sekretarz c. k. Dyrekcyi kolei państw. i Dyrektor Towarzystwa budowy tanich domów, Jerzy Warchałowski, Prezes Polskiej Sztuki stosowanej.

Członkowie Sądu konkursowego nie mogą brać udziału w konkursie.

Art. 16. Sąd konkursowy rozpocznie czynności natychmiast po upływie terminu w art. 13 wymienionego w ten sposób, że wybierze ze swego grona przewodniczącego, i sekretarza i rozdzieli

przedłożone prace referentom do zbadania, czy i o ile prace te odpowiadają warunkom konkursu.

Po zbadaniu prac w tym kierunku przystąpi Sąd konkursowy w pełnym składzie do ocenienia wszystkich prac i rozdzielenia nagród. Czy i w jakim składzie nastąpi zbadanie prac przedłożonych na miejscu, rozstrzygnie Sąd konkursowy.

Celem ocenienia kosztów połączonych z wykonaniem przedłożonych projektów może Sąd konkursowy zarządzić porównanie wszystkich przedłożonych kosztorysów na podstawie jednolitych, przez Sąd wypośrodkowanych cen jednostkowych.

Zarząd Towarzystwa dostarczy każdemu z członków Sądu konkursowego jeden egzemplarz niniejszych warunków.

Art. 17. Przy ocenieniu przedłożonych prac będą miarodajne względy możliwie najlepszego wyzyskania terenu dla parcelacyi, koszta, połączone z wykonaniem projektu, jak niemniej względy estetyczne, obok praktyczności w rozwiązaniu danego zadania.

Art. 18. Po przyznaniu nagród przez Sąd konkursowy nastąpi otwarcie kopert z godłami nagrodzonych prac i ogłoszenie wyniku konkursu.

Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa.

Prace nienagrodzone zostaną wydane przez Zarząd Towarzystwa po stosownem wylegitymowaniu się osób, zgłaszających się po nie.

Prace nie podjęte w przeciągu dwu miesięcy od dnia rozstrzygnięcia konkursu stają się również własnością Towarzystwa.

Art. 19. Oprócz prac nagrodzonych może Sąd konkursowy zalecić według własnego uznania pewne prace Zarządowi Towarzystwa do zakupna.

W ogłoszeniu wyniku konkursu będą w takim razie również godła prac poleconych do zakupna wymienione, a autorowie tych prac winni zgłosić się do Zarządu Towarzystwa celem przeprowadzenia odnośnych pertraktacyi.

Kraków, dnia 23 lipca 1908.

Dr. BOBKOWSKI. Dr. TWARÓG.

* * *

Uznania i poparcia godna myśl rozpisania konkursu na parcelacyę gruntów pod domy urzędnicze znajdzie niewątpliwie echo w zainteresowaniu się tą sprawą szerokich kół artystycznych i fachowych. Trzeba podnieść, że konkurs ów jest pierwszym u nas konkursem tego rodzaju, świadczy przeto, że nadszedł w istocie czas, w którym obok względów ekonomii i hygieny, poświęca się baczną uwagę względom estetycznym. Za tem większą też zasługę poczytać należy Towarzystwu Urzędników budowy tanich domów mieszkalnych, że inicyatywę taką powzięło i pierwsze poszło w ślad za prądem z zachodu, gdzie podobny konkurs jest drogą już utartą i w wynikach dobrą.

Gdy jednak sposób przeprowadzenia myśli nasuwa obawy, że rezultat konkursu mógłby zawieść i udaremnić tak chwalebne przedsięwzięcie, uważamy za konieczne do powyższego programu dorzucić parę uwag w interesie dobra sprawy.

Przedewszystkiem trzeba wyjaśnić, że program nie zaznacza wyraźnie, iż jest zapoczątkowaniem pracy, która rozpaść się ma na dwie formalnie odrębne części i że tym dwom rodzajom pracy odpowiadać będą dwa oddzielne konkursy: pierwszy na parcelacyę gruntów — drugi na urządzenie will jedno lub dwu piętrowych ich rozkład itd. Konkurs dla prac drugiego rodzaju ogłoszony będzie później. Takie są intencye ogłaszających. Rozumujemy odwrotnie: najpierw powinien być ogłoszony ideowy konkurs

na projekt całości a dopiero w ślad za nim konkurs na szczegółową parcelacyę na domy i t. d.

Drukowany powyżej program zawiera wszystkie warunki potrzebne do zoryentowania się w materyle pracy. Pragnęlibyśmy jedynie odjąć mu cechę żądania zbytniej jak na początek szczegółowości w opracowaniu projektu samej parcelacyi, a to z następujących powodów:

Pierwsza przygotowawcza praca na płaszczyźnie papieru, rozgraniczenie rzutów poziomych parcel, wytyczenie dróg i t. p. będzie decydującą dla wyglądu osady i warunkuje z góry projekt nadania plastycznej formy powierzchniom w planie rysowanym. To też koncepcya projektującego plan kolonii, o ile uwzględnia stronę artystyczną zadania, nie ograczy się na wyrysowaniu poziomych podziałów parcel, ale wyobraźnią objąć musi całe grupy zależnych wzajemnie brył zabudowania, a powstanie takiego plastycznego pomysłu wymaga skupienia uwagi i długiego czasu, zwłaszcza że teren do pokonania jest trudny. Wynikiem tej myśli będzie ogólny szkic, idea rzucona na papier, ale nigdy plan tak szczegółowo opracowany, aby mógł odrazu służyć do celów praktycznych. O wykonaniu szkicu konkursowego w naturze, na podstawie obliczonego choćby tylko w przybliżeniu kosztorysu (!!) mowy być nie może. Przekracza to granice i cel konkursu, który obok wszystkich względów praktycznych jest — artystycznym. Ktoś kto się zajmie ideą praktycznego i artystycznego założenia osady — nie będzie ślęczeć nad wygotowaniem kosztorysu — i na odwrót, zawołany kosztorysista... nie ukręci bicza z piasku.

Rozumiemy przeto, że pierwszy w kraju konkurs na parcelacyę gruntów obok Krakowa powinien być ideowym, a dopiero jego rezultat da podstawę do ogłoszenia drugiego na projekt szczegółowy w myśl idei, uznanej przez obecne jury za najlepszą.

Na pośpiechu tak bardzo nie zależy. Budowanie poszczególnych obiektów natrafiłoby w tym roku skutkiem drożyzny materyałów na trudności natury finansowej. Zdarzyć się też może, że w gorączce nieuzasadnionego zdaniem naszem pośpiechu nagrodzony plan parcelacyi udaremni w zarodku cel otrzymania artystycznej grupy budynków, a następnie ogłoszony konkurs architektoniczny oprze się na programie w którym wymiary i sytuacya będą może bardzo dokładnie obliczone, ale staną na przekór względom estetyki.

Czasu jest dość, aby tak piękną myśl rozwinąć odpowiednio i z korzyścią dla wszystkich interesowanych.

Dlatego sądzimy, że komisya techniczna Tow. Urzędników ogłoszony program w ten przez nas rozumiany ideowy sposób interpretować będzie, termin konkursu przedłuży na czas odpowiedni sumie włożonej w niego pracy, żądanie kosztorysu, choćby przybliżonego uzna za niepotrzebne, a niewątpliwie zmiany te w płyną decydująco na pomyślny wynik dobrego przedsięwzięcia.

W końcu dotkniemy sprawy wysokości nagród.

Rozumiemy w naszych warunkach dobrze, że Towarzystwo, dające tak chwalebną inicyatywę nie rozporządza odpowiednio wysokim funduszem, jakiego wymaga dla nagrody norma konkursowa. Jednakże przy odwleczeniu terminu możnaby i o fundusz się postarać podobnie jak się rzecz miała w konkursie na dom w Rynku głównym, gdzie na nagrodę złożyły się subwencye kilku Towarzystw.

Idea niniejszego konkursu ze wszech miar godna gorącego poparcia powinna być bez pośpiechu przeprowadzona, a wtedy wyda na pewno rezultat interesujący dla wprowadzenia w czyn praktyczny i — artystyczny. REDAKCYA.

KRONIKA.

DOMY PRZY KOŚCIELE św. IDZIEGO. Od kilkunastu lat wlokąca się sprawa zburzenia zabudowań przy kościele św. Idziego — weszła w ubiegłym miesiącu znowu na porządek dzienny obrad Rady miasta. — Ponieważ w kontrakcie zawartym między gminą a konwentem OO. Dominikanów zamieszczono postanowienie, że domy te mają być zburzone — wszystkie czynniki, umiejące cenić stary Kraków podniosły przeciw temu postanowieniu protest. Towarzystwo Miłośników historyi i zabytków Krakowa, które już w 1905 r. gorliwie zajęło się tą sprawą, wydając monografię kościoła św. Idziego**), zamieściło w dziennikach memoryał do Rady miasta w obronie zagrożonego zabytku. Również i członkowie Towarzystwa technicznego po wysłuchaniu odczytu p. Hendla, ogłosili swój protest przeciw burzeniu zabudowań przy kościele. W codziennej prasie raz po raz pojawiały się głosy oburzenia, które przyczyniły się do wyrobienia opinii publicznej i niewątpliwie zaważyły na szali postanowień Rady miasta. Gdy zaś najważniejsza trudność natury prawnej, warunek zawarty w kontrakcie kupna i sprzedaży okazał się nie tak nienaruszalnym, jak go niektórzy przedstawić chcieli, Rada miasta na posiedzeniu swem dnia 23 lipca odroczyła na razie decyzyę i poleciła Magistratowi przeprowadzenie rokowań z OO. Dominikanami w celu uzyskania swobody w rozstrzygnięciu sprawy i ustalenia decyzyi co do ewentualnego zachowania domostw około kościoła św. Idziego.



Widok kościoła św. Idziego z zabudowaniami przed odnowieniem.
Według zdjęcia at. fot. Muz. Nar.*)

Pocieszającym jest fakt solidarności z jaką protestowały kulturalne sfery Krakowa przeciw burzeniu starego zabytku. Jakkolwiek względy prawne były tu decydujące — niemniej zbiorowy głos w obronie starego szczątka murów przyczynił się w wielkiej mierze do uchwały Rady miejskiej. Mamy nadzieję, że

*) Kliszę wypożyczono od Towarzystwa Miłośników historyi i zabytków Krakowa.

**) Zygmunt Hendel i Feliks Kopera: Kościół św. Idziego w Krakowie. »Biblioteki krakowskiej« Nr. 29.

uchwała ta odraczająca »na razie« decyzyę — odroczy termin burzenia na zawsze.

»EINE UNKÜNSTLERISCHE JURY«. Pod tym tytułem zamieszcza w »Hohe Warte« redaktor Jos. Aug. Lux. artykuł, piętnujący w dosadnych słowach postępowanie sądu w konkursie na gmach ministeryum wojny w Wiedniu. Odrzucono tam z powodu »przekroczenia powierzchni zabudowanej« projekt Ottona Wagnera, który zdaniem autora jedyny z wszystkich stał na wysokości twórczego polotu i artyzmu. Był to konkurs rozpisany na podstawie gotowych już planów wypracowanych przez biuro wojskowe, jednakże warunki konkursu dozwalały ubiegającym się na »pewne« zmiany, zwłaszcza ża brakowało w tych planach całego komplexu ubikacyi. Podczas kiedy nagrodzeni i wszyscy inni autorowie trzymali się niewolniczo narzuconego im planu pełnego zasadniczych wad pod względem artystycznym i zajęli się tylko rozwiązaniem, raczej przystosowaniem fasady, jeden Wagner stworzył nowy plan i co za tem idzie organiczną całość.

Otóż Lux rozbiera kwestyę z dwóch stron. Po pierwsze występuje stanowczo przeciw temu, aby przy rozstrzyganiu konkursu za podstawę służyła formalistyka i policyjny zmysł sędziów, mierzących cyrklem »przekroczenie powierzchni« (zwłaszcza jeżeli »nieprzekraczalna« powierzchnia była źle zabudowana), gdyż sąd taki mija się z swem zadaniem, które w konkursie powinno być jedyne: z pomiędzy grupy prac wyszukać najlepszą pod względem artystycznym.

I słusznie. Bowiem zadaniem konkursu jest zdobycie nowej idei artystycznej, ale nigdy idei np.... lojalności względem narzuconych z »góry« błędów. Jakkolwiek program jest rzeczą w konkursie obowiązującą — talent w jego rozwiązaniu, a nie umiejętność umożenia metrów kwadratowych ma być punktem wyjścia dla oceny dzieła.

Po drugie, Lux przypuszczając, że przekroczenie powierzchni miało istotnie miejsce, dowodzi, iż program do tego przekroczenia upoważniał, a zatem, i ze stanowiska prawnego sąd nie miał racyi... »wyrzucać za drzwi sztuki, aby nagrodzić kilka projektów, które nie przewyższają poziomu prac podmiejskich przedsiębiorców«.

Przeciwko 10-ciu zdaniom, wynoszącym projekt Wagnera na wyżyny wielkiej i nowej idei można mieć coś do zarzucenia albo też je uznać — lecz nie o to idzie. Artykuł rzuca charakterystyczne światło na stosunki konkursowe i... urzędowe w Wiedniu, a przy tem jest nowym dokumentem walki, jaka się toczy o wolność sztuki, w myśl przekonania, że tylko wolna sztuka może dobrze służyć społeczeństwu. W okresie VIII-go kongresu architektów, który zagaił Wagner mową o postępie sztuki podobne wypadki rażą jak urągowisko — i są przestrogą, aby podobnych artykułów nigdy pisać nie potrzeba było — u nas.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW i Instytucyj artystyczno-kulturalnych w Krakowie. Wskutek żywo odczuwanej potrzeby solidarnej akcyi całego szeregu istniejących w Krakowie Instytucyj i Towarzystw w sprawach artystyczno-kulturalnych ogólniejszego znaczenia obchodzących Kraków, na posiedzeniu delegatów dnia 14 bm. uchwalono zorganizować stały związek do którego obecnie przystąpiły już następujące Instytucye i Towarzystwa: Akademia Sztuk Pięknych, Grono konserwatorów, Muzeum Narodowe, Muzeum Przemysłowe, Towarzystwo Upiększenia miasta Krakowa, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, Tow. »Sztuka« i Tow. »Polska Sztuka Stosowana«.

Posiedzenie celem ukonstytuowania się związku i uchwalenia regulaminu odbędzie się zaraz po feryach letnich.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · WRZESIEŃ 1908 · ZESZYT 9.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40.
W KRAKOWIE.

MEMORYAŁ

W SPRAWIE POTRZEB WYDZIAŁU BUDOWNICTWA LĄD. NA POLITECHNICE WE LWOWIE.

Podczas, gdy na Zachodzie w ogniskach kultury wszechludzkiej kształcenie i nauka podążają coraz śmielszym krokiem i starają się w wyższych zakładach naukowych dać młodzieży jak najlepsze podstawy i wytyczne do ich późniejszego samodzielnego rozwoju, u nas na Politechnice lwowskiej na wydziale budownictwa lądowego stoimy wciąż na poziomie zamierzchłych lat, a braki i potrzeby, niejednokrotnie podnoszone na całym szeregu wieców, do tej pory nie zostały uwzględnione.

A więc z poczucia obowiązku, jako młodzież kształcąca, się chcąc dorzucić swoje spostrzeżenia i życzenia do naprawy obecnego stanu nauk naszych na wydziale budownictwa lądowego, zebrani na wiecu dnia 7-go lutego 1908, przesyłamy następujące rozolucye:

I. REZOLUCYA.

Odczuwając brak wykształcenia czysto artystycznego, czynnika tak ważnego w twórczości architekty, który na Politechnice, jako szkole zawodowej, nie może być w dostacznej mierze uwzględniany, ponawiamy usilnie nasze żądania utworzenia przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wydziału architektury, który to wydział przy obsadzie ludzi, znających się i miłujących naszą polską architekturę, byłby bodźcem do studyowania zabytków własnej architektury, a następnie do pracy samodzielnej w tym kierunku, uwzględniając przytem to, że Kraków, jako kolebka i skarbnica polskiego budownictwa, a następnie, jako środowisko sztuki polskiej, jest najlepszem do tej pracy rodzimem podłożem.

II. REZOLUCYA.

A) Zważywszy, że plan nauk na wydziale budownictwa lądowego jest niezupełny, a pewne nauki prowadzone są pobieżnie kosztem mniej ważnych, uważamy w pierwszej linii za konieczne:

1. Oddzielenie rysunków (I. i II.) i rysunków ornamentalnych (I. i II.) od katedry architektury średniowiecznej i staro-chrześcijańskiej i powierzenie ich od-

powiednio wykształconemu artyście, gdyż nauka ta stanowi jedną z głównych podwalin naszego wykształcenia, a jeden profesor, obarczony wielką ilością godzin, wszystkiemu podołać nie jest w stanie.

2. Ograniczenie wykładów fizyki ogólnej i technicznej na jedno półrocze z dostosowaniem do materyału ścisłych potrzeb naszego wydziału, a co zatem idzie, oddzielenie wykładów wspólnych ze słuchaczami wydziału chemii i maszyn; przytem powołujemy się na pierwszorzędne zakłady w Charlottenburgu, Karlsruhe, Aachen, Monachium, w których zamiast przedmiotów ogólno-kształcących są tylko przedmioty techniczne, dalej na zakłady techniczne w Austryi: Wiedniu, Gracu, gdzie wykłady z fizyki zredukowane są do jednego półrocza.

3. Ograniczenie wykładów mechaniki ogólnej i mechaniki technicznej na jeden rok z uwzględnieniem i dostosowaniem do potrzeb naszego wydziału, a zatem i oddzielenie ich od wykładów wspólnych ze słuchaczami inżynieryi (przyczem wykłady z mechaniki technicznej powinny być niejako wstępem do statyki budowli); powołujemy się na zakłady techniczne w Charlottenburgu, gdzie przedmioty podobne nie są wykładane, lecz są uwzględniane (mechanika techniczna) przez jedno półrocze w wykładach przedwstępnych ze statyki budowli. Następne powołujemy się na zakłady techniczne niemieckie w Austryi, na których te przedmioty są wykładane każdy oddzielnie tylko przez jedno półrocze. Żądania te motywujemy tem, że celem wyższych zakładów technicznych jest głównie kształcenie sił fachowych, a nie tylko ogólnie wykształconych.

4. W miejsce zmniejszonych powyższych wykładów uważamy za konieczne rozszerzenie wykładów i ćwiczeń ze statyki budowli na dwa półrocza oddzielnie dla słuchaczy naszego wydziału i wprowadzenie jeszcze jednej posady asystenta, gdyż przy obecnej ilości słuchaczów jeden profesor i jeden asystent wszystkiemu podołać nie mogą.

5. Utworzenie z nauki geologii (petrografii) przedmiotu wprawdzie obowiązkowego, ale nie zdawanego przy 1-szym rządowym egzaminie.

B) Odczuwając brak wykształcenia artystycznego fachowego, domagamy się:

1. Uzwyczajnienia katedry architektury średniowiecznej i powiększenia ilości godzin wykładowych i ćwiczeń z tego zakresu. Architektura średniowieczna nie posiada dotychczas zwyczajnej katedry. Wykładana jest obecnie w szczupłej stosunkowo ilości godzin przez profesora, który równocześnie prowadzi rysunki wolnoręczne i ornamentalne na wszystkich 4-rech latach i posiada do pomocy tylko jednego asystenta. W warunkach więc obecnych niemożliwem jest pomnożenie ilości godzin wykładowych i rysunków z zakresu tej nauki, dopóki nie zostanie utworzona osobna katedra, poświęcona temu działowi architektury.

2. Utworzenie zwyczajnej katedry historyi architektury. Nauka ta, wykładana w bardzo małym zakresie (2 godziny tygodniowo przez dwa półrocza razem z estetyką, historyą sztuki i t. p.), z powodu braku tych wykładów na naszym wydziale, nie może odpowiadać ważności swego zadania. Przy katedrze tej koniecznem byłoby utworzenie seminaryów, zbiorów i biblioteki podręcznej.

C) Poza tymi niezbędnemi potrzebami domagamy się uzupełnienia wydziału naszego przez wprowadzenie:

1. Katedry keramiki.
2. Wykładów z historyi sztuki.
3. Wykładów budownictwa drewnianego.
4. Wykładów i ćwiczeń z dekoracyi wnętrza*).

*) 1, 2, 3 i 4 podane zostały tutaj w treszczeniu.

5. Wykładów z urządzeń technicznych, wchodzących w zakres budownictwa lądowego, w których to wykładach uwzględniane powinny być: wentylacya, oświetlenie, wodociągi, technologia drzewa, metali budowlanych i t. p., ich kosztorys w zamian za encyklopedyę chemii technicznej i maszyn, które wykładane zwykle ogólnie-kształcąco, nie dają nam zrozumienia i obznajomienia się z przedmiotami dotyczącymi nas później w praktyce.

6. Wykładów z perspektywy i cieni, połączonych z ćwiczeniami.

Rezolucye powyższe, odczytane na dalszym ciągu wiecu w dniu 17 marca 1908 roku, przyjęto jednogłośnie.

Lwów, dnia 17 marca 1908.

PREZYDYUM WIECU:

Czesław Wolf
sekr. wiecu.

Tadeusz Nowakowski
przew. wiecu.

* * *

W zeszycie styczniowym b. r. zamieściliśmy artykuł o brakach w nauczaniu architektury na politechnice lwowskiej. Była tam wzmianka o żądaniach uczniów tej szkoły, ujętych w formę rezolucyi wiecu odbytego w marcu 1905 r. A oto powyżej widzimy nowy dowód protestu ze strony uczniów, który potwierdza naszezdania obrazem gorzkiej prawdy.

Przychodzi więc na myśl: *Quo usque tandem*.... słowa będą słowa gonić, a bunt i narzekanie z roku na rok młodszym w spadku przekazywane stawać się będzie szablonem bez dwięku i bez echa w społeczeństwie? Czyż społeczeństwo nie rozumie, że kształcąc młodzież rozwija samo siebie? wszak znamy los akademickich memoryałów: idą zazwyczaj do kosza i nikt nie troszczy się o nie.

Prasa zrobiła w szeregu artykułów to, co do niej należało. Z kolei przeto moralny obowiązek spada na tych ludzi, którzy przez swe stosunki i wpływy są w mocy usunąć szkodliwe braki nauczania.

Do sfer tych ludzi apelujemy gorąco i oby po raz ostatni, w sprawie utworzenia wydziału architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Niech młodzież ze szkoły lwowskiej nie wchodzi dłużej w życie z poczuciem goryczy, że o niej przez gnuśność zapomniano.

W. K.

NAJNOWSZY LWÓW.

Znanem jest przepyszne położenie miasta Lwowa, — na stokach wyżyny, z ulicami wznoszącemi się łagodnie, o znacznej długości. Mnogość placów, kościołów, cerkwi urozmaica perspektywiczne widoki ulic, a długie linie domów przerywają tu i ówdzie monumentalne gmachy publiczne.

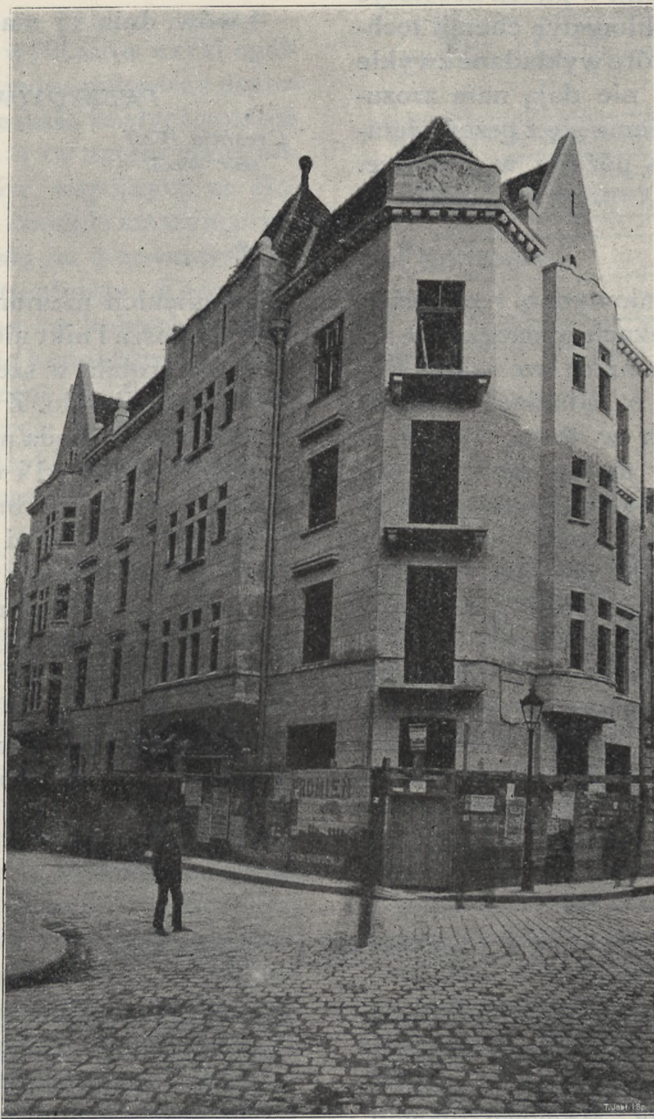
Arterya główna, jaką jest ulica Karola Ludwika, ze skwerem w pośrodku oraz posągami i budynkiem nowego teatru na zamknięciu, ma fizyonomię zupełnie europejską. Jeden tylko bok tej ulicy, dziś zajęty przez ruderę, mieszczącą biura Dyrekcyi Skarbu. czeka na odpowiednie zabudowanie, które ze względu na długość parceli, zaważy wybitnie na ogólnym wyglądzie ulicy Karola Ludwika.

Natomiast mało europejską cechę miasta zauważy odrazu każdy bezstronny. Te ohydne bruki, a jeszcze bardziej zaniedbanie tychże i brud. Jeśli jednak uzna się te dwie okoliczności za stałe i chroniczne w naszych miastach większych i mniejszych, to Lwów, jako sto-

lica polityczna, otrzyma prym i w tym względzie. Samo więc piękne, naturalne położenie i szeroki zakrój miasta zatraca się i gubi pod wrażeniem niechlujstwa i zaniedbania ulic.

Ruch budowlany rozszerza się na wszystkie strony miasta i jak kolwiek odbywa się nieco chaotycznie i nieporządnie, posiada jednak pewną cechę europejskiego rozmachu, nieznanego gdzieindziej u nas w Galicyi.

Na różnorodność ruchu budowlanego składa się wielce urozmaicony rodzaj domów od czynszowych do bogatszych architektonicznie, od budowli wyposażonych w kosztowny materyał konstrukcyjny, jak granit alpejski, do innych budowanych ze zwykłej cegły, dalej rozmaite przeznaczenie budynków, ich położenie w ulicy, wreszcie wielce rozmaity stopień smaku budowniczych, poczucia stylu, dekoracyjności itd. Wszystko to nadaje nowoczesny charakter miastu, na którego rozwój patrzymy z większem lub mniejszem zadowoleniem, czasem z radością, czasem wręcz z niepokojem.



Prof. Lewiński. Narożnik ul. Pańskiej i A. Asnyka. Własność Dra S. we Lwowie.

Miasto Lwów nowe zbudowano istotnie niedawno i szybko.

Gdy rzucimy okiem na plan Lwowa, zobaczymy, że nowe domy i dzielnice powstają równocześnie we wszystkich kierunkach, bo we wszystkich był teren do zabudowania, a jest go jeszcze niemało. Buduje się najczęściej bez planu ogólnego, bez myśli szerszej, jak wszędzie u nas, poprzestając na wytyczeniu normalnej szerokości ulicy.

Z tym planem regulacyi dzieje się rzecz typowa dla naszej historyi. L'abbé Liesgang exjezuita-astronom, historyograf Jezuitów wiedeńskich, stojący wówczas we Lwowie na stanowisku odpowiadającem dziś dyrektorowi budownictwa, otrzymuje w r. 1784 polecenie wypracowania planu upiększania i regulacyi miasta; ponieważ odpowiedni akt opatrzono klauzurą »o ile Panu czas pozwoli« sprawa utknęła odrazu: rzecz nie rozpoczęta wtenczas, do

dziś dnia niezostała oczywiście załatwioną.

Tylko w rzadkich wypadkach widzieć można pewne odstępstwo od szablonu ulicy sprostowanej pod sznur.

Ulica zupełnie nowa, jak A. Asnyka, została urozmaicona małym ale bardzo harmonijnym skwerem, po lwowsku: »Rondo«, który pozwala na rozwinięcie się ulicy w głąb od linii głównej; gazon zieleni, zamiast bruku, daje ulicy samej i domom stojącym obok pewien oddech, ulgę, rozrywając monotonię linii prostej.

Inna znów cecha uderza mile w dzielnicy »na Kastelówce« mianowicie: jedna strona niektórych ulic ma wille cofnięte w głąb, podczas gdy strona druga zabudowuje się ściśle do linii regulacyjnej. Ulica przez to, choć znacznej długości, nie staje się męczącą i nudną lecz przeciwnie, ożywioną dla oka i do przebycia przyjemną.

Zewnętrzna strona domów wykazuje w ogólności ten sam system fasad co i gdzieindziej. Składają się one ze szczegółów architektonicznych mniej lub więcej szczęśliwie ze sobą połączonych.

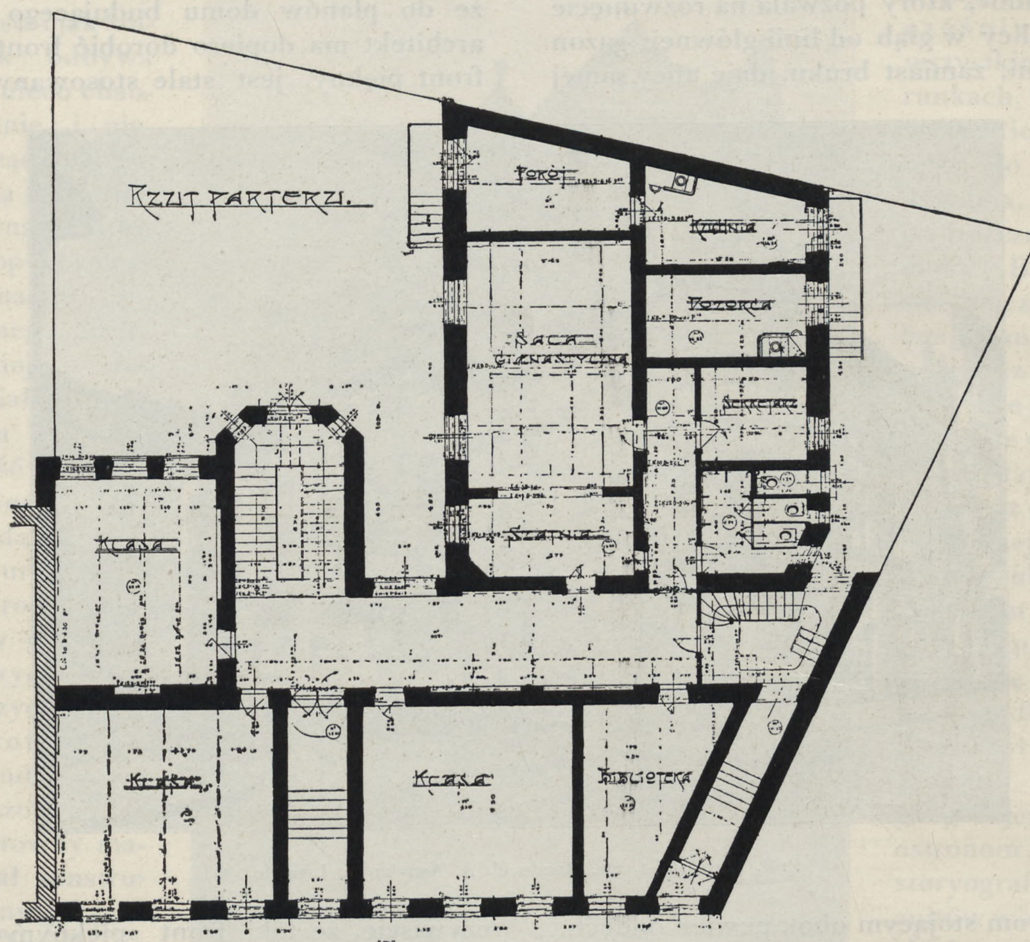
Zasada, wymagająca, aby widok zewnętrzny fasady domu mówił coś o wnętrzu lub wyrażał charakter architekty, nie zawsze da się odnaleźć w budownictwie lwowskiem. Za to znany system, że do planów domu budującego się, architekt ma dopiero dorobić front i to front piękny, jest stale stosowany. Oczywiście, że taki front »pięknym« nigdy nie będzie. Jest to zazwyczaj popis na zewnątrz kosztem wnętrza: przeładowanie ornamentacyą, dysproporcya i konglomerat różnych różności obok siebie. Odlewy sztukatorskie najgorszego gatunku, najdziwaczniejszej formy i techniki kwitną tu i prosperują znakomicie. System ten ilustruje fotografia z dwóch domów w ten sposób utworzonych przy ul. Głębokiej i Leona Sapiehy. Ten sam system rozsiadł się szeroką ławą domów przy wjeździe do



Prof. Lewiński. t. zw. Rondo ul. A. Asnyka we Lwowie.

miasta od strony kolei i w ten przykry sposób wita przybysza, że potrzeba prawdziwego wysiłku, aby, idąc dalej w środek miasta, otrząść się z tego pierwszego najsilniejszego wrażenia »secesyi« źle strawionej.

Wspominam o tem na wstępie, bo przy wjeździe witani tandetą artystyczną, resztkami stylu gipsowego z dzielnicy Hernals w Wiedniu, dalej spotykamy rzeczy lepsze i godniejsze, w których widoczna tendencya artystyczna z zastosowaniem nowszych sposobów techniki wewnętrznej i zewnętrznej, jak okładziny ze sztucznego kamienia świetnie wyrobionego z cementu i piasku, płyty majolikowe na zewnątrz i wewnątrz ozdoby i rzeźby bardzo dekoracyjne. Rzuty poziome domów studyowane i opracowane sumiennie, klatki schodowe jasne i wygodne, sienie wejściowe ozdobne i w proporcyi do całości domów, pokoje i przedpokoje jasne. Gaz, clektryka, woda na wszystkich piętrach. Nie podobna tylko pogodzić z systemem schodów służbowych, okrągłych żelaznych, do ganków od podwórza przyczepionych.



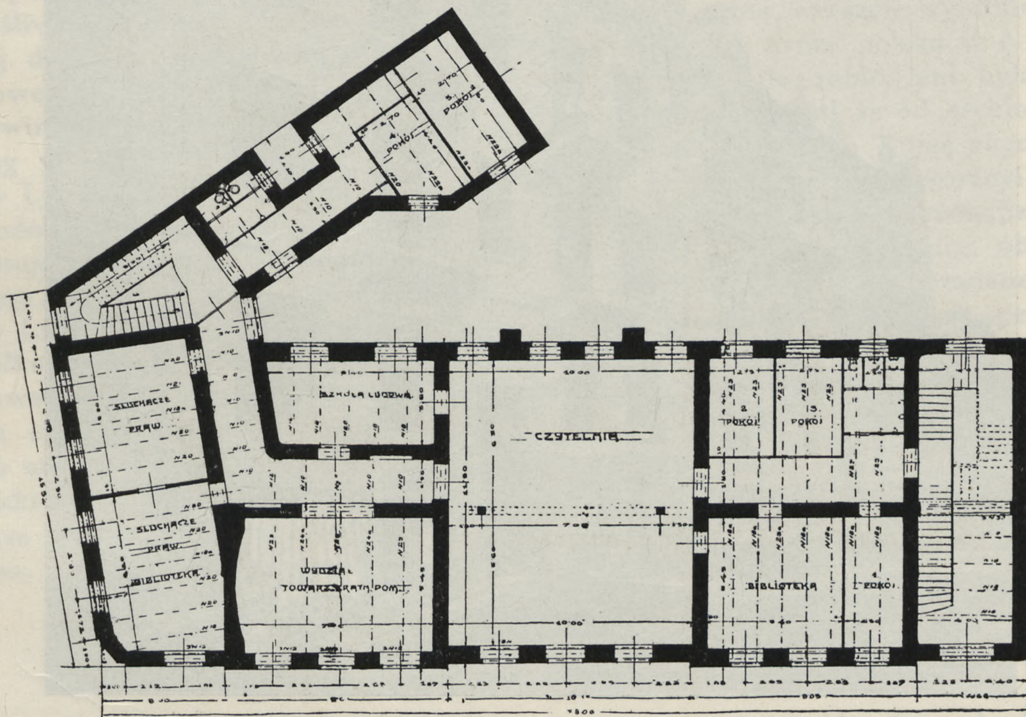
Sosnowski & Zachariewicz. Plan prywatnego gimnazyum im. A. Mickiewicza przy ul. Senatorskiej we Lwowie.

W odleglejszych ulicach mamy znów miłe niespodzianki jak np. domy czynszowe przy ul. Stryjskiej l. 10 i 12, bardzo dobrze zbudowane, na zewnątrz proste, skromne. Nie udając pałacu Pitti, pozostają domami czynszowemi w roku

1908 wystawionemi zupełnie celowo i szczerze i odbijają przyjemnie od brzydkich domów tuż obok stojących, przy ulicy Zielonej.

W tej produkcyi najruchliwszym jest prof. Politechniki Lewiński. Wytrawny praktyk i przemysłowiec, pod kierunkiem którego kształci się, dojrzewa i pracuje nowe obecne pokolenie techników.

Można powiedzieć, że Lwów nieposiada młodszego architekty, któryby nie ulicy szereg domów o większych mieszkaniach z loggiami, balkonami wychodzącemi na rodzaj skweru zielonego, o czem wspomniałem już wyżej. Młodzi architekci, pracując w tak wielkiem atelier profesora, mają obszerne pole do studyów, a temperament i smak każdego z nich, nieskrępowany, ma pełne pole do popisu. Charakter każdego z tych domów odrębny, wystudyowany, niejednokrotnie wykazuje, że twórca szukał nowej formy środkami różnymi,



Sosnowski & Zachariewicz. Plan parteru Polskiego Domu akademickiego we Lwowie.

przeszedł przez biuro architektoniczne prof. Lewińskiego.

W wielu ulicach są całe pasma domów, które budował profesor. Podaję tu jedną z ostatnich, bo prawie całą ulicę A. Asnyka więc dom narożny, własność Dr. S., bardzo ciekawy jako wyraz pewnego modernizmu w sposobie pojęcia domu czynszowego: bez gzymsu głównego, poważny w liniach pewnych, z dobrze rozłożonymi otworami okiennymi. Dalej, w tej samej jak kafelki, żelazo kute, na zewnątrz złocenia itd. Tak obszernej produkcyi biura, w którem gromadzi się zastęp młodych ludzi należałoby poświęcić daleko więcej miejsca, niż go posiadam. Zanotuję tu jeszcze domy przy ul. Domagaliczów i Krzyżowej.

Architekt Dr. Obmiński, niejednokrotnie współpracownik prof. Lewińskiego, rozmiłowany jest w konstrukcyi i w okazywaniu i tłumaczeniu jej odpowiednią formą na zewnątrz. Budowle jego są

śmiałe, bardzo świeżo pomyślane i mają cechę pewnej swojskości, wybitnie wyróżniającej je z szeregu innych domów. Nie podobna przy tej sposobności, nie wspomnieć o doniosłej pracy naukowej Dra Obmińskiego, która może mieć wielkie praktyczne znaczenie: dzięki uprzejmości autora oglądałem teki z nagromadzonym i rysunkowo gotowym materyałem do historyi konstrukcyi drewnianej (najstarszej) u nas.

szerszej arenie zajmując się różnemi przedsiębiorstwami. Ostatni z nich, syn sławnego profesora architektury odziedziczył po ojcu ujmującą skromność, jako architekt. Obecnie kończą gmach Izby Handlowej i przemysłowej, Giełdy oraz instytutu dla popierania przemysłu w jednym kompleksie.

Mniejsze domy, jak przy ul. Zachariewicza (ojca) odznaczają się wybitną cechą nowoczesną. Domy przy ul. Ba-



Ul. Głęboka. System domów budowanych bez udziału architekty we Lwowie.

Wszystkie ciekawsze wypadki wiązania drzewa, od płotu w połoninach Czarnohory do najpiękniejszych okazów ocienionych sobotami cerkwi małoruskiej przerysował i konstrukcyjnie wytłómaczył autor. Zgromadzony materyał trzy ogromne teki, pełne najpiękniej wykonanych rysunków piórkiem wraz z gotowym tekstem, nie powinny zbyt długo czekać na ogłoszenie drukiem.

Oryginalny zespół architektoniczny stanowią pp. Sosnowski i Zachariewicz. Obaj pełni energii, czynu, działają na

denich, pełne wstrzemięźliwości we formach pięknych i bardzo harmonijnie zestawionych. Najnowsze ukończone budowle, to polski Dom Akademicki i obok stojące prywatne gimazyum tłómaczą się jasno i wykazują zręczne rozwiązanie rzutu. Szczególniej gimnazyum, gdzie na ograniczonej przestrzeni popomieszczono sale naukowe, aulę, zbiory etc. oraz obszerne mieszkanie dyrektora, z osobną klatką schodową i sienią.

Fasada polskiego Domu Akademickiego, skomponowana śmiało, w natu-

rze robi wrażenie bardzo poważne, przy całej trudności rozwiązania okien wszystkich pokoi pojedynczych, w ilości 60. Masami szczytów operowano tu wprawnie; lekka domieszka gotycyzmu w obramowaniu okien, chociaż obca, trzyma się jednak w charakterze dobrze i wskazuje, że rzecz została odczuta przez komponującego. Nie mogę nie wspomnieć o szczegółach ozdób wnętrza w sali zbiorowej jak np. świeczniki i kinkiety, kute w żelazie; noszą one pewną cechę opartą na swojskich motywach bardzo szczęśliwie. Malowanie natomiast ścian mniej dopisało, szczególniej wzory patronowe.

Powinienby nastąpić jeszcze długi szereg w opisie nowoczesnej architektury Lwowa, osób i budowli, których niepodobna objąć niniejszym szkicem. Zanotuję jeszcze przy ul. Badenich Nr. 8, dom budowany według planu architekty Łużeckiego przez p. Żychowicza.

Całkowite wrażenie wielkomiejskiego budowania w stylach różnorodnych posiada się we Lwowie w pełni, brak tylko nuty bardziej swojskiej, lokalnej, charakterystycznej dla Lwowa. Ruch w tym kierunku u nas wogóle idzie wolno, we Lwowie odczuwać się daje zbyt słabo, sądzę jednak, że w niedługim czasie wybije się na plan pierwszy i zaważy więcej na całości wyglądu ulic. Jestto koniecznem, chociażby dla zrównoważenia tak obcego wpływu, który wnosi prof. Meireder z Wiednia, naprzykład w domu na narożniku ul. Karola Ludwika i Kopernika, albo przeniesione żywcem z Berlina kioski dla rozprzedaży dzienników, które największa polska firma anonsowa rozrzuciła po najwidoczniejszych miejscach miasta. Są one najpierw brzydkie swą formą dziwaczną, wreszcie wybitnie niemieckie. Tego firma polska w r. 1908 ani potrzebowała robić, ani była powinna. Faktem jest, że od architekty, który planował ruską Bursę akademicką wymagano użycia do dekoracyi form ludowych ruskich. To nacyonalizowanie sztuki z przyczyn sztuce obcych nie zawsze daje rezultaty pożądane. Nie mniej dążenie do osiągnięcia pewnej cechy lokalnej, mniej kosmopolitycznej będzie zawsze sympatycznem dla zwiedzającego, stanie się wzorem i podwaliną dla zastępów młodych adeptów sztuki budowniczej, uczniów jedynej dziś polskiej uczelni Politechniki lwowskiej. FR. MĄCZYŃSKI.

KU OZDOBIE PLANTACYJ.

Znany rzeźbiarz p. A. Madeyski ogłosił w »Czasie« z d. 25/8 1908 pod powyższym tytułem fejleton, w którym rzuca myśl systematycznego zdobienia alei plantacyj krakowskich hermami z biustami zasłużonych. Myśl ta znalazła widocznie żywe echo, gdyż na drugi dzień pojawiła się w kronice tegoż pisma notatka, w której zwraca się uwagę, aby biustów sławnych ludzi nie stawiać wcześniej jak w lat 10 po ich śmierci.

Uwaga ma na celu, rozwijając już pomysł p. Madeyskiego, niejako zabezpieczyć ową galeryę biustów od niespodzianek i zwodniczych losów przemijającej sławy. Notatka akceptuje więc w zasadzie powyższy pomysł.

Wrażenie czytelnika, zastanawiającego się nad tym pomysłem, jest dwojakie tak samo, jak motywy projektodawcy. Z jednej strony uczuciowość, sentyment, chęć uczczenia dobrej sławy lub zasługi, z drugiej artystyczny wyraz i ostateczna forma powyższego pietyzmu.

Te dwie strony interesującego projektu niestety nie pokrywają się wzajem-

nie. Że nas na pomniki nie stać, a dobrych w ogóle posiadamy niewiele, o tem wiemy wszyscy, pomysł więc herm, piedestałów czworobocznych nie zbyt wysokich, ku dołowi zwężających się najczęściej, z biustem nasadzonym na nich, przyznać można, że dobry i do wykonania łatwiejszy od stawiania pomników.

Gdy chodzi o utrwalenie szacownych wizerunków przez stworzenie podobnej galeryi z biustów naszych sławnych to proponowany sposób ułatwia i rozwiązuje zadanie zupełnie.

Tak uczczono niektórych uczniów uniwersytetu padewskiego, później sławnych, tworząc na placu wśród zieleni koło o wielkim obwodzie, na którym ustawiono hermy. Z polaków znaleźli tam pomieszczenie królowie Jan III-ci i St. Poniatowski.

Pomysł p. Madeyskiego ułatwia znakomicie materyalną stronę zadania, bo dozwala małą kwotą osiągnięcie celu: wyrażenia czci, złożenia dowodu pamięci.

Ludziom chętnym, mecenasom sztuki, wreszcie instytucyom otwiera się szerokie pole działania i wdzięczny a łatwy sposób wyrażenia czci i wdzięczności potomnych dla ludzi zasłużonych.

Jednak przypatrzeć się godzi równocześnie i drugiej stronie pomysłu mianowicie sposobom i rodzajowi wykonania oraz artystycznemu wrażeniu całości.

Przedewszystkiem porównanie ogrodu na Monte-Pincio z plantacyami, jak to czyni p. Madeyski w swym fejletonie nie uważam za słuszne, ogród na Pincio porównać można raczej z parkiem Dr. Jordana, jeżeli chodzi o wrażenie herm na tle zieleni. Oba są zamkniętą przestrzenią zieleni, a nie bulwarami z drzewami. Są to parki należące do jednostki czy osoby zbiorowej, — a nie plantacye, które dziś zamknięte 3 i 4-ro piętrowymi domami stanowią avenue, arteryę komunikacyjną, deptak, czy szeroką ulicę, miłą bez bruku z pięknemi kwietnikami.

W parku, miejscu zacisznem — sposobnem do dumań nad przeszłością czy chwilą obecną, rzucić okiem na biust sławnego męża, jest rzeczą miłą. Tak samo oglądanie biustów na placu w około zamkniętym jak wspomniany powyżej w Padwie. Widzę również doskonale parę biustów, ale nie szereg w zamkniętym parku w pewnem odpowiedniem do nich miejscu i otoczeniu.

Założyciel parku Jordana odczuł to świetnie, ustawiając w głębi, w środku parku, w miejscu zacisznem, marmurowe hermy z biustami. I wrażenie jest dobre. Cel osiągnięty. (Nie mówiliśmy tu oczywiście o artystycznej wartości każdego biustu z osobna). Ustawiając zaś szereg biustów na ścieżkach plantacyi w miejscu tak mało nadającem się do skupienia uwagi i rozpamiętywaniu, nie osiągnęłoby się zupełnie celu o który idzie.

Wyobraźmy sobie po szeregu lat, liczbę 50-ciu albo 100 biustów białych czy innych na plantacyach, wśród zagęszczenia już dziś przestrzeni kioskami z wodą, ławkami, ogrodzeniami, w środku słupami lamp gazowych, a w niedalekiej przyszłości elektrycznych, dalej kosze na zmiotki i papiery dziś równej wysokości, jak przyszłe hermy, wszystko to wśród ścisku tej uczęszczanej promenady, jaką stają się plantacye, wśród tłumu, kurzu, wśród całego ruchu i zgiełku nieodłącznego od promenady... Biedne, skromny, hermy z biustami, na boku stojące, potrącane niemal nie zwracające uwagi niczyjej, ani widokiem tych głów poważnych, ani pouczającymi napisami nie staną się w żadnym razie podręcznikiem historyczno-kulturalnym, jak to chce autor projektu.

Trudną i zbyt sztuczną wydaje się też próba podziału plantacyi stosownie do uczczonych. Od zamku koło tyłu

domów ulicy Kanoniczej i Domu karnego, obok pustych murów, mają się ciągnąć szeregi herm z biustami? Może koło poważnego Uniwersytetu czuć się będą dobrze uczeni i ich miejsce odpowiednio dobrane, ale artyści przesuną się już siłą rzeczy i temperamentu zapewne w stronę wesołego Drobnerionu, lub w przyszłości innego kiosku lekkiej muzyki promenadowej.

W końcu w stronie jeziorka ze stojącą wodą, staną statyści i mężowie polityce oddani i ci ozdobę miejsca tego stanowić mają?...

Forma piedestału, hermy, jednakowa i w większej ilości użyta staje się nudną, wyklucza osięgnięcie wrażenia artystycznego.

Przypominam tylko podobne szeregi herm z biustami Cezarów w muzeum Watykanu. Wszyscy pamiętamy wyraz i giest opowiadającego swe wrażenia z oglądania Sieges Allee w Berlinie. Mimowoli toż samo otrzymamy na Plantacyach, po pewnym dłuższym czasie, jako efekt ostateczny.

Bezpretensyonalne, skromne i tem właśnie piękne, a wybornie utrzymane plantacye są i zostaną arteryą, promenadą bardzo wygodną, urozmaiconą zielenią czy kwiatami, więc środkami naturalnymi, które przypominają nam wszystko: i ogród i trawniki, pole szerokie i angielski gazon i w tem tkwi niesłychanie przyjemna właściwa im cecha, Utrata tej cechy przez ustawianie długiego szeregu herm nastąpi niechybnie a w zamian otrzymamy nudną aleję biustami wytyczoną.

Pomysł p. Madeyskiego zkąd inąd szlachetny i nęcący, nie otrzymał jeszcze właściwego wyrazu artystycznego i dla tego nie możliwy jest do przyjęcia.

KRONIKA.

†JÓZEF OLBRICH, jeden z najgłośniejszych architektów współczesnych niemieckich, zmarł w 40-tym roku życia w Darmstadzie. Obok Ottona Wagnera uchodził Olbrich za jednego z twórców i założycieli współczesnego »modernistycznego« stylu architektonicznego, który rozchodził się z Wiednia. Urodzony w r. 1867 w Opawie, studya początkowe pobierał w Akademii wiedeńskiej pod kierunkiem Hasenauera. Dziełem jego był gmach wiedeńskiej »Secessyi« (1898 r.), w którym młody jeszcze architekt próbował po raz pierwszy zastosować zasady współczesnej dekoracyi wewnętrznej do gmachu wystawowego. Olbrich w Wiedniu i okolicach budował wiele will, pałaców i domów prywatnych. W r. 1901 powołany przez wielkiego księcia heskiego do Darmstadtu, stanął na czele tamtejszej kolonii artystycznej. Oprócz prac ściśle architektonicznych, był autorem wielu pomysłów i projektów z zakresu sztuki stosowanej. Ostatniemi wybitniejszemi jego dziełami były: gmach wystawy w Kolonii, i wielki magazyn sklepowy firmy Tietza w Düsseldorfie oraz wspaniały pałac Sztuk pięknych na obecnej wystawie krajowej w Darmstadzie.

TOWARZYSTWO BUDOWY tanich domów przedłuża termin konkursu na parcelacyę gruntów przy kościele św. Salwatora do dnia 15 września b. r. — Plany projektu mają być przesłane najdalej do 15 września b. r. do godziny 12-tej w południe pod adresem Zarządu Towarzystwa. Kraków, ulica Starowiślna Nr. 16 I p. — Równocześnie zawiadamia się, iż biuro Towarzystwa znajdowęć się będzie od dnia 24 bm. przy ul. Starowiślnej Nr. 16 I p. — Godziny urzędowe są w poniedziałki i czwartki od $5^1/_2-6^1/_2$ wieczór.

NA POSIEDZENIU Koła Architektów z dn. 6 lipca w Warszawie wybrano sędziów fachowych Konkursu na projekt gmachu dla Tow. kredytowego miasta Warszawy który ma być ogłoszony w jesieni b. r. — Wybrani zostali:

J. Dziekoński, K. Loewe, B. Rogoyski i T. Stryjeński. Sąd konkursowy będzie naprzód rozpatrywał i zatwierdzał program nim konkurs się ogłosi.

KOMITET WYSTAWY PRZEMYSŁU i rolnictwa gub. piotr. w Częstochowie r. 1909, zainicyował sprawę konkursu na »Zagrodę wiejską«. Zaproszeni do sądu konkursowego architekci, mając na względzie wyjątkową doniosłość tej sprawy i pragnąc, aby konkurs ten wydał istotnie dobre rezultaty, zwracają się do wszystkich artystów polskich z prośbą, ażeby, zważywszy na cel tego konkursu, raczyli pracami swemi wzbogacić konkurs.

Cel ten wyjaśnia dosadnie odezwa komitetu Wystawy, która brzmi jak następuje:

»Zabudowania i urządzenia współczesnych zagród włościańskich przeczą częstokroć najelementarniejszym wymaganiom hygieny; zarazem w budownictwie ludu polskiego można zauważyć stopniowe zanikanie właściwych mu znamion, a natomiast stosowanie budowli o charakterze kosmopolitycznym i mało estetycznym. Taki stan rzeczy, rozwijając się nadal, może spowodować duże straty dla naszego dorobku narodowego: podniesienie i wykształcenie budowli włościańskich staje się palącą potrzebą doby obecnej. Uwzględniając powyższe — powstała myśl, aby przy Wystawie przemysłu i rolnictwa gub. piotr. w Częstochowie r. 1909 wybudować na stałe u podnóża klasztoru Jasnogórskiego wzór całkowitej zagrody wiejskiej (dom mieszkalny, stodoły z wozownią, stajnię z chlewami etc.), z kompletnem urządzeniem wewnętrznem zabudowań wraz z muzeum rolniczem i etnograficznem w zakresie odpowiednim. — Za pomocą rozpisania konkursu architektonicznego spodziewane jest otrzymanie zabudowań zagrody w stylu swojskim i w zupełności przystosowanej do potrzeb włościanina. Omawiana »Zagroda wiejska« znajdzie dokładny swój opis w broszurze, którą proponuje się bezpłatnie rozdawać każdemu zwiedzającemu włościaninowi. — Częstochowa odwiedzana rok rocznie przez pół miliona włościan, przybywających ze wszystkich stron ziemi polskiej, odpowiada najlepiej jako miejsce dla wybudowania wzoru »Zagrody wiejskiej«.

Mamy nadzieję, że artyści nasi zainteresują się szczerze tak doniosłą dla kraju naszego sprawą i zechcą poświęcić czas letni na zrobienie poważnych studyów, tak niezbędnych dla dobrego rozwiązania tego konkursu.

W tym celu termin ogłoszenia konkursu naznacza się na październik roku bieżącego.

PRZEGLĄD STOLARSKI. Zapoczątkowane wydawnictwo, jedno z pierwszych u nas w dziedzinie fachowego piśmiennictwa, powitać należy z całem uznaniem. Nr. 1 »Przeglądu« przedstawia się dobrze, a w ramach skreślonego programu od Redakcyi, wyjaśniającego cel, kierunek i tendencye, pismo rozwinięte w przyszłości. oddać winno duże usługi naszym cieślom, stolarzom, tokarzom i wszystkim rzemieślnikom pokrewnych działów.

Dobór i treść artykułów Nr. 1 są interesujące, a informacye dotyczące kursów majsterskich są cenne dla interesowanych. Chcielibyśmy tylko w wyborze rysunków widzieć rękę wprawniejszą. Według programu stanowić one mają w sumie rodzaj albumu czy zbiorku. Zbiorek taki podręczny powinien zawierać rzeczy istotnie wartościowe tak pod względem techniczmym, jak i artystycznym. Zawierać winien rzeczy w wielkim stylu, chociaż codziennego może użytku.

O STANISŁAWIE WYSPIAŃSKIM dłuższy, entuzyastyczny artykuł podaje na wstępie numeru 15 »Hohe Warte«, dwutygodnik wychodzący w Lipsku. Jest to studyum, poświęcone przeważnie działalności Wyspiańskiego w dziedzinie dekoracyi kościelnej, teatralnej, drukarstwa i wogóle sztuki stosowanej. Opisane są wszystkie jego dzieła w tym zakresie, nie wyłączając projektu »Akropolis«, świeżo ogłoszonego w »Architekeie«. Do artykułu dołączono reprodukcye »Legendy«, witrażów, przedstawiających Kazimierza Wielkiego i św. Stanisława i urządzenia salonu reprodukowanego w zeszycie X »Sztuki Stosowanej«.

ORGANIZACYA MINISTERSTWA robót publicznych w Wiedniu.

SEKCYA I.

Administracyjne sprawy budowlane, sprawa mieszkań, zarząd budynków publicznych, wystawy i ruch turystyczny.

Dep. I: Prawno-administracyjne sprawy budowlane (z wyjątkiem czynności przydzielonych Dep. II).

Dep. II: Prawno-administ. sprawy budowlane Galicyi i Bukowiny.

Dep. III: Sprawa mieszkań.

Grupa rewizyjna: Zarząd budynków publicznych.

Dep. IV a: Organizacyjne i ogólne sprawy zarządu publ. budynków; prawno-administ. sprawy zarządu i utrzymania wszystkich budynków publicz. w stołecznem i rezydencyjnem mieście Wiedniu.

Dep. IV b: Techniczne i techniczno-administracyjne sprawy zarządu i utrzymania wszystkich budynków publiczn. w stołecznym i rezyd. mieście Wiedniu.

Dep. IV c: Administracyjny i techniczny nadzór nad zarządem i utrzymaniem budynków publicznych w królestwach i krajach w radzie państwa zastąpionych oprócz Wiednia; ewidencya wszystkich państwowych budynków, archiwum planów, statystyka.

Dep. V a: Wystawy.

Dep. V b: Popieranie ruchu turystycznego.

SEKCYA II.

Sprawy techniczne.

Dep. VI: Ogólne sprawy techniczne.

Dep. VII: Budownictwo leśne i rolnicze.

Grupa rewizyjna: Budownictwo.

Dep. VII a: Ogólne sprawy i opiniowanie odnoszące się do budownictwa; budynki dla ministeryum robót publicznych, politycz. sądowniczego i skarbowego zarządu.

Dep. VIII b: Budynki zarządu oświaty.

Dep. VIII c: Budynki działu handlowego.

Dep. VIII d: Biuro budownictwa.

Grupa rewizyjna: Budowa dróg i mostów.

Dep. IX a: Ogólne sprawy i opiniowanie odnośnie do budowy dróg i mostów; sprawy dróg i mostów w Czechach, Morawie i Śląsku.

Dep. IX b: Sprawy dróg i mostów w Austryi niższej i wyższej, Galicyi i Bukowinie.

Dep. IX c: Sprawy dróg i mostów w Solnogrodzie, Styryi, Karyntyi, Krainie, Tyrolu i Przedarulanii i w kraju nadbrzeżnym Dalmacyi.

Dep. IX d: Biuro dla konstrukcyi mostów.

Grupa rewizyjna: Budownictwo wodne.

Dep. X a: Ogólne sprawy i techniczne opiniowanie odnośnie do budownictwa wodnego; sprawy budownictwa wodnego w Czechach, Morawie i Śląsku.

Dep. X b: Sprawy budownictwa wodnego w Austryi niższej i wyższej, Galicyi i Bukowinie.

Dep. X c: Sprawy budownictwa wodnego w Solnogrodzie, Styryi, Karyntyi, Krainie, Tyrolu i Przedarulanii, w kraju nadbrzeżnym i Dalmacyi.

Grupa rewizyjna: Wodnictwo techniczne i techniczno-administ. sprawy urządzeń dla siły wodnej.

Dep. XI a: Wodnictwo z wyjątkiem studyów wodnych i urządzeń dla siły wodnej; statystyka, biblioteka naukowo-zawodowa, archiwum planów.

Dep. XI b: Studya wodne i laboratoryum wodne.

Dep. XI c: Urządzenia dla siły wodnej i kataster siły wodnej.

SEKCYA III.

Górnictwo.

Dep. XII: Sprawy ogólne, prawne i społeczne.

Dep. XIII: Sprawy sporne stron, towarzystw górniczych i nauka górnicza.

Dep. XIV: Nafciarstwo.

Grupa rewizyjna: Wnioski, sprawy personalu i nadzór.

Dep. XV a: Organizacya władz górniczych; wnioski i sprawy personalu władz górniczych.

Dep. XV b: Policya górnicza (włącznie z zabezpieczeniem źródeł leczniczych przeciwko górnictwu) ochrona robotników górniczych, spółki górnicze.

Dep. XV c: Inspekcya górnicza.

Dep. XVI: Ubezpieczenie i wkładki, statystyka górnicza.

Dep. XVII: Techniczne, ekonomiczne i administracyjne kierownictwo państwowych kopalń górniczych (z wyjątkiem Salin) i kopalń górniczych bu-

kowińskiego grecko-oryent. funduszu relig.

Dep. XVIII: Górniczy departament zawodowo-rachunkowy.

Dep. XIX: Sanitarny departament zawodowo-rachunkowy.

SEKCYA IV.

Popieranie przemysłu.

Grupa rewizyjna: ekonomiczne i techniczne popieranie przemysłu.

Dep. XX a: Ogólne i administracyjne sprawy popierania przemysłu i kredytu dla drobnego przemysłu, popieranie zbytu dla drobnego przemysłu; ekonomiczne popieranie przemysłu domowego (wyjąwszy spraw przydzielonych departamentowi XXII c); rada przyboczna dla popierania przemysłu.

Dep. XX b: Współudział w prawodawstwie i administracyi odnośnie do spółek przemysłowych i mianowanie instruktorów dla tychże; dowód pracy spółek; popieranie humanitarnych i ekonomicznych spraw spółek przemysłowych i ich związków; środki dla poprawy nauki majstrów, współudział w sprawie egzaminów majsterskich; wystawy prac uczniów i dostawy dla drobnego przemysłu (z wyjąt. spraw przydzielonych Depar. XX c.), współudział w ustanowieniu przepisów dla pracy przemysłowej w zakładach karnych.

Dep. XX c: Czynności Departamentu XX a i b, o ile dotyczą Galicyi i Bukowiny.

Dep. XX d: Kotły parowe i motory.

Grupa rewizyjna: Dydaktyczne popieranie przemysłu (oświata przemysłowa).

Dep. XXI a: Inspektorat dla oświaty przemysłowej; sprawy pedagogiczno-dydaktyczne.

Dep. XXI b: Sprawy ogólne oświaty przemysłowej (o ile nie podpadają pod zakres działania Dep. XXI a, c i d), ustawodawstwo krajowe i administracya nauki przemysłowej i muzeów przemysłowych w Krainie, kraju nadbrzeżnym, Dalmacyi, Galicyi i Bukowinie.

Dep. XXI c: Komisya centr. dla nauki przemysłowej, austryackie muzeum dla sztuki i przemysłu, kurs centralny koronkarski i wzorowe warstaty wyplatania koszyków wraz z ich filiami; wystawy za granicą; ustawodawstwo krajowe i administracya nauki przemysłowej i muzeów przemysłowych w Austryi niższej i wyższej, Solnogrodzie, Styryi, Karyntyi, Tyrolu i Przedarulania.

Dep. XXI d: Wypracowanie statutów normalnych i kontraktów; ustawodawstwo krajowe i administracya nauki przemysłowej i muzeów przemysłowych w Czechach, Morawie i Śląsku.

Dep. XXII: Elektryczność; zużytkowanie siły wodnej dla celów wytwórczych; administracyjne sprawy sądu patentowego; znawstwo (opiniowanie) prawne.

Dep. XXIII: Stacye doświadczalne, miary i wagi, służba probiercza, administracyjne sprawy sądu patentowego i obrońców patentowych.

Po za związkiem sekcyjnym.

Dep. XXIV: Wygotowywanie opinii o kwestyach ekonomicznych; staranie o młodzież.

Dep. XXV; Ochrona przywilejów marek i wzorów.

Dep. XXVI: Departament rachunkowy.

Pisma i doniesienia władz, jakoteż podania stowarzyszeń, zakładów i stron w powyżej oznaczonych sprawach, o ile podpadają pod własny zakres działania minist. rob. publ. należy wnosić do tegoż minist. (Wiedeń IX B. Porzellang. N. 33). Wyjaśnienia ustnie udzielane będą tamże w dzienniku podawczym codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, ale tylko od godz. 11-ej rano do 1-ej popołudniu; w szczególności będzie stronom wskazywane, do których oddziałów kancelaryjnych i biur ministeryum ze swemi pretensyami mają się udawać. — Ruch stron w kancelaryach i biurach ograniczony jest również do godzin powyższych.

DOM PRZY UL. ŚW. JANA L. 9. Podany na tablicy 27, zwany w XVII wieku »Pernusowskim«*) należy do najstarszych domów mieszczańskich w Krakowie. Historya jego jest dotąd niezbadana, mimo, iż wnętrze nosi na sobie ślady dziwnych przemian i niewątpliwie kryje ciekawą kartę przeszłości.

*) Poszukiwaniom Dra Klemensa Bąkowskiego zawdzięczamy znajomość tej nazwy, oraz nazwiska właścicieli domu od roku 1560.

Trakt główny domu składa się z dwóch części, z których tylna jest zawsze o pół piętra od przedniej wyższa. Powodu tego podniesienia nie można wytłumaczyć obecnym rozkładem mieszkań, a odrzwia kamienne na strychu wikłają jeszcze bardziej zagadkę. Charakterystycznie wysoka attyka kryła niegdyś za sobą załom dwu pulpitowych dachów których środkiem biegła rynna; znać ją jeszcze od strony wewnętrznej frontowego strychu, jako wnękę na zbiegu skośnych śladów dachu.

Na największą uwagę zasługuje oficyna domu. Znajduje się tam przestrzeń około 40 m^2 omurowana z czterech stron grubemi murami, które jeszcze do niedawnych czasów stanowiły jagdyby wieżę, czy basztę — zakończoną zębatą attyką z eliptycznymi otworami okienek w górze.

Dziś przestrzeń ta podzielona na kondygnacye służy jako pokoje i klatka schodowa. W przyziomie tej »wieży« prowadzą drzwi o renesansowych węgarach do dwu izb sklepionych pełnym łukiem, między któremi wmurowane są odrzwia gotyckie o bardzo szlachetnym profilu. Pod izbami piwnice głębokie noszą na sobie ślady późniejszych przeróbek. Podłoga tych piwnic, zapewne dawnego parteru, nie spoczywa na ziemi, o czem się można przekonać uderzywszy nogą w dolne sklepienie, wtedy rozlega się głuchy dźwięk pustki, o której jak dotąd nikt niewie dokąd prowadzi.

Obecny właściciel kamienicy jak się zdaje zamiłowany w swej siedzibie, powinien dołożyć starań, aby poszukiwaniami swemi ułatwił Tow. miłośników historyi i zabytków m. Krakowa skreślenie monografii tego domu. W. K.

SKARB ARCHITEKTURY wydawany przez Dr. J. S. Zubrzyckiego — od lutego 1907 — dosięga już N-ru XVI-go — jest to zaledwie mała część z ogólnej zamierzonej całości.

Przeglądając dotychczas wydane numera otrzymuje się wrażenie dzieła dobrze pomyślanego, wydawnictwa sumiennego, które uwzględnia bardzo skrzętnie np. dawne budownictwo drzewne, ginące i burzone w chwili obecnej jeszcze skrzętniej. Jako wzór dobrego układu tablic podkreślam tabl. XXXIX.

W numerach dotychczas wydanych odczuwamy brak tablic odnoszących się do XIII wieku. Zabytków tych posiadamy nie wiele, ale tym więcej utrwalić je trzeba wszystkie — a przeciwnie ograniczyłbym np. wzory sztuki gotyku i wybrał najlepsze i najciekawsze — nawet pomimo pewnej predylekcyi wydawcy do tej epoki.

Nadto aby Skarb nie stał się mylnym informatorem — Polski gotyckiej — lecz w całości swej objawić winien właściwy charakter sztuki archit. u nas.

Dlatego potrzeba też koniecznie uwzględnić w przyszłości wzory sztuki z całego obszaru Polski.

Dzieło w ten sposób przeprowadzone stać się może istotnie Skarbem Architektury i wymagać najszerszego poparcia kół fachowych i innych.

NA LISTĘ SKŁADEK na fundusz celem uczczenia zasług śp. Gustawa Steingrabera złożono na ręce prezesa Komitetu p. Józefa Pakiesa następujące kwoty:

WPP.: Eustachy Jaxa Chronowski 500 kor., Eugeniusz Ronka 100 kor., Zygmunt Hendel 100 kor., Jan Zawiejski 100 kor., Anastazy Chmurski 100 kor., Józef Pakies 100 kor., Firma Sokolnicki & Wiśniewski 50 kor., Teodor Rayski 20 kor., Franciszek Mączyński 25 kor., Adam Kirchmayer 50 kor., Ludwik Rapaport 20 kor.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · PAŹDZIERNIK 1908 · ZESZ. 10.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40.

W KRAKOWIE.

W SPRAWIE COLLEGIUM PHYSICUM.

Związek jedenastu stowarzyszeń i instytucyi krakowskich, zajmujących się sprawami artystycznemi i kulturalnemi, wysłał do namiestnika Bobrzyńskiego pismo w sprawie budowy *Collegium physicum* w ogrodzie, biblioteki Jagiellońskiej. Stowarzyszenia tworzące związek są wyliczone w poniżej podanem piśmie. Imieniem Związku podpisał je Komitet Związku, złożony z delegatów, wybranych przez każde stowarzyszenie i instytucyę z osobna.

Pismo brzmi:

Wasza Ekscellencyo!

Opinia artystyczno-kulturalna Krakowa, reprezentowana przez szereg wymienionych niżej instytucyi, które upoważniły nas do zabrania głosu, została do głębi poruszona i zaniepokojona wiadomością, że znowu zniknąć ma wskutek zabudowania piękny kawałek Plant krakowskich: nowy gmach *Collegium physicum,* ma stanąć w ogrodzie Biblioteki Jagiellońskiej, tuż obok *Collegium novum,* na gruncie należącym wprawdzie do rządu, ale stanowiącym niejako integralną część plantacyj.

Najżywotniejszy interes ludności — hygiena miasta, wymaga zasadniczo, ażeby bezwzględnie przestrzegano nienaruszalności plant, ażeby je chroniono z całą wytrwałością przeciwko wszelkim, bodaj pośrednim zamachom, bo są to płuca, niezbędne dla prawidłowego oddychania miasta.

Z drugiej strony, budowa zakładu, w którym będą dokonywane doświadczenia, w którym możliwość katastrofy wskutek wybuchu jest większą niż gdziekolwiek, zagraża poważnie sąsiedniej bibliotece, gdzie nagromadzone są nieprzebrane skarby. Bliskość zaś linij tramwaju elektrycznego nie może korzystnie wpływać na doświadczenia, a niezwykła szczupłość parceli uniemożliwi w przyszłości rozszerzenie się zakładu, co przy dzisiejszych olbrzymich z roku na rok postępach nauk chemiczno-fizykalnych przewidzianem być musi i czyni w tych warunkach inwestycyę rządową wielce ryzykowną.

Przez zabudowanie wreszcie ogrodu Biblioteki zginie raz na zawsze jeden z najbardziej uroczystych zakątków naszego miasta, znikną dla oczu piękne starożytne mury Biblioteki i zacieśnią się planty w tem miejscu i tak bardzo wąskie.

W przewidywaniu tego, przez paru laty wniosło Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa do Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawienie przeciw zamierzonej budowie na tym gruncie, domagając się, aby gmach ten wzniesiony został na innem miejscu dla celów nauki odpowiedniejszem. Przedstawienie to, poparte następnie przez walne zgromadzenie Towarzystwa, pozostało atoli bez skutku, gdyż, jak doniosły niedawno dzienniki, licytacya ofertowa na tę budowę już przeprowadzoną została i budynek wedle planów przez tutejsze starostwo wykonanych, stanąć ma na wymienionych wyżej gruntach.

Na podstawie wyłuszczonych we wstępie argumentów, zwracamy się do Waszej Ekscelencyi, z gorącą prośbą:

1) Ażeby na gruncie Biblioteki Jagiellońskiej budowa zakładu fizycznego nie została dopuszczoną.

2) aby Wasza Ekscelencya raczyła wpłynąć na czynniki decydujące, by drogą zamiany na inne, odpowiedniejsze pod zakład fizyczny grunta, któremi gmina dzisiaj rozporządza, ogród Biblioteki Jagiellońskiej został włączony w obręb plantacyj miejskich i pozostał na zawsze niezabudowanym.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania druga strona sprawy — zewnętrzny wygląd projektowanej budowli.

Zadanie, jakie czeka budującego architekta w tym względzie, nie jest łatwem, i nie każdy podołać mu potrafi. Musi to być artysta, nietylko odczuwający harmonię otoczenia, lecz i obdarzony twórczym talentem i rozumiejący przeznaczenie tego nowoczesnego budynku naukowego, a nie bezduszny kopista minionych stylów.

Niestety, próbki architektury gmachów rządowych, w ostatnich czasach w Krakowie powstałych, nie dają najmniejszej gwarancyi, aby przyszłe *Collegium physicum* odpowiedziało tym wszystkim wymaganiom, i owszem, jest uzasadniona obawa, że będzie to dzieło skopiowane, i jak pałac starostwa, lub seminaryum dyecezyalne, przyczyni się tylko do postępującego z roku na rok oszpecenia naszego miasta.

Wobec tego, mamy zaszczyt, w dalszym ciągu zwrócić się do Waszej Ekscelencyi z gorącą prośbą:

3) aby celem najlepszego rozwiązania tego trudnego praktycznego i artystycznego zadania, został rozpisany konkurs architektoniczny i

4) aby uzyskane plany zostały wystawione na widok publiczny.

Do wniesienia niniejszego przedstawienia upoważniły nas następujące instytucye:

1) Muzeum narodowe, 2) Muzeum przemysłowe, 3) Akademia sztuk pięknych, 4) Grono konserwatorów, 5) Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, 6) Towarzystwo upiększenia m. Krakowa i okolicy, 7) Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych, 8) Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, 9) Towarzystwo techniczne, 10) Towarzystwo »Sztuka«, 11) Towarzystwo »Polska sztuka stosowana«.

* * *

Zamieszczając powyższe pismo solidaryzujemy się z niem w całej jego osnowie i przyłączamy gorąco do akcyi będącej w toku.

REDAKCYA.

IMPRESYE Z KATEDRY NA WAWELU.

Od czasu, kiedy po dokonanej przez prof. S. Odrzywolskiego restauracyi składaliśmy sprawozdanie z robót w Katedrze na Wawelu*), powstał tam szereg wypadków artystycznej natury, z których jedne z powodu swej rzeczywistej wartości, inne z powodu, że właśnie w Katedrze powstały, zasługują na omówienie.

Nadto wiele pomników zwłaszcza ściennych zmieniło swoje miejsca ustępując je innym, przyczem oczywiście niektóre z nich jak pomnik króla Władysława Jagiełły, bronzowe płyty X. Boska i Kmity bisk. Trzebickiego zyskały, inne, jak pomnik Ankwicza, Potockiego, Skotnickiego, straciły na tej przeprowadzce. Zniknęły natomiast dwa ołtarze z XVIII w. z obrazami Tad. Konicza**) i pomnik X. Skargi dłuta Sosnowskiego***).

Niektóre z nowo powstałych rzeczy reprodukowaliśmy w łamach naszego pisma†), inne niebawem będziemy reprodukować, a do niniejszego zeszytu dołączamy reprodukcyę świeżo ukończonej kaplicy Szafrańców. Jakkolwiek nasz sentyment mógłby protestować przeciw wszelkim zmianom w Katerze, nie możemy nie uznać, że współczesne wyobrażenia i potrzeby muszą mieć swój wyraz — bodajby zawsze artystyczny!

Postawiono pomnik królowej Jadwidze††). Jak trudnem dla naszych czasów jest tego rodzaju zadanie, dowodzi fakt, że tak zresztą tęgi rzeźbiarz jak p. Madejski nie wyszedł z niego zwycięsko. Na nic nie zda się cała finezya traktowania marmuru, na nic dopomaganie sobie lekkim przytonowaniem głównej figury, na nic wspaniały materyał postumentu, skoro całość nie trzyma się; — przedewszystkiem figura królowej zbyt delikatna, zbyt naturalistycznie, a znów nie naturalnie traktowana (ręce do modlitwy złożone) wymagałaby dla siebie zgoła innego rodzaju sarkofagu; surowy blok kamienia z wysoko plastycznym ornamentem archaicznych orłów mógłby służyć Chrobremu a nie przedelikatnej królowej Jadwidze — całości brak stylu w znaczeniu równomiernego zespolenia poszczególnych części. Dziwnem, jak naszym czasom, czy naszym ludziom brak wyczucia proporcyj plastycznych! Bez porównania lepszym jest pomnik króla Władysława Warneńczyka pomysłu tegoż artysty*): tu przynajmniej całość, a więc baldachim, figura i tumba w dobrych są stosunkach. Całość artysta pragnął ożywić użyciem wielobarwnych marmurów, tysiącem herbów, bronzami kolorowanymi, szklannymi klejnotami etc., ale dodatki te nie kryją banalności figury króla w rysach i postawie. Jakże nieszczęśliwie wypadnie porównanie tego pomnika z pomnikiem króla Jagiełły ustawionym tuż naprzeciw: jakaż to prostota i powaga bije z niego; jakiż to wspaniały profil króla, a jak charakterystyczne głowy u postaci płaczków na bokach tumby! jaką fantazyą tchną one bestye czające się na ptaków u spodu tejże! Takiego wrażenia nie daje pomnik króla Warneńczyka; ktoś twierdził, że byłoby dobrze gdyby wszystkie powstające u nas pomniki były przynajmniej tak dobre jak Warneńczyka i że się go przed Europą wstydzić nie potrzebujemy! Zaiste mała to pochwała!!

W inny świat pojęć artystycznych wprowadza nas kaplica królowej Zofii: tu panuje Tetmajer z swoją brzegi rwącą, płomienną miłością naszych dziejów, naszych bohaterów, królów, wielkich

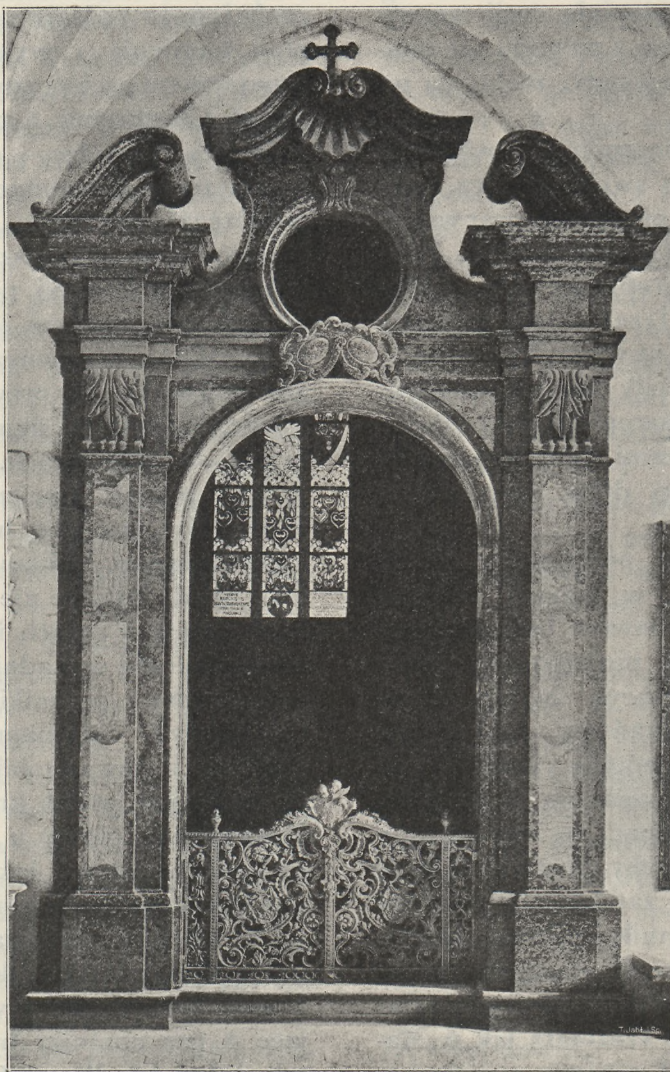
*) Patrz rocznik 1901.
**) Odszukać je można w kościele w Morawicy.
***) Ten przeniesiono do św. Piotra.
†) Patrz roczniki.
††) Architekt 1903.

*) Architekt 1906.

ludzi i naszego ludu. Sklepienie przepełnione figurami historyi polskiej nieraz wysoce charakterystycznemi. Nie jesteśmy przyjaciółmi na sklepieniach malowanej historyi narodu, nie mniej podbija nas ten wylew patryotycznego uczucia, pod względem układu figur akomodujący się zresztą dobrze do kształtu pól ograniczonych żebrami sklepienia gotyckiego.

Witraże pomysłu tegoż artysty dobrze uzupełniają bogactwo kolorytu całości; dysonansem nastroju tej kaplicy pozostanie dla nas umieszczenie figury Władysława Potockiego. Jest klasycystyczna, biała, rzyska...

Zupełnie co innego stało się w kaplicy Świętokrzyskiej: fakt najzupełniej, najsumienniej i najlepiej przeprowadzonej restauracyi starożytnej, XIV wiecznej polichromii sklepień i ścian kaplicy. Dla niewtajemniczonego mało się tu zmieniło, i tylko wykonawca p. Makarewicz i ci, jak podpisany, którzy mieli sposobność widzenia roboty w toku, ocenić mogą jej wartość. Starożytne o wybitnie wschodnim charakterze malowidła były w r. 1865 restaurowane, — restauracya ta polegała na tem, że istniejące malowidła (al fresco) pokryto malowidłem klejowem, utrzymując (jak na one czasy) wiernie rysunek i koloryt itsniejący; utworzono więc powłokę klejową*), którą p. Makarewicz usunął, przyczem stare malowidła wswym oryginalnym kolorycie i rysunku znów na jaw wyprowadził: tylko drobne retousze uzupełniły braki. Tak więc te stare malowidła przywrócone zostały autentycznie. Kaplica ma otrzymać witraże skomponowane przez J. Mehoffera.


Portal kaplicy Szafrańców w katedrze na Wawelu.

Zupełnie nieszczęśliwie wypadła polychromia kaplicy Maciejowskich dokonana przez p. Borawskiego z Petersburga. Ani pomysłem, ani kolorytem, nie zdradza ona żadnych wyższych aspiracyj artystycznych. Są to poprostu złe malowidła, zato podobno wykonane bardzo trwale.

Kaplica Zebrzydowskiego otrzymała

*) Na jednem z żeber pozostawiono mały kawałek z onych czasów.

ołtarz z marmuru czerwonego z figurą Chrystusa, kupiony u kamieniarza we Florencyi, usuwający się więc z pod jakiejkolwiek oceny.

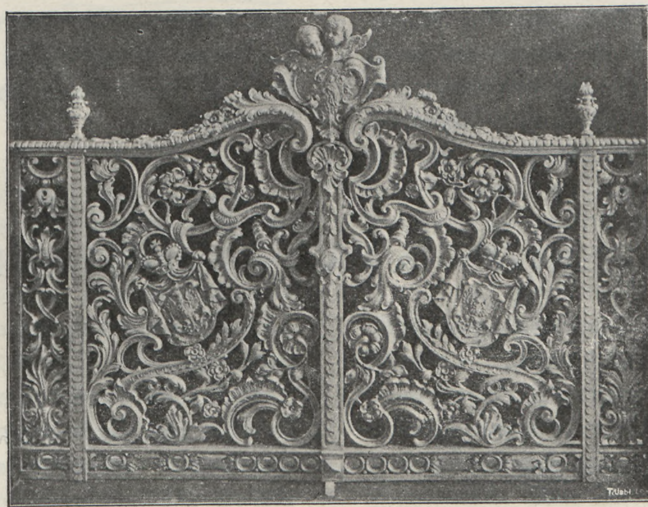
Kaplica króla Olbrachta otrzymała witraż z wyobrażeniem św. Wincentego Kadłubka dzieło p. Makarewicza, nie wykraczające pomysłem ponad rzeczy z przed 20 laty w Monachium robione, zaś kaplica Batorego dekoracyjny witraż dywanowy pomysłu p. H. Uziembły.

Płyta bronzowa kardynała Oleśnickiego dłuta wiedeńskiego rzeźbiarza Zumbuscha jest dziełem, dowodzącem wielkiej rutyny w płaskorzeźbie, lecz figura mimo zacięcia w minimalnym stopniu odtwarza wspaniałą tę dziejową postać — bo czy wreszcie Niemiec wyczuć jest wstanie to, co w niej było rdzennie polskiego?!

Ostatnią sprawą, o której nam dziś pisać wypada, jest wyposażenie i dekoracya kaplicy Szafrańców, (obecnie zwać się ma: Radziwiłłów) leżącej w nawie południowej między kaplicą Wazów i Potockich. Ściany jej są murami parterowej kondygnacyi wieży »Dzwonowej Wikaryjskiej« (Srebrnych Dzwonów) ostatniej pozostałości romańskiej katedry z XII wieku.

Pod kaplicą tą znajduje się pierwotny romański kapitularz z oknem i drzwiami dziś zamurowanemi. Sklepienie kaplicy, okno i ślady dawnego gotyckiego wejścia widoczne od jej wnętrza pochodzą z XIV w.; w drugiej połowie XIVIII wieku postawionym został marmurowy ołtarz i marmurowy portal wejścia z katedry.

Otóż kaplica ta sumptem XX. Radziwiłłów wyposażoną została przez czterech artystów: Hendla, Szyllera, Welońskiego i Mehoffera. Nie może być tu oczywiście mowy o jednolitości wrażenia: artyści idą obok siebie luzem — ledwie na siebie zważając; jednak polichromia i witraż Mehoffera są różne te dzieła skupiającym przecie czynnikiem, tak że na ogół wziąwszy całość pewną jednolitość przedstawia. Według projektu St. Szyllera wykonano w murze marmurową nyżę, wzorowaną na nyżach Zygmuntów w kaplicy Zygmuntowskiej. O ile robota ze wzoru może być dobrą, o tyly nyża ta jest przyzwoitą, ale nie można powiedzieć, aby była skomponowaną w duchu Zygmuntowskiej — jest zrobiona na jej wzór bez dążności, by swego coś dorzucić.



Zygmunt Hendel. Bramka w portalu kaplicy Szafrańców w katedrze na Wawelu.

Leży pewna ducha leniwa ospałość w tym sposobie tworzenia, jeśli go tworzeniem nazwać można, która autora poprowadziła aż do niedbale opracowanych pilastrów, ujmujących nyżę. W tą ostatecznie delikatną aż do bezwyrazowości nyżę wstawił p. Weloński swego bronzowego kardynała Radziwiłła; kardynał oparty o grzbiet orła noszącego kartusz herbowy drzemie, ale nie śpi snem wiecznym. Jeszcze w granicach utartego typu leżących na tumbach postaci da się tworzyć rzeczy względnie nowe, byle były należycie pojęte. Zresztą ten pół żywy kardynał swą sylwetą niespokoj-

ną przecina gwałtownie linie nyży i jest najgorszą z figur grobowcowych w katedrze: gdzie podział się styl figur Zygmuntów, Jagiełłów tak wspaniale w katedrze zastąpiony?

Kaplicę zamyka bronzowa bramka wykonana według pomysłu Z. Hendla: swym francusko-barokkowym charakterem nie stosuje się ona do architektury portalu kaplicy, a sama w sobie jest bez fantazyi — w pomyśle i rysunku.

Natomiat Mehoffera polichromia i witraż są zamkniętemi w sobie, wzajemnie się uzupełniającemi arcydziełami sztuki dekoracyjnej i jako takie przedstawiają naszą sztukę z najlepszej strony. Na polichromii i witrażu podziwiamy zarówno motywa, jako też ich sharmonizowanie, co w szczególności ma miejsce na sklepieniu kaplicy. Jeśli dodamy, że nie znajdzie się tam ani jednej kreski pożyczonej, że każdy zwój ornamentu, jest na wskróś oryginalny w rysunku i zestawieniu barw to ocenić łatwo wielką wartość tych dwóch kompozycyi.

One to wraz z polichromią skarbca tegoż artysty oraz polichromią i witrażami Tetmajera są jedynym rzetelnym dorobkiem polskiej sztuki dekoracyjnej na Wawelu.

Jeśli jak widzimy tyle rzeczy się w katedrze nie udało, to szukając przyczyny spostrzeżemy, że rzadko bardzo danem było najzdolniejszym brać udział w jej ozdobieniu. Obecnie w robocie jest kaplica XX. Czartoryskich — niechże przy ozdobieniu jej fundatorowie dobrze rozważą komu mają rzecz powierzyć.

W. EKIELSKI.

ARCHITEKTURA I ARCHITEKCI.

Pod tym tytułem, interesującym zwłaszcza czytelników naszego czasopisma, wystąpił w obszernych feljetonach jednego z poczytniejszych pism codziennych*) młody autor, p. Julian Zacharjewicz, doktorand filozofii. Syn ś. p. Juliana, profesora i autora gmachu Politechniki we Lwowie, nic dziwnego, że interesuje się szczególniej architekturą także i ze swego literacko-filozoficznego stanowiska. Zbadawszy bardzo szczegółowo literaturę, zwłaszcza niemiecką w kierunku historyi sztuki wogóle, a architektury w szczególności, przychodzi do bardzo smutnych refleksyi na temat, że: »architektura jest zawsze i wszędzie zupełnie inaczej traktowana i odczuwana, aniżeli wszystkie inne sztuki«. »Życie, nauka i literatura dają na to wymowne dowody. Na pytanie, które to są nazwiska największych współczesnych architektów? nie otrzymuje się albo żadnej odpowiedzi, albo żadnej pewnej«.

Wyczerpujący szereg przykładów tych twierdzeń, (dla nas architektów tem przykrzejszych, że często sami jesteśmy z różnych zresztą przyczyn winni istniejącemu porządkowi rzeczy), udowadnia, że autor ma racyę i bynajmniej nie przesadza.

Nas interesuje naturalnie najbardziej, jak w porównaniu z innymi cywilizowanymi narodami przedstawiają się autorowi stosunki w Polsce. Otóż u nas — twierdzi p. Zacharjewicz — nie jest lepiej, jak w całej Europie. »Nie ma mowy o jakiejś historyi architektury polskiej, nie mamy dotychczas historyi sztuki polskiej. Jedyny człowiek, który u nas o takim dziele myślał i robił do niego przygotowania, głównie z zachęty Akademii Umiejętności, śp. Kazimierz Mokłowski, umarł zanim poza ogólnym wstępem zdołał materyały zebrane wykorzystać«. Autor daje wyraz przekonaniu na pod-

*) Słowo polskie we Lwowie Nr. 363 i 365 z dni 5 i 6 sierpnia b. r.

stawie dzieła Mokłowskiego »Sztuka ludowa w Polsce«, że niedokończona praca tegoż byłaby »świetnem, jedynem źródłem«, z którego by się dowiedzieć można było o polskiej architekturze i architektach. Niestety dotąd, »ktoby chciał się z tem u nas zapoznać — nie może«.

Dzieła Witkiewicza, »nieubłaganego indywidualisty« nic o architekturze wogóle nie mówią. Prace zaś Tomkowicza, Sokołowskiego, Łuszczkiewicza są specyalne, nie ogólniejszej natury, np. o średniowiecznej krakowskiej architekturze*). Znaleść można krótkie wzmianki o polskich współczesnych lub dawniejszych architektach u Tarnowskiego (Dzieje nasze XIX wieku), Ludwika Dębickiego (o Tomaszu Prylińskim) lub w opisie Galicyi między krajami Austryi, przez Tomkowicza i Łuszczkiewicza**). Za to architekci polscy z innych dzielnic nigdzie nie wymienieni***). Nawet nasze encyklopedye traktują architekturę po macoszemu, jak dotychczas.

Po zacytowaniu dłuższego jeszcze szeregu przykładów krzywd, jakie ponosiła i ponosi nadal wszędzie architektura, p. Zacharjewicz, zgadzając się z cytowanym kilkakrotnie Schopenhauerem, twierdzi, że »nowoczesny architekt nie może się od reguł i wzorów starożytnych znacznie oddalić, ażeby nie znaleść się równocześnie na drodze pogorszenia. Nie pozostaje mu nic innego, jak przez starożytnych przekazaną sztukę zastosować i reguły jej, o ile to jest możliwem wśród ograniczeń jakie mu potrzeba, klimat, czas i jego kraj z nieubłaganą koniecznością nakładają, przeprowadzić«.

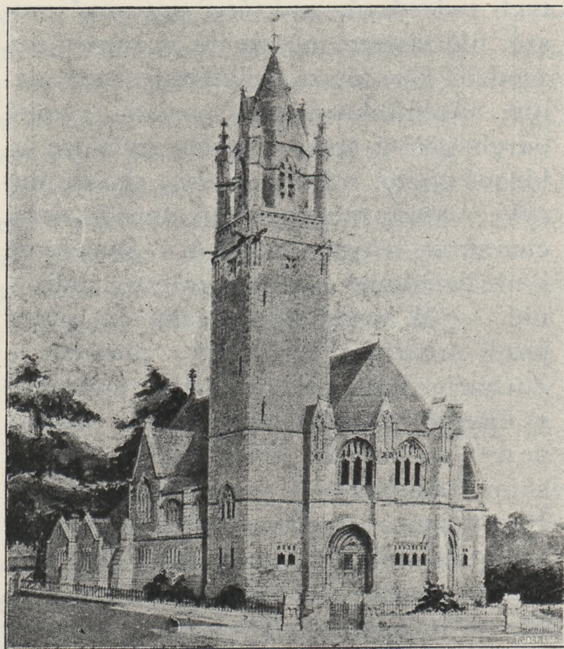
A dalej: architekt musi w sobie sztucznie siłę twórczą wzbudzić: on zabiera się do dzieła na zamówienie. W ten sposób architektura nie może nigdy uchodzić za typowy przykład sporu »sztuka dla sztuki«. Następuje udowodnienie tych twierdzeń, na które, przyznać muszę, nie zawsze można się w zupełności zgodzić. Czy nie za śmiałem jest też zdanie: »Architektura nie posiada swojej odrębności w stylu«. Jeżeli czyta się jakiegoś poetę, ogląda obrazy, słyszy muzykę, »wtedy można oryginalność dzieła, charakter artysty poznać i świadome i nieświadome naśladownictwa odróżnić. — W architekturze nie«(?) Otóż jeżeli nazwiska architekty, zdaniem p. Zacharjewicza, nie są zawsze związane z dziełami swych autorów, to mamy, nawet na gruncie krakowskim i lwowskim (»gołębniki«) przykład, że nieraz Herostratesowa sława łączy ich imiona z budowlami. A już fachowcy styl charakterystyczny wybitniejszego architekty w lot poznają (Wagner, Ohmann, Talowski). Tak samo zacytowane twierdzenie Karola Lamprechta »wobec architektury jesteśmy duchowo bezwładni, jej dzieł już nie odczuwamy, przy nerwowem podnieceniu, tak charakterystycznem dla naszego czasu«, nie trafia nam do przekonania. Prawdą jest, że »lekceważenie architektury jest smutnem zjawiskiem, które wśród wszystkich kulturalnych narodów niestety można spostrzedz«. Tak źle jednak nie jest, aby jej j u ż nie odczuwano, Raczej powiedzmy: obecnie, c h w i l o w o m n i e j. Przy całej erudycyi autora feljetonów o architektach i architekturze, nie możemy przyznać mu racyi gdy twierdzi: »ona nie posiada żadnego kontaktu z nowoczesnym duchem czasu. Wszystkie

*) Tu należało wspomnieć o pracach Fr. Mączyńskiego analizujących zabytki architektury w Krakowie, A. Dr. Matlakowski? S. Odrzywolski?

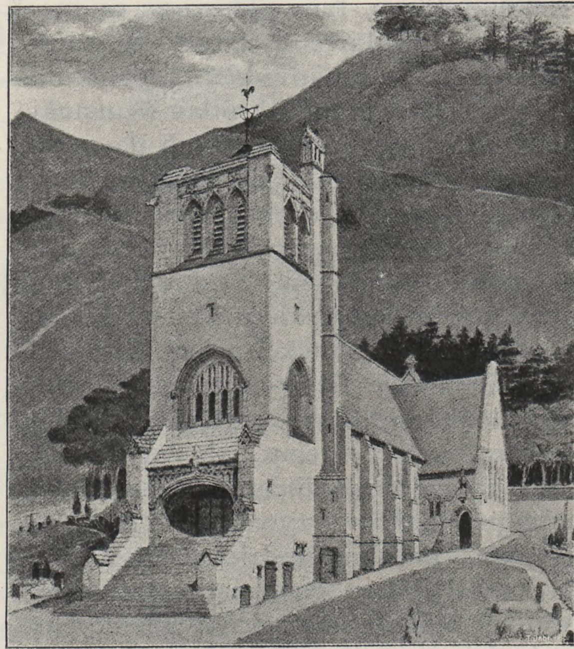
**) Jeżli mowa o polskich autorach w dziedzinie architektury nie należy zapominać o K. Chłędowskim i hr. K. Lanckorońskim. Historyą architektury jest też głównie: Dra Jana Sas-Zubrzyckiego »Zwięzła historya sztuki«, gdzie nawet inne gałęzie sztuki są zbyt pobieżnie wobec architektury traktowane. Tenże wydaje »Skarb architektury w Polsce« w miesięcznych illustrowanych zeszytach już od roku.

***) Autor zapomina o pracy p. Kucharzewskiego, drukowanej w »Przeglądzie technicznym« r. 1908.

współczesne objawy ducha ludzkiego przesiąknięte są modernizmem, od poezyi i malarstwa aż do wynalazków techniki i do katolicyzmu« (?!): »tylko stara architektura nie przyjęła ani jednego promienia światła nowoczesnego ducha, w stylu pozostała w dawnym tradycyonalizmie i nie chce z żadnym nowatorstwem, z żadnym modernizmem jakiegokolwiek mieć związku — jeżeli to zaś się dzieje, jezeli powiew nowoczesnej ewolucyi ją owionie, wtedy jest obcym przybyszem, którego się natychmiast wyrzuca« (sic!). Jest tu więc jakby rodzaj skonstatowania z wyrzutem, że architektura trzyma się onej recepty Schopenhauera, (zacytowanej poprzednio jako zgodną ze zdaniem p. Zacharjewicza), o konieczności naśladowania form sztuki starożytnej. Na szczęście wyrzut zupełnie nieuzasadniony! Gdyby autor feljetonów mógł był przestudyować dokładnie tegoroczną międzynarodową wystawę architektury w Wiedniu, byłby przedewszystkiem stwierdził z przyjemnością, że myli się, pisząc, iż architektura polska nie była tam wcale reprezentowaną. Między austryackimi wystawcami widnieją w katalogu nazwiska polskie, Ekielskiego z Wyspiańskim, Odrzywolskiego, Zawiejskiego oraz Mehoffera i Mączyńskiego (witraże i malarstwo dekoracyjne). O osobny polski dział na przyszłych wystawach międzynarodwych rozpoczęliśmy już walkę i wtedy może udowodnimy, że i na tem polu idziemy naprzód i to dość pospiesznie.



R. 1900. John B. Wilson. Projekt kościoła w Edynburgu. »Academy Architecture«. 1900'. Str. 102.

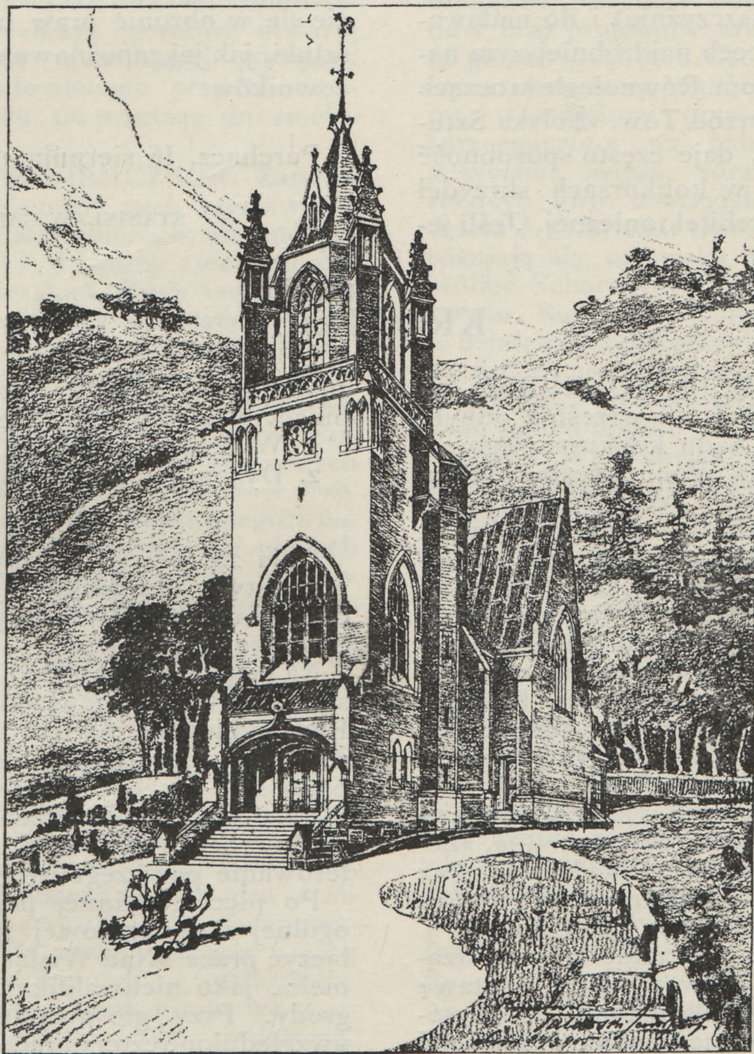


R. 1900. R. Samuel Oldacre. Projekt kościoła w Hill Slope. »Academy Architecture«. 1900'. Str. 14.

Stwierdziłby jednak i to p. Zacharjewicz, że nowsze dzieła, zwłaszcza Rosyan, Amerykan i Szwedów są nietylko nowe, świeże, typowo »modern«, ale oryginalne, często wprost piękne. Przypomniałby sobie, że budowa takich amerykańskich drapaczy chmur, paskudnych koszar z żelaza, betonu i szkła, nie przeszkadza ludziom zdolnym porywać się na stworzenie nowego stylu,

zastosowanego do właściwości tych materyałów, co amerykańscy architekci udowodnili jako fakt dokonany. Odczułby wreszcie pewnie sam, że jeszcze nie jest tak źle, aby architektury już wcale »nie odczuwano«.

innej dziedziny, (w tej części można się śmiało godzić z zapatrywaniami autora), po drugie jakby zestawieniem różnych pojęć o zadaniach architektury wogóle i jej stanem obecnym. Tu dają nam omawiane fejletony dużo sposobności do



R. 1905. Teodor Talowski. Projekt kościoła w Białoskórce. Czasopismo techniczne. 1905. Nr. 14. Tabl. XXI.

Jak widzimy artykuły p. Zacharjewicza są po pierwsze luźnymi uwagami i refleksyami na temat upośledzenia architektury i jej adeptów w dziejach kultury wszechświata, zwłaszcza w porównaniu z łatwiejszą sławą artystów

wyciągnięcia własnych wniosków i konkluzyi, często zapewne różnych z cytowanymi i jakby akceptowanymi przez autora. Zwłaszcza trudno się zgodzić na punkcie zapatrywań o najnowszych prądach w dziedzinie twórczości archi-

tektonicznej mając na uwadze polskie stosunki. Nie ulega bo wątpliwości że, bez względu na rozdzielające nas granice polityczne, odczuwają polscy architekci wszędzie coraz goręcej potrzebę dążności do wytworzenia polskiego stylu (nb. niekoniecznie opartego li tylko na zakopiańszczyźnie) i do nadawania swojskich cech najdrobniejszym nawet kompozycyom. Równolegle kroczące energicznie naprzód Tow. »Solska Sztuka Stosowana«, daje często sposobność wypróbowania w konkursach skrzydeł młodej braci architektonicznej. Jeśli jednak wolno nam żałować, że autor feljetonów nie dał wyrazu swoim zapatrywaniom na tę cechę wytwórczości najmłodszego pokolenia polskich artystów, nie mniej jesteśmy wdzięczni za chęć zainteresowania opinii publicznej u nas architekturą wogóle, a zwłaszcza za ujęcie się w obronie praw tak tej wielkiej sztuki, jak jej zapoznawanych dotąd pracowników.

Parchacz, 16 sierpnia 1908.

STANISŁAW GABRYEL ŻELEŃSKI.

KRONIKA.

ROSTRZYGNIĘCIE KONKURSU na parcelacyę*). Dnia 15 września odbyło się posiedzenie Sądu konkursowego celem nagrodzenia prac nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Towarzystwo urzędników budowy tanich domów na sporządzenie planu parcelacyjnego gruntów położonych przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu. Przewodniczącym wybrano: p. Józefa Sarego wiceprezydenta miasta Krakowa, zastępcą przewodniczącego: p. Józefa Pakiesa, budowniczego, sekretarzem Dra Feliksa Twaroga, sekretarza c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Prac konkursowych wpłynęło 6, a mianowicie »Eos«, »Mój domek«, »⊕«, »Zero«, »Na podkopcach«, »Nad Wisłą«, oraz jedna praca pozakonkursowa w dwóch alternatywach p. radcy Uderskiego.

Uchwalono z prac nadesłanych urządzić w lokalu Towarzystwa wystawę dostępną dla członków Sądu konkursowego oraz pojedyncze prace przydzielić do referatu poszczególnym członkom, którzy mają obowiązek prócz pracy przydzielonej do referatu, obznajomić się ze wszystkiemi pracami oraz zaznajomić się z terminem na miejscu.

Referentami wybrano panów pp. Czajkowskiego, Kaczmarskiego, Maywalta, Niewiadomskiego, Pakiesa, Pietraszkiewicza i Świerzyńskiego.

Termin następnego posiedzenia naznaczono na dzień 25 września z następującym porządkiem dziennym:

1. Wygłoszenie referatów.
2. Dyskusya nad pracami.

* * *

Dnia 25 września odbyło się w Towarzystwie urzędników budowy tanich domów mieszkalnych drugie posiedzenie Sądu konkursowego.

Na posiedzenie przybyli: pp. Kaczmarski, Maywalt, Niewiadomski, Pakies, Pietraszkiewicz, Świerzyński, Dr. Twaróg i Warchałowski. Inni członkowie Sądu swą nieebecność usprawiedliwili.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego p. Pakiesa nastąpiło referowanie poszczególnych prac.

Po pięciogodzinnej prawie dyskusyi ogólnej i szczegółowej uchwalono wyłączyć prace »Nad Wisłą« oraz »Mój domek«, jako niekwalifikujące się do nagrody. Przy głosowaniu na nagrody uwzględniono cztery prace, a mianowicie: »Eos«, »⊕«, »Na podkopcach«, »Zero«.

Pierwszą nagrodę przyznano pracy pod godłem »Zero«, drugą »Na podkopcach«. Pracom »Eos« i »⊕« przyznano jednogłośnie zaszczytne wzmianki.

Po otwarciu kopert z godłami okazało się, iż autorem pracy »Zero« jest p. Tadeusz Niedzielski z Krakowa, pracy »Na podkopcach« pp. Bandurski i Weinberg z Krakowa.

Następnie, Dyrektor Towarzystwa urzędników budowy tanich domów Dr.

*) Patrz zeszyt sierpniowy 1908.

Twaróg złożył podziękowanie członkom Sądu konkursowego za bezinteresowne przyjście z pomocą Towarzystwu przez udzielenie cennych fachowych wiadomości i za gruntowne opracowanie referatów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

WYSTAWA PROJEKTÓW konkursowych na parcelacyę gruntów otwartą była w lokalu nieustającej wystawy przemysłu budowlanego przy ul. Straszewskiego l. 29, na przeciąg dni 10-ciu.

WYSTAWY W NIEMCZECH. Zanotować wypada znaczny ruch wystawowy ubiegłego lata w Niemczech, obejmujący głównie, jak i dawniej, wewnętrzne urządzenia mieszkań. Ruch ten uwzględnia jednak również urządzenia ogrodów w związku z domem i architekturą. Tę ostatnią, poza projektami i modelami, studyować można także i na pawilonach wystawowych, które coraz bardziej przybierają charakter wzorowych domów mieszkalnych lub gmachów przeznaczonych do użytku publicznego i pozostających często na stałe na placach wystawowych. Czas trwania wystaw przeważnie od maja do końca października.

O niezwykle interesującej wystawie w Monachium zdaliśmy sprawę w zeszycie 7-ym »Architekta«.

Wystawa w Darmstadzie.

Na obszernym placu na stokach Mathildenhöhe, obok słynnej kolonii artystycznej, jest znacznie mniejszą od wystawy monachijskiej i nie zdradza w równym stopniu artystycznego ugrupowania całości. Nie mniej posiada szereg interesujących budowli z całkowicie urządzonemi wnętrzami, nieraz we wzorowo urządzonem otoczeniu ogrodowem. Od pamiętnego roku 1899, w którym powołany został do Darmstatu przez Wielkiego księcia heskiego wiedeński architekt ś. p. Józef M. Olbrich i założenia wkrótce potem kolonii artystycznej, większość wybitnych artystów, nadających podówczas ton nowej sztuce niemieckiej, rozproszyło się po państwie niemieckiem, wpływ ich jednak pozostał trwale, czego dowodem obecna wystawa. Nie tylko widać ogromne podniesienie się ogólnego poziomu rzemiosł i architektury, ale przedewszystkiem, nigdzie może w takim stopniu jak w Darmstadzie, nie uwidoczniło się opanowanie przez nowe idee, dzięki twórczej inicyatywie W. księcia i artystów, urzędowej reprezentacyi gmin i instytucyj publicznych w całem księstwie. Na wystawie oglądać można cały szereg zamówionych urządzeń gmachów publicznych i urzędów oraz projektów architektonicznych na gmachy rządowe. Z trwałych budowli, które pozostaną, wyróżnia się oryginalny, wystawiony przez miasto gmach (przeznaczony na galeryę obrazów), z wysoką wieżą, zdradzającą reminiscencye form assyryjsko-babilońskich, dzieło J. Olbricha. Oprócz Olbricha wyróżniają się nazwiska następujące: A. Müller, Scharvogel, P. Bonnatz, A. Koch, Lewin, Sutter, L. Hoffman, A. Messel; w dziale rzeźb dekoracyjnych – H. Jobst, w dziale przedmiotów metalowych – E. Riegel. Wreszcie wyróżnia się grupa 6-ciu tanich domków z całkowitem urządzeniem. Wykonawcy: Olbrich, Walbe, Rings, Mahrs, Markwort, Metzendorf, Wienkoop.

Wystawa w Dreznie.

Jest to ogólny przegląd artystyczny obejmujący malarstwo, rzeźbę, architekturę i sztukę stosowaną. Po zdumiewającej obszarem (kilkaset całkowicie urządzonych pokoi) i doniosłej pod względem postępu nowej sztuki wystawie z r. 1906, obecna, znacznie mniejsza, przynosi jednak nową nutę, mianowicie, sztuka stosowana występuje tutaj nie tylko jako sztuka urządzania wnętrz mieszkalnych, lecz w znaczeniu szerszem, jako architektura, w której rzeźba i malarstwo dekoracyjne są czynnikami pomocniczymi. W wielkiej hali wystawiono długi szereg projektów i modeli architektonicznych, płaskorzeźb i projektów malarstwa dekoracyjnego. Z architektów wyróżniają się: Dülfer, F. Schumacher, H. Tscharmann, O. Menzel, R. Kolbe, H. Erlwein, Schilling, Gräbner, O. Hempel, W. Lossow, M. Hans Kühne, O. Kramer, W. Kreis... Z rzeźbiarzy: G. Wrba, K. Gross, E. Hottenroth. Z malarzy: O. Gussman, P. Perks, P. Rössler. Z zakresu ścisłego przemysłu artystycznego, który znalazł przytułek obok wielkiej hali, wyróżnia się cały szereg rzemieślników, których wyroby

dowodzą znacznych postępów, osiągniętych w Dreźnie od czasu wystawy z r. 1906, która się odbyła głównie pod firmą i pod egidą artystów.

Osobny dział wystawy poświęcono sztuce i kulturze za czasów książąt saskich (1541—1827). Całkowite urządzenia 7-miu pokoi, na które się złożyły zbiory prywatne, odzwierciedlają kolejne epoki stylowe. Dział ten jest tem interesujący, że przedstawia poważną próbę urządzenia muzealnego na zasadach nowoczesnych. Jednym z głównych propagatorów nowych idei w tym względzie jest członek dyrekcyi saskich zbiorów królewskich w Dreznie Dr. V. Seidlitz (patrz jego książkę p. t. Kunstmuseen. Lipsk 1907. Nakładem E. A. Seemana). Zasady te dadzą się streścić w sposób następujący: 1) należy oddzielić przedmioty szczególnie charakterystyczne od tych, które służyć mogą jedynie celom naukowym, 2) przedmioty podrzędnego znaczenia, chociażby najbardziej autentyczne, aby nie psuły wrażenia innych dobrze dobranych przedmiotów, powinny być w ogólności usunięte ze zbiorów przeznaczonych dla publiczności (prawidło to szczególnie zalecić można naszym zbiorom!), 3) odpowiedni artystyczny sposób wystawienia. Słowem, z całej masy zgromadzonych po muzeach przedmiotów, należy wybrać i przeznaczyć dla publiczności tylko te, które są naprawdę charakterystyczne dla danej epoki, wskutek czego na ugrupowanie powinny wpływać nie właściwości technologiczne przedmiotów, lecz epoka ich powstania.

Aż do roku 1912 nie przewiduje się większej wystawy w Dreznie.

Kunstschau.

Wystawa w Wiedniu urządzona przez grono artystów, zgrupowanych około Gustawa Klimta. Są to przeważnie artyści, którzy przed 4-ma laty wystąpili ze Stowarzyszenia »Secessyi« i dzisiaj tworzą wolną grupę dążącą do jaknajściślejszego zjednoczenia trzech sztuk: architektury, rzeźby i malarstwa w jedno szerokie pojęcie Sztuki Stosowanej ogarniającej wszystkie objawy życia i przenikającej to życie harmonijnie i wszechstronnie. Dlatego to rzeźba występuje tu głównie jako składowa, pomocnicza część architektury, a malarstwo traktowane jest wybitnie dekoracyjnie. Około dużego podwórza centralnego zgrupowano poszczególne pawilony, projektowane głównie, tak jak i cały plan wystawy, przez Józefa Hoffmanna. Wszystko tonie w zieleni trawników i grządek kwietnych dekoracyjnie związanych z architekturą. Jak bogatym jest zakres wystawy, widać z następującego wyliczenia działów: sztuka w życiu dziecka, afisz, kościół, teatr, cmentarz, ogrody, grafika, studnie, architektura i sztuka stosowana w ogólności, rzeźba i malarstwo, terrasy kawiarniane, teatr, stroje i klejnoty, wnętrza mieszkań, wreszcie całkowicie urządzony dom wiejski. Świeży powiew twórczych talentów, dobry gust i doskonałe techniczne wykonanie — obok wybitnego dążenia do stopienia wszystkich czynników sztuki w jeden harmonijny akord — oto cechy charakteryzujące tę godną widzenia wystawę. O ile stronę czysto malarską reprezentuje głównie Klimt mozajkowem bogactwem kolorystyki na biało-złotym podkładzie i wdziękiem nowych twórczych symbolów, o tyle znowuż porządek architektoniczny i harmonję mieszkania reprezentują »Wiener Werkstätte«, a przedewszystkiem ich twórca i główny kierownik architekt Józef Hoffmann, a obok niego malarz Kolo Moser. Z architektów, prócz Hoffmanna, zasługuje na wymienienie tylko O. Wagner. Rzeźby dekoracyjne i wyroby ceramiczne wystawili: F. Metzner, B. Luksch, Emilia M. Simandl, Nora v. Zumbusch Exner, B. Löffler, M. Powolny; urządzenia wnętrz: K. Moll, F. Zeymer, C. Witzman, A. Holub, O. Prutscher, C. O. Czeschka; malarstwo dekoracyjne, drzeworyty, akwaforty reprezentują: A. Hölzel, W. F. Jäger, W. Legler, L. Blauensteiner, H. Lehröder, B. Pinell-Koller, W. List, O. Kokoschka, K. A. Reichel, E. Orlik, K. Nahowska i inni; w dziale grafiki wyróżnia się szkoła B. Löfflera: w dziale afiszów: F. Delaville, H. Exner, L. Forstner, M. Jung, R. Kalwach, B. Kiesewetter, Schufińsky, F. Keymer; w dziale sztuki w życiu dziecka — szkoła A. Böhma; w dziale dekoracyj teatralnych: A. Roller, E. Orlik, K. Moser, C. O. Czeschka i E. J. Wimmer.

WYSTAWA W PRADZE. Tegoroczna jubileuszowa wystawa w Pradze urzą-

dzona przez tamtejszą Izbę handlową i przemysłową miała na celu przedewszystkiem ukazanie dorobku krajowego na polu przemysłu. W tym kierunku znaczenie jej jest doniosłej wagi i spotkało się z należytą oceną w prasie polskiej. Pod względem architektonicznym wystawa ta nie daje wrażenia postępu i pozostaje w tyle po za najnowszemi pojęciami o sposobie zabudowania placów wystawowych. Przyczynił się tu w znacznej mierze wzgląd utylitarny w wyzyskaniu miejsca — skutkiem czego przejrzystość planu pozostawia wiele do życzenia. Częściowo zajęto na cele wystawy budynki dawniej wzniesione. Niemniej przy ich przebudowaniu oraz przy stawianiu nowych pawilonów dobrymi pracami poszczycić się mogą architekci Hruby, Klenka, Kotěra, Justich, Münzberger, Hübschmann, Dlabač i inni, a zastosowane przez nich ozdoby stukatorskie i rzeźbiarskie znalazły znakomitych wykonawców w uzdolnionych artystycznie rzemieślnikach z Pragi.

ZMIANA REDAKTORA »Architekta«. Profesor Władysław Ekielski ustępuje. z kierownictwa naszego pisma, pozostając nadal w składzie komitetu redakcyjnego. Redakcyę powierzono p. Jerzemu Warchałowskiemu, który od przyszłego numeru podpisywać będzie pismo.

NA LISTĘ SKŁADEK na fundusz celem uczczenia zasług śp. Gustawa Steingrabera złożono w dalszym ciągu na ręce prezesa Komitetu p. Józefa Pakiesa następujące kwoty. WPP. Stanisław Gabryel Żeleński 100 kor., Rudolf Hand 50 kor., Jan Rydel 20 kor., Dr. Stanisław Kutrzeba 25 kor., Wacław Anczyc 50 kor.

KONKURS. Komitet, zajmujący się przygotowaniem planów do budowy kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ogłasza niniejszem konkurs na sporządzenie szkiców do projektu rzeczonego kościoła na następujących warunkach:

1) Konkurs ogłasza się dla architektów polskich.

2) Kościół powinien zawierać miejsce na 3,000 osób, licząc 4 osoby na metr kwadratowy wolnej przestrzeni, a budowa jego ma się dokonać w Warszawie za rogatkami Jerozolimskiemi przy alei Grójeckiej na placu, którego plan sytuacyjny dołącza się oddzielnie do niniejszych warunków.

3) Kościół ma być utrzymany w stylu jednolitym, romańskim. Pożądanem jest, aby był zaprojektowany w architekturze monumentalnej z cegły, bez tynku, bez nadmiernego użycia piaskowca lub granitu i skromnemi środkami, suma bowiem, którą dysponuje obecnie Komitet nie przekracza 150,000 rubli.

4) Przy kościele wymagana jest kaplica przedpogrzebowa.

5) Wymaga się obliczenia kubiczności budowli, biorąc wysokość — od powierzchni terenu do gzymsu, wieże zaś i części budowli wystające nad dach, licząc od terenu do szczytu.

6) Szkice składać się będą z planów, trzech elewacyi i dwóch przecięć w skali — 1:200. Oprócz tego wymagany jest widok perspektywiczny kościoła.

7) Termin złożenia projektów oznacza się na dzień 1-y lutego 1909 r. do godz. 12-ej w południe w mieszkaniu prezesa Komitetu. J. E. ks. Biskupa Ruszkiewicza, przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 1, w Warszawie.

8) Każdy projekt, bez godła i znaku, winien być w oddzielnem opakowaniu i zawierać wewnątrz, również bez godła i znaku, kopertę zapieczętowaną, zawierającą nawisko i adres autora.

9) Na opakowaniu będzie postawiony numer kolejny, którym oznaczone zostanie i pokwitowanie z odbioru projektu. Powyższy numer będzie jako godło i znak zrojektu. Autorowie zamiejscowi winni podać na opakowaniu adres, pod którym Komitet zawiadomi o odebraniu projektu i o numerze, pod jakim projekt sądzony będzie na konkursie.

10) Sędziami konkursowymi są: J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz, pp.: Adam hr. Krasiński, Pius Weloński, Julian Wilczyński, Władysław Marconi, Apoloniusz Nieniewski, Mikołaj Tołwiński. Zastępcami zaś są: ks. Władysław Siewierski i Teofil Wiśniowski.

11) Za najlepszą pracę konkursową wyznacza się nagroda w sumie 800 rb. Autor projektu osądzonego do drugiej nagrody otrzyma 400 rb. Trzecią wreszcie nagrodę wyznacza się w sumie 300 rb.

12) Wymienione nagrody wypłacone będą w Banku Handlowym w Warsza-

wie, za okazaniem dowodu sądu konkursowego.

13) Komitet zastrzega sobie prawo kupna projektu z pomiędzy prac nienagrodzonych za 200 rb.

14) Plany nagrodzone stają się własnością Komitetu.

15) Komitet zastrzega sobie prawo wyboru architekta, mającego prowadzić roboty budowlane.

16) Komitet nie jest koniecznie obowiązany do użycia przy budowie projektów na konkurs nadesłanych.

17) Projekty nienagrodzone, przysłane na konkurs i nieodebrane w ciągu trzech miesięcy, po rozstrzygnięciu konkursu, stają się własnością Komitetu, a koperty do nich należące będą spalone.

18) Wszystkie nadesłane na konkurs projekty będą wystawione na widok publiczny niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku sądu konkursowego, które nastąpi przed dniem 1-ym marca 1909 r.

KONKURS NA PROJEKT AFISZA wystawy w Częstochowie. Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie ogłasza konkurs na projekt afisza wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie w r. 1909, na warunkach następujących:

1. Afisz ma reklamować wystawę przemysłu i rolnictwa w Częstochowie. Komitet wystawy wyraża życzenie, aby w kompozycyi afisza uwzględniono wybitny motyw miejscowy (z Jasnej Góry). Warunek ten nie jest obowiązującym, ale przy równych zaletach artystycznych, pierwszeństwo będzie oddane tej pracy, która uwzględni powyższe życzenie.

2. Projekt ma być zastosowany do wykonania najwyżej w trzech kolorach, nie licząc koloru papieru, za pomocą litografii, linoleorytu, lub klisz cynkowych.

3. Rozmiar afisza nie powinien przekraczać 1 m. 10 cm. × 90 cm.

4. Napis skomponowany z całością, z wykluczeniem użycia czcionek drukarskich, w dwóch językach, po rosyjsku: „Выставка промышленности и сельскаго ховяйства въ Ченстоховѣ. — Августъ—Сентябрь 1909 года“ i po polsku: »Wystawa przemysłu i rolnictwa w Częstochowie. — Sierpień—Wrzesień 1909 roku«, z pozostawieniem przed nazwami miesięcy miejsc na wstawienie dat. Obydwa napisy muszą być jednakowej wielkości i tak umieszczone, że, jeżeli jeden pod drugim, to u góry musi być napis rosyjski, u dołu — polski, jeżeli obok siebie, to z lewej strony — rosyjski, z prawej — polski.

5. Nagrody za najlepsze prace ustanawia się dwie: I-sza — 400 koron, II-ga — 225 koron.

6. Oprócz nagrodzonych, mogą być dalsze prace wyróżnione zaszczytnemi wzmiankami i polecone do zakupu.

7. Nagrodzone prace stają się własnością Komitetu wystawy, który zastrzega sobie pierwszeństwo nabycia innych prac.

8. Termin nadsyłania prac pod adresem Tow. »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie (Wolska 14) upływa dnia 20 Listopada 1908 r. o godz. 12 w południe, a dla zamiejscowych ten sam dzień obowiązuje, jako ostateczny termin wysłania.

9. Po rozstrzygnięciu konkursu, wszystkie prace zostaną na czas krótki wystawione w Krakowie.

10. Prace, nie odebrane w przeciągu trzech miesięcy od dnia rozstrzygnięcia, stają się własnością Towarzystwa.

11. Sąd konkursowy stanowi stała Komisya rozpoznawcza Tow. »Polska Sztuka Stosowana« i dwaj przedstawiciele Komitetu wystawy. Członkowie Komisyi rozpoznawczej, którzy sami stają do konkursu, w sądzie udziału nie biorą.

12. Prace powinny być opatrzone godłami, któremi mają być oznaczone dołączone do projektów zapieczętowane koperty, zawierające nazwisko i adres autora. Na opakowaniu uprasza się o zaznaczenie: »konkurs na afisz«, aby w ten sposób uchronić przesyłkę od rozpakowania przed zebraniem się sądu.

Kraków, dnia 1. października 1908.

REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · LISTOPAD 1908 · ZESZYT 11.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 14.
W KRAKOWIE.

Z WAWELU.

Przekształcając pismo nasze w lipcu 1907 r., wysunęliśmy we wstępnym artykule (Architekt, zesz. VII, r. 1907) sprawę Wawelu na pierwszy plan zadań architektonicznych, które przyniósł społeczeństwu polskiemu początek XX wieku i których rozwiązanie świadczyć będzie zarówno o współczesnej kulturze narodu, o jego pracy twórczej, jak i o czci obecnego pokolenia dla przeszłości.

Sprawa Wawelu łączy w sobie trzy kwestye:

1. Odnowienie Zamku królewskiego.
2. Jego przeznaczenie.
3. Zużytkowanie całego wzgórza Wawelu, które niebawem, bo z końcem 1909 r., zostanie ostatecznie opuszczone przez wojska austryackie.

Roboty restauracyjne, rozpoczęte, jak wiadomo, w lecie 1905 r., mają charakter przeważnie jeszcze robót przygotowawczych, studyów, poszukiwań, projektów, a dopiero w ostatnich czasach przystąpiono podług ustalonych zasad do wykonania na próbę zewnętrznego odnowienia jednego skrzydła zamku od strony podworca arkadowego. O przeznaczeniu zamku i o zużytkowaniu całego wzgórza Wawelu odezwały się dotąd różne głosy, ale żadnych postanowień w tym względzie nie powzięto. Stoimy więc wobec spraw, częściowo dojrzałych, ale w żadnym kierunku nie przesądzonych. Jest przeto pora najwłaściwsza, aby systematycznie informować sfery artystyczno-kulturalne oraz szerszy ogół o przebiegu wszystkich momentów sprawy i otworzyć szeroko łamy pisma fachowej dyskusyi.

Jak wiadomo, po objęciu w posiadanie przez kraj historycznej części zamku dn. 5 Sierpnia 1905 r., kierownictwo odnowienia zamku powierzył Wydział krajowy p. Zygmuntowi Hendlowi. Nadto utworzony został, z głosem doradczym, krajowy komitet, w skład którego weszli pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, pp.: ś. p. Andrzej hr. Potocki, b. namiestnik, którego zastąpił obecny namiestnik Dr. Michał Bobrzyński, Leon hr. Piniński, b. namiestnik, Karol hr. Lanckoroński,

mecenas sztuki, Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, Dr. Władysław Łoziński, badacz sztuki, Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. historyi sztuki, Dr. Juliusz Leo, prezydent m. Krakowa, Maryan Sokołowski, prof. historyi sztuki, prof. Bolesław Ulanowski, historyk i profesor prawa. Nadto należą do komitetu z urzędu: Dr. Stanisław Tomkowicz, jako konserwator zabytków, Edward hr. Chołoniewski, jako zastępca cesarskiego urzędu ochmistrzowskiego i Fryderyk Ohman, jako architekt dworu cesarskiego. Kasa oszczędności m. Krakowa ma swego delegata w osobie p. Walentego Staniszewskiego.

Na początku 1906 r. w sferach artystyczno-kulturalnych Krakowa silnie popierano myśl o konieczności utworzenia obok krajowego jeszcze komitetu miejscowego, złożonego z artystów i konserwatorów, którego zadaniem byłoby współdziałanie z pracą kierującego architekty i przygotowywanie dla krajowego komitetu materyału do obrad. Myśl ta, niestety, nie znalazła urzeczywistnienia. Natomiast, z artystów miejscowych powołani zostali w 1906 r. do komitetu krajowego pp.: ś. p. Jan Stanisławski, art.-malarz, (którego po śmierci zastąpił powołany dnia 28 maja 1907 r. p. Jacek Malczewski) i p. Wacław Szymanowski, art.-rzeźbiarz. Nadto powołano architektę prof. Teodora Talowskiego ze Lwowa i inżyniera-budowniczego p. Józefa Pakiesa z Krakowa.

Od roku 1905 odbyły się dotąd 3 posiedzenia komitetu: pierwsze d. 9 marca 1905, drugie 12 lutego 1906, trzecie 28 maja 1907.

Studya i poszukiwania, przedsięwzięte na zamku przez p. Hendla, oparte zostały na bogatym materyale, zebranym przez ś. p. Tomasza Prylińskiego, który w latach 1880—1882 prowadził gruntowne badania, pomimo niesłychanie trudnych warunków, gdyż wobec zajęcia całego Wawelu przez wojsko, mógł pracować tylko dorywczo i w wyznaczonych godzinach; Pryliński zrobił masę zdjęć i częściowo projekt restauracyi zamku. Cały materyał (60 wielkich tablic w trzech dużych tekach), który przez lat przeszło 20 spoczywał w kancelaryi dworu cesarskiego w Wiedniu, został oddany do rozporządzenia obecnemu kierownictwu odnowienia zamku. Również prof. Sławomir Odrzywolski prowadził studya nad Wawelem, wykonał szereg zdjęć i częściowy projekt odnowienia zamku. (Patrz: Sławomir Odrzywolski. Kraków 1880—1882. Zamek królewski na Wawelu. 3 zeszyty zdjęć i tegoż autora: Renesans w Polsce 1899).

O przebiegu robót obecnych w kierownictwie odnowienia zamku zaczerpnęliśmy następujących informacyj:

Rozpoczęte przed trzema laty prace pod kierownictwem p. Zygmunta Hendla, postępują dalej tego roku. Przez ten przeciąg czasu zbadano pod względem rozwoju historycznego wszystkie mury pałacu królewskiego. Następnie wykonano w rysunku wszystkie projekta odnowienia fasad i planów zamku w skali 1:100 bez doprowadzenia do jednolitości stylu, oraz wiele szczegółów gzymsów, dekoracyi ściennych, obramień okiennych w naturalnej wielkości na podstawie odszukanych śladów i fragmentów, i sporządzono w drzewie dwa modele w skali 1:50. Pierwszy przedstawia stan zamku przed rozpoczęciem robót, drugi — projekt odnowienia.

Modele wypracowała firma p. Druciaka w Krakowie pod kierownictwem p. Z. Hendla. Praca ta trwała sześć miesięcy. Oba modele, z których każdy zajmuje po 4 metry kwadratowe powierzchni, ustawiono w osobnej sali, dawnej izbie senatorskiej. Model, będący projektem historycznym, przedstawia oczywiście mięszaninę rozmaitych stylów. I tak n. p. na pawilonie zamku (koło Kurzej Stopki), zbudowanym przez Jadwigę

i Jagiełłę w stylu gotyckim, wznosi się wybudowane przez Zygmunta III piętro późnego renesansu. Na wysoko podniesionych dachach zamku wznoszą się kominy o formach renesansowych, odtworzone na tym modelu według fragmentów z dawnych kominów Zygmunta Starego, które odnalazły się przy burzeniu dzisiejszych kominów austryackich. Murując te ostatnie przed 100 laty, użyto tych ciosów obok cegieł jako zwykłego materyału budowlanego. Od strony dziedzińca na modelu odtworzono dawne krużganki arkadowe pierwszego i drugiego piętra, podpierane trzema rzędami kolumn, z których szczególnie oryginalne kolumny drugiego piętra, wysmukłe, dochodzące 8 metrów 80 cm. wysokości.

Nad kolumnami i arkadami wznosi się wysoki dach, którego spadek odtworzony jest według zachowanego śladu spadku pierwotnego dachu na murze ogniowym wschodniej części zamku, dla odciążenia lekkiej konstrukcyi arkadowania krużganków, nieco wklęsło wygięty. Odtworzone wieże Zygmunta III i druga, fałszywie zwana »Sobieskiego«, baszta senatorska, pawilon gotycki (koło Kurzej Stopki) ledwo na pierwszy rzut oka można rozpoznać przez porównanie ze stanem dzisiejszym, odmiennym szczególnie w zakończeniach i dachach.

Według decyzyi Wydziału krajowego i uchwały komitetu przeprowadza się obecnie odbudowę i wzmacnianie całej południowej części krużganków głównego podworca. Kolumny drugiego piętra krużganków rozebrano całkowicie, ponieważ wyszły z pionu. Na pierwszem piętrze i parterze wymienia się tylko ciosy zupełnie zwietrzałe i zastępuje się nowymi z kamienia tarnopolskiego, szydłowieckiego i skolskiego. Wszystkie te nowe ciosy, tak rzeźbione, jak gładkie, wykonywane są według miar pierwotnych i odlewów gipsowych, uzupełnionych na podstawie dzisiejszych zwietrzałych ciosów. Pod kolumną parteru przemurowane zostały fundamenta do głębokości niejednokrotnie półtora metra, z użyciem wielkich bloków kamiennych.

Roboty te są już ukończone po kordon I-go piętra. Obecnie ustawia się dawne kolumny drugiego piętra, które najlepiej dochowały się na całych krużgankach, nad nie zaś przyjdzie strop modrzewiowy, rzeźbiony, który już ukończyła i na zamek odstawiła fabryka R. Muranyi w Krakowie. Będzie on zaraz po ustawieniu kolumn na miejscu złożony. Konstrukcyę żelazną dachu kończy firma L. Zieleniewski, zaś dachówkę do pokrycia tego dachu wykonała cegielnia ks. Ogińskiej w Bobrku; glazurowanie jej w desenie o czterech kolorach (niebieski, biały, żółty i zielony) według ogromnej ilości znalezionej w rumowisku dachówki i według wskazówek z rachunków Bonera z czasów Zygmunta Starego, wykonuje obecnie firma Niedźwiecki w Dębnikach. Na obecnych rusztowaniach zwraca uwagę mnogość drzewa, użytego na stemplowania przy wymianie starych ciosów, które to stemplowanie przy każdej kolumnie, wskutek niedokładności pierwotnej roboty, musiało być osobno skonstruowane. Przed rozpoczęciem odnowienia krużganków w miesiącu lipcu wykonaną została attyka nad południową częścią krużganków od strony wieży senatorskiej, według starych śladów o formach rozwiniętego renesansu. Zaznaczyć należy, że attykę wykonano z kamienia pińczowskiego, t. j. tego samego, z którego była poprzednio wyciosana w połowie wieku XVI. Przy odnawianiu zamku zatrudnionych jest obecnie około 50 kamieniarzy, murarzy, cieśli i robotników.

Taki jest dotychczasowy, bardzo zresztą pobieżny, obraz przebiegu robót podług informacyj kierownictwa odnowienia zamku wawelskiego.

KONSERWATOROWIE O WAWELU.

Grono c. k. konserwatorów i korespondentów Komisyi Centralnej dla Galicyi zachodniej w Krakowie zajmuje się sprawą Wawelu od dłuższego czasu. Na posiedzeniu 28 stycznia 1902, na wniosek koresp. Leonarda Lepszego, Grono uchwaliło poświęcić osobną publikacyę zamkowi królewskiemu na Wawelu z następującym programem:

Część I: *a*) szkic historyczny o zamku, zawierający dzieje budowli, *b*) plany zamkowe dawne i obecny, *c*) widoki zamku, bądź to z dawnych rycin, bądź też z miniatur i rysunków, *d*) zdjęcia architektoniczne, dokonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego, *e*) widoki fotograficzne, zdjęte z obecnych budowli zamkowych.

Część II: *a*) inwentarze zamku, zawarte w Lustracyach Wielkorządowych (drukowane i nie drukowane), *b*) inne materyały archiwalne, dotyczące budowli zamkowych, dotychczas nie ogłoszone, *c*) literatura zamku na Wawelu.

Redaktorami wydawnictwa wybrano: części I. - kons. Dra Stanisława Tomkowicza, części II. koresp. Adama Chmiela, nadto komitet redakcyjny, do którego prócz wymienionych wybrano pp.: Hendla, Krzyżanowskiego, Lepszego, Odrzywolskiego i Stryjeńskiego*).

Na posiedzeniach 6 i 25 lutego, 16 maja 1902 r., 14 grudnia 1904, 21 marca 31 października, 19 grudnia 1905, 22 lutego, 17 lipca 1906 zajmowano się sprawami tego wydawnictwa i poszukiwań na Wawelu.

Następnie sprawą Wawelu zajmowało się Grono szczegółowo na posiedzeniach: dn. 2 lipca i 12 grudnia 1907, 28 stycznia, 18 lutego i 17 marca 1908 r., zreasumowawszy swoje poglądy w memoryale, przedłożonym Wydziałowi krajowemu, Komisyi Centralnej i członkom komitetu restauracyi Wawelu.

Memoryał ten brzmi, jak następuje:

1. Grono stwierdza, że projekt p. Hendla opiera się na dokumentach historycznych, jako to na śladach, odszukanych na miejscu, starych rysunkach, oraz materyałach archiwalnych dotychczas znanych i dostępnych. Uważając model plastyczny zrestaurowanego gmachu, na tej podstawie wykonany, za odpowiadający w ogólności zasadom konserwatorskim, liczący się z powagą zabytku historycznego i narodowem jego znaczeniem, Grono pragnie, by w głównych rysach restauracya była wykonaną zgodnie z tym projektem.

2. Grono wyraża zasadę, przyjętą dzisiaj przy każdej umiejętnej restauracyi zabytku i zgodną z obecnym stanem naukowych zapatrywań na kwestyę restauracyi, że wszelkie szczegóły, wszelkie nawet materyały budowlane stare, które posiadają wartość artystyczną lub historyczną, a bez niebezpieczeństwa dla konserwacyi gmachu lub jego ozdoby mogą być zachowane, winny pozostać na miejscu, i nawet w razie częściowego uszkodzenia nie należy ich wymieniać na nowe.

Grono wyraża nadzieję, że przewodnią ideą restauracyi będzie, nie upiększać, ale konserwować, uwydatniać i utrwalać dawną piękność zabytku, wydobywać na wierzch, co nam przeszłość przekazała, utrwalać i zabezpieczać. Konserwatyzm taki nie sprzeciwia się usuwaniu bezwartościowych, czysto praktycznych i użytkowych dodatków epoki porozbiorowej (od początku XIX w. wprowadzonych), ani też pewnym uzupełnieniom, o ile one okażą się koniecznemi, i nie na domysł, ale z całą pewnością

*) Tom I już wyszedł pod tytułem: Wawel. Tom I. Zabudowania Wawelu i ich dzieje, opisał Dr. Stanisław Tomkowicz. Część. I. (Teka Grona konserwatorów Galicyi zachodniej. Tom IV). Kraków 1907. Część II i atlas — w druku na ukończeniu. Tom II, opracowany przez p. Adama Chmiela — w druku).

i wiernością będą mogły być przeprowadzone. Zgodnie z zapatrywaniem kierownika restauracyi, uznaje Grono za potrzebne postawić jako zasadę, iż nie jest pożądanem, by w szczegółach odnawianych, zwłaszcza rzeźbiarskich i kamieniarskich, dochodzono do ostatniego wyrazu wykończenia; przeciwnie, mogłoby to obniżyć historyczną wartość zabytku.

3. Grono uważa za sprawę zasadniczą, by zgodnie z projektem restauracyi zastosować wysokość i nachylenie dachów do znalezionych dawnych śladów, przy uwzględnieniu pierwotnej wysokości gzemsu koronującego fasad zewnętrznych.

4. Co do zaprojektowanych uzupełnień hełmów wież, Grono oświadcza się za pozostawieniem istniejącego kształtu hełmu wieży Sobieskiego przy Skarbcu katedralnym, a za zrobieniem modelu dalszych jeszcze próbnych waryantów górnego zakończenia wieży Zygmunta III (przy Kurzej Stopie), oraz Lubranki.

5. Stanowcze zdanie co do tego, czy lepiej, by dach był pokryty dachówką polewaną czterobarwną, czy też czerwoną niepolewaną, Grono będzie mogło powziąć i sformułować po próbie, która ma być w najbliższym czasie przedsięwziętą na części południowej krużganku obok wieży Senatorskiej.

6. Uchwałą, powziętą 11 głosami na 13 głosujących, Grono przy obradach nad tym przedmiotem wyraziło przekonanie, iż nie jest pożądanem stawianie nowego budynku na Wawelu na rezydencyę, a choćby tylko na mieszkalne apartamenta cesarskie, natomiast objawiło zdanie, że należy umieścić te apartamenta w samym starym pałacu. Według fachowej opinii architekta-kierownika restauracyi Zamku, da się to pogodzić ze względami konserwatorskimi. Grono równocześnie dało wyraz życzeniu, by zanim zapadnie decyzya o zajęciu części Zamku na pomieszczenie Dworu cesarskiego, mogło jeszcze rozpatrzeć projekt adaptacyj.

7. Grono oświadcza się stanowczo, w myśl zamiaru kierownika restauracyi, za utrzymaniem budynku stajni na Wawelu, używanej obecnie przez wojskowość. Jest to dawna stajnia królewska, która w części parterowej ma wartość zabytkową. Budynek ten, mający tak w sklepieniu beczkowem z lunetami wielkiej hali parterowej, jak i w zewnętrznych portalach bram — jednej po stronie zachodniej, a trzech po stronie wschodniej — cechy budowy barokowej z XVII w., może być doskonale użytym na cele muzealne, przy bliższem zaś jeszcze badaniu może dać pole do nie jednego zajmującego odkrycia.

8. Grono sądzi, że kwestya, czy budynek dawnych kuchni królewskich ma pozostać, lub też może być zniesionym, nie da się rozstrzygnąć przed opróżnieniem budynku z wojska i że przed dokładnem jego zbadaniem wszelka opinia w tym względzie jest przedwczesną. Budynek ten jeszcze na początku XIX w. przedstawiał w planie i murach szczegóły interesujące, i mimo przeróbek późniejszych, może dostarczyć ważnych wskazówek historycznych co do średniowiecznych zabudowań Wawelu.

9. Grono uważa za swój obowiązek położyć nacisk na potrzebę prowadzenia w dalszym ciągu badań, zaczętych przez ś. p. Prylińskiego i uwieńczonych wówczas doniosłymi wynikami poszukiwań w terenie okalającym pałac królewski, celem odnalezienia innych jeszcze szczegółów dekoracyi fasad, jak gzems główny i t. d. przed przystąpieniem do restauracyi fasad.

10. Względy naukowe wymagają podjęcia na nowo i dokończenia przerwanej pracy około fotograficznych zdjęć szczegółów architektury pałacu królewskiego i reszty starych budynków Zamku.

W Krakowie, dnia 17 marca 1908.

Dn. 21 Czerwca 1908 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Grona na Wawelu przy udziale reprezentanta Komisyi Centralnej generalnego konserwatora Dra Maksymiliana Dworzaka. Przebieg dyskusyi był w streszczeniu następujący:

Przewodniczący konserw. Tomkowicz przedstawił zasady restauracyi, przyjęte przez Grono, i dotychczasowy stan robót. Stanowisko Grona streszcza się w zasadzie: Konserwacya, nie przebudowa lub upiększanie. Wszakże zasada ta, słuszna i zdrowa, musi ulegać pewnym modyfikacyom w zastosowaniu praktycznem. Społeczeństwo polskie uważa Wawel za pomnik żywy. Z tem trzeba się liczyć i nie można tego najprzedniejszego w Polsce zabytku traktować, jak pierwszej lepszej ruiny starego zamku. Dążeniem całej, od lat 28 prowadzonej akcyi krajowej, jest przywrócenie zamkowi dawnego znaczenia i powagi rezydencyi monarszej. W konserwowaniu zatem należy tutaj pójść cokolwiek dalej, aniżeli przy wielu innych zabytkach. Zamek królewski winien być nie tylko zabezpieczony od dalszej zagłady, ale ma także przybrać wygląd całości uporządkowanej i zamieszkałej, a przynajmniej do mieszkania zdolnej i ma sprawiać wrażenie estetyczne. Stąd wynika, że wolno usuwać pewne rażące i szpecące naleciałości epoki, zwłaszcza ostatniej, w której przeróbkami kierowały względy praktycznej oszczędności; wolno dalej przywracać pewne szczegóły, należące do dawnej stylowej fizyognomii budynku, o ile nie będzie to absolutnie tworzeniem czegoś nowego, ale restytucyą tego, co było, o ile przy tem mamy zupełnie ścisłe dane co do form i co do stosunku ich do całości architektonicznej.

Do takich szczegółów możnaby zaliczyć n. p. okna fasad, zmienione przed 50 laty, co do których obramień kamiennych mamy bezwzględną pewność, jak wielkie były, gdzie i jak były umieszczone i jaką miały postać, nietylko bowiem zachowały się wszędzie w murach ślady dawnych otworów, ale odnaleziono pewną ilość ich części składowych, z których kilka typów obramień dało się złożyć w większej części. To samo odnosi się i do gzemsów. Szczegóły te, wykonane w rzeźbie renesansowej, stanowiły całą niemal piękność fasad zewnętrznych, które obecnie, pozbawione swej ozdoby, stały się ścianami gładkiemi i bezstylowemi. Ta sprawa jednak później dopiero stanie na porządku dziennym restauracyi.

Przedmiotem obrad komitetu restauracyi i Grona są na teraz dwie tylko kwestye, które w najbliższym czasie muszą być załatwione: sprawa dachu i krużganków arkadowych. Jedną z właściwości budowy pałacu królewskiego, jego osobliwość, stanowią lekkie renesansowe arkady krużganków, których śmiała konstrukcya wytrzymała blisko 3 wieki, aż zaczęła się psuć w początku XIX w. i grozić upadkiem. Wtedy to rząd austryacki przystąpił do wzmocnienia budowy przez obmurowanie cienkich monolitowych kolumn na wszystkich piętrach filarami ceglanymi, a podmurowania archiwolt łukami ceglanymi i zapełnienia murem tak przeźroczych balustrad kamiennych, jak i całej górnej części interkolumnów II piętra. Zapobiegło to ruinie, ale zadziwiająca konstrukcya utopioną została w tych ciężkich i grubych dodatkach, słynna architektura dziedzińca straciła śmiałość, swoje dawne linie i swój urok lekkości.

Ze sprawą zamierzonego przywrócenia dawnej architektury dziedzińca przez usunięcie szpecących ją podmurowań i filarów wiąże się ściśle zmiana dzisiejszego dachu, który jest dziełem połowy XIX. w. Ma on wadliwą konstrukcyę, wiązanie bowiem połową ciężaru spoczywa na ścianie arkad dziedzińca, podczas gdy dawniej oś podłużna, czyli

kalenica, przesunięta była nieco bliżej fasad zewnętrznych, ciężar połowy wiązania od strony dziedzińca opierał się na silnej ścianie pałacu po za krużgankami, krużganki zaś kryte były dodatkowym lekkim dachem na przyszufnicach. Kolumny i arkady, pozbawione późniejszych wzmacniających obmurowań, nie wytrzymałyby ciśnienia obecnego dachu. Przywrócenie dawnej zasady konstrukcyjnej dachu prawdopodobnie byłoby połączone z nadaniem mu też dawnego kształtu. Pierwotne linie jego spadów znać jeszcze dokładnie na murach ogniowych, a podniesienie grzbietu do poprzedniej wysokości (o kilka metrów ponad dzisiejszą) wyszłoby na korzyść wrażenia estetycznego. W tym duchu robi się obecnie próba restauracyi na najkrótszem ramieniu krużganków, z którą ma też być połączona próba odtworzenia dawnej polichromii, malowanego i złoconego stropu kasetonowego nad krużgankiem II. piętra. Wiązanie dachu będzie żelazne, zasadą zaś restauracyi krużganków ma być, by po usunięciu zamurowań, kolumny, arkady i balustrady, o ile tylko można, pozostały w stanie pierwotnym. Tylko tam, gdzie tego zajdzie konieczna potrzeba, ze względów bezpieczeństwa i trwałości budowy, zniszczony materyał ma być wymieniony na nowy. Komitet restauracyi orzecze po dokonaniu tej próby, jak restauracya dalszych części krużganków ma być przeprowadzoną.

Generalny konserwator Dr. Dworzak uznaje niezwykłe znaczenie restauracyi zamku na Wawelu, nie żąda też, by zamek zostawić jako malowniczą ruinę. Sądzi jednak, że dzisiejsza restauracya idzie za daleko, skoro, jak słyszymy, w krużgankach części architektoniczne ciosowe w $^{2}/_{3}$ mają być wymienione na nowe. Dach dzisiejszy i podmurowania arkad należałoby bezwzględnie zatrzymać.

Kor. Hendel zwraca uwagę na orzeczenie budownictwa miejskiego, że dach dzisiejszy, pomijając niebezpieczeństwo w razie pożaru, ze względu na stan materyału drzewnego, wymaga nowych wiązań.

Kor. Stryjeński broni zdania, że pierwotna architektura krużganków powinna być odsłoniętą, a po usunięciu podmurowań nowszych zgadza się na wzmocnienie kolumn i arkad, lecz zasadę nie tykania tego, co zachowanem być może, a nawet zachowania starego materyału, chciałby widzieć przytem zastosowaną w najdalszych granicach możliwości.

Kor. Odrzywolski również wyraża przekonanie, że należy przez usunięcie obmurowań arkad dążyć do przywrócenia krużganków do stanu i wyglądu, jaki miały w XVI w. Nie wątpi, że to da się osiągnąć.

Na posiedzeniach 14 i 21 lipca uchwalono ogłosić memoryał z 17 marca 1908 r.

ODNOWIENIE ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU.

(PROJEKT P. ZYGMUNTA HENDLA).

Kiedy przed rokiem redakcya »Architekta« starała się o pozwolenie reprodukowania modelu, przedstawiającego projekt odnowienia, otrzymała odpowiedź od autora projektu p. Hendla, że z tem trzeba się zwrócić do Wydziału krajowego we Lwowie. Dzięki pozwoleniu, uzyskanemu od Wydziału krajowego, któremu na tem miejscu składamy podziękowanie, możemy podać

w reprodukcyi obydwa modele, wykonane z nadzwyczajną precyzyą pod kierunkiem p. Hendla*).

Wykonano je w drzewie. Jeden, pomalowany, naśladujący naturę, przedstawia zamek przed rozpoczęciem obecnych robót, to znaczy w r. 1905. Drugi, nie pomalowany, w kolorze naturalnym drzewa, jest projektem, jak ma zamek wyglądać w przyszłości.

Na tablicach 31—34 widzimy dwie główne strony zewnętrznych fasad: południowo-wschodnią i północno-wschodnią. Zdjęcia wykonano z tych samych punktów, aby ułatwić porównanie; w tym też celu umieszczone są na tablicach jedno bezpośrednio pod drugiem. W dalszych zeszytach publikowane będą zdjęcia z innych punktów, widok podworca arkadowego i prawdopodobnie projekty rysunkowe p. Hendla. Modele te i rysunki, wystawione w dawnej izbie Senatorskiej wraz z wielką ilością projektów, rysunków konstrukcyjnych i szczegółów, oświetlone informacyami, zaczerpniętemi na miejscu, są dostatecznym materyałem do oceny projektu.

Ocena nie jest przedwczesną, gdyż jakkolwiek projekt uledz może zmianie, wystawiono go jednak na widok publiczny od roku; od roku też w sferach fachowych i niefachowych toczy się nad nim ulotna dyskusya, słychać zachwyty, lub zgoła surową krytykę, która jednak, skrępowana poufnością, albo względami osobistymi, nie wydobywa się na jaw otwarcie, powiększając tylko zamięszanie, jakie panuje w poglądach społeczeństwa naszego na kwestyę odnawiania zabytków, na sztukę i architekturę w ogólności. Dobrze jest przypomnieć tutaj, że krytyka fachowa w sprawie odnowienia katedry na Wawelu pojawiła się w prasie... z a p ó ź n o. Poufność zaś w takich sprawach, jest rzeczą najgorszą, bo — rodzi naukową i artystyczną plotkę, która często bywa szkodliwszą od plotki obyczajowej. Może kierowani tem właśnie konserwatorowie, zdecydowali się nareszcie, po długich wahaniach, ogłosić publicznie swoje zdanie o zamku. Memoryał konserwatorów, który podaliśmy na str. 122, przypomina jednak trochę — enuncyacyę... dyplomatyczną: tak dużo trzeba tam czytać między wierszami.

Wielki komitet krajowy, który przez 3 lata odbył zaledwie 3 posiedzenia, obraduje poufnie... I tylko głuche wieści chodzą po kraju o różnicach zdań wśród wybitnych członków komitetu zarówno w kwestyi odnowienia, jak i przeznaczenia zamku. Może coraz bardziej gorliwe zajęcie się Wawelem ze strony Grona konserwatorów i zrobiony przez nich początek otwartej publicznej akcyi ożywi działalność komitetu lub pobudzi wybitniejszych jego członków do działania i przemówienia. — Wiemy też, że fachowe sfery artystyczne mają niewielu przedstawicieli w gronie komitetu. Łamy naszego pisma stoją dla nich otworem.

Projekt p. Hendla opiera się na zasadzie historycznej bez doprowadzania jednak budynku do odrzuconej dzisiaj przez naukę »jednolitości« i »czystości« stylu. Uniknąć tego błędu w tym wypadku było tem łatwiej, że wobec narastania, w dosłownem znaczeniu, całego szeregu epok, których ślady do dziś dnia się dochowały, począwszy od muru kamiennego Łokietka i Kazimierza Wielkiego, aż do cegieł, kładzionych przez murarzy Stanisława Augusta i wolnego m. Krakowa, od przekształcenia zamku w duchu renesansu w pierwszej połowie XVI w. przez Zygmunta I, aż po prace restauracyjne Zygmunta III, prze-

*) Notując fakt powyższy, nie mogę powstrzymać wyrazu zdziwienia, iż autor projektu nie jest pierwszą i ostatnią instancyą w kwestyi rozporządzania swoją własnością artystyczną, w tym wypadku — prawem udzielania do reprodukcyi własnej pracy.

budowę barokową w początku XVII w. i dalsze, — byłoby wprost niepodobieństwem odszukać i ustalić epokę, w której od fundamentów do fasad i szczegółów, zamek przedstawiałby się w całej czystości pewnego ściśle określonego stylu.

Jeżeli odnowienie opiera się jednak głównie na wieku XVI, to nie dlatego, aby wybrać miano tę epokę jako najbardziej zasługującą na odtworzenie lecz, że wiek ten wycisnął najsilniejsze piętno na zamku i dochował się najlepiej w fasadach, krużgankach i szczegółach do dzisiejszych czasów.

Zanim przystąpię do projektu, — parę uwag o konserwacyi i odnawianiu.

Trzeba bezwarunkowo przyjąć zasadę, ustaloną przez naukę, której zastosowania słusznie wymagają konserwatorowie, wyrażając nadzieję, że przewodnią ideą będzie »nie upiększać, ale konserwować, uwydatniać i utrwalać dawną piękność zabytku, wydobywać na wierzch, co nam przeszłość przekazała, utrwalać i zabezpieczać«. »Konserwatyzm taki nie sprzeciwia się usuwaniu bezwartościowych, czysto praktycznych i użytkowych dodatków«, ani też »pewnym uzupełnieniom, o ile one okażą się koniecznemi i nie na domysł, ale z całą pewnością i wiernością będą mogły być przeprowadzone«.

To są zasady konserwatorskie. Do ich zastosowania w praktyce potrzebnem jest umiejętne posiłkowanie się przy badaniach metodą historyczną. Ale jest i druga strona sprawy, nieodłącznie z nią związana, która się przewija przez wszystkie jej fazy, — to strona artystyczna, a z nią — potrzeba oświetlenia badań, wniosków, projektów i całej roboty i z tego nowego, artystycznego punktu widzenia. Zasada ta przechodzi wprawdzie nieustannie przez usta konserwatorów i badaczy, mówiących o usuwaniu »szpetnych« dodatków, lub przywracaniu »pięknych« szczegółów i form, ale zamało bywa uwydatnianą, nie zajmuje osobnego miejsca przy badaniach i decyzyach i nie dość ma fachowych reprezentantów z pomiędzy artystów.

Metoda artystyczna, która uzupełniać winna metodę konserwatorsko-historyczną, wyrazi się nieraz nie tyle w udokumentowanem twierdzeniu, ile — w odczuciu, właściwem przeważnie artystom. Najwięksi artystyczni nowatorowie, najzagorzalsi moderniści, mają jednak największą, najczulszą cześć dla przeszłości i pietyzm szczególny dla zabytków.

Gdy konserwator lub archeolog twierdzi, że z pewnych fragmentów przy uwzględnieniu dokumentów pisanych lub rysowanych, całość może być odtworzoną, trzeba jeszcze zapytać artystę o zdanie, oparte na specyalnie mu właściwym zmyśle. Tym zmysłem obdarzony może być również historyk, ale to nie bywa regułą.

Mówiliśmy o odtwarzaniu całości na podstawie fragmentów. Opierać się ono może jedynie na znacznej ilości niezbicie autentycznych części, a nie na domyśle lub wątpliwych »uzupełnieniach«. Decyduje tu zarówno wiedza badacza-archeologa, jak i oko czującego artysty.

Ale mamy nieraz do czynienia z »przywracaniem« szczegółów i form, na podstawie li tylko dokumentów pisanych i rysowanych. Tu są konieczne dokładne zdjęcia, fachowe pod względem technicznym i artystycznym, to znaczy — nie tylko rysunek linearny i przekrój, ale, o ile chodzi o szczegóły plastyczne, — konieczną jest dobra fotografia, lub pierwszorzędnej wartości rysunek. W braku tego, o żadnej »restytucyi« nie może być mowy, a wszelkie zapewnienia w tym kierunku są tylko bałamuceniem opinii. Kwestya jednak, czy odtwarzanie na podstawie nawet takiego rodzaju dokumentów jest dopuszczalnem — pozostaje otwartą. Mojem zdaniem, mamy tu do czynienia zawsze z kopią rzeczy historycznej, czyli wła-

ściwie — z falsyfikatem. A gdy tak kwestya postawiona, pozostaje chyba przywołać na pomoc metodę artystyczną, o której mówiliśmy wyżej i która jedynie może zadecydować, czy dawna forma powinna być odtworzona, czy nie. Odtworzoną będzie już nie w imię historyi i pietyzmu dla przeszłości, lecz w imię zasady, że taka forma, chociażby powtórzona, może być w danym wypadku dobrą i piękną, a jest niezbędną i żadną inną nową, twórczą zastąpić się nie da. Gdy w tych rzadkich wypadkach, odrzucimy punkt widzenia »przywracania« dla historyi a przyjmiemy tylko »powtórzenie« — dla estetyki, pokaże się prawdopodobnie, że z ideą takiego »powtarzania«, jako zasadą, trzeba się będzie raz na zawsze pożegnać.

Jeszcze bardziej, i to już wyłącznie, zasada artystyczna powinna obowiązywać, gdy zachodzi potrzeba stworzenia czegoś, co nie istnieje, (zakończenia wieży naprzykład), o czem dochowały się tylko opisy, wiadomości, lub nawet rysunki (lecz nie fachowe zdjęcia). W tym wypadku nie będziemy pytali, o ile artysta zbliżył się do domniemanej dawnej formy, lecz czy stworzył formę piękną i odpowiednią. Stoimy wobec twórczości nowej, którą tylko z nowego, współczesnego stanowiska artystycznego oceniać będziemy. Stanowisko to jednak bynajmniej nie wyklucza, jak sądzą niektórzy, żądania, by nowy szczegół był zharmonizowany z dawną całością. Tylko ta harmonia pojętą będzie szerzej: jako harmonia w duchu, nie zaś naśladowanie formy i szczegółów. A przedewszystkiem, harmonia wartości artystycznej nowej rzeczy i dwóch twórczych talentów: dawnego i nowego. Nie potrzebujemy chyba udowadniać, bo to czyni najlepiej historya, że dwa dzieła sztuki, chociażby nie z jednej myśli wyrosłe, chociażby zasadniczo się różniące w stylu, zniosą swoje sąsiedztwo daleko lepiej, niż nieartystyczne dostrajanie się nowej rzeczy do starej ze stylową premedytacyą.

Mamy przykłady nawet na Wawelu. Ale nie czas je tu poruszać, bo to już zrobiono dawno. Zejdę raczej na teren sprawy bliższej, która wzburzyła świeżo opinię artystyczno-kulturalną Krakowa: nowe Collegium fizyczne ma się dostroić stylowo do »gotyckiego« nowego uniwersytetu, tymczasem ten ostatni, wobec pobliskiej biblioteki jagiellońskiej, jest sam jaskrawym przykładem, jak smutnie wygląda »dostarajane«, nieszczere dzieło w sąsiedztwie prawdziwego artystycznego zabytku.

Pietyzm dla rzeczy dawnych, nieufność do sił artystycznych dzisiejszych, chłodzi zapał przy każdem nowem przedsięwzięciu architektonicznem. I słusznie. Ale życia powstrzymać nie można. Będą i nadal powstawać coraz to nowe dzieła poronione. Gdy jednak potrzeba życia nie zmusza do natychmiastowej roboty, lepszą jest nieufność i ostrożność, lepiej jest — przeczekać, niż bałamucić siebie i opinię, że się coś przywraca i dostraja, gdy się tylko kombinuje, kompiluje, naśladuje i falsyfikuje.

Powyższemi zasadami będę się posługiwał przy ocenie modelu p. Hendla.

Główne momenty projektu są następujące:

1. Przywrócenie dawnego stanu krużganków wewnątrz podwórza.
2. Przesunięcie osi dachu, podniesienie go i zrównanie do jednego poziomu.
3. Pawilon gotycki.
4. Kominy, dymniki i ozdoby dachu.
5. Nowe zakończenia wież.
6. Pokrycie wieży Senatorskiej.
7. Attyka w skrzydle południowem.
8. Przywrócenie obramień okiennych i gzymsu głównego.
9. Deseń i kolor dachu zamkowego.

10. Kasetonowy strop krużganków drugiego piętra.

---

1. Przywrócenie dawnego stanu krużganków przez usunięcie obmurowania kolumn, łuków i balustrad — jest tylko odsłonięciem dawnej pięknej i oryginalnej konstrukcyi z XVI w., jest wyciągnięciem konsekwencyi z roboty istotnie, jak ją nazwano, konserwatorskiej, którą z konieczności, wobec grożącego niebezpieczeństwa, rozpoczął w 1809 r. rząd austryacki, a dokończył rząd wolnego m. Krakowa. Dlatego dziwnem się wydaje stanowisko generalnego konserwatora Dra Dworzaka, który jest za bezwzględnem utrzymaniem podmurowania arkad. Skoro da się, zgodnie z projektem, usunąć główną przyczynę nietrwałości i wadliwości konstrukcyi — ciężar dachu, którego oś zostanie przesuniętą w kierunku murów zewnętrznych, krokwie zaś będą oparte na murach, nie na kolumnach, które otrzymają lekki daszek na przyszufnicach, w takim razie nie ma powodu się wahać. Co innego jest żądać, aby odsłonięcie kolumn było wykonane z całą ostrożnością, ażeby uratować wszystko, co się uratować da, ażeby raczej łatać i wymieniać tylko zupełnie zwietrzałe kawałki, niż zamieniać całkowite kolumny i kapitele, a w razie konieczności takiej wymiany żądać, ażeby robota kamieniarska odbywała się pod nieustannym fachowym dozorem artystyczno-rzeźbiarskim, gdyż dawną robotę wykonywała ręka kamieniarzy-artystów, którzy się niewątpliwie różnili od dzisiejszych, a co innego jest w imię niezrozumiałego pietyzmu dla zamurowania, które miało tylko chwilowe praktyczne znaczenie, bronić obecnego stanu. To tak, jakżeby chciano włożyć na szyję klejnot w zamkniętym futerale, dla tego, że był czas, kiedy go nie noszono i w obawie zniszczenia przechowywano w zamknięciu.

A więc słusznie projektuje p. Hendel, tak samo, jak niegdyś zaprojektował T. Pryliński, a także prof. S. Odrzywolski, przywrócenie dawnego stanu krużganków. Słusznie bronią tej myśli konserwatorowie. I dobrze się stało, że zgodnie z uchwałą komitetu, roboty w tym kierunku już rozpoczęto w południowem skrzydle zamku.

Kwestya, jak się te roboty wykonują, czy z należytą ostrożnością techniczną, czy pod dostateczną kontrolą artystyczną, wymagać będzie osobnego traktowania.

2. Z przywrócenia krużganków wynika projekt odciążenia dachu, czyli przesunięcia kalenicy o 1 m. 90 cm., co może być konstrukcyjnie najzupełniej usprawiedliwionem.

Zasadniczo inaczej rzecz się ma z projektowanem podniesieniem dachu. Dach dwustronny znajduje się na trzech skrzydłach: *a*) na zachodniem, krótkiem, wąskiem (rozpiętość ścian zewnętrznych 10 m. 80 cm.), *b*) na północnem, szerszem (rozpiętość 15 m.) i *c*) na wschodniem skrzydle, którego rzut poziomy nieznacznie się rozszerza ku południowi (rozpiętość 16 m. 40 cm. do 17 m.*), a dach przedstawia dwie różne wysokości, przerwane murem działowym. Dach obecny jest odpowiednio różnej wysokości: na skrzydle zachodniem ok. 9 m., na całem skrzydle północnem i części wschodniego aż do muru działowego około 12 m., od tego muru ku południowi około 14 m. P. Hendel projektuje: po pierwsze, podniesienie dachu ponad najwyższy jego dotychczasowy poziom o 90 cm., licząc od najwyższej dzisiejszej kalenicy, a o 1 m. 80 cm., gdy dodamy drugie 90 cm., na wysokość których projektuje się podniesienie całego gzymsu głównego; po wtóre, zrównanie do jednego poziomu całego dachu na obydwu głównych skrzydłach (północnem i wscho-

---

*) Cyfr powyższych uprzejmie udzielił mi p. Hendel.

dniem), czyli na ogół, podniesienie go w stosunku do dzisiejszego poziomu na wysokość około 3 m. Jeżeli nieznaczne podniesienie dachu o 90 cm. wskutek podniesienia gzymsu głównego można by jeszcze usprawiedliwić do pewnego stopnia wskazówkami historycznemi, że w latach 1854—1856 obniżono dachy, »ścinając o kilka warstw cegły ściany strychów pod nimi«*), albo względami estetycznymi, to już w żadnym razie nie ma potrzeby podnosić dachu o dalsze 90 cm. (w najwyższem jego dotychczasowem miejscu przy Lubrance).

Co się tyczy projektowanego zrównania dachu na dwóch głównych skrzydłach, czyli, jak widzieliśmy, podniesienia go ogółem około 3 m., — uzasadnia się to rzekomo odnalezionymi na murze działowym śladami dawnego dachu i dążnością do przywrócenia dawnego spadku.

Powstaje pytanie historyczne, czy istotnie dawny dach był na całej linii jednaki?

Opierając się na badaniach Dra Tomkowicza wiemy, że przy pierwszem przekształceniu zamku w r. 1804—1807 podług projektów Markla pozostawiono jednak wysokość murów i kształt dachu**). Obniżenie nastąpiło w r. 1854—1856***). W międzyczasie, bo w r. 1830, jak to widzimy na rysunku Głowackiego ze zbioru Pawlikowskich we Lwowie†) i w r. 1833, jak to widzimy po raz drugi na rysunku Kielisińskiego z tegoż zbioru††) i po raz trzeci na kolorowanej litografii podpisanej F. M.†††), wreszcie

*) Dr. Tomkowicz. Wawel, część II, str. 398. Autor udzielił mi uprzejmie w korekcie części II swego dzieła, na którą się kilkakrotnie powołuję.

) Część II Wawelu str. 390. *) Str. 398.

†) Atlas Dra Tomkowicza.

††) Wawel, część I, str. 187.

†††) Wawel, część I, str. 75. Odnosimy ją w każdym razie do czasów z przed 1854 r., ponieważ pawilon gotycki przy Kurzej stopie przykryty jest tu jeszcze wysokim dachem pulpitowym, który zmieniono dopiero w r. 1854—1856.

na akwareli A. Majerskiego około 1820—1830*), dach wschodniego skrzydła przedstawia, podobnie jak obecnie, dwie nierówne wysokości. Gdyby jednak wskazówki historyczne okazały się mylnemi, co tak często się zdarza, i data obniżenia murów miała być przesuniętą do pierwszych przeróbek austryackich z r. 1804—1807, to dowodem niejednolitości dachu przed jego obniżeniem, służyć mógłby jeszcze dawniejszy dokument, bo obraz z XVIII w. (w zakrystyi kościoła Bożego Ciała w Krakowie**). Nie przywiązywałbym wagi do takich dokumentów rysowanych, gdyby nie to, że wszystkie zgodnie podnoszą nie jakąś szablonową cechę, lecz pewien osobliwy szczegół — wyższy poziom dachu w części przy Lubrance.

Jeżeli więc przed obniżeniem wysokości dachu, linia jego nie była jednolita, to ślad, znaleziony na murze działowym, jako argument, pozostawia duże wątpliwości. I słusznie powstać musi pytanie, czy jest to w istocie ślad dachu, a nie innej przyczyny, n. p. przemurowania wystającej części muru działowego, jak słyszałem niedawno od pewnego technika? Jest to również tylko hipoteza, ale skoro ślad jest wątpliwym, to wszystkie inne domysły o dawnym jednolitym poziomie dachu, tracą zupełnie na wartości. Nie można również wnioskować przez analogię, na podstawie dawnych rycin z XVII w., ponieważ ryciny te rysowane są szablonowo, pobieżnie, z wyraźną tendencyą do fantazyowania, a co najważniejsze, pokazują nam zawsze tylko północną, nie zaś wschodnią część zamku, o którą nam chodzi i którą widzimy na cytowanych wyżej rysunkach.

Co więcej, gdyby nawet wszystkie te rozważania, oparte na rysunkach i wiadomościach historycznych, zostały przez krytykę obalone i spotkać się miały

*) Atlas Dra Tomkowicza.

**) Atlas Dra Tomkowicza.

z nową hipotezą, że zasadnicze obniżenie dachów nastąpiło jeszcze wcześniej, na początku XVIII w., naprzykład po ostatnim wielkim pożarze 1702 r., — to wówczas przywołamy na pomoc dowód bardziej rzeczowy, bo — techniczno-konstrukcyjny. Wiemy, że skrzydła zamku są niejednakowej szerokości, co wskazywałoby wyraźnie, że i dachy były nie jednakiej wysokości, stosownie do zasady konstrukcyjnej utrzymywania raczej jednakowego nachylenia dachów, niż wysokości. Wiemy także, że owe wschodnie skrzydło, przedzielone murem, nie powstało odrazu, nic więc dziwnego, że dach mógł być na nowszej części tego skrzydła (przy Lubrance) wyższy, tem bardziej, że część ta, wprawdzie nieznacznie, ale jednak jest szerszą w rzucie poziomym od części starszej z pawilonem gotyckim. Wobec tego, rzekome ślady i rozważania historyczne nie mogą usprawiedliwić zrównania wysokości dachów.

Pozostaje w końcu najważniejsze dla nas, kryteryum artystyczne. I tutaj możemy już śmiało, bez oglądania się na metodę historyczną, wypowiedzieć zdanie, że wyrównanie dachu, jak to widzimy na modelu, wprowadza przykrą sztywność i monotonię, jest nudne, nieestetyczne, a w dodatku podnosi w górę znacznie całą sylwetę zamku, czyniąc ją wprawdzie bardziej wysmukłą, ale mniej poważną, a przedewszystkiem zasadniczo i n n ą od tej, z którąśmy się zrośli. Jaka jest opinia Komitetu w tym względzie, niewiadomo. Konserwatorowie jednak z naciskiem pochwalili projekt p. Hendla co do dachu. Szkoda tylko, że oświadczając się za zastosowaniem wysokości i nachylenia dachu do znalezionych dawnych śladów, nie wypowiedzieli wyraźnie, że przyjmują również konsekwencyę tego: ujednostajnienie jego poziomu.

3. Na jedno zgodzić się można, na zmianę w pawilonie gotyckim przy Kurzej Stopie: usunięcie pseudo-gotyckich brzydkich naleciałości z czasów przeróbki zamku w r. 1854—56 — terrakotowych laskowań na zewnętrznych ścianach najwyższego piętra (z czasów Zygmuta III), jak również dodanej podczas wspomnianej przeróbki tamże attyki zębatej. Przykrycie tego, co zostanie, zwykłym dachem, łączącym pawilon z dachem głównym, będzie już nie restytucyą, a poprostu technicznem połączeniem pawilonu z głównym budynkiem w sposób jak najprostszy, zgodny z ogólnym charakterem budowli i stosowny w naszym klimacie.

4. Gdy jesteśmy przy dachach, nie można pominąć szczegółów, które jednak zaważą na ogólnej sylwecie, — to ozdobne zakończenia murów działowych nad kalenicą. Są to wysokie, z kilku kondygnacyj złożone strzałki, przerywające zupełnie niepotrzebnie spokojną linię dachu i podkreślające w sposób ozdobny, a nie piękny, czysto techniczną konieczność, jaką jest mur działowy. Jest to znowuż zapewne usiłowanie naśladowania owych sterczących w górę sztybrów z »powietrznikami« na załamaniach kalenicy, o których jest mowa w rachunkach z XVI w. i których domyślać się można na rycinach z XVII w. Przenosząc je z załamań kalenicy, gdzie już raczej są usprawiedliwione, (gdyż stanowią zakończenia połaci dachu), na jego środek, akcentuje się niepotrzebnie podrzędny podział dachu murami ogniowymi.

Szczytem jednak zagmatwania, niepokoju i nieporozumienia estetyczno-historycznego są zaprojektowane kominy. Istnieje wiadomość, że przy przekształceniu zamku podług projektów Markla w r. 1804—1807, zaprowadzono nowe przewody kominowe i zniesiono resztę kominów wysokich, które ustąpiły miejsca nowym wylotom w kalenicy. Głowice kolumn kominowych w fragmentach znaleziono w ziemi i w murach strychu przez ś. p. Prylińskiego w r.

1880 1882 i obecnie przez p. Hendla. Fragmenty te pochodzą z XVI w. Na tej podstawie p. Hendel skomponował kilka rodzai wysokich kominów, którymi obsadził brzegi dachu w miejscach dawnych przewodów. Nikt chyba nie uwierzy, żeby podstawę do odtworzenia dawnych form dały niedołężne kreski na rycinach z XVII w., ani odnalezione fragmenty. Poprostu kominy zostały skomponowane z pomocą wzorów gotycko renesansowych i tych zgoła niedostatecznych wskazówek, jakie dla całości dać mogą odnalezione fragmenty. Nie może być tu mowy o przywróceniu, bo ani jeden całkowity komin nie da się złożyć. — Skoro mamy do czynienia z kompozycyą, więc znowu obowiązuje nas nie metoda historyczna, lecz kryteryum artystyczne i względy zdrowego sensu. — Kominy te są najbrzydszą innowacyą, jaką wprowadzono. Nie mam pojęcia, jak wyglądały dawne i porzucam stanowczo pole fantazyowania na ten temat. Widzę dach dzisiejszy ze skromnymi wylotami, umieszczonymi na kalenicy, i nic w nich nie razi. Nowe zaś opanowują formalnie cały dach, wnosząc niepokój, a od strony krużganków (wewnątrz podwórza), jak to zobaczymy w przyszłym zeszycie, przygniatają dach nad kolumnami, psują kompletnie wrażenie lekkiej arkadowej kompozycyi, odbierają ślicznym górnym kolumienkom całą ich strzelistość i są zaprzeczeniem nie tylko gustu, ale wprost estetycznego prawa ciążenia. Wyloty te, wychodząc ze ścian zewnętrznych, odbywają brzegiem dachu istotnie akrobatyczny jakiś taniec dokoła, grożąc co chwila upadkiem na łeb na szyję. Gdy dodamy jeszcze, że dopóki nie jest rozstrzygniętą kwestya, jak będzie ogrzewany zamek (może centralnie?) nie można myśleć o kominach, a w żadnym razie o takiej ilości. Albo jeśli się okaże praktyczniejszem umieszczenie pieców nie przy zewnętrznych ścianach podług odnalezionych dawnych przewodów, lecz przy wewnętrznych, wówczas zniknie zupełnie powód trzymania się metody historycznej w takiej sprawie już wyłącznie praktycznego znaczenia, jak ogrzewanie. Wystarczy zapisać w kronikach, że odnaleziono przewody w murach zewnętrznych. Dla historyi można zrobić dokładne zdjęcia, a potem zamurować otwory tak, aby po odbiciu tynku przez przyszłych archeologów, łatwo się dały odnaleźć dawne ślady.

Nie jest również szczęśliwem rozrzucenie po całym dachu szablonowych dymników w zbyt wielkiej ilości.

5. Najbardziej widoczną innowacyą są nowe zakończenia wież: Lubranki, Zygmunta III narożnej i Zygmunta III przy katedrze (niesłusznie nazywanej wieżą Sobieskiego). Wszystkie trzy mają obecnie zakończenia prawie jednakowe, co prawda skromne, ale doskonale harmonizujące z ogólną sylwetą zamku. Są przy tem dobre w proporcyi, a nadto mają w sobie coś specyalnie dla nas miłego, coś ze starych przyjaciół, do których się przyzwyczajono i których zniknięcie pozostawi niczem nie zastąpioną pustkę. Już te względy same przez się każą nam ich bronić. A cóż dopiero, gdy na ich miejsce powstać mają nowotwory; i to w imię fatalnie pojętej metody historycznej i fałszowanego pietyzmu dla przeszłości. Nie możemy przecie zapatrywać się na nowe hełmy, jak na oryginalną twórczość projektodawcy. Przeciwnie, widzimy najwyraźniejsze usiłowania jakichś »restytucyj«.

Na Lubrance, jako wieży najstarszej, daje się dach gotycki, przypominający niezmiernie dawne zakończenie bramy Floryańskiej*), tylko znacznie gorszy w proporcyi; odpowiednio do

*) Znanemi z tablicy XII dzieła Essenweina »Die Mittelarterischen Kunstdenkmale der Stadt Krakau«.

tej zmiany wypełnia się ścięte dzisiaj kanty narożne ścian wieży.

Rekonstrukcya ta przypomina w bardzo ogólnych rysach przypuszczalny widok wieży, zaznaczony niedołężnie kilkoma kreskami na kolorowanej litografii z przed r. 1854*), z czasów przed epoką, gdy dano podczas ostatnich przeróbek austryackich na Lubrance obecny hełm. Być może, że stała się wówczas szkoda, że wolelibyśmy, gdyby się zachował w naturze dawny widok wieży. Ale skoro już się stało, skoro nie mamy dokładnych zdjęć, a więc nawet pewności, jak wieża dawniej wyglądała, przywracanie jej na podstawie rycin i opisów, lub analogii z basztami miejskiemi, nie będzie w żadnym razie naprawieniem błędu z r. 1854—56. Będzie tylko jego powtórzeniem i to tem mniej usprawiedliwionem, że dzieje się to w r. 1908, w epoce, w której powinni byliśmy się wielu rzeczy nauczyć, a o wielu — zapomnieć. Usuwanie falsyfikatów dla motywów historycznych usprawiedliwione jest tylko tam, gdzie na miejscu rzeczy usuniętej nie powstaje żadna nowa forma, jak n. p. wyrzucenie pseudo-gotyckich laskowań na górnem piętrze pawilonu przy Kurzej Stopie, poczem ściana pozostaje gładką.

Tam zaś, gdzie na miejscu formy usuniętej powstać musi z konieczności coś nowego, jak naprzykład, nakrycie wieży, tam decydować powinny tylko względy estetyczne. Te zaś względy, jak widzieliśmy, nie przemawiają ani za usunięciem dzisiejszego nakrycia Lubranki, ani za zastąpieniem go projektowanym przez p. Hendla nowym dachem, ani za dalszymi próbami, których żądają, niewiadomo z jakich powodów (historycznych, czy estetycznych?) i niewiadomo w jakiej nadziei, — konserwatorowie. (str. 123).

Wieża Zygmunta III przy skarbcu katedralnym jest prawdopodobnie autentyczną; rozpoczęta nie wcześniej, jak w r. 1620, może przerabiana za Sobieskiego*). W każdym razie niema dowodów, ażeby hełm jej był zmieniony za czasów nowszych. Że epoka baroku lubiła efekty i symetryę, i że można przypuścić, iż nie chciano poprzestać na jednej wieży narożnej o wysokiem strzelistem zakończeniu, a wskutek tego może zaczęto około r. 1620 w drugim końcu fasady w pobliżu skarbca stawiać odpowiednią wieżę drugą**), jakkolwiek jest to prawdopodnem, jednak w żadnym razie za dowód nie już pomysłu, lecz wykonania symetrycznego zakończenia nowej wieży, służyć nie może. I dla tego nad projektem nowego zakończenia, którego formę rozważymy przy wieży następnej, bo jest, podług modelu identyczną, przechodzimy bez dalszej dyskusyi do porządku dziennego, jak to zresztą uczynili już konserwatorowie (str. 123). nie podając jednak publicznie motywów.

Pozostaje wieża Zygmunta III narożna. Kiedy powstał jej widok obecny wraz z nakryciem, niewiadomo. To pewna, że za Zygmunta III nakrycie jej było zasadniczo inne. Pojęcie mniej lub więcej przybliżone o tem, jak wyglądała wieża, daje wielki miedzioryt Vischera i Meriana z przed r. 1617, znajdujący się w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Była to więc prawdopodobnie malownicza wieża pawilonowa***) o hełmie śmigłym, z kilku piętrami latarni i bań oraz środkową cienką iglicą, strzelającą w obłoki. W tym też duchu mniej więcej projektuje się rekonstrukcyę. Wspomniany miedzioryt posłużył za punkt wyjścia i ś. p. Prylińskiemu i prof. Odrzywolskiemu i p. Hendlowi. Że mamy tu do czynienia z kompozycyą, a nie z przywróceniem, to wobec

*) »Wawel« część I str. 75.

*) Wawel, część II str. 354—355, **) Str. 254.
***) Wawel, część II, str. 354.

braku zdjęć i pomiarów, wobec niedokładności rycin, — nie ulega wątpliwości. A jednak nie możemy krytykować swobodnie tej kompozycyi, ponieważ kompozycya sama nie jest swobodną, a najwidoczniej skrępowaną domniemanym pierwowzorem — ryciną. O zachowaniu wiernem tego, co jest najważniejszem, to jest proporcyi, niema mowy, bo niema dostatecznego materyału. Pozostały szczegóły, których się czepili komponujący. Takim charakterystycznym szczegółem, zaczerpniętym z ryciny, są małe wieżyczki, w kształcie cebulek wydłużonych, zakończone iglicami; ozdoby te, nadające wybitny charakter wieży, biegną dokoła brzegów dachów i bań. To, co na miedziorycie jest tylko zwykłą szczegółowością dawnych rysunków, wzięto najmylniej za dokładność, bo z pewnością w przeciwnym razie nie krępowano by się tem, powstałby natomiast swobodnie projekt nowy, a rozwiązanie hełmu wieży przez kilku architektów nie zdradzałoby takiego pokrewieństwa.

Pragnąłem wykazać bezskuteczność usiłowań, opartych na tak kruchych historycznych podstawach, bankructwo doprowadzonej do absurdum metody archeologiczno-historycznej.

Pozostaje znowuż, jako ultimum refugium w tym wypadku, — kryteryum artystyczne. Czy projekt zakończenia wieży jest pięknym i czy harmonizuje z całością gmachu? O piękności mogą być zdania różne. Nie waham się tutaj wypowiedzieć, że zakończenie to jest brzydkie. Co zaś do harmonii z całością gmachu, to jakkolwiek może być tylko mowa o jaknajszerzej pojętej harmonii, przyznać muszę, że projekt wieży w istocie »harmonizuje« z innymi innowacyami, jak: przesadnem podniesieniem dachu, wysokimi ozdobnymi kominami, ozdobami na szczytach murów działowych, rozrzuconymi po dachu dymnikami i t. d. Ponieważ wypowiedziałem już bez ogródek zdanie krytyczne, ze względów estetycznych i innych, o wszystkich tych innowacyach, czuję się zwolnionym na tem miejscu od udowadniania, że wieża obecnie zaproponowana, jakkolwiek dostrojona do swego nowego otoczenia, zgoła harmonizować nie będzie z ogólną sylwetą gmachu, którą pragnęlibyśmy widzieć jaknajmniej zmienioną.

(Dokończenie nastąpi).

JERZY WARCHAŁOWSKI.

KRONIKA.

ZJAZD ARCHITEKTÓW polskich. Komisya, wybrana przez Koło architektów w Warszawie w sprawie przyszłego kongresu architektonicznego uchwaliła: zjazd delegatów Towarzystw architektów polskich urządzić w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 grudnia b. r. Zawiadomione o tem krakowskie Towarzystwo techniczne, na posiedzeniu dn. 26 października wybrało komitet, który ma się tą sprawą zająć. Do komitetu wybrano pp.: W. Ekielskiego. Z. Hendla, S. Odrzywolskiego, T. Stryjeńskiego i W. Krzyżanowskiego. Przewodniczącym został prof. S. Odrzywolski.

O NOWY DWORZEC w Krakowie. Związek 11 Instytucyj artystyczno-kulturalnych w Krakowie zwrócił się niedawno do bar. Banhansa, dyrektora kolei państwowej i szefa sekcyi w ministerstwie z prośbą o rozpisanie konkursu architektonicznego na mający powstać gmach nowego dworca kolejowego w Krakowie. Obecnie nadeszła z dyrekcyi kolei odpowiedź przychylna: projekt konkursu będzie przedłożony ministerstwu.

PROJEKTY KONKURSOWE parcelacyi gruntu, nabytego przez Towarzy-

stwo »Urzędników budowy tanich domów mieszkalnych pod Krakowem« będą reprodukowane w najbliższym zeszycie »Architekta«.

Z KONGRESU dla konserwacyi zabytków w Mannheim ukazało się niedawno sprawozdanie, ozdobione ilustracyami. Znajduje się tam między innymi sprawozdanie z referatu del. Rehorst'a o tem, jak należy pogodzić obecne wymogi komunikacyi z utrzymaniem dawnego wyglądu starych miejskich dzielnic.

Wobec przebrzmiałej przed miesiącem sprawy kościoła św. Idziego w Krakowie warto, aby z referatem tym zaznajomili się ci, którzy potrzebą wielkomiejskiego ruchu w ulicy Grodzkiej tłumaczyli konieczność usunięcia zabytku. Rehorst wykazuje statystyczną tabelą, że ruch uliczny da się niejednokrotnie korzystniej opanować przez jego ład i porządek, aniżeli przez rozszerzenie ulicy kosztem pamiątkowego budynku. Na licznych przykładach podaje prelegent sposoby zastosowanych już zmian w starych dzielnicach miast (w Niemczech), gdzie współczesny wzmożony ruch pieszy i powozów nie mógł się zmieścić w ramach ciasnych uliczek. Burzenie zabytkowych budowli w celu wytyczenia nowej ulicy w linii prostej nazywa słusznie wandalizmem, a tej swojego rodzaju »sztuce« niszczenia przeszłości przeciwstawia możliwość wielu pięknych rozwiązań, jakto: krzywiznę, gdzie trzeba stary dom ominąć; rozwidlenie sieci tramwajowej, jeśli ulica między szeregami starych domów jest za wąską; wybicie arkady na chodnik w wystającem po za linię regulacyjną narożu domu lub baszty (zamiast burzenia ich lub przenoszenia!). W końcu radzi autor, aby tam, gdzie konieczność wymaga zburzenia części zabytku, dobudować nową, harmonijnie związaną, ale koniecznie pomyślaną w duchu współczesnym, a nie naśladowaniem przeszłości pozbawioną właściwego wyrazu.

KONKURSY.

KONKURS XXI Koła Architektów w Warszawie na powiększenie gmachu Tow. Kred. m. Warszawy, przy ul. Włodzimierskiej.

Z powodu niezwykłej objętości programu, który można otrzymać w kancelaryi Stow. Techników w Warszawie (Włodzimierska 3 5), poprzestajemy na wiadomościach następujących:

W opracowaniu fasady nowej części gmachu pozostawia się zupełną swobodę konkurującym z jedynym warunkiem zachowania fasady istniejącej budowy nietkniętą oraz zharmonizowania nowej fasady z dawną pod względem powagi i charakteru.

Ogólny koszt budowy z kosztami połączenia budowli nowych z istniejącemi nie powinien przenosić 250.000 rubli.

Termin — 10 lutego 1909 r. do godziny 1-ej po południu, w kancelaryi Stow. Techników w Warszawie. Prace zamiejscowe winny być oddane na pocztę nie później jak 10 lutego 1909 r.

Nagrody wynoszą: I — 1800 rb., II — 1200 rb., III — 750 rb., IV — 450 rb., V — 300 rb.

Oprócz tego zastrzega się prawo zakupu jednego lub dwóch projektów z pomiędzy nienagrodzonych, po cenie 200 rb. za każdy.

Sąd konkursowy stanowią panowie: Czajewicz Aleksander, prezes Dyrekcyi Tow. Kred., Marconi Władysław, architekt i Prüffer Józef, inżynier, członkowie Komitetu Tow. Kred., Dziekoński Józef, Loewe Kazimierz i Rogóyski Bronisław, architekci w Warszawie, Stryjeński Tadeusz, architekt w Krakowie, oraz zastępcy ich pp.: Bardzki Artur, członek Dyrekcyi Tow. Kred. i Nieniewski Apoloniusz, architekt w Warszawie.

Do programu konkursowego dołączony jest obfity materyał rysunkowy.

KONKURSY Dyrekcyi Muzeum miejskiego dla Sztuk i Rzemiosł w Krakowie. Dyrekcya Muzeum miejskiego dla Sztuk i Rzemiosł rozpisuje niniejszem dwa konkursy:

I. NA PROJEKT MEBLI DO POKOJU SYPIALNEGO.

Konkurs ten ma służyć jako podstawa dla dalszego konkursu dla stolarzy na wykonanie nagrodzonych projektów.

1. Meble mają być skromne i proste, dostępne dla średnio zamożnych ludzi.

2. Wymagane są następujące okazy: łóżko, stolik nocny, szafa, umywalnia, krzesło.

3. Rysunki mają być wykonane w skali 1 : 10 z oznaczeniem materyału i szczegółów ważnych przy wykonaniu.

4. Termin nadsyłania projektów (oznaczonych godłem i nazwiskiem w zamkniętej kopercie) pod adresem Muzeum ul. Franciszkańska 4, upływa z dniem 1 grudnia b. r.

5. Nagrody wynoszą: I — 250 kor., II — 100 kor.

6. Autorowie nagrodzonych projektów mają obowiązek skorygowania rysunków szczegółowych dla stolarzy przy konkursie następnym.

II. NA PROJEKT LICHTARZA.

Konkurs ten ma służyć jako podstawa dla dalszego konkursu dla brązowników na wykonanie nagrodzonych projektów.

1. Lichtarz ma służyć do użytku kościelnego na świece, wysokości około 60 cm, z dowolnego materyału.

2. Lichtarz ma być skomponowany w formach skromnych z wykluczeniem stylów historycznych.

3. Rysunki mają być wykonane w naturalnej wielkości i posiadać dostateczne dane do wykonania w naturze.

4. Termin nadsyłania rysunków, oznaczonych godłem i nazwiskiem upływa, z dniem 1 grudnia b. r. o godz. 12 w południe. Dla zamiejscowych ten sam dzień obowiązuje, jako ostateczny termin wysłania.

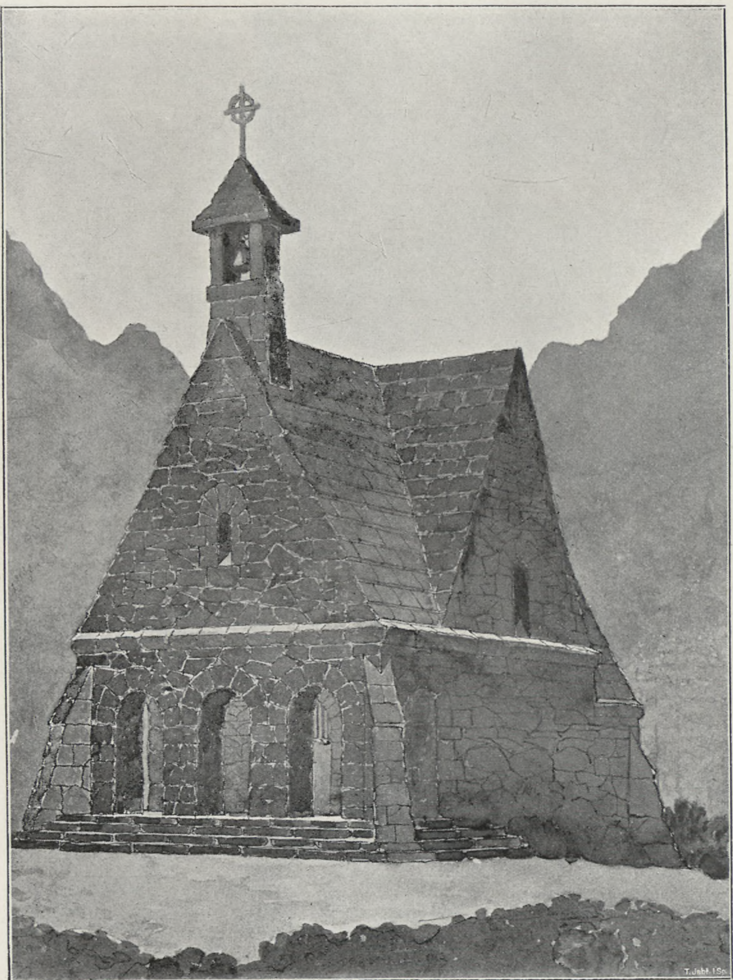
5. Nagrody wynoszą: I — 100 kor., II — 50 kor.

Przy obydwu konkursach okazy nagrodzone stają się własnością Muzeum, a sąd konkursowy stanowią pp: dyrektor T. Stryjeński, art.-malarz J. Bukowski, art.-malarz J. Czajkowski, prof. Wł. Ekielski, art.-rzeźbiarz L. Puszet, inż. M. Szczepański.

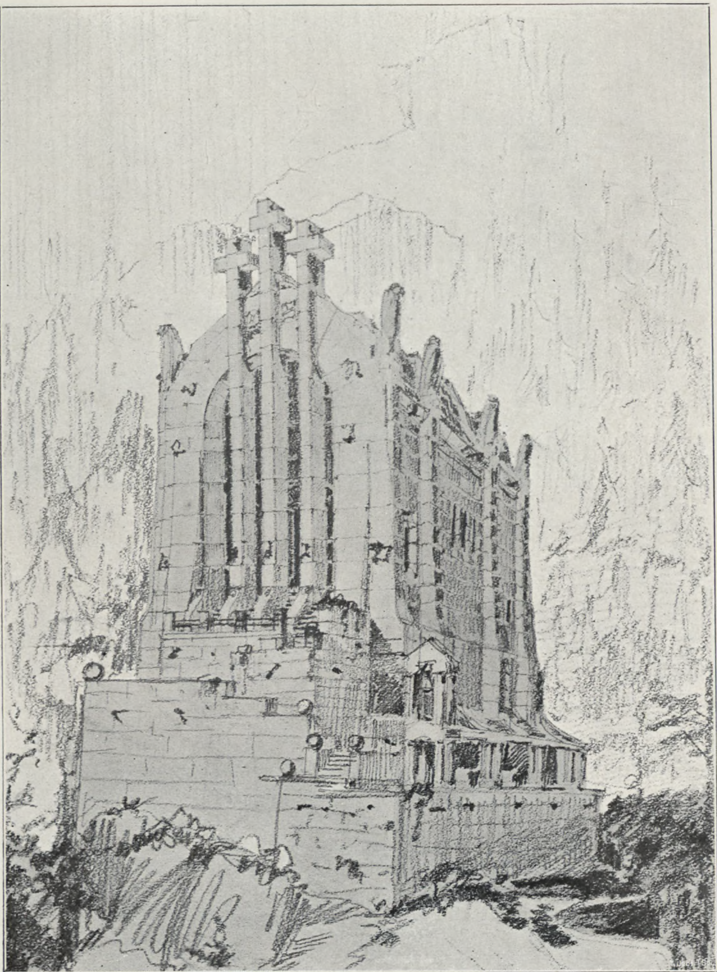
TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Komitet budowy w Warszawie	Pomnik Chopina	15 kwietnia 1909 r.	2000, 1500 i 1000 rub. zakupy po 300 rub.	Przegląd techniczny Nr. 21. r. b.
Komitet budowy w Warszawie	Kościół pod wezw. Niepokalanego Poczęcia N. M. P.	1 lutego 1909 r.	800, 400 i 300 rubli	»Architekt« zesz. 10 b. r.
Koło architektów w Warszawie	Powiększenie gmachu T-wa Kredytowego m. Warszawy	10 lutego 1909 r.	1800, 1200, 750, 450 i 300 rubli	patrz wyżej »Konkursy«
Dyrekcya Muzeum dla Sztuk i rzemiosł w Krakowie	Pokój sypialny	1 grudnia 1908 r.	250 i 100 koron	patrz wyżej «Konkursy«
Dyrekcya Muzeum dla Sztuk i rzemiosł w Krakowie	Lichtarz kościelny	1 grudnia 1908 r.	100 i 50 koron	patrz wyżej »Konkursy«
Tow. »Polska Sztuka Stosowana» w Krakowie	Afisz wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie	20 listopada 1908 r.	400 i 225 koron	»Architekt« zesz. 10 b. r.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.
Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



I. NAGRODA S. PAJZDERSKI W BERLINIE.



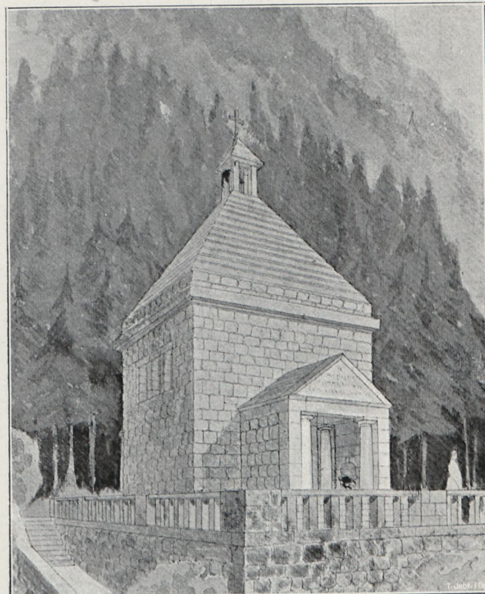
II. NAGRODA J. PIĄTKOWSKI WE LWOWIE.

KAPLICA PRZY MORSKIEM OKU.





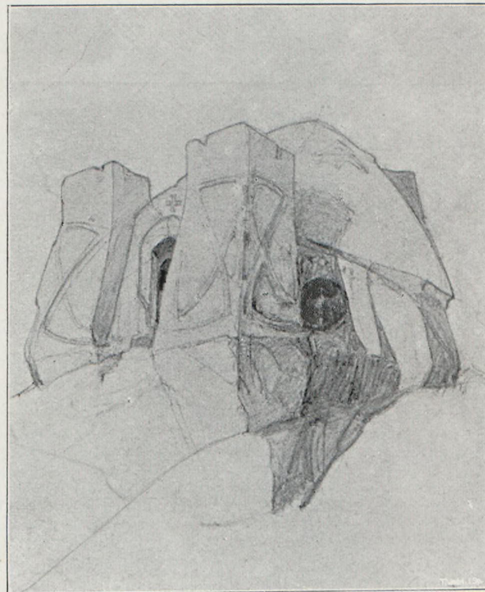
»RYBAŁT«.



»(W)«.



»ORLA KATEDRA«.



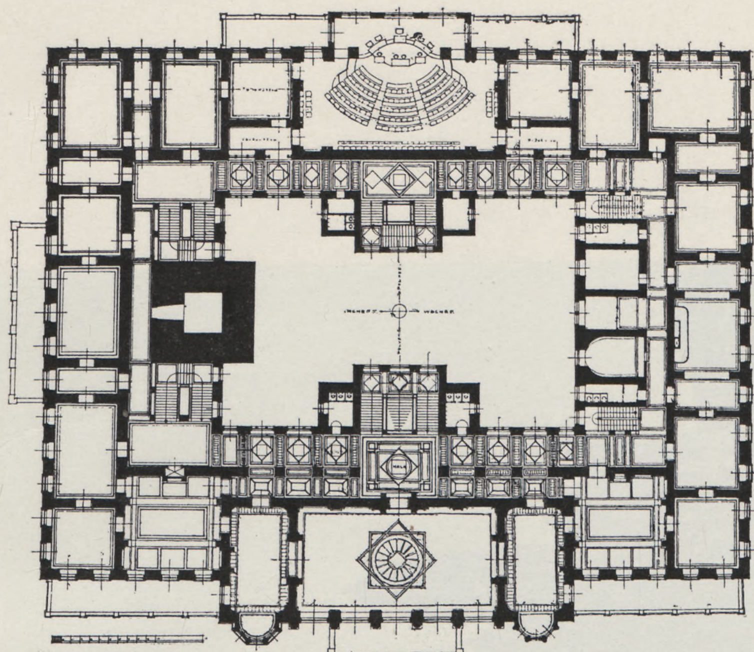
»SFASTYKA«.

KAPLICA PRZY MORSKIEM OKU.

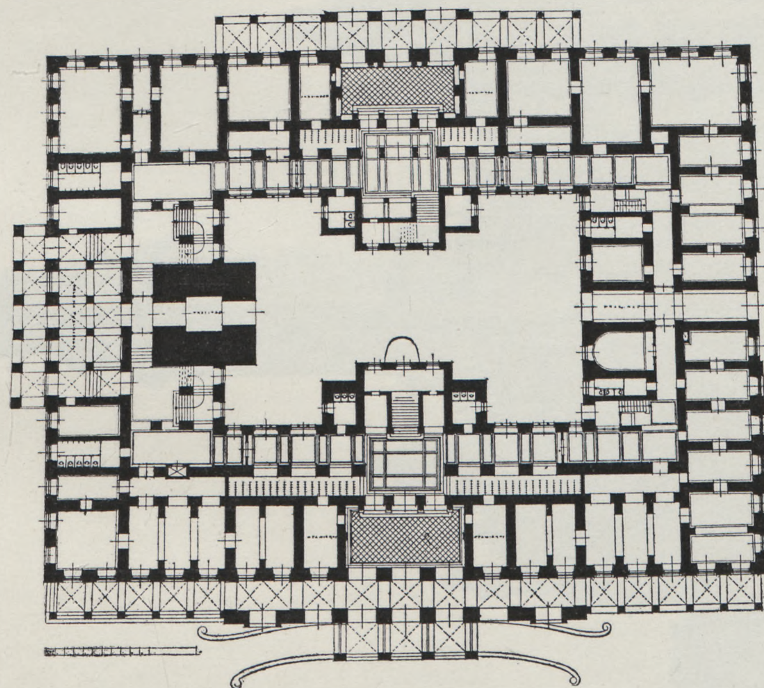


J. POKUTYŃSKI. — DOM PRZY UL. DŁUGIEJ L. 6. W KRAKOWIE.





Plan I-go piętra.



Plan parteru.

KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE.
II. NAGRODA: JÓZEF HANDZELEWICZ.





KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE. — III. NAGRODA: SYLWESTER PAJZDERSKI.





I. NAGRODA: ROMAN BANDURSKI

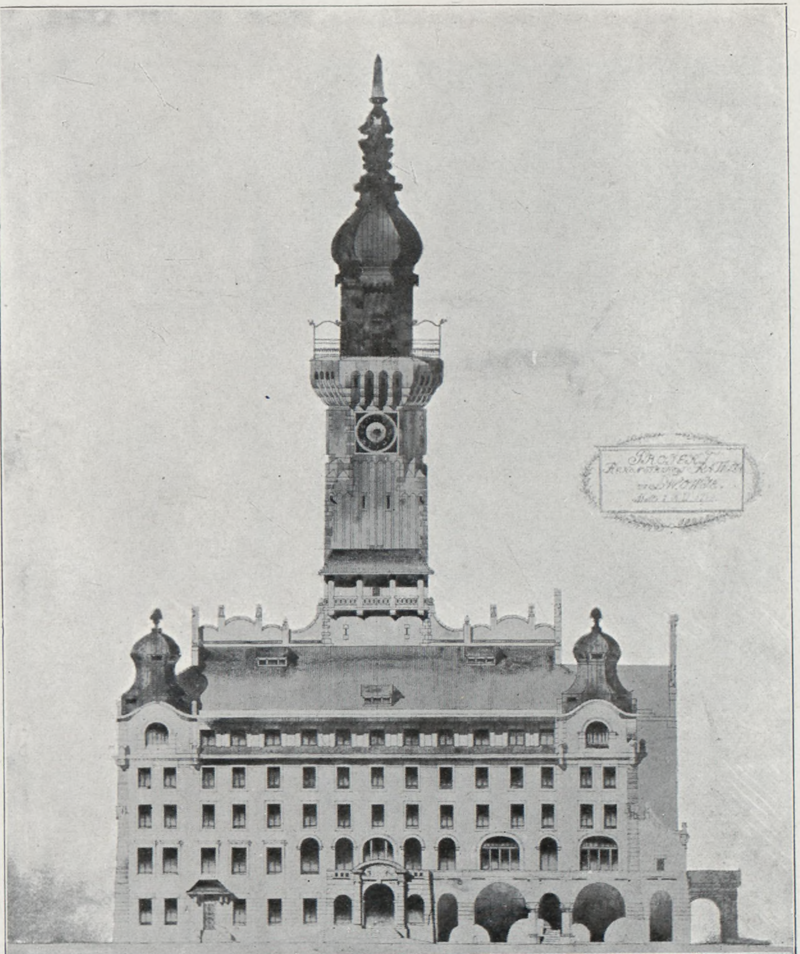


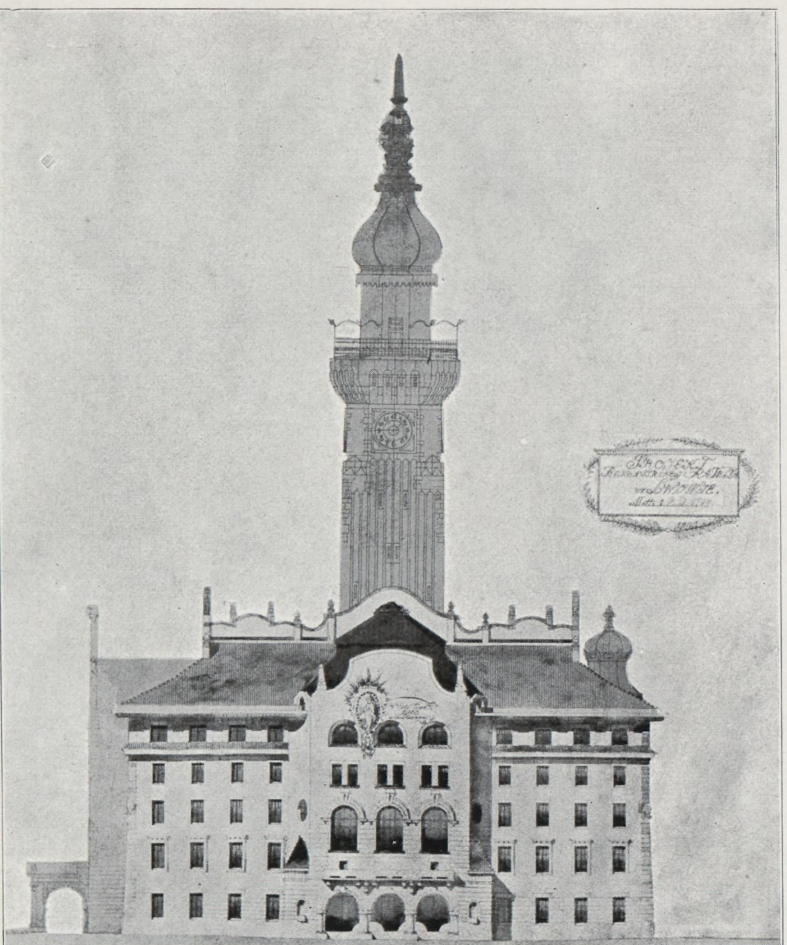
II. NAGRODA: JÓZEF HANDZELEWICZ

KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE.



/X. 2-3. 6.



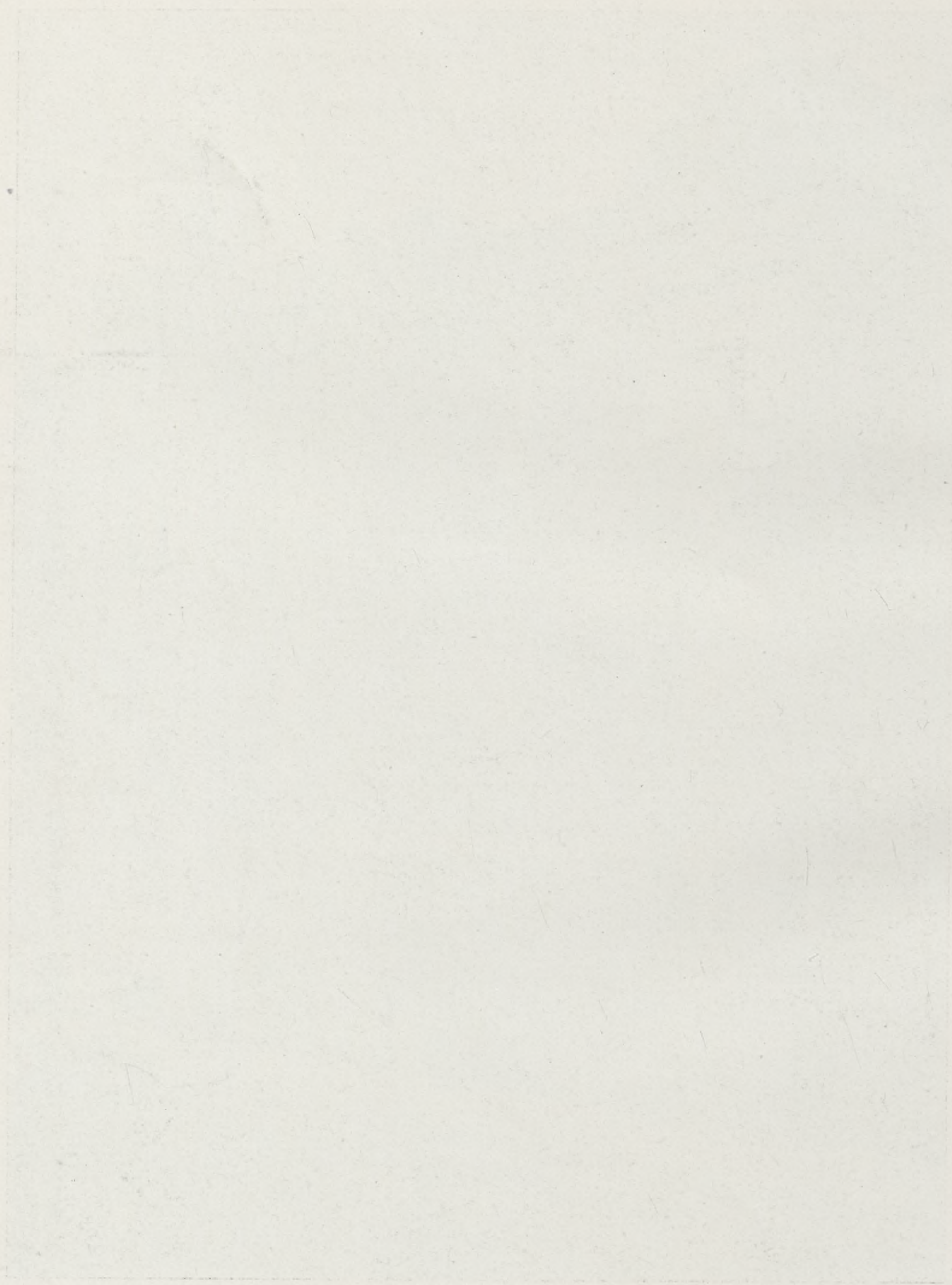


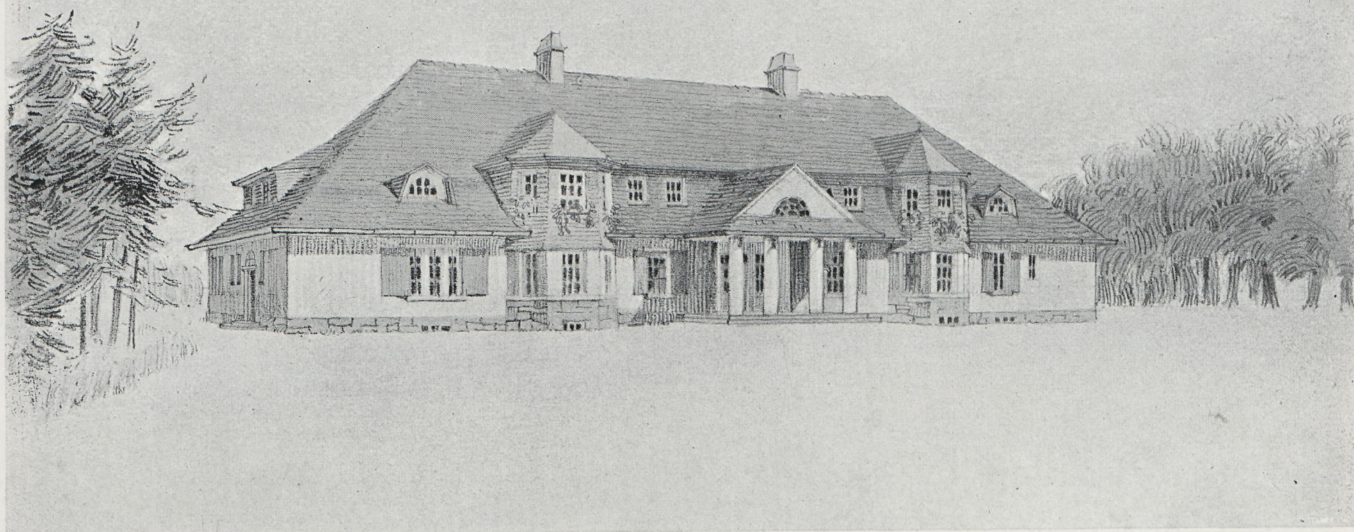
KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE: PROJEKT ZAKUPIONY. — T. STRYJEŃSKI i F. MĄCZYŃSKI.

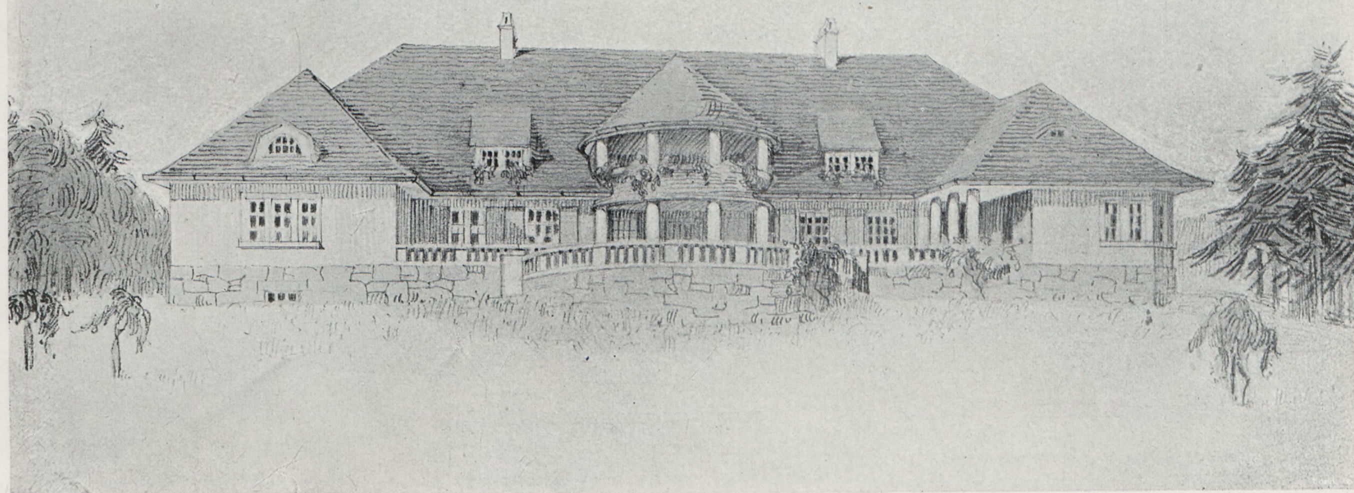


LUDWIK WOJTYCZKO. — KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW.





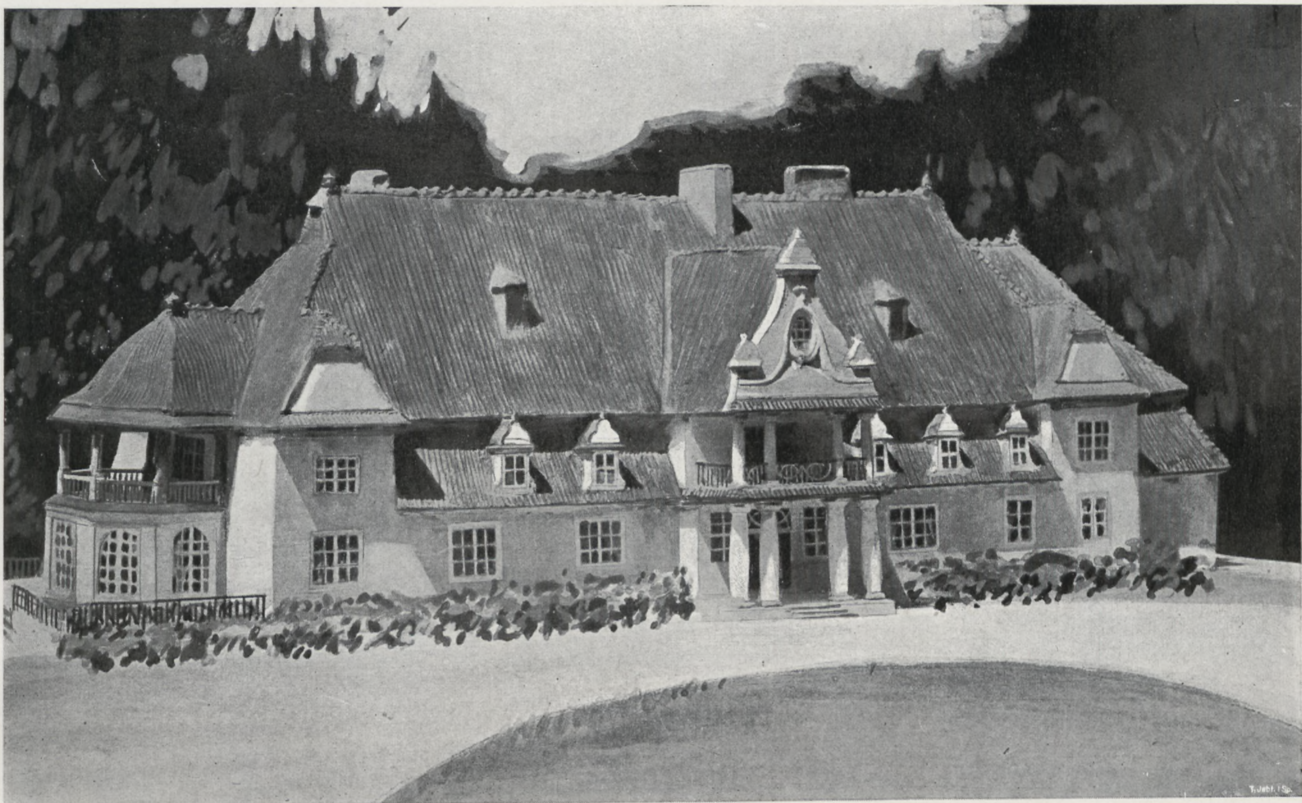


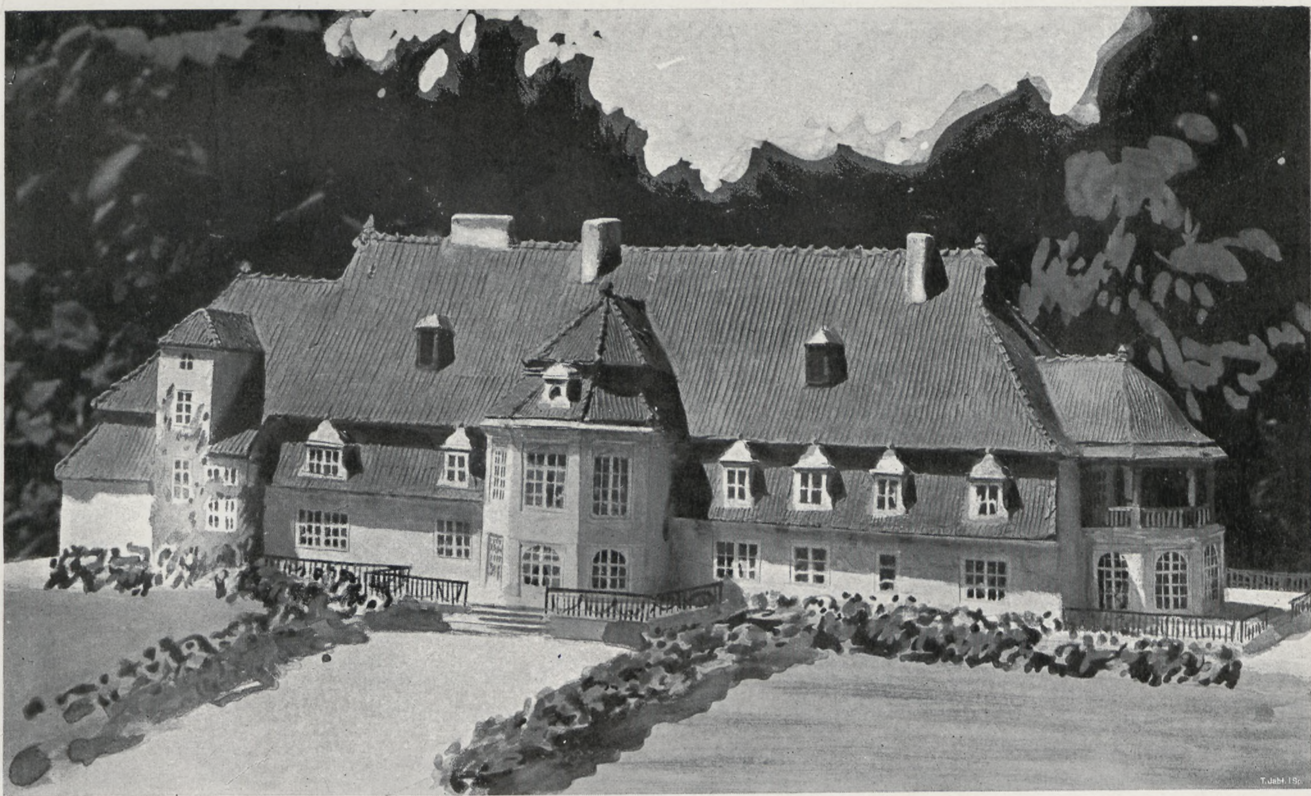




KONKURS NA DWÓR WIEJSKI W OPINOGÓRZE.

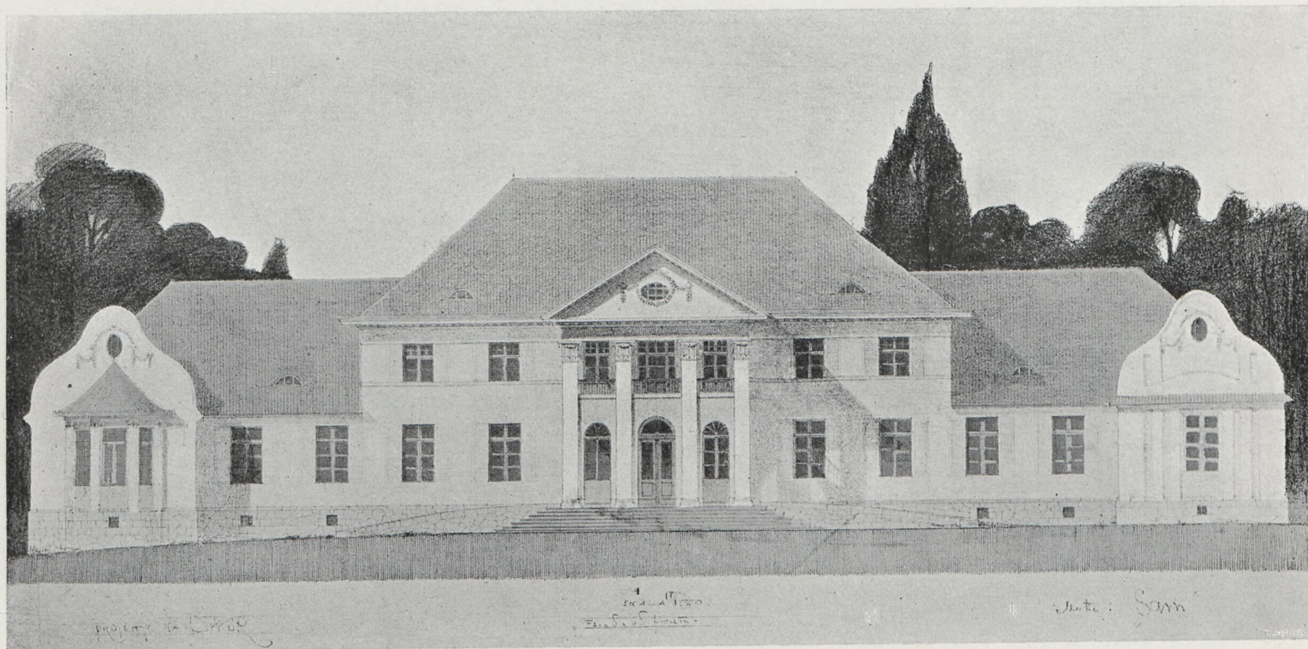
I nagroda: Józef Gałęzowski.

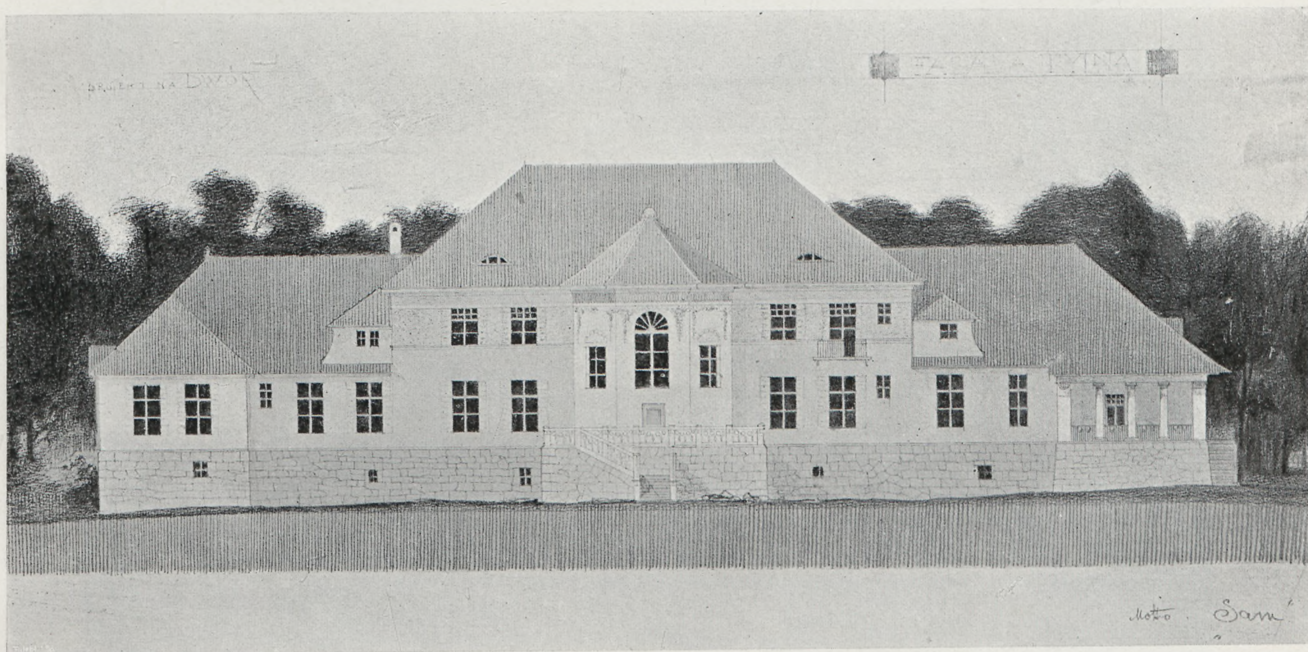






KONKURS NA DWÓR WIEJSKI W OPINOGÓRZE.
II nagroda Józef Czajkowski.

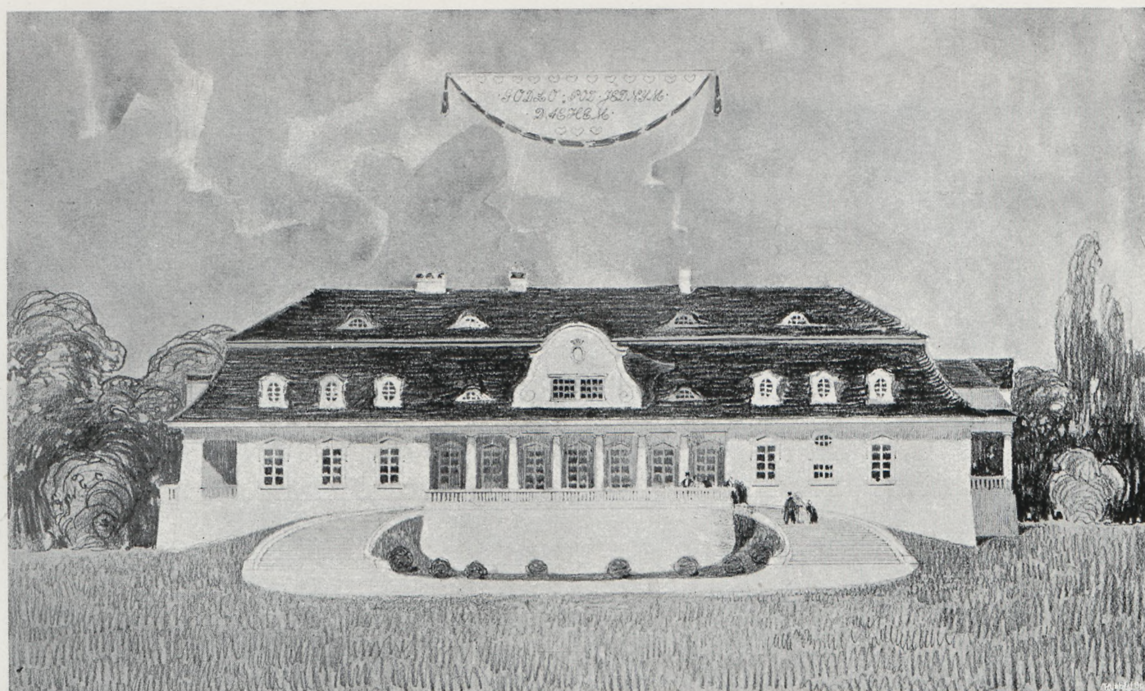






KONKURS NA DWÓR WIEJSKI W OPINOGÓRZE.

I. zaszczytna wzmianka: Wacław Krzyżanowski.





KONKURS NA DWÓR WIEJSKI W OPINOGÓRZE.

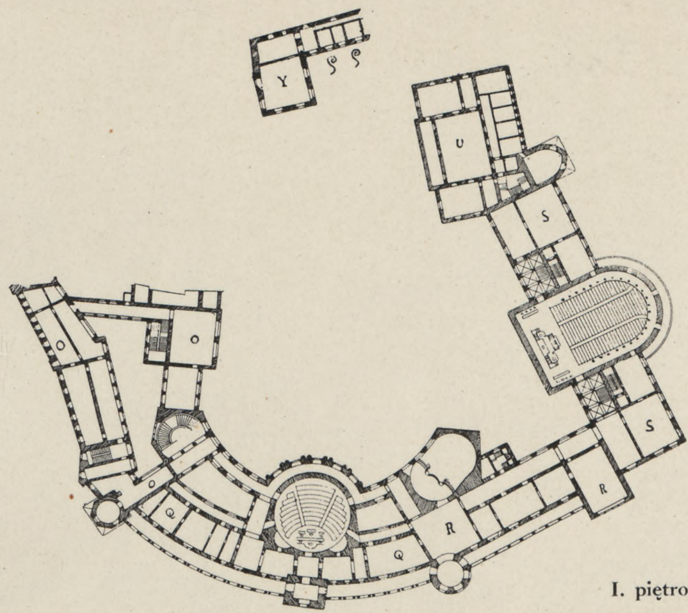
II zaszczytna wzmianka: Henryk Uziembło i Kazimierz Wyczyński.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI — SZKIC DO »AKROPOLIS«.







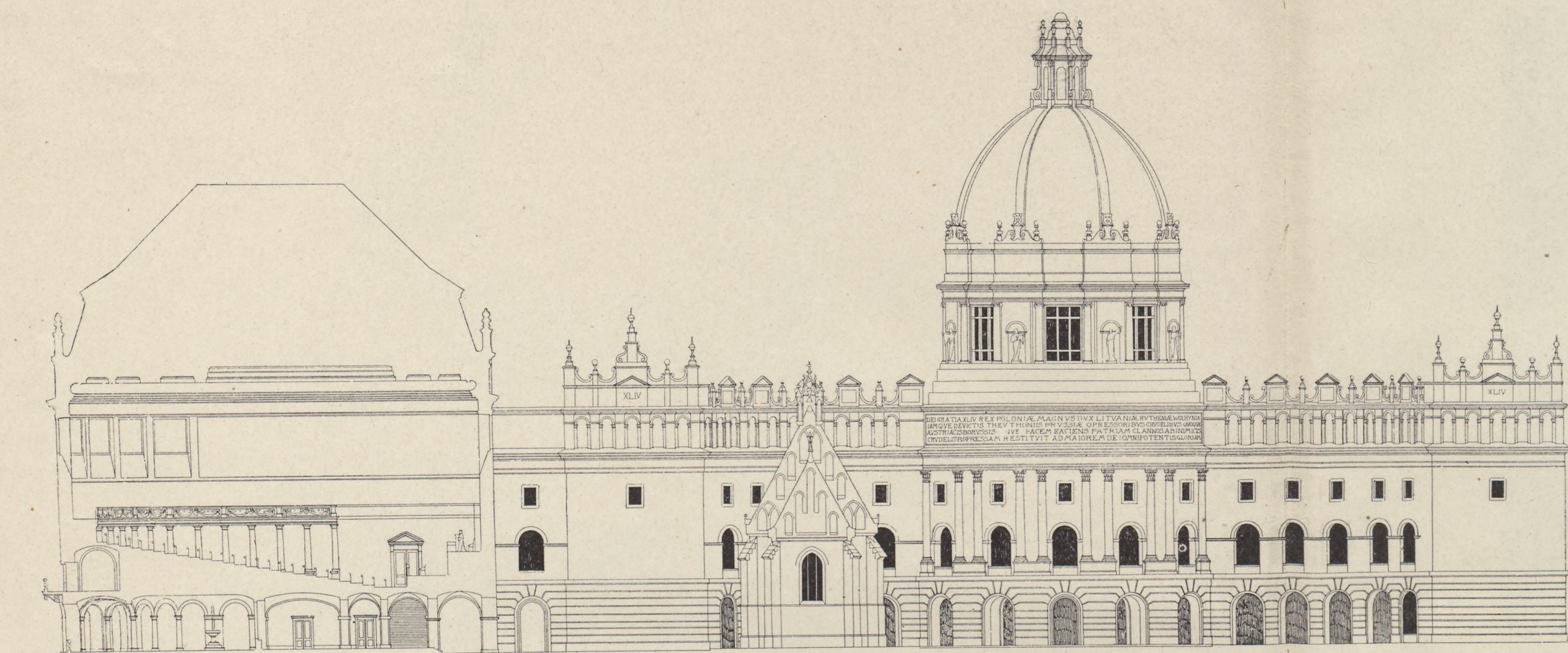
I. piętro.

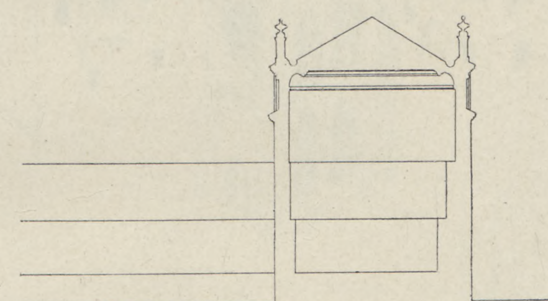
WISŁA

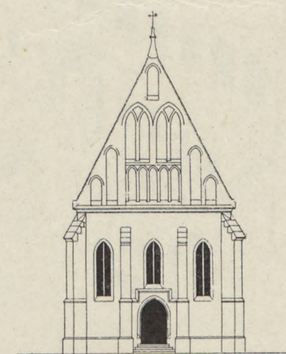
Parter.

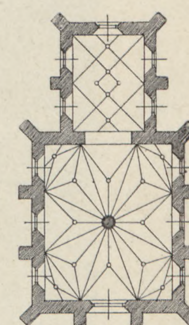


STANISŁAW WYSPIAŃSKI I WŁADYSŁAW EKIELSKI. AKROPOLIS.

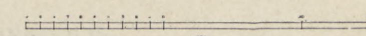




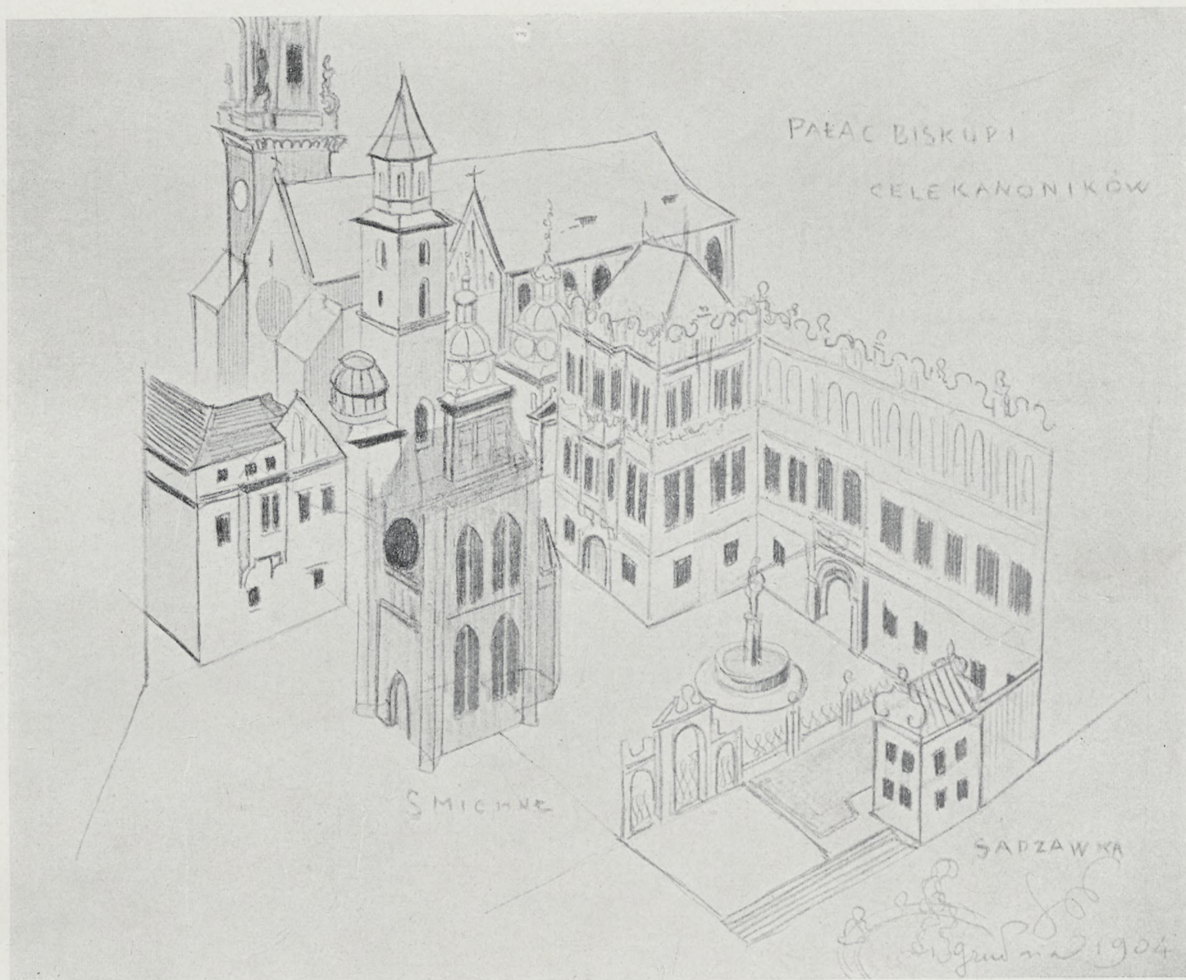


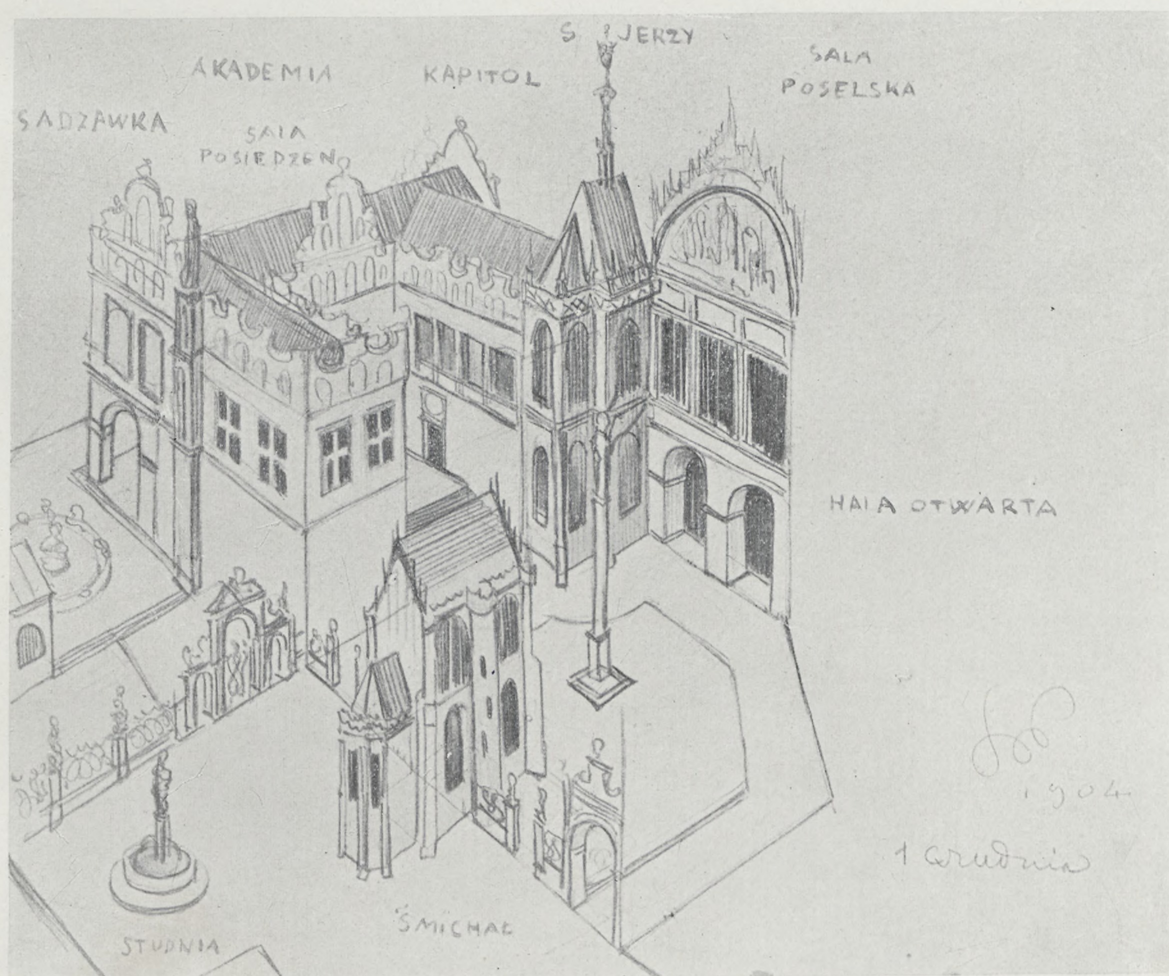


STANISŁAW WYSPIAŃSKI I WŁADYSŁAW EKIELSKI — AKROPOLIS — WIDOK Z PLACU ZWYCIĘSTWA I OD POŁUDNIA.



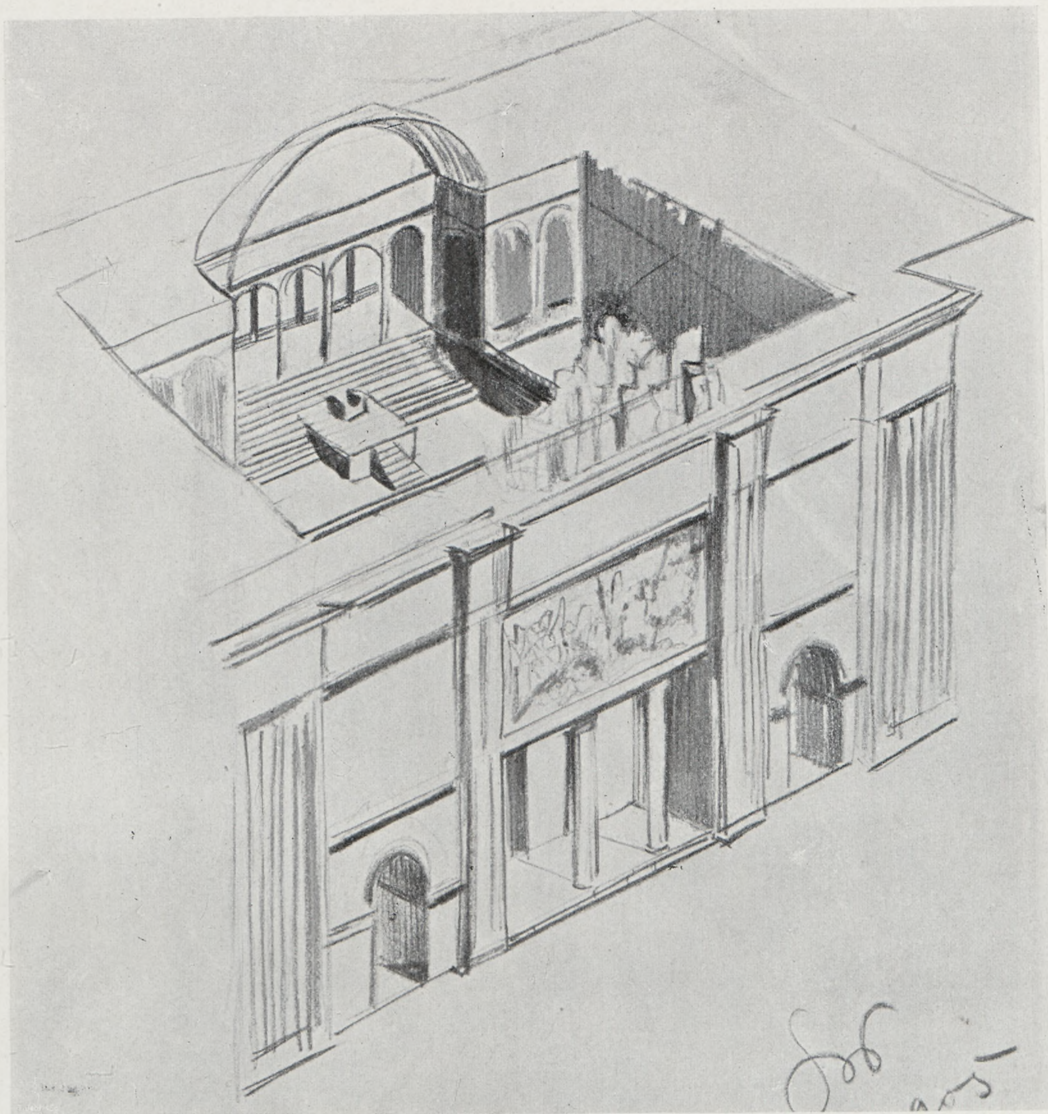


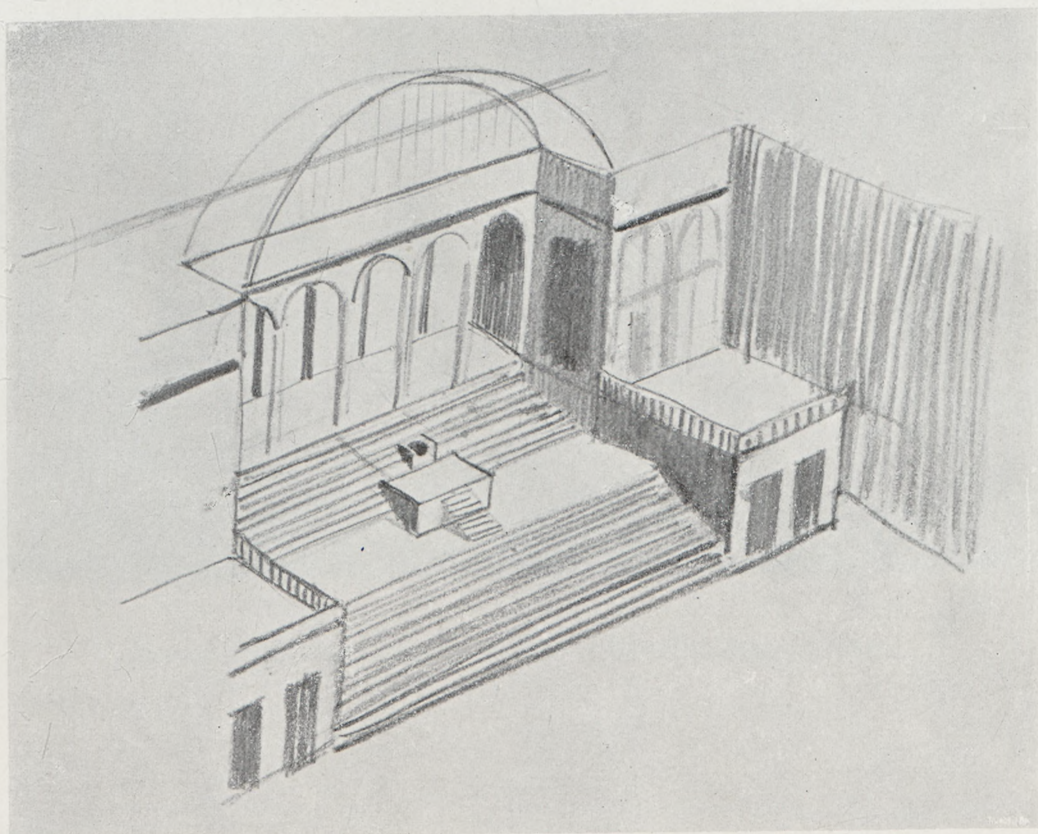






STANISŁAW WYSPIAŃSKI. SZKICE DO »AKROPOLIS«.







STANISŁAW WYSPIAŃSKI. SZKICE DO »AKROPOLIS«. AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI.



IX. 7. 20.

LUDWIK WOJTYCZKO. DOM P. CZYNCIELA W RYNKU KRAKOWSKIM.



LUDWIK WOJTYCZKO. DOM P. CZYNCIELA W RYNKU KRAKOWSKIM.

IX. 7. 21.





WŁADYSŁAW MARCONI. DOM p. A. J. STRZAŁECKIEGO W ALEJACH UJAZDOWSKICH W WARSZAWIE. IX. 7. 22.





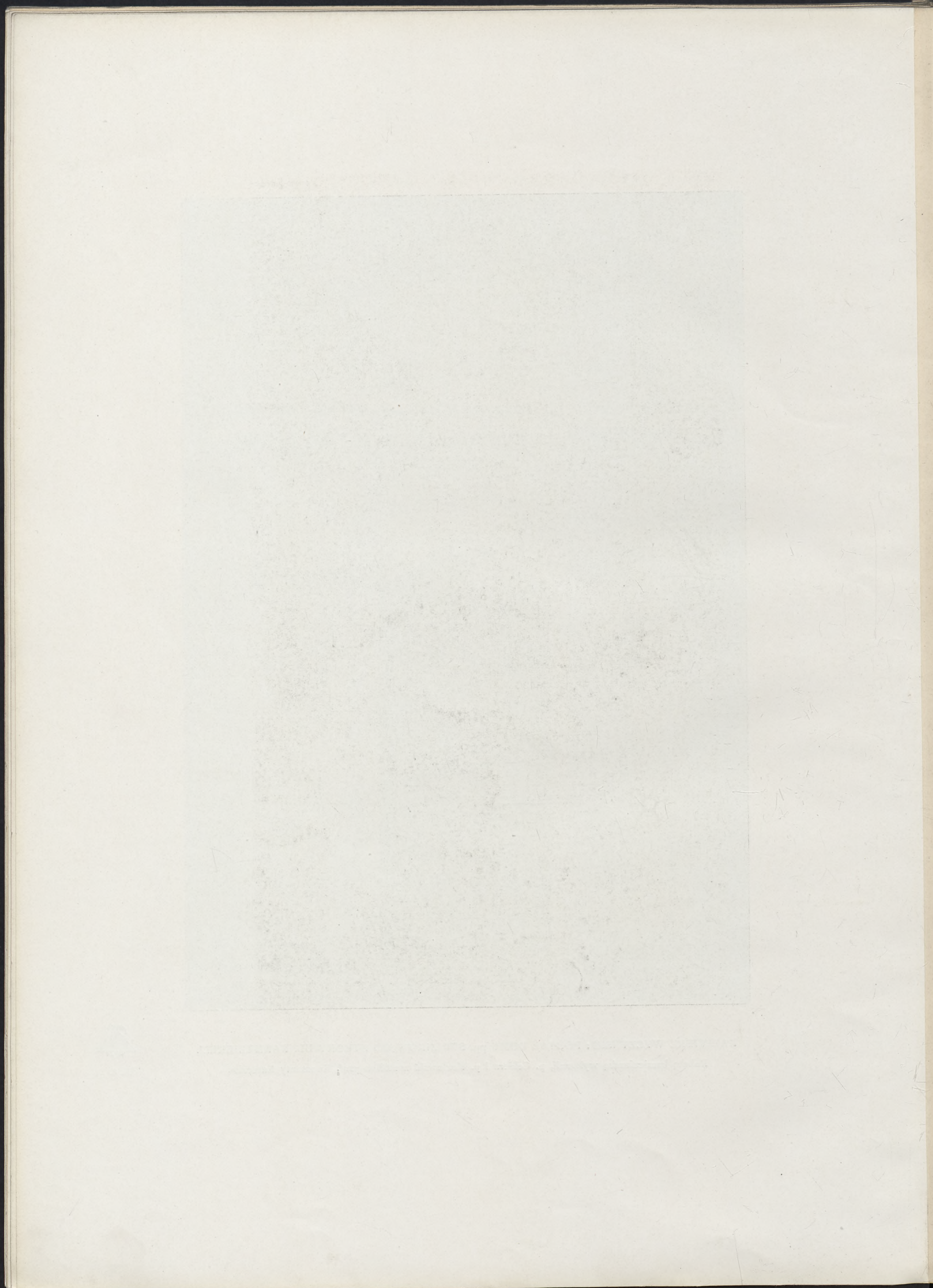
KAZIMIERZ WYCZYŃSKI: DOM PP. STRENKÓW NA ZBIEGU UL. KARMELICKIEJ I DUNAJEWSKIEGO.





KAZIMIERZ WYCZYŃSKI: PORTAL DOMU pp. STRENKÓW OD STRONY UL. KARMELICKIEJ.

Robotę kamieniarską wykonali, p. Cekiera i p. Kozłowski medalion prof. Konstanty Laszczka.







FRANCISZEK MĄCZYŃSKI: ODNOWIONE WNĘTRZE PREZBITERYUM KOŚCIOŁA ŚW. FLORYANA W KRAKOWIE.

IX. 8. 25.



SOSNOWSKI & ZACHARIEWICZ. POLSKI DOM AKADEMICKI WE LWOWIE.

IX. 9. 26.



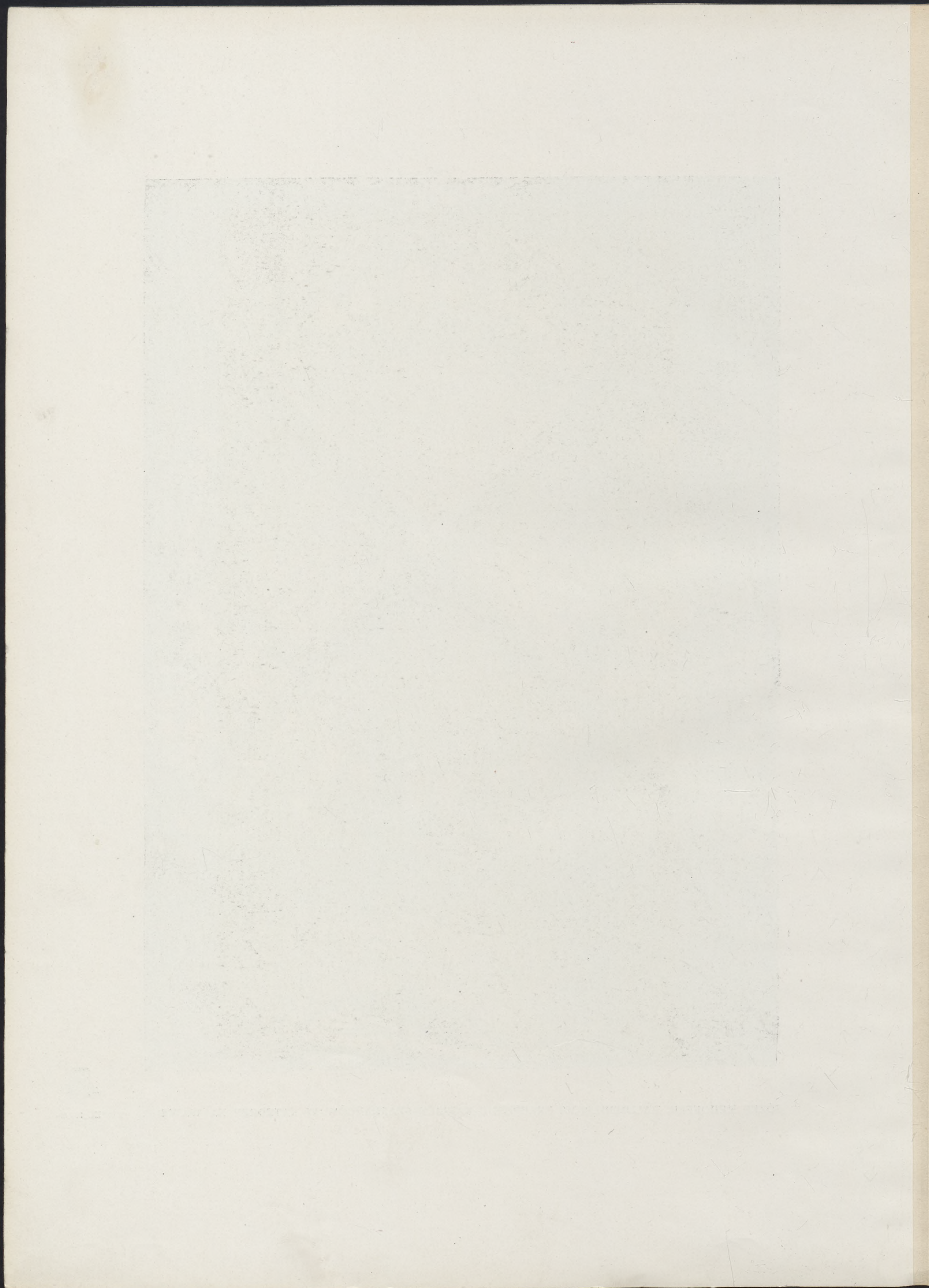
DOM PRZY UL. ŚW. JANA L. 9 W KRAKOWIE.



IX. 9. 27.



JÓZEF MEHOFFER. MALOWIDŁO NA SKLEPIENIU KAPLICY SZAFRAŃCÓW W KATEDRZE NA WAWELU.



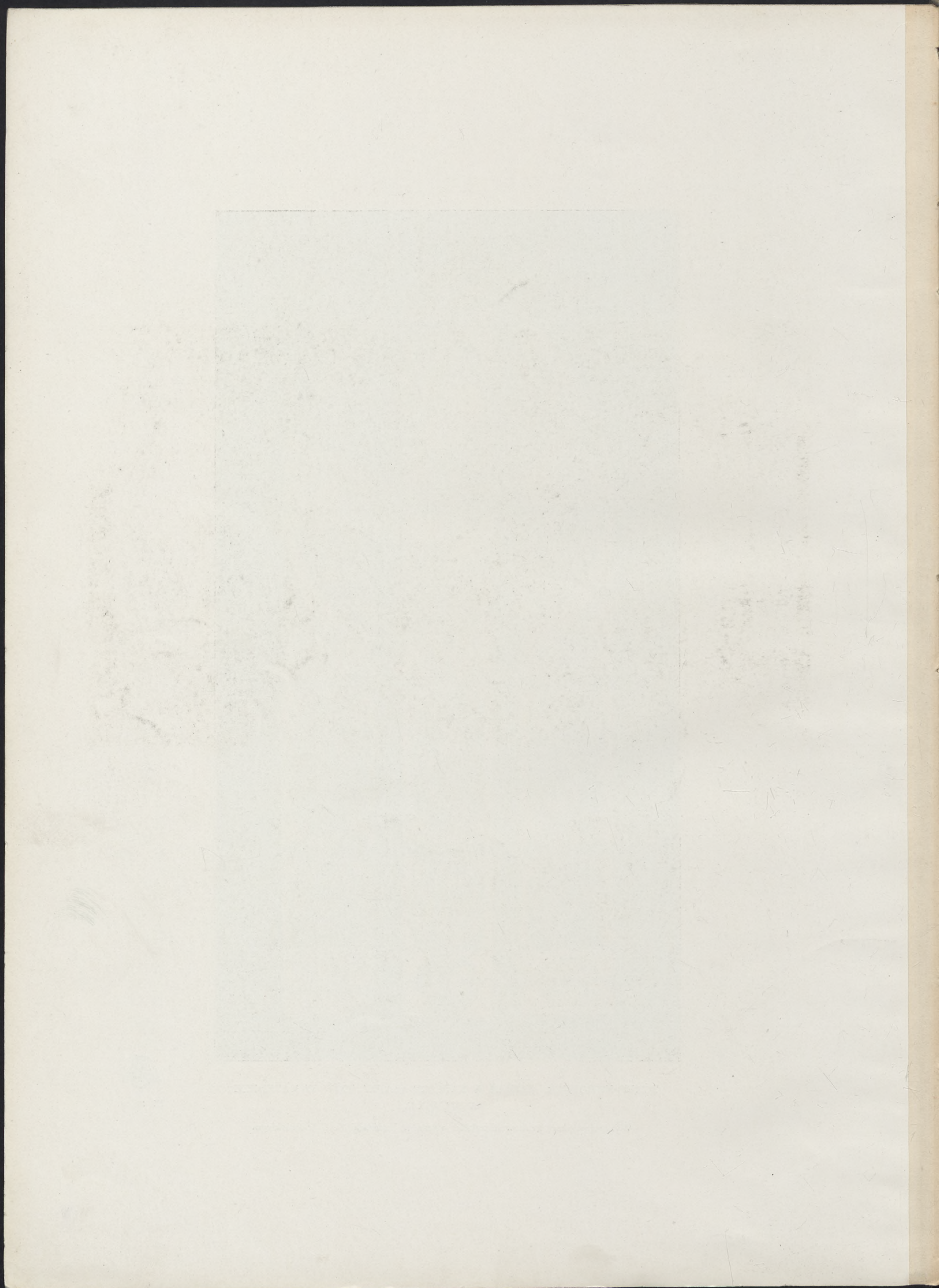




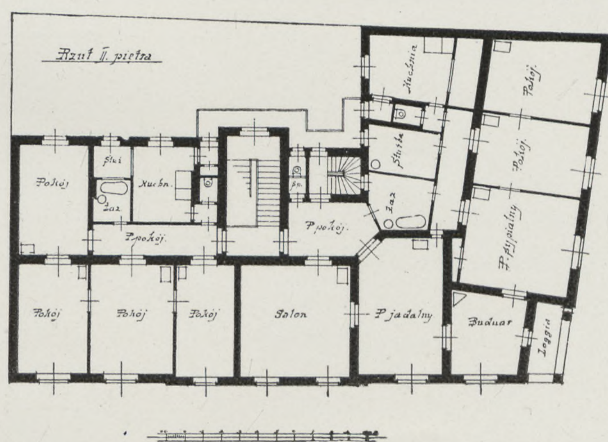
JÓZEF MEHOFFER. WITRAŻ W KAPLICY SZAFRAŃCÓW W KATEDRZE NA WAWELU.

Wykonany przez krakowski zakład witrażów i mozaiki S. G. Żeleńskiego.

IX. 10. 29.







J. POKUTYŃSKI. DOM NAROŻNY PRZY UL. SWOBODA I SMOLEŃSK.

